

KRESOWY

Serwis Informacyjny

PAMIĘTAĆ O KRESACH, O MAŁEJ OJCZYŹNIE PRZODKÓW,
TO NIE TYLKO OBOWIĄZEK, ALE ZASZCZYT



Nr. 03/2020 (106), e-miesięcznik
1 marca 2020

NIEZBĘDNIK KRESOWY 2019
ISSN 2083-9448



99 rocznica zawarcia „Traktatu Ryskiego”



/ Traktat ryski (lub inaczej pokój ryski) - pl.wikipedia.pl

15 stycznia 1921 – w Genewie podpisano traktat polsko-rumuński, który zobowiązywał oba kraje do wzajemnej pomocy na wypadek napaści ze strony Związku Sowieckiego.

19 lutego 1921 – w Paryżu podpisana polsko-francuska umowa polityczna. Jej uzupełnieniem była konwencja wojskowa (podpisana 21 lutego), która zobowiązywała oba kraje do udzielenia sobie pomocy na wypadek ataku ze strony Niemiec **18 marca 1921 – w Rydze podpisano traktat pokojowy pomiędzy Polską a Rosją i Ukrainą.**dokończenie na stronie 8

Żołnierskie losy Wołyniaka

W nocy z 17/18 marca 2018 r. zmarł płk w st. spocz. Zygmunt Maguza, a 30 kwietnia 2018 r. ukazała się jego książka „Żołnierskie losy Wołyniaka” w ramach centralnego projektu badawczego IPN „Ziemie polskie pod okupacją 1939–1945”. W drugą rocznicę tych wydarzeń warto zwrócić uwagę na tą.....strona 5

Uciekli przed ukraińską siekierą

Ludobójcza depolonizacja rozpoczęła w końcu 1942 r. na Wołyniu przez nacjonalistów ukraińskich z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii (potocznie zwanych banderowcami) w połowie 1943 r. przybrała apokaliptyczny wymiar. Tylko w ciągu jednego dnia, 11 lipca 1943 r., wybijano Polaków jednocześnie w 100 miejscowościachstrona 7

99 rocznica zawarcia „Traktatu Ryskiego

Wieczorem 18 marca 1921 r. w pałacu Bractwa Czarnogłowców w Rydze doszło do podpisania traktatu pokojowego między Polską, Rosją Sowiecką istrona 8

Faszystowskie zasady UPA-należy zabić Polaka

Faszystowskie zasady UPA nakazywały: aby zostać ich członkiem należy zabić Polaka. Jeśli kto wcielany do tej organizacji nie wykonał takiego zadania był.....strona 9

Honoris Causa dla Metropolity Lubelskiego a Zbrodnie Wołyńska

W dniu 23 stycznia ks. Arcybiskup Stanisław Budzik otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie.....strona 10

Prezisie Szwagrzyk, KOMU MA SŁUŻYC ta ekshumacja?

Radio Zachód zamieściło nagrania wystąpień członków delegacji polskiej obecnej na uroczystości 76. rocznicy pogromu.....strona 12

LWÓW – BURZLIWE DZIEJE

W pierwszych dniach maja słychać we Lwowie niemal wyłącznie polską mowę. Tysiące turystów spacerują uliczkami, tłoczą się w kawiarniach i pielgrzymują do Katedry, lub kościoła podstrona 13

Zmarłych pogrzebać”, to stanowczo za mało!!

W ramach cyklu TVP „Historia bez tajemnic” 5 lutego 2020 r. wyświetliła film dokumentalny Katarzyny Underwood pt. „Zmarłych pogrzebać”. Film ten to.....strona 14

Biografie niezwykle: bohaterskie zakonnice z Nowogródka

Odkryłam oto kolejną białą plamę w historii Polski. Wszyscy wiedzą, kto to był święty Maksymilian Maria Kolbe, franciszkanin, który podczas uwięzienia w..... strona 15

Męczennik z wyboru. Opowieść o Zygmuncie Rumlu

Miał zaledwie 28 lat, podzielił los bardów pokolenia Nowej Polski Tadeusza Gajcego i Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Wysłany jako emisariusz Batalionówstrona 16

Alfabetyczny spis miejscowości z roku 1939. Lit. „C” i „D”

Litera C
Całajkowo, osada, gm. Siedliszcze, pow. Kowel Capławy, gm. Adamówka, pow. Jarosław Capory, gm. Bircza, pow. Dobromil, obok Dobrzanka, Łodzina Szlachecka Capowce, wieś i Stryj.....strona 18

Moje Kresy -Zdzisław Herman cz.1

Niedawno na łamach „Panoramy Powiatu Brzeskiego” wspominał Stanisław Skrzypnik, mieszkaniec Roszkowic gm. Lubsza, rodowity kresowianin wywodzący się również jak moja rodzina z pięknej podolskiej wsi Burakówka. „Duża, licząca ponad 450 gospodarstw wieś na Podolu - Burakówka, powiat.....strona 26

KALENDARIUM LUDOBOJSTWA. Marzec 1945 rok.



Kalendariumstrona 27

Pamiętnik kpt. Mariana Strzetelskiego (7)

Oto siódma część opowieści – pamiętnika - napisanego przez brata mojego pradziadka Mariana Strzetelskiego z okresu I wojny światowej. Marian opisuje pobyt w miejscowości Czermuszka i Atero-Kluczu oraz Tauszu – na trasie budowy kolei transsyberyjskiejstrona 34

Kresowe drogi - Wiktor Bross

Zastanawiałam się kogo można nazwać Kresowianinem tego, który się tam urodził, czy tego, który tam pojechał, żył i pracował, czy tego, który ma korzenie, kresowe, a może tego, który tam został, a ma polskie pochodzenie?.....strona 42

Zawile dzieje jednego pomnika

Tylko trzy z kilkunastu lwowskich pomników pozostały nietknięte: Kiliński w Parku Stryjskim, Bartosz Głowacki w Parku Łyczakowskim (ocaliło ich widać nienagane pochodzenie socjalne)strona 44

Koncert patriotyczno-kresowy w Przemyślu - zrzutka

Redakcja



Indywidualny numer konta bankowego tej zrzutki 16 1750 1312 6886 7209 7483 4801 Celem zbiórki jest zebranie funduszy na koncert patriotyczno-kresowy poświęcony głównie ukraińskiemu ludobójstwu na Polakach na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach 1939-1947, tematowi bohaterskiej obrony Lwowa i utraconemu polskiemu dziedzictwu na kresach. W obliczu ukraińskiego fałszu oraz nie nauczania w szkołach polskich dzieci o tej bolesnej dla nas

historii fundacja WOŁYN PAMIĘTAMY poprzez muzykę chce przyciągnąć młodzież, która musi poznać PRAWDĘ o swoich zamordowanych bestialsko Rodakach! Jesteśmy winni naszym męczennikom PAMIĘĆ i obronę przed KLAMSTWEM, które chce na nowo napisać historię!!!! „nie o zemstę lecz o pamięć i prawdę wołają ofiary” Osoby zainteresowane współpracą proszone są o kontakt na email biuro@fundacjawolynpamietamy.pl

W Hucie Pieniackiej uczczono pamięć pomordowanych Polaków – 23 lutego 2020

Redakcja za IPN

Na Ukrainie w Hucie Pieniackiej odbyły się uroczystości poświęcone rocznicy zbrodni dokonanej na ludności polskiej. 76 lat temu 28 lutego 1944 r. ukraińscy nacjonaliści zamordowali kilkuset mieszkańców miejscowości. Przy pomniku poświęconym ofiarom zbrali się świadkowie tamtych wydarzeń, rodziny pomordowanych, członkowie Stowarzyszenia Huta Pieniacka, a także przedstawiciele polskich władz oraz Instytutu Pamięci Narodowej. Wszyscy uczestniczyli we wspólnej ekumenicznej modlitwie.

Intytut Pamięci Narodowej reprezentowali: prof. Krzysztof Szwaagrzyk (zastępca prezesa IPN i dyrektor Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN), dr Leon Popek (zastępca dyrektora Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa



IPN), Marcin Krzysztofik (dyrektor IPN Lublin) i Karoli Lisiecki (Kierownik Referatu Udostępnia-

nia Oddziałowego Archiwum IPN w Gdańsku).

Foto: Leon Popek IPN

Kieleccy radni nie chcą pomnika „Rzeź Wołyńska”

Redakcja



/ <http://www.um.kielce.pl/>

Miejscy radni nie zgodzili się na ustawienie w Kielcach pomnika „Rzeź Wołyńska”. W dyskusji samorządowcy zwracali uwagę m.in. na drastyczną formę monumentu. 14 radnych zagłosowało przeciw, 10 wstrzymało się od głosu, nikt nie był za. Projekt uchwały w sprawie ustawienia pomnika w Kielcach, podczas sesji, przedstawił Mateusz Machnicki, przedstawiciel obywatelskiej inicjatywy budowy pomnika upamiętniającego ofiary ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Był to pierwszy projekt uchwały w Kielcach przygotowany przez mieszkańców. Podpisało się pod nim ponad 300 osób.

Głosowanie przeciw będzie ukłonem w stronę odnawiającego się ruchu neobanderowskiego. Dobre relacje z Ukrainą można budować tylko na prawdzie, tak jak z Niemcami. Każdy, kto zna martyrologię II wojny światowej, wie, że upamiętnienie rzezi wołyńskiej jest ważnym punktem. Apeluję do radnych o rozsądek. Ofiary

wolają nie o zemstę, a o pamięć” – podkreślał Machnicki. Pomnik „Rzeź Wołyńska” przedstawia orła w koronie. Na skrzydłach są nazwy miejscowości, w których Ukraińska Powstańcza Armia dokonała mordów na Polakach. W piersi orła wycięty jest krzyż, a w środku obraz przedstawiający rzeź wołyńską: dziecko nabite na trójzębne widły, rodzinę w ogniu. Autorem ponad 14-metrowego monumentu jest Andrzej Pityński. W trakcie dyskusji kieleccy radni zwracali uwagę na drastyczną formę pomnika. „To dyskusja nie nad tym, czy ofiary rzezi zasługują na upamiętnienie, czy nie, ale jak chcemy kreować przestrzeń. Ta forma nie jest do przyjęcia. Projekt epatuje brutalnością - mówiła Agata Wojda, szefowa Koalicji Obywatelskiej w kieleckiej radzie miasta. W podobnym tonie wypowiadali się także radni PiS. „Pamiętamy o tych wydarzeniach i chcemy je upamiętnić, ale sposób, który zaproponował artysta jest nie do przyjęcia. Stwierdzenie, że wspieramy ruch banderowski, było niestosowne i nie powinno tu paść” - podkreślał Jarosław Karyś, przewodniczący klubu radnych Prawa i Sprawiedliwości. Pomnik obecnie znajduje się w magazynie w Gliwicach. Do tej pory żadne miasto nie zechciało postawić go u siebie. W Kielcach pomnik miał stanąć niedaleko Kadzielni przy ulicach Krakowskiej i Gagarina.

Źródło: niezalezna.pl, PAP

https://m.niezalezna.pl/311953-kieleccy-radni-nie-chca-pomnika-rzez-woylenska?fbclid=IwAR3jzkgMPbz8Amk4TpX4GW_qV8kIntdIIkYOELnAJnZ-dwXeGM-i4US5m8I

Wypędzenie Polaków z Kresów w latach 1945 - 1946

Redakcja



W Szczecinie: Nowy cykl spotkań „Kresy” – Pociąg z Wilna, pociąg ze Lwowa... Wypędzenie Polaków z Kresów w latach 1945 - 1946 r. Rozpoczął się 23 lutego 2020. W 2020 r. mija 75. rocznica zakończenia II wojny światowej i uruchomienia wielkiej akcji depolonizacji Kresów. Ziemie wschodnie Rzeczypospolitej zostały zajęte przez Związek Sowiecki.

Decyzje wielkich mocarstw z lat 40. przesądziły o ostatecznej utracie blisko 48 % terytorium państwa polskiego na wschodzie i ostatecznym włączeniu tych obszarów do ZSRR. Skutkiem tych rozstrzygnięć było masowe wypędzenie Polaków z Kresów w latach 1945 – 1946. Dramatyczne okoliczności towarzyszące opuszczeniu przez Polaków setek miast i wsi na Kresach za sprawą PRL-owskiej propagandy

i historiografii do dzisiaj nazywa się eufemistycznie „repatriacją” a nie zgodnie z rzeczywistością – wypędzeniem. 23 lutego 2020 r. (niedziela) w Centrum Edukacyjnym IPN „Przystanek Historia” w Szczecinie, al. Wojska Polskiego 21 Tomasz Kuba Kozłowski z Domu Spotkań z Historią przypomni tamte wydarzenia i traumatyczne doświadczenia tysięcy wypędzonych jak również walkę o bezcenne dobra kultury narodowej, których zaledwie znikomą część udało się uratować - w ramach wykładu: **Pociąg z Wilna, pociąg ze Lwowa... Wypędzenie Polaków z Kresów w latach 1945 - 1946**

Źródło: https://szczecin.ipn.gov.pl/p19/aktualnosci/88452_Nowy-cykl-spotkan-Kresy-Pociag-z-Wilna-pociag-ze-Lwowa-Wypedzenie-Polakow-z-Kres.html



Sanktuarium Matki Bożej Klewańskiej

Redakcja

W Skwierzynie powstanie Sanktuarium Matki Bożej Klewańskiej. To będzie święte miejsce nie tylko dla ludzi z Kresów

<https://gazetalubuska.pl/w-skwierzynie-powstanie-sanktuarium-matki-bozej-klewańskiej-to-będzie-swięte-miejsce-nie-tylko-dla-ludzi-z-kresow/ar/c1-14788104?fbclid=IwAR1tMdp7566mwNStcosD52Mhck5cvBGXiCHWJPr4uWCp81vEcMUmJ45ZIQ>


Miasteczko Klewań w obwodzie rówieńskim ma wielowiekową historię, a jej najciekawsze momenty zawdzięcza książętom Czartoryskim. To oni przywieźli do Klewania cudowny obraz Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych. Pierwszy, drewnia-

ny, kościół w Klewaniu został wzniesiony w 1590 r. przez księcia Jerzego Czartoryskiego, który przeszedł z prawosławia na katolicyzm. Kościół ten, ponieważ w tych czasach było popularne posiadanie wielu patronów, nosił długą nazwę: Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, św. Stanisława, biskupa i męczennika, św. Jerzego i św. Anny. Syn Jerzego Czartoryskiego Mikołaj ożenił się z Izabelą z Koreckich. Jej wiano było po prostu królewskie, odtąd ród Czartoryskich stał się jedną z najbogatszych dynastii Rzeczypospolitej

http://www.monitor-press.com/pl/2-pol/artuku-y/8189-25111.htm?fbclid=IwAR0NrRyzDpMYwIZoyF1vsr0e2p135CtG6xZzRUH-cE4FbVJh0_aY-TGSDlyk

Ogłoszenie Sanktuarium
Matki Bożej Klewańskiej
Patronki Rodzin przybyłych z Kresów
Skwierzyna, 22 - 24 maja 2020 r.

SPOTKANIE KRESOWIAN
historia - kultura - edukacja



kontakt: ks. Kazimierz Małżeński CM, e-mail: kmcm@poczta.fm, tel. 607 374 230



Film: „Kresy” w TVP Historia. To ślady cywilizacji, ślady normalnego życia

Redakcja

W sobotę 22 lutego o godzinie 23.50 i w poniedziałek 24 lutego o godzinie 20.10 na antenie TVP Historia można było obejrzeć film „Kresy”, którego producentem jest „Gazeta Lubuska”.

Dariusz Chajewski (<https://gazetalubuska.pl/dlaczego-pokazemy-kresy-w-tvphistoria-bo-to-dobry-film/ar/c1-14796262>) w swoim artykule twierdzi i bardzo słusznie, że: „... zdecydowanie nadal zbyt mało uwagi poświęcamy szeroko pojmowanej tematyce kresowej, czy ludziom, wydarzeniom, miejscom na wschodnich terenach dawnej Rzeczypospolitej. My Kresy identyfikujemy zazwyczaj ze wschodnimi województwami II Rzeczypospolitej, ale pojęcie jest znacznie szersze i starsze, sięga czasów Rzeczypospolitej, którą zwykliśmy nazywać pierwszą, później zaborów... Mamy za mało filmów poświęconych Kresom, wiedza na temat dziedzictwa historycznego



/ Foto: Mariusz Kapala

powstałego na Kresach jest wciąż bardzo skromna. (...)

Martyrologia jest ważna, należy pokazać dramatyczne, tragiczne wydarzenia, oddać hold i pamięć ofiarom. Ale Kresy to nie jest pojęcie geograficzne. Mamy bowiem tutaj do czynienia ze wspaniałym, soczystym kawałkiem polskiej hi-

storii, pięknymi rozdziałami opowieści poświęconymi kulturze, sztuce, literaturze, architekturze. Wystarczy wybrać się w tamte strony, oprócz polskich cmentarzy znajdziemy wspaniałe budowle, zamki, pałace, świątynie, ale i sielskie dworki... **To ślady cywilizacji, ślady normalnego życia.**”

Odyseja pomnika „Rzeź Wołyńska” pod Polskim niebem

Bogusław Szarwiło

Pomnik „Rzeź Wołyńska” nadal czeka na odbiór w Gliwicach. Monument z brązu pokrytego jasnobrązową patyną wykonał Gliwicki Zakład Urządzeń Technicznych na zamówienie Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. Autorem projektu pomnika jest rzeźbiarz Andrzej Pityński, polski artysta od 40 lat żyjący i tworzący w Stanach Zjednoczonych, pochodzący z Podkarpacia. Kawaler Orderu Orła Białego. Pomnik pierwotnie miał stanąć w Rzeszowie, później w Jeleniej Górze, następnie w Toruniu i wreszcie w Kielcach, ale jak się okazało samorządowcy nigdzie go nie chcieli.

Gość Poranka **prof. Andrzej Pityński** podkreśla, że „Pomnik mówi prawdę, a prawda jest taka, że na Wołyniu wymordowano 200 tys. niewinnych ludzi tylko dlatego, że byli Polakami. Łącznie z kobietami i niewinnymi dziećmi [...] Ci, którzy ufundowali ten pomnik, chcieli uczcić pamięć swoich najbliższych,

którzy nawet nie mają grobów, nagle okazało się, że nie można postawić pomnika pod Polskim niebem” **Zdaniem gościa Poranka Wnet istnieje w Polsce bardzo mocne lobby, które blokuje polskie projekty patriotyczne:**

„Widzę, że następuje u nas jakaś transfuzja krwi z polskiej na ukraińską”. Gość Poranka Wnet apeluje, aby Polacy się opamiętali, ponieważ „**możemy się obudzić za późno, a jeżeli nie będziemy walczyć o prawdę i tej prawdy akceptować**”

(<https://wnet.fm/2019/03/26/prof-andrzej-pitynski-ukrainskie-lobby-blokuje-w-polsce-postawienie-pomnika-upamietniajacego-ofiary-rzezi-wolynskiej/>) Edyta Gietka autorka artykułu: „**Błądzący pomnik wołyński**” napisała, że pomnik wołyński od lat jeździ po Polsce i nikt go nie chce. Monument ciągle sieje strach. (https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/leczenie/1787816.1,bladzacy-pomnik-wolynski.d?fbclid=IwAR0nqJa8ZzlgO40_ntDgVaAs9rbx4tfAN39ASuhw_XPYGnB-Myj-N) Po tym materiale rozgorzała gorąca dyskusja na fb, której de facto nie mam zamiaru tu prezentować poza pewnymi konkretnymi propozycjami. **Antoni Dąbrowski napisał: Proponuję Dębno., ja ten pomnik przyjmę aby zakończyć to szaleństwo** „,

wstydu i bezdomności, w Polsce. Mam 30 arów własnego gruntu w Dębnie przy ul. Pogodna. Oddam bezpłatnie pod pomnik ..całe 30 arów. .. Otoczenie i krajobraz odzwierciedlają klimat tamtych dni na polskiej wsi ziemi wołyńskiej.. Pragnę również dodać, że można część tej działki przeznaczyć na parking dla zwiedzających. Po prostu idealne miejsce na peryferiach miasta, ale jakie to by były ważne „ peryferie „ dla pamięci i historii Rzeczypospolitej....**CZE-KAM Z OTWARTYMI RĘKOMA !!!** „, Dość tej hańby i wstydu od władz Rzeczypospolitej..... Postrzymam się od komentarza, bo uczynił to lepiej kto inny. **Józku Ciuchraj** ze Lwowa napisał: **Zaczyna inicjatywa Tońciu - jeśli nie na Wołyniu to u Ciebie jest najodpowiedniejsze miejsce. Czerwień się ze wstydu, czy może z wściekłości, że mojej Ojczyźnie, w Polsce nie można tej sprawy godnie załatwić. Zareagowała również Beata Pachnik-Lodzińska: My go chcemy. Postawimy go w Łęczycy pod Zieloną Górą, gdzie mamy panteon ofiar rzezi wołyńskiej. Proszę o kontakt na priv. Na tym jednak nie koniec, otrzymałem kilka ciekawych telefonów, ale z zastrzeżeniem o nie ujawnianiu tematu rozmowy. Tak czy inaczej jest nadzieja, że odyseja tego pomnika ma szansę na szczęśliwy koniec i prawda zwycięży.**

Z prasy polonijnej

W Łucku odbyły się okręgowe eliminacje Olimpiady Literatury i Języka Polskiego

MONITOR WOŁYŃSKI

11 uczniów z Kowla, Łucka, Dubna, Łokaczy, Równego i Tarnopola wzięło udział w okręgowych eliminacjach Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.



Zmagania odbyły się 15 lutego na Wschodnioeuropejskim Uniwersytecie Narodowym im. Łesi Ukrainki w Łucku. Uczestników, opiekunów i członków jury powitała, w imieniu Konsula Generalnego RP w Łucku Wiesława Mazura, konsul Małgorzata Kasperkiewicz. Życzyła wszystkim powodzenia i awansu do kolejnego etapu konkursu.

Olimpiada składała się z dyktanda, testu rozumienia ze słuchu, części gramatycznej, sprawdzianu rozumienia tekstu pisanego

oraz oczywiście obowiązkowego wypracowania pisemnego – rozprawki lub interpretacji i analizy jednego z dwóch wierszy. Część pisemna sprawdzała poprawność pisania, umiejętność rozumienia ze słuchu, znajomość dosyć trudnych zagadnień gramatycznych (czasy i tryby czasownika, przypadki rzeczownika, budowa zdań współrzędnych i podrzędnych, imiesłowy), umiejętność układania zdań w jeden logiczny tekst oraz zadawania pytań.

W Kowlu spotkali się seniorzy

MONITOR WOŁYŃSKI



W Szkole Polskiej działającej przy Towarzystwie Kultury Polskiej w Kowlu spotkali się najstarsi członkowie tej organizacji, którzy zakładali Towarzystwo jeszcze w latach 90.

23 lutego zgromadzeni mogli, przy stole z kanapkami, słodkościami, kawą i herbatą, podzielić się wspomnieniami, po-

dyskutować o minionych latach marzeniach na przyszłość. Przy wtórze gitary, na której grała Alina Łuckiewicz, uczestnicy spotkania śpiewali różne piosenki, recytowali także wiersze.

Było to już drugie spotkanie dla seniorów Towarzystwa Kultury Polskiej w Kowlu.

Zygmunt Rumel – nieznaną poetą z Wołynia

MONITOR WOŁYŃSKI

105 lat temu urodził się Zygmunt Rumel – poeta, publicysta, żołnierz, działacz polskiego podziemia antykomunistycznego na Wołyniu. «Dwie mi Matki-Ojczyzny hołubiły głowę (...). Dwie mnie Matki-Ojczyzny wyuczyły mowy» – napisał w jednym ze swoich wierszy. Wcześniej w rubryce «Ocaleni od zapomnienia» opisaliśmy na podstawie akt NKWD losy młodzieży, działającej w dubieńskim gronie Związku Walki Zbrojnej – 2, w tym Bronisława Rumla, brata bohatera tego tekstu.



Zygmunt Rumel urodził się 22 lutego 1915 r. w Piotrogradzie w rodzinie Władysława i Janiny Rumłów. Później Rumłowie zamieszkali w Kijowie. Jak wynika z akt śledztwa, które w sprawie Bronisława Rumla prowadziło NKWD, w 1918 r. Janina Rumel wraz z synami Stanisławem (ur. w 1912 r.), Bronisławem (ur. 1916 r.) i Zygmuntem przeniosła się do Warszawy. Przyczyną wyjazdu była prawdopodobnie niestabilna sytuacja polityczna w mieście. W 1920 r. Władysław Rumel również pozostawił Kijów wycofując się razem z Wojskiem Polskim. W 1919 r. żona z dziećmi przeprowadziła się do Białegostoku, a w 1920 r. rodzina połączyła się w Krzemieńcu, gdzie Władysław otrzymał stanowisko komisarza ziemskiego.

W 1921 r. znów odbyła się przeprowadzka – ojciec jako uczestnik wojny polsko-bolszewickiej otrzymał ziemię w osadzie Orłopol w powiecie krzemienieckim. Tutaj rodzina Rumłów mieszkała przez cały okres międzywojenny i tu w 1923 r. urodziła się im córka Zofia.

Zygmunt Rumel był uczniem Liceum Krzemienieckiego, mieszkał wówczas na stacji w dworku należącym wcześniej do rodziny Juliusza Słowackiego. Swoje pierwsze utwory publikował w wydawanym przez uczniów miesięczniku «Nasz Widnokrąg». Jak pisze Janusz Gmitruk w książce «Zygmunt Rumel. Żołnierz nieznaną» jego

wiersze «krążyły wśród kolegów, przepisywane i znane na pamięć. Był poetą Krzemieńczan (...)».

Po maturze studiował na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie wspólnie z absolwentami Liceum Krzemienieckiego wydawał dodatek do czasopisma «Życie Krzemienieckie» pt. «Droga Pracy». Jednocześnie angażował się w życie społeczne na Wołyniu, był członkiem grupy poetyckiej «Wołyń» oraz Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Współpracował z czasopismem WZMW «Młoda wieś / Молоде село» wydawanym po polsku i ukraińsku w Równem i Łucku pod redakcją Antoniego Herma-szewskiego.

W kilka dni po Wołyniu: Cerkiew w Poddebkach

MONITOR WOŁYŃSKI

Wracając z Peresopnicy do Łucka, udaliśmy się do wsi Poddebce. Znalazienie jej głównego zabytku, cerkwi Święto-Pokrowskiej (pw. Opieki Matki Bożej) nie sprawia problemu: jest dobrze widoczna z drogi Łuck-Równe.

Wieś położona jest jedynie 15 km od stolicy Wołynia. Polecamy jej zwiedzenie.

Wśród miejscowych mieszkańców krążą dwie legendy o cerkwi. Pierwsza jest całkiem klasyczna: ktoś gdzieś jechał, zatrzymał się, zasnął, a po obudzeniu nagle ujrzął cudowną ikonę na dębie! Od razu wiadomo, skąd się wzięła nazwa wsi, dlaczego powstały tutaj klasztor i cerkiew, jak pojawiła się cudowna ikona. Druga legenda, bardziej popularna, ma

mocniej rozbudowaną fabułę. Powstanie cerkwi przypisuje rosyjskiej carycy Katarzynie II, która rzekomo rozkazała wzniesć cerkiew w Poddebkach na Kijowszczyźnie, jednak mało rozbudowanym carskim urzędnikom coś się pomyliło, więc cerkiew została wybudowana kilkaset kilometrów na zachód, niedaleko Łucka. To oczywiście fikcja, ponieważ Zofia Fryderyka Augusta von Anhalt-Zerbst, która została ochrzczona w



Kościół prawosławnym jako Katarzyna, została cesarzową dopiero w 1762 r. (zabijając męża Piotra III), cerkiew zaś zbudowano w 1745 r., w dodatku Poddebce były wówczas położone na terenie Rzeczypospolitej, nie Rosji.

Żołnierskie losy Wołyniaka

Bogusław Szarwiło

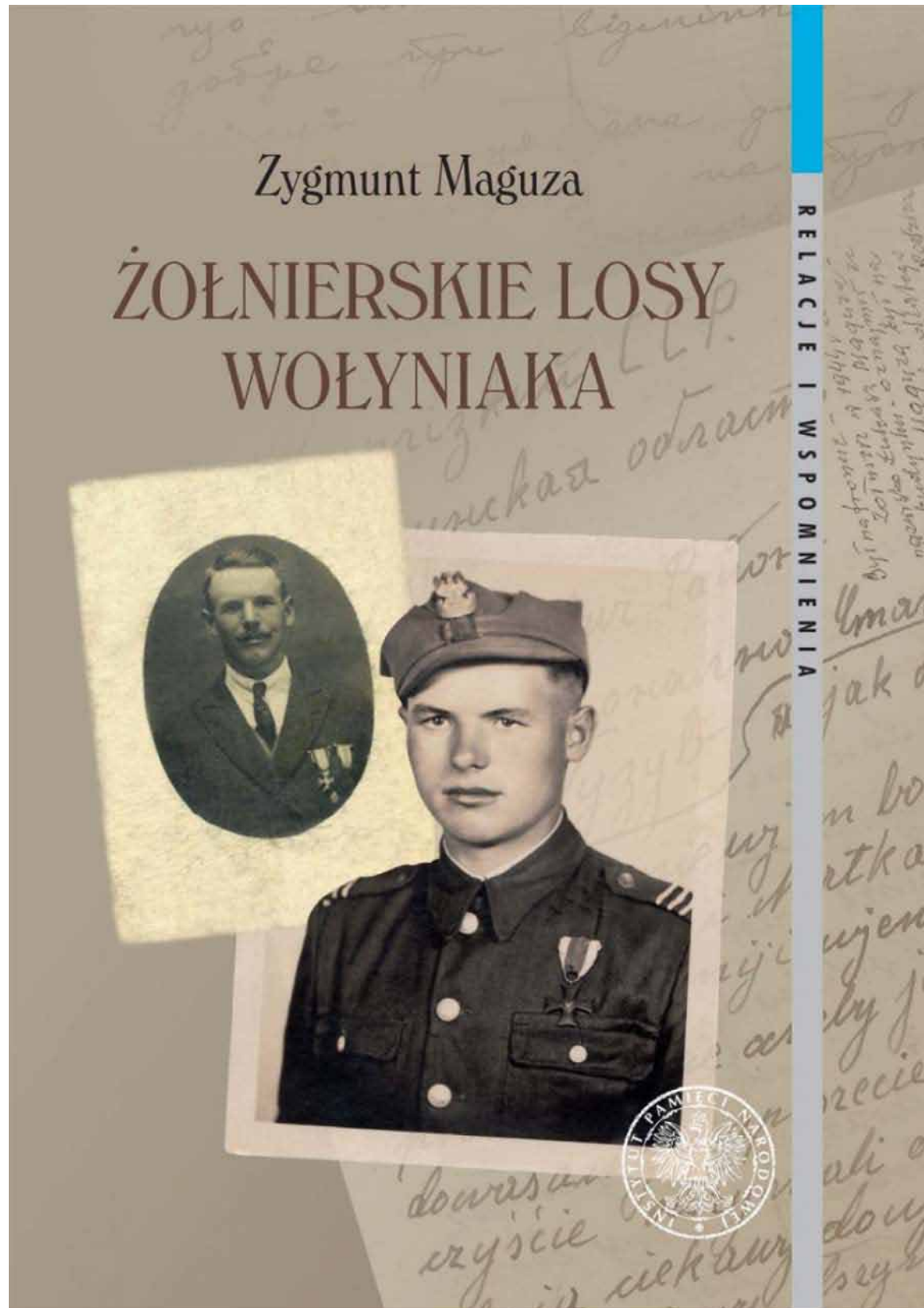
W nocy z 17/18 marca 2018 r. zmarł płk w st. spocz. Zygmunt Maguza, a 30 kwietnia 2018 r. ukazała się jego książka „**Żołnierskie losy Wołyniaka**” w ramach centralnego projektu badawczego IPN „Ziemie polskie pod okupacją 1939–1945”. W drugą rocznicę tych wydarzeń warto zwrócić uwagę na tą pozycję, która uzupełnia wiedzę w tematach tak bli-

Pomorskiego przez Szczecin po rejon Budziszyna i Bad Schandau w Saksonii. Po wojnie związany z wojskiem. Mimowolny bierny obserwator czystek okresu stalinowskiego w armii. Jak podsumował tę biografię prof. Wiesław J. Wysocki: „Ogrom doświadczeń, bagażu pokoleniowego, tragedii rodzinnych, meandrów osobistych i dużej dozy szczęścia”.

UPA. Rozpoczywałem nowy rozdział swojego życia. Niemniej jednak wiedziałem, że właściwie jedno niebezpieczeństwo zastępuje drugim. Większym czy mniejszym miało się dopiero okazać. Dnia 1 września 1943 r. w miejscowości Spaszczyna formalnie wstąpiłem do oddziału Władysława Cieślińskiego „Piotrusia Małego”. Krążąc po lasach i małych wsiach,

Choć byłem zafascynowany Trylogią i planowałem przyjąć pseudonim nawiązujący do któregoś z bohaterów Sienkiewiczowskich powieści, musiałem wybrać inny, gdyż wszystkie atrakcyjniejsze, związane z prozą polskiego noblisty były już pozajmowane. Przyjąłem zatem pseudonim „Waleczny”. Wkrótce należałem już do 2 kompanii I baonu 23 pułku piechoty Zgrupowania „Osnowa”. W okolicach Włodzimierza Wołyńskiego występowałem zbrojnie zarówno przeciw Ukraińcom, jak i Niemcom. Z istniejącą w okolicy sowiecką partyzantką staraliśmy się raczej nie wchodzić sobie w drogę. Nędznie uzbrojeni, liczyliśmy głównie na zaskoczenie, z którym uderzaliśmy na wrogów. Sami jednak również byliśmy narażeni na ataki. Czulem, że czyniam prawdziwie żołnierską służbę w imię najważniejszych patriotycznych ideałów. Pewnej nocy, kwatrując z około 30-osobowym oddziałem w Bielinie, byłem wraz z kolegą Julianem na warcie. Przed wykopanym w ziemi bunkrem oczekiwaliśmy napaści oddziałów UPA. Mieliliśmy za zadanie powstrzymać banderowców przed atakiem na niewinnych mieszkańców osady. Długo wydawało się, że jesteśmy tam po próżnicy. Naraz w ciemności z lasu otaczającego Bielina doszedł nas odgłos wystrzałów. Półprzymyślnie ze zmęczenia, odrętwialiśmy i senny, poderwałem się na równe nogi. Powiedziałem: Wycofujemy się, zawiadomimy pozostałych. Ale nie spotkałem się z żadną reakcją kolegi. Pomyślałem, że całkowicie sparaliżowała go trwoga. Niemniej nie mogliśmy czekać. Podbiegłem do niego, chwyciłem za rękę i... zdrętwiałem. Był bezwładny – nie żył. Chyłkiem przemknąłem do dowództwa. Zakomunikowałem smutne wieści. Nasz zmasowany ogień sprawił, że bez dalszych strat odparliśmy ukraińskie ataki. Byliśmy szczęśliwi, że przysłużyliśmy się rodakom, którzy bez naszej pomocy niechybnie zginęliby od banderowskich kul. Dużo znaczyło dla nas także i to, że lokalne sotnie UPA musiały zdać sobie odtyd sprawę, że żaden Polak nie podda się teraz bez walki o własne życie... Organizowaliśmy patrole zwiadowcze i objeżdżaliśmy okolice. Zostałem przydzielony do jednego z nich. Tuż przed wyjazdem siedziałem wraz z czterema kolegami na furmance w oczekiwaniu na ostatniego, który miał do nas dołączyć. Spóźnił się. Pomyślałem wtedy, że zdążę jeszcze pobeć po cieplejsze ubranie, gdyż panował dość chłodny poranek. Wróciłem po płaszcz, który zdobyłem podczas jednej z wcześniejszych akcji, kiedy to w pogoni za banderowcami zapędziłem się wraz z innymi do pewnej ukraińskiej wioski. Słyszałem już ponagające mnie krzyki, ale nim ponownie wyszedłem na drogę, furmanka odjechała. Patrol ruszył beze mnie. Byłem rozżalony, lecz nie mogłem nic poradzić. Wróciłem jak niepyszny do budynku, w którym stacjonowaliśmy. Po pew-

nym czasie do naszej kwatery przybył koń z przytwierdzonym do chomąta dyszlem. Był sam. Wozu nie przyprowadził. Nie pojawił się też żaden z naszych żołnierzy, którzy wyprawili się na zwiad. Było już jasne, że coś się im przytrafiło. Wskoczyliśmy na drogę i podążyliśmy ich śladem. Niedaleko natknęliśmy się na rozstrzelanych kolegów. Byli rozebrani i rozbrojeni przez oddział UPA. Leżeli martwi w rowie – bez butów, ubrań, pistoletów. Zorganizowaliśmy im pogrzeb, podczas którego myślałem, o tym, że znów otarłem się o śmierć, bo tylko przypadek sprawił, że nie podzieliłem losu kolegów uczestniczących w patrolu. Miałem przecież z nimi jechać. Od razu chcieliśmy pomóc ofiarę, odszukać Ukraińców, którzy ich zamordowali, nie mieliśmy bowiem wątpliwości, że żaden z naszych nie zginął wtedy w zwyczajnej walce. Okoliczności wskazywały raczej na egzekucję. Udało nam się doścignąć banderowców w nieodległej wsi. Nadzialiśmy się na silny ogień, którym „przywitał” nas oddział UPA stacjonujący w miejscowej cerkwi. Początkowo byliśmy dezorientowani, skąd padają strzały, ale szybko zdołaliśmy przysposobić się do natarcia i ruszyliśmy do boju, mając przed oczyma zabitych kolegów. Niedaleko był wiatrak, który oddzielał nas od grekokatolickiej świątyni. Stamtąd również ktoś do nas strzelał, ale niecelnie. Co chwila przeladowywał swoją maszynową broń, zmieniał taśmę z amunicją. Pozwalało nam to skokami prędko zbliżyć się do budynku. W końcu zaczął się wycofywać i nieudolnie ciągnąć za sobą cekaem Maxim. Wyczułem odpowiedni moment i trafiłem go: w tułów albo w nogę. Zaczął się staniać, więc szybko skoczyłem, by go dobić. Po moim drugim strzale zbladł, upadł nieruchomo i, jak mi się wydawało, przestał oddychać. Postanowiłem zabrać mu pistolet przytwierdzony do boku. W tej sekundzie, ni stąd ni zowąd, banderowiec, nie podnosząc się z ziemi, chwycił ów pistolet i wymierzył we mnie trzęsącą się ręką. Zupełnie nie byłem na to przygotowany, zdążyłem się tylko uchylić, ale to mnie ocaliło – kula przeszła obok. Ukraińiec jednak zebrał się ponownie do strzału, lecz zanim naciśnął spust padł ostatecznie z dziurą pośrodku czoła. To Wojciech Topór przyszedł mi w sukurs, ratując życie. Sama akcja powiodła się, a ja zdobyty wówczas pistolet – piękny, niemiecki, nieduży, błyszczący jeszcze nowością – zamieniłem z kolegą Czesławem Kenigiem „Zarembą” z Bielina na buty. Stanowiły one wtedy moją najpilniejszą, najważniejszą potrzebę, bo chodziłem w rozwalających się drewniakach, bardzo utrudniających bieganie. Czas między powtarzającymi się zazwyczaj w nocy atakami Ukraińców wypełniały nam zajęcia z musztry i obsługi broni. Ćwiczyliśmy strzelanie i skwapliwie wypełnialiśmy polecenia oficerów. Obowiązywała nas ścisła dyscyplina. Poddawałem się jej bez trudności.



skich wielu naszych czytelników. Wydawca napisał: Wspomnienia Zygmunta Maguzy (1925–2018), syna legionisty i osadnika wojskowego z Osady Chrynów na Wołyniu. W 1940 r. uniknął wywózki na Sybir. Ścigany przez nacjonalistów ukraińskich. Był świadkiem „krwawej niedzieli” 11 lipca 1943 r. Przeżył ludobójstwo. W 1943 r. wstąpił do Armii Krajowej, został żołnierzem 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Walczył z oddziałami OUN-UPA i Wehrmachtu. Wcielony do Armii Berlinga. Jako podoficer 43. pułku artylerii lekkiej (2. Dywizji Artylerii) przeszedł szlak bojowy od Wahu

Poniżej fragment tej publikacji, pozwalający i zachęcający do zapoznania się z całością. Wskutek różnych uwarunkowań znalazłem się w grupie pod dowództwem Kazimierza Sondaja, który poprowadził mnie wraz z kilkudziesięcioma ochotnikami przeciw Ukraińcom do miejscowości Werba. Byliśmy wyposażeni w starą, wyjednaną czy pokątnie kupioną u Niemców broń – w archaiczne karabiny, o które pieczołowicie dbaliśmy. Nie miałem jeszcze większego pojęcia, że należą do grupy AK, ale byłem dumny, że mogę podjąć walkę przeciw wszechogarniającemu terrorowi

przygotowywałem się wraz z innymi do podjęcia głównych walk. Wreszcie, kiedy wraz z wieloma młodymi chłopakami z Wołynia znaleźliśmy się w Bielinie, wiedzeni nakazami płk. Kazimierza Bąbińskiego „Lubonia” złożyliśmy przysięgę jednając nas z Armią Krajową. Znalazłem się tym samym w zalążkach 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, choć tej nazwy jeszcze nikt nie używał. Kląłem się na krzyż, że będę wiernie służył polskiej sprawie, kornie ulegał dowództwu i z największym posłuchem respektował wartości wypisane na naszych sztandarach: „Bóg, Honor, Ojczyzna”.

Wychowany w rodzinie osadnika wojskowego byłem bowiem przygotowany i przyzwyczajony do pewnych zachowań. Znajdowało to uznanie moich przełożonych. Kwaterowaliśmy często w domostwach mieszkańców wsi, których broniliśmy. Znajdował się wśród nich kucharz, ale często mogliśmy liczyć na ciepłą strawę od rodaków świetnie rozumiejących naszą misję, z całego serca popierających walki przeciw okupantom, a w obliczu banderowskich napałów także działania obronne wymierzone przeciw ukraińskim bandytom. My z kolei podziwialiśmy odwagę cywilną Polaków, ponieważ chroniąc nas, udzielając nam noclegów i żywiąc, narażali się na przesładowania, represje, a nade wszystko pacyfikacje swoich osad. Każdy miał jednak świadomość wojennych praw bezwzględnie rządzących w tych koszmarnych latach. Co prawda, niejednemu żołnierzowi AK z trudem przychodziło zachować pewne reguły, byli bowiem wśród nas tacy jak Józef Fila, mieszkaniec Kahusowa, który 11 lipca 1943 r. stracił żonę i dziecko – chłopczyka rozerwanego żywcem przez Ukraińców – przez co zawsze bardzo nerwowo reagował na każdego napotkanego banderowca, pragnąc zemsty. Musiał jednak respektować odgórny nakaz dowództwa AK zabraniający akcji odwetowych względem UPA, choć jeśli tylko nadarzała się ku temu okazja w trakcie zwyczajnych, regularnych starć z Ukraińcami – mając przed oczyma obraz swoich pomordowanych bliskich – zawsze wyrwał się do rozprawy z banderowcami. Wielokrotnie powstrzymywałem go przed indywidualnym wymierzaniem sprawiedliwości. Lecz Fila nie był jedynym partyzantem, który w trakcie ludobójstwa rozpętanego na Wołyniu i w Galicji Wschodniej postradał bliskich. Niekiedy wypuszczaliśmy się z Bielina, który stanowił naszą główną bazę, na swoiste rajdy pościgowe, by dopaść atakujące Polaków oddziały UPA. Często w trakcie takich wypadów przychodziły na nas ciężkie chwile. W czasie walk z banderowcami w rejonie Pisarzowej Woli, leżąc na łące, ostrzeliwaliśmy widoczne z naszych pozycji budynki, z których mocno nas ostrzeliwano. Byliśmy w trudnym położeniu, bo Ukraińcy dysponowali nawet bronią maszynową, ale zawzięcie staraliśmy się zwyciężyć w tym starciu. Obok mnie z 10-strzałowego karabinu celował do wrogów Leopold Kotwica „Kot”. Był dobrym żołnierzem, ale tego dnia nie sprzyjało mu szczęście. Został trafiony między górną wargę a nos. Pocisk potwornie rozplątał mu twarz, przeszedł przez szyję, rozerwał mu kark i plecy. Wszystko to działo się 1,5 m ode mnie. Byłem zupełnie wybity z rytmu walki, interesował mnie wyłącznie stan kolegi. Chciałem mu jakoś pomóc, mimo że kule świsnęły mi nad głową niczym natrętne muchy. Podczołgałem się do rannego i pomogłem mu wyczołgać się na tyły. Wówczas przeżył, choć nie dane mu było dotrzeć do końca wojny. Ja zaś ponownie dziękowałem Opatrzności, gdyż znowu uniknąłem najgorszego. I dopiero po oddaleniu się w bezpieczniejsze miejsce nieco oprzytomniałem. Umysłowilem sobie, że właściwie niewiele pamiętam z dopiero co prze-

bytych walk. Minęła jesień 1943 r. Chłód dawał się już mocno we znaki. Lada dzień spodziewaliśmy się śniegu i mrozów. Przyszły prędko. **Przed Bożym Narodzeniem otrzymaliśmy rozkaz uderzyć przewencyjnie na miejscowość Dubniki, gdzie stacjonowali banderowcy.** Mieliśmy za zadanie rozbić ich oddział. Ponieważ całą okolicę pokrywał już biały puch, wyruszyliśmy do wsi saniami. Kiedy zauważyliśmy pierwsze budynki, wysiedliśmy i pieszo udaliśmy się na rozpoznanie. Panowała zupełna cisza, jedynie śnieg skrzypiał nam wszystkim pod nogami. Nagle spadł na nas grad kul. Natychmiast padliśmy na ziemię i zaczęliśmy strzelać. Szybko jednak stwierdziliśmy, że tym razem nie damy rady przeciwnikowi i musimy się wycofać. Wśród wzajemnego przekrzykiwania się wrzasnąłem do będącego najbliżej mnie Jana Kaniosa: Wracamy, bo nas zabiją! Zacząłem się odczołgiwać w kierunku drzew, bo akurat obaj byliśmy widoczni jak na dłoni, gdyż położyliśmy się na zupełnie odsłoniętej przestrzeni, ale po chwili, gdy nieco oddaliłem się od niego, zauważyłem, że nawet nie drgnął. Zastanowiło mnie to – czyżby aż tak się przestraszył ukraińskiej nawały? Zawolałem: Janek, chodź, wycofujemy się! Nie było żadnej reakcji. Wtedy dotarło do mnie, że straciliśmy kolejnego żołnierza. Nie myliłem się. Powoli podsunąłem się do martwego kolegi i zacząłem mozolnie ciągnąć jego trupa w kierunku sań. Liczyłem się z tym, że mogę zostać trafiony, ale nie zawałałem się. Znałem zasadę, że jeśli tylko można, nie wolno zostawiać nikogo z naszych na polu walki, zwłaszcza że Ukraińcy znalezione zwłoki potrafili barbarzyńsko bezcześcić, ćwiartować i usuwać, by w ten sposób uniemożliwić ich późniejsze odszukanie i pochówek. Jan Kanios, razem z innymi zabitymi wówczas żołnierzami polskiego podziemia, spoczął nazajutrz w Bielinie. Byłem jego śmiercią naprawdę wstrząśnięty, a całą akcją bardzo przygnębiony. Poległo wówczas wielu młodych chłopaków. Święta spędziłem w Marianówce u pewnej rodziny polskiej, do której przyjechał mój znajomy Władysław Gorzelnicki z żoną Janiną i synem Romanem. Nie byłem wśród osób całkowicie obcych, a generalnie zdarzały się i takie sytuacje, ponieważ wszyscyśmy rozlokowali się wówczas u różnych, mniej lub bardziej zaprzyjaźnionych z nami, niekiedy zaś kompletnie nieznanymi rodzinami, skłonnych wszakże przyjąć partyzantów, mimo związanego z tym ryzyka. Ludzie byli bowiem nastawieni do nas przychylnie. Cieszyłem się, że mam w tym szczególnym czasie skromną wprawdzie, lecz serdeczną wieczerną z opłatkiem – namiastkę domowej, bożonarodzeniowej atmosfery, ale myślałem wtedy z bliskimi, zwłaszcza z rodzicami, którzy pozostali w Związku Sowieckim. Tęskniłem za nimi, martwiłem się o ich los, czułem się bardzo samotny, ale wierzyłem, że ich jeszcze zobaczę. Miałem nadzieję, że wojna, w której jako żołnierz AK uczestniczę, rychło się skończy i dane mi będzie połączyć się znowu z rodziną. Marzyłem tylko, by nastąpiło to w niepodległej Polsce, bo o taką wal-

czyłem. Nowy rok, styczeń 1944 r., przyniósł zmiany, reorganizację w naszych szeregach, ale nie były to modyfikacje poważne. Po prostu, nie zmieniając przynależności oddziałowej, znaleźliśmy się w strukturach formalnie już powołanej do życia 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Poinformowano nas o tym oficjalnie, wyjaśniając, że tworzymy oddział wielką jednostkę opartą na tradycjach przedwojennej 27 DP Wojska Polskiego. Nie przywiązywaliśmy wówczas do tego specjalnej wagi. **Gdzieś obito nam się o uszy, że oprócz naszego zgrupowania pułkowego „Osnowa” funkcjonuje w ramach 27 WDP AK także i drugie zgrupowanie – „Gromada”, operujące w okolicach Kowla, ale dla wszystkich liczyło się przede wszystkim to, że jesteśmy w polskiej partyzantce i wykonujemy zadania zgodne z naszymi patriotycznymi przekonaniem.** Powszeczną uwagę żołnierzy przykuła wiadomość o wkroczeniu na tereny przedwojennej Polski dobrze nam wszystkim znanej Armii Czerwonej. Podkreślono, że w minionym roku Sowietci przelamali na dobre umocnienia niemieckie na froncie wschodnim i są teraz w ofensywie, szybko posuwając się w kierunku polskich miast. Dowiedzieliśmy się o wojennej sytuacji już wcześniej z bieżących komunikatów dowódców, niemniej jednak zrodziło to wśród nas masę domysłów i dywagacji o tym, co przyniesie przyszłość. Zналиśmy przecież ówczesną skomplikowaną rzeczywistość polityczną i wiedzieliśmy, że Stalinowi ufać w żadną miarą nie należy, jakkolwiek ZSRS należał z nami do szeroko rozumianej koalicji antyniemieckiej. Stanowisko to jakby w mniejszym stopniu podzielało nasze dowództwo, mimo że minęło niewiele ponad pół roku od ujawnienia zbrodni katyńskiej, której rozmiary bezustannie szokowały, szczególnie w środowisku żołnierskim. I chociaż Moskwa zrzucała winę za tę zbrodnię na Niemców, wszyscyśmy się domyślali prawdy. **Zresztą obserwowaliśmy, jak zachowuje się w stosunku do nas obecna na Wołyniu partyzantka sowiecka, z którą mieliśmy wspólnego wroga, acz zwalczanego oddzielnie.** Co prawda wkrótce – w sojuszniczym porozumieniu – zwróciliśmy się razem przeciw niemu. O tych sprawach rozmawialiśmy z kolegami dość często. W stosunku do Armii Czerwonej byliśmy przeważnie ostrożni i podejrzliwi. Ja sam bardzo interesowałem się toczonymi na najwyższym szczeblu pertraktacjami odnośnie do ewentualnej współpracy AK z Sowietami. Miałem dobre rozeznanie, że w kontekście rozpoczynającej się akcji „Burza” – której celem, jak wyjaśniali zwierzchnicy, było opanowywanie przez nas większych miejscowości, odbijanie ich z rąk niemieckich i występowanie tam w roli gospodarza, a jednocześnie reprezentowanie legalnej władzy, czyli rządu RP na uchodźstwie w Londynie – zarządywano nam współdziałanie z sowiecką partyzantką oraz zbliżającą się Armią Czerwoną, a zarazem zalecano zachować wzmoczoną przeczność i czujność. Przez najbliższe tygodnie miały zresztą trwać jeszcze wzajemne, polsko-sowieckie, prowadzone często na szczeblu lokalnym rokowania, a także wewnętrzne, nielatwe i pełne

sprzecznych opinii uzgodnienia przywódców Polskiego Państwa Podziemnego co do tego, jak się zachować wobec nadciągających sił Stalina. Jedno, co w tym wszystkim mogło względnie pocieszać to okoliczność, że wraz z nadejściem czerwonoarmistów osłabnąć musiała aktywność UPA. **Ukraińscy nacjonaliści byli bowiem zażarci zwalczeni przez Sowietów, których zresztą sami definiowali jako swoich największych oprócz Polaków wrogów, stojących na przeszkodzie powstania ich upragnionego państwa.** W konfrontacjach z regularnym wojskiem, tropieni przez NKWD, nie mieli szans na przedłużanie swojej zbrodniczej działalności. W okresie późnozimowych potyczek z Niemcami wycofywaliśmy się spod Stężarzac. Trwały tam zacięte walki, w czasie których nasze oddziały były bombardowane nawet przez samoloty Luftwaffe. W czasie jednego z nalotów omal nie zginąłem, gdy w budynku, w którym przebywałem, eksplozja powaliła całą ścianę. Miałem jednak wtedy mnóstwo szczęścia, ponieważ runął na mnie ten fragment muru, gdzie znajdowało się okno. Wyjątkowy fuks sprawił, że zamiast cegieł posypały się na mnie szyby i z całej opresji wyszedłem prawie bez szwanku. Silny atak niemiecki zmusił nas jednak do odwrotu. W trakcie ustępowania pola byliśmy ostrzeliwani przez wroga samoloty. Raz po raz zniżały się nad nami i siały spustoszenie seriami z broni maszynowej. Odpowiadaliśmy ogniem, lecz rzadko na tyle celnym, by stracić którąś z maszyn. Niemniej jednak jedną stracić się udało – dzięki trafieniu pilota, który w efekcie stracił panowanie nad sterami. Byliśmy bardzo zadowoleni, widząc jak samolot spada na pokryte śniegiem pole. Wielu kolegów wydało z siebie wtedy okrzyki radości, niektórzy podbiegli, by zabrać z wraku broń. Ja nie chciałem w tym wówczas uczestniczyć. Woląłem nie patrzeć na niemieckiego trupa, trzymać się od tego wszystkiego z daleka. Był to jeden z tych momentów, kiedy – jak bodaj każdy żołnierz – miałem dość wojny i zabijania. Zresztą od dawna nie sypiałem już wtedy spokojnie. Często śniły mi się krwawe obrazy, drastyczne sceny, których byłem świadkiem, i wydarzenia, które przeżyłem: ucieczki przed rezonami UPA, pościgi, strzelaniny, konające ludzkie. Te sennie projekcje, powtarzające się dręczące mnie koszmary powodowały narastające zmęczenie. W rezultacie czułem nie tylko zmęczenie fizyczne, ale i psychiczne. Musiałem jednak jakoś się przezwyciężać, by każdego ranka na nowo podejmować kolejne wyzwania. Widziałem, że trudno jest również moim kolegom. **Mocno wyczerpujące i zacięte były w tym okresie walki z Niemcami i Ukraińcami w okolicach Rakowca. Podczas tych styczniowych starć nie brakowało momentów, w których wydawało się, że poniesiemy klęskę i zostaniemy rozbiti.** Jeden z najbardziej krytycznych momentów nastąpił jednak w połowie następnego miesiąca w Wodzinie. Zostaliśmy tam mianowicie zaskoczeni przez oddziały Wehrmachtu i musieliśmy wykącać nie lada hart ducha i poświęcenie, by obronić swoje pozycje. Trup siał się gęsto, ale nie oddaliśmy Niemcom bronionej miej-

scowości, co chwilami stawało się przerażająco prawdopodobne. Mogłem wówczas cieszyć się, że jako jeden z nielicznych posiadam broń maszynową – ręczny karabin otrzymany od zniechęconego jego dźwiganiem kolegi Henryka Wesolka. Broń tę niejednokrotnie sam przeklinałem w duchu ze względu na jej masę, ale zarazem wielce sobie chwaliłem, gdyż dodawała mi pewności siebie i rzeczywiście była postrachem dla wroga. W marcu 1944 r. stacjonowaliśmy najczęściej w Sieliskach. Wyruszyliśmy stamtąd na odsiecz kolegom w Stężarzacach, gdyż w sztabie odebrano meldunek, że potrzebna jest im pomoc w walkach z Niemcami. Całością wyprawy kierował nowo przybyły por. Zygmunt Górka-Grabowski „Zajac”, który objął dowodzenie moim I batalionem w składzie 23 pułku piechoty. Akcja rozpoczęła się natychmiast po ogłoszeniu alarmu i zbiórki. Zdążyłem tylko pochwycić swój karabin i wraz z innymi popędziłem kilka kilometrów, by wesprzeć nasze oddziały. Na miejscu okazało się, że Niemcy są już okrążeni i przybycie posiłków nie było wcale niezbędne. Tym niemniej cieszyliśmy się z pewnego triumfu, zwłaszcza że wobec swojego beznadziejnego położenia przeciwnicy szybko i łatwo dali się przekonać do poddania się. Wzięci do niewoli bardzo obawiali się o swój los, chyba nie do końca dowierając naszym intencjom, ale nie mieli ku temu powodów. Nasze dowództwo było honorowe, respektowało tradycyjne reguły wojny. Zgodnie z rozkazem mieliśmy zaprowadzić jeńców do Sielisk, nieco bardziej niż Stężarzycę oddalonych od Włodzimierza Wołyńskiego, skąd mogły nadejść posiłki Wehrmachtu. Pojmanych 73 jeńców niemieckich sformowaliśmy więc w zwartą kolumnę i eskortowaliśmy pospiesznie bez żadnych przysług. Byli posłuszni, zdyscyplinowani, wykonywali nasze polecenia, nie sprawiali kłopotów. Przejęci strachem nawet nie zamierzali szukać okazji do ucieczki. Tylko jeden z nich zapytał mnie po niemiecku, jak długo będą musieli maszerować. Przyprawiliśmy Niemców do stodoły i dopiero tam poddaliśmy ich rewizji. Okazało się, że wielu z nich – choć nie wszyscy – miało ukrytą broń, głównie pistolety. Wraz z karabinami i granatami zebranymi jeszcze na polu walki w Stężarzacach stanowiło to nie lada zdobycz. Mogła być ona nawet okazalsza, gdyż kapitulujący Niemcy pozostawili po sobie motocykle. Nie zabraliśmy ich jednak, ponieważ i tak nie mieliśmy do nich paliwa. Wkrótce z Włodzimierza Wołyńskiego przybył do naszego dowództwa ks. Stanisław Kobylecki. Co ciekawe, został przysłany przez Niemców, którzy zwrócili się za jego pośrednictwem do dowództwa 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK o zwolnienie swoich pobratymców. Materiał za:

[http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Przeglad_Historyczno_Wojkowy/Przeglad_Historyczno_Wojkowy-r2014-t15_\(66\)-n2_\(248\)/Przeglad_Historyczno_Wojkowy-r2014-t15_\(66\)-n2_\(248\)-s119-142/Przeglad_Historyczno_Wojkowy-r2014-t15_\(66\)-n2_\(248\)-s119-142.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Przeglad_Historyczno_Wojkowy/Przeglad_Historyczno_Wojkowy-r2014-t15_(66)-n2_(248)/Przeglad_Historyczno_Wojkowy-r2014-t15_(66)-n2_(248)-s119-142/Przeglad_Historyczno_Wojkowy-r2014-t15_(66)-n2_(248)-s119-142.pdf)

Uciekli przed ukraińską siekierą

Aleksander Szumański

Ludobójcza depolonizacja rozpoczęła się w końcu 1942 r. na Wołyniu przez nacjonalistów ukraińskich z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii (potocznie zwanych banderowcami) w połowie 1943 r. przybrała apokaliptyczny wymiar. Tylko w ciągu jednego dnia, 11 lipca 1943 r., wybijano Polaków jednocześnie w 100 miejscowościach dwu powiatów, w pozostałe dni mordy odbywały się w innych rejonach Wołynia, w niektórych dotknęły po kilkanaście miejscowości w jednym czasie.

Wkrótce eksterminacją objęto Polaków w Małopolsce Wschodniej (tarnopolskie, stanisławowskie, lwowskie), gdzie największe nasilenie zbrodni było w 1944 roku. Z różną intensywnością napadów dokonywano aż do zakończenia ekspatriacji w latach 1945-1946.

Masakry Polaków urządzone przez banderowców wywoływały u potencjalnych ofiar różne reakcje. Wszechobecny niepokój, narastający wraz ze złymi wiadomościami był nieraz tłumiony poczuciem niewinności: „nic złego nie uczyniłem Ukraińcom, więc dlaczego miałby mnie mordować”. Trudno było bowiem zrozumieć, że dla nacjonalistów ukraińskich największym przewinieniem Polaka było to, że jest Polakiem i że właśnie dlatego Polacy są mordowani.

TROPIENI JAK ZWIERZĘTA

Rzezie wołyńskie dokonywane były głównie na terenach wiejskich, a dla polskiego chłopca opuszczenie gospodarstwa, które zapewniało rodzinie egzystencję, było trudne do wyobrażenia, zwłaszcza w warunkach okupacji niemieckiej, pod jaką były wówczas Wołyń i Małopolska Wschodnia. Mimo ściągania ze wsi grabieżczych kontyngentów przez Niemców, na wsi nie umierało się z głodu i był dach nad głową.

Zagrożeni Polacy początkowo trzymali się swych siedzib, wystawiali warty ostrzegające przed zbliżającymi się napastnikami, co sprzyjało ucieczce i ukryciu się w lesie, na polach, w różnych kryjówkach w pobliżu, na strychach domów, w stodołach. Jednak wartowania i patrole były organizowane tylko w części czysto polskich miejscowości. Najczęściej unikano zaskoczenia napadem czy podpaleniem domostwa, spędzając noce poza domem - w lesie, zagajnikach, w polu, w ogrodach, nawet przez wiele miesięcy, we wschodniej części Wołynia od zimy 1943 roku. Całe rodziny, z dziećmi w każdym

wieku, bez względu na pogodę, na mrozie i deszczu, spały w ciepłych ubraniach, zawijając się w derki i koce, na pierzynach i kożuchach rozkładanych na ziemi, na gałęziach. Latem chowano się w stogach. Zimno i wilgoć powodowały choroby, zwłaszcza u dzieci. Rano powracano do prac gospodarskich. Nie uchodziło to uwagi Ukraińców i wiele mordów następowało, gdy Polacy zjawiali się w swych sadybach.

O takiej sytuacji wspomina Janina „Wołynianka” z kolonii Głęboczek na Wołyniu: „Był lipcowy poranek. Niektórzy z ukrywających się w lesie, z powodu przeciągającego się deszczu tej nocy wrócili do domu. Byli to przeważnie ci, którzy mieli małe dzieci. (...) Wczesnym rankiem, wśród złowróżbnej ciszy, nagle rozległ się przeraźliwy ludzki krzyk. rodzice jak stali, tak wybiegli z domu. dom stojący opodal już płonął. od jego strony biegnęli dwu banderowców. jeden z nich miał karabin, ale nie strzelał. Ojciec trzymał mnie na ręce, a drugą ręką trzymał się z moją matką, która była w dziewiątym miesiącu ciąży. (...) Rodzice zaczęli biec w stronę rosnącego za domem zboża. Wtedy banderowiec zaczął strzelać. Na szczęście niecelnie”.

Przemysłni gospodarze budowali podziemne schrony na terenie gospodarstwa, w ogrodzie lub w polu, do których były zamaskowane wejścia, a niekiedy nawet podziemny korytarz. W tych kryjówkach spędzano noce, które uważano za typowy czas napadów i do nich też uciekano w ich trakcie. Wszystkie te sposoby przetrwania „na swoim” w nadziei na „uspokojenie sytuacji” albo kończyły się zamordowaniem wszystkich lub części ukrywających się, albo ucieczką, gdy okazywało się, że kryjówka nie daje pewności przeżycia.

PUNKTY OPORU

Skuteczniejszym działaniem chroniącym życie i dającym szansę na przetrwanie na miejscu do końca wojny, który miał przynieść bezpieczeństwo i spokój, było organizowanie samoobrony. Wiązało się z tym wiele problemów. Pod oboma okupacjami - najpierw sowiecką, potem niemiecką - posiadanie broni i organizowanie się było karane. Jednakże Niemcy po swojej klęsce pod Stalingradem, szarpani przez dywersję sowiecką, nie byli już zdolni do absolutnego sterrowania ludności wschodnich terenów okupowanych.

Polacy, nie bacząc na ewentualne reakcje władz niemieckich, podejmowali ryzyko tworzenia placówek samoobrony. Reakcje

Niemców na samoobronę zaś były różnorakie - od tolerowania do pacyfikacji - w zależności od indywidualnego stopnia wrogości wobec Polaków lokalnych administratorów i wojskowych dowódców załóg niemieckich.

Kolejnym problemem był brak broni i amunicji, toteż w niektórych miejscowościach na Wołyniu wartownicy dla odstraszenia bojówkarzy UPA paradowali z atrapami karabinów wykonanymi przez stolarzy. Większość samoobron uległa samolikwidacji, gdy stwierdzano przewagę UPA i współdziałającego z nią chłopstwa ukraińskiego, część została przez UPA rozbita. Na Wołyniu przetrwało do wkroczenia wojsk sowieckich w 1944 r. kilkanaście punktów samoobrony ze stu dwudziestu kilku, natomiast w Małopolsce Wschodniej „uchowało się” znacznie więcej takich placówek z podobnej liczby samoobron. Dobrze zorganizowane i silne samoobrony przyciągały ludność polską z okolicy. Przybywali tam Polacy w obawie przed ukraińską siekierą i kosą oraz niedobitki z atakowanych osiedli polskich. Bardzo wiele ocalałych z pogromów uchodźców przybywało do placówek samoobrony bez niczego, nawet półnaczy wyrwani ze snu ciosami oprawców i pożoga ich domostw. Byli też wśród nich ranni. Solidarność starych mieszkańców placówek samoobrony wobec tych nieszczęśliwych była na ogół imponująca, mimo i tak ciężkich warunków okupacyjnych bez dodatkowych obciążeń przybyszami.

KOLONIA PRZEBRAŻE

Największą samoobroną, najsprawniej funkcjonującą, wręcz wyjątkową, dającą schronienie łącznie ok. 10 tysiącom ludzi, było Przebraże - polska kolonia w powiecie luckim na Wołyniu. Żaden inny punkt samoobrony jej nie dorównał. Nazywano ją bazą samoobrony, ponieważ swym zasięgiem objęła kilka sąsiednich polskich kolonii, w których również zorganizowały się grupki obrońców. Baza była otoczona rowami z zasiekami i stanowiskami strzeleckimi, strzeżona nieustannie przez cztery kompanie obrońców na dwudziestokilometrowym obwodzie obozu.

Od późnej wiosny 1943 r. wciąż do Przebraża przybywali uchodźcy, najwięcej po okrężnym pochodzie UPA na Przebraże z 4 na 5 lipca 1943 r. niszcącym po drodze wszystkie polskie kolonie. Po maksymalnym zapelnieniu wszystkich budynków tysiące ludzi, w tym dzieci, całe lato koczowały w szalasach, zmagając się z prymitywnymi pod każdym względem



/ Chobułtowa pow włodzimierski. Zamordowana rodzina Rudnickich. Fot. AIPN

warunkami życia. Przed zbliżającymi się chłodami postawiono drewniane baraki, pobudowano ziemianki, gdzie ludzie tłoczyli się, cierpliwie oczekując na kres mordęgi i licząc na powrót w przyszłości na swoje gospodarstwa, ich odbudowanie i normalne życie.

Nie lada wyzwaniem dla kierownictwa samoobrony Przebraża było zapewnienie wyżywienia tak wielkiej rzeszy ludzi tam zgromadzonych, pozbawionych samozaopatrzenia ze swoich gospodarstw. Głównym sposobem zdobywania żywności były wyprawy z uzbrojoną obstawą członków samoobrony na pola uchodźców, ale też na pola ukraińskie, do czego doprowadziła UPA, uniemożliwiająca Polakom uprawy i zbiory. W tak ciężkich okolicznościach samoobrona, oprócz stałej gotowości bojowej i staczania walk i potyczek z UPA, organizacji zaopatrzenia, musiała także panować nad nastrojami ludności, porządkiem w obozie, problemami sanitarnymi, zwalczyć epidemię tyfusu.

Przebraże wytrzymało kilka ataków UPA, urządziło też kilka akcji prewencyjno-odwetowych na wsie ukraińskie zagrażające jego istnieniu. Doskonała organizacja obrony i obozu, waleczność i determinacja ocaliły życie tysięcy Polaków. Nawet ukraińskie donosy do Niemców na Przebraże nie doprowadziły do likwidacji tej warowni, w przeciwieństwie do innych podobnych ośrodków samoobrony. Typowym przykładem zlikwidowania rękami niemieckimi polskiej samoobrony, której UPA nie dawała rady, był Hanczów w województwie tarnopolskim, nękany przez wiele miesięcy przez UPA i w końcu spacyfikowany przez Niemców „zarzuconych” ukraińskimi donosami.

BEZBRONNI

Oprócz samoobron od połowy 1943 r. na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej zawiązywały się oddziały partyzanckie, również

chroniące ludność polską przed UPA. Na Wołyniu oddziały te osłaniały niektóre placówki samoobrony, w krytycznych momentach ratowały je przed rozbięciem przez UPA. Nigdzie jednak Polacy nie byli w stanie stworzyć sił równoważących liczebnie i zdolnością bojową OUN-UPA, tak więc istniały ogromne obszary polskiej bezbronności przed barbarzyństwem i bezwzględnością banderowców.

Z takich terenów ratunkiem dla Polaków była ucieczka jak najdalej od groźnego ukraińskiego sąsiedztwa. Jedni uciekali, zanim zostali zaatakowani, inni jako niedobitki z napadu. Kierowano się do miast, stosunkowo bezpiecznych dzięki stacjonowaniu Niemców, których obecność hamowała UPA. Dla większości uchodźców miasta były etapem dalszej wędrówki, Niemcy gromadzili bowiem uchodźców w obozach przejściowych i wysyłali kolejną na przymusowe roboty do III Rzeszy. W miastach pozostawali tylko ci, którym udało się znaleźć lokum i zajęcie chroniące przed wywozem na roboty. Wśród uchodźców były sieroty, nie wszystkie znajdowały opiekunów, jak np. jak 10-letnia Leokadia Nowakowicz z wołyńskiej kolonii Aleksandrówka, która straciwszy rodzinę, ranna po pobycie w szpitalu, jakiś czas żyła na targowisku we Włodzimierzu Wołyńskim, śpiąc na stole do rozkładania towaru i zebrząc o jakiegokolwiek jedzenie. Uchodźcy w miastach borykali się z głodem, a stali mieszkańcy nie mieli czym się z nimi dzielić. Aby przeżyć, trzeba było robić wypadki na wieś, na swoje lub cudze gospodarstwa, w poszukiwaniu jakiegokolwiek żywności. Zdarzały się też zorganizowane przez Niemców chronione zbrojnie ekspedycje żniwne i na wykopki - z udziałem uchodźców, którzy w zamian za pracę otrzymywali niewielkie ilości płodów rolnych. W tych żywnościowych wyprawach wielu Polaków straciło życie z rąk bojówek ukraińskich.

EXODUS POLAKÓW

Z osiedli przylegających do przedwojennej granicy z sowiecką Ukrainą Polacy uciekali na jej teren, bliski opuszczonej ojczyzny, a mający opinię wolnego od nacjonalizmu. Tamtejsi Ukraińcy nie okazywali wrogości wobec polskich przybyszów, nawet im pomagali, ale od czasu do czasu zagoni UPA zapuszczały się tam w pogoni za Polakami, uciekano więc jeszcze dalej na wschód, wszędzie pozostając w nędzy i tymczasowości.

Z kolei z północnej części Wołynia, głównie powiatu sarnieńskiego, część uchodźców kierowała się na północ do województwa poleskiego. Tam względne bezpieczeństwo, mimo penetracji przez bojówki UPA, zapewniały

bazy zgrupowań sowieckiej partyzantki, w pobliżu których zakładano obozy z ziemiankami i barakami. Tam w jeszcze gorszych warunkach niż w Przebrażu, w bagienym otoczeniu, bywały głównie kobiety z dziećmi, mężczyźni bowiem od razu byli zabierani do sowieckich oddziałów, co umożliwiało im choć częściowo opiekę nad obozami.

Niezwykłym przypadkiem była wspólna wędrówka taborami pięciu polskich osiedli ze zwierzętami gospodarskimi z północy powiatu sarnieńskiego (Lado, Tatyne, Perestaniec, Omelno, Jażwinki) po bezpieczniejszym Polesiu. Przemieszczano się w okolice, gdzie stacjonowały sowieckie oddziały partyzanckie, ale te wciąż zmieniały miejsca pobytu, co zmuszało do dalszej

wędrówki. Trwała ona po polskich lasach i bagnach 6 miesięcy, podczas których obozowano w szałasach nawet zimą. Powrót „na swoje” nastąpił w styczniu 1944 r., po wyparci Niemców przez Sowietów z północy Wołynia, miał to być koniec gehenny. Jednak po pewnym czasie, nękanie nadal napadami banderowców, mieszkańcy wędrujących kolonii musieli przenieść się do miasta i wkrótce w 1945 r. zostali ekspatriowani do Polski.

Nieustanne zagrożenie życia doprowadzało część Polaków do takiego stanu psychicznego, że mimo przywiązania do ziemi i lęku przed niemożnością utrzymania się bez gospodarstwa oraz wywózką do przymusowych robót decydowali się na własną rękę opuścić zagrożone tereny, byle da-

lej od banderowskich pogromów. Z południa Wołynia uciekano do województw tarnopolskiego i lwowskiego (należących do Generalnego Gubernatorstwa), a z zachodnich powiatów wołyńskich na Lubelszczyznę, sądząc, że tam będzie bezpiecznie, co wkrótce okazało się złudne, bo akcje ludobójcze weszły również na te tereny. Wołyn był oddzielony od reszty kraju granicą pilnowaną przez Niemców i ukraińskich „pograniczników”. Przekroczenie jej pieszo i wozami konnymi polegało na sprytnym ominięciu placówek kontrolnych lub przekupieniu strażników. W lipcu i sierpniu 1943 r., podczas największych fal rzezi Polaków straż nie była w stanie sprostać naporowi uchodźców, więc kapitulowała. Część Polaków wyjeżdżała koleją, choć pod

okupacją niemiecką nie wolno im było jeździć pociągami, więc albo uzyskiwano od władz niemieckich zezwolenia, albo załatwiano z Polakami-kolejarzami, obsługującymi niemieckie transporty, nielegalny przewóz w zamkniętych wagonach towarowych.

Przeciwstawianie się banderowskiemu ludobójstwu, uparte wysiłki, by jakoś przeżyć i przetrwać depolonizację, by nadal żyć na ziemi zagospodarowywanej i cywilizowanej przez wieki, zakończyły się wymuszoną przez Sowietów ekspatriacją w latach 1944-1946, przyspieszaną przez bandyckie napady.

<http://www.nawolyniu.pl/artykuly/siekiery.htm> Ewa Siemaszko („Nasz Dziennik”, 11.07.2014)

99 rocznica zawarcia „Traktatu Ryskiego”

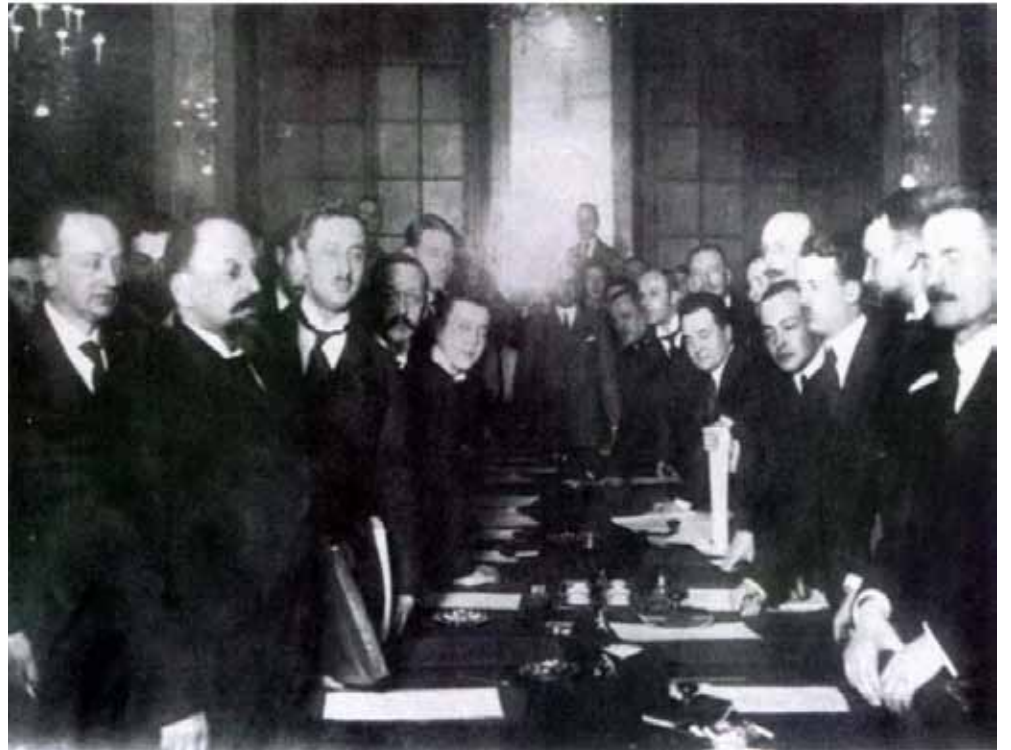
Bogusław Szarwiło

.....dokończenie ze strony 1

Wieczorem 18 marca 1921 r. w pałacu Bractwa Czarnogłowców w Rydze doszło do podpisania traktatu pokojowego między Polską, Rosją Sowiecką i Ukraińską Republiką Sowiecką. Dla Polski był to moment, kiedy ukształtowana została jej wschodnia granica i tym samym definitywnie kończyła się wojna, w której o mało nie straciła świeżo wywalczoną niepodległość. Traktat ten ustalił ostateczny przebieg polskiej granicy wschodniej na linii Dżisna-Doksyce-Słucz-Ostróg-Zbrucz. Stanowił również o odszkodowaniach dla Polski i miał regulować sprawy repatriacji oraz polityki wobec ludności polskiej na terenie Rosji Sowieckiej. Oryginalny egzemplarz dokumentu składa się z 17 papierowych kart, połączonych za pomocą białoczerwonego sznurka, związanego i zalakowanego dziesięcioma czerwonymi pieczęciami z inicjałami osób ratyfikujących traktat. W okresie międzywojennym przechowywany był w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. We wrześniu 1939 roku został ewakuowany wraz z innymi umowami i traktatami. 3 maja 1948 roku, za pośrednictwem Ambasady RP w Moskwie, przekazano go do Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, gdzie znajduje się do dziś. Zarówno wtedy jak i dziś, dla jednych był on porażką polskich elit politycznych, dla drugich zwycięstwem ich realizmu. W Rydze reprezentanci Rosji Sowieckiej zobowiązali się do wypłacenia

Polsce odszkodowania w wysokości 30 mln rubli w złocie, których Polska nigdy nie otrzymała. Również tylko na papierze pozostały zobowiązania zwrotu zagrabionych dóbr kultury. Jednym z niewielu dzieł sztuki zwróconych Polsce był zagrabiony po powstaniu listopadowym pomnik księcia Józefa Poniatowskiego. Niestety traktat nie przewidywał żadnych sankcji na wypadek nie wykonania postanowień przez stronę zobowiązaną do ich wypełnienia, pozostawała jedynie dobra wola i klimat polityczny panujący we wzajemnych stosunkach. Dlatego sprawy dotyczące repatriacji oraz polityki wobec ludności polskiej zamieszkującej państwo sowieckie miały taki a nie inny obrót. Powrócić do ojczyzny zdołało zaledwie ponad milion rodaków. Resztę – ponad 1,5 mln – spotkał tragiczny los – wysiedlenia, prześladowania, katorka, głód i śmierć. Szczególne represje spadły na polską ludność w ZSRS pod koniec lat trzydziestych, gdy w ramach tzw. operacji polskiej NKWD zginęło ponad 100 tysięcy Polaków. Między innymi dlatego u wielu, nie tylko historyków zrodziło się pytanie, czy „Traktat Ryski” był sukcesem czy porażką? Warto jednak przypomnieć, że Polska w 1921 r. była w fatalnej kondycji gospodarczej, która nie pozwalała na kontynuowanie wojny. Mijał wówczas siódmy rok, gdy przez polskie ziemie przetaczały się armie rujnując ogromne połacie kraju. Społeczeństwo pragnęło pokoju i odbudowy kraju. Polska przez samodzielne dojście do

porozumienia z Sowietami przekreśliła zobowiązania podjęte w Spa w lipcu 1920 roku, które przekazywały rozstrzygnięcie wszystkich aktualnych w ówczesnych sprawach polskiej polityki zagranicznej w ręce Anglii w zamian za pośrednictwo premiera Lloyd George’a w sprawie rokowań pokojowych polsko-sowieckich. Na skutek samodzielnego aktu politycznego zyskała jednak uznanie granic wschodnich przez bezpośrednio zainteresowanego sąsiada i niezależniła się przez to zasadniczo od decyzji Konferencji Ambasadorów Ententy. Z drugiej strony Polska zrezygnowała z wysuwania historycznych pretensji do ziem, które do czasu rozbiorów wchodziły w skład Rzeczypospolitej. Polska uzyskała ziemie należące przed trzecim i częściowo II rozbiorem do Rzeczypospolitej, a w latach 1795–1916 stanowiące część zaboru rosyjskiego, zaś od wiosny 1919 zajmowane przez Wojsko Polskie: gubernie grodzieńską i wileńską oraz zachodnie części guberni wołyńskiej z Łuckiem, Równem i Krzemieńcem



/ Podpisanie traktatu ryskiego. Ryga, 18.03.1921. Źródło: Wikimedia Commons

i mińskiej z Nieświeżem, Dokszycami i Stołpcami. Rosja i Ukraina rzekły się roszczeń do Galicji Wschodniej, przed 1914 wchodzącej w skład monarchii habsburskiej. Granica polsko-sowiecka przebiegała w zasadzie wzdłuż linii II rozbioru z 1793 (z korekturą na rzecz Polski w postaci części Wołynia i Polesia, z miastem Pińskiem). Mocarstwa zachodnie nieprzychylnie odniosły się do wynegocjowanej linii granicznej, co budziło znaczne niezadowolenie polskiego społeczeństwa. Po objęciu rządów we Włoszech przez Mussoliniego, 30 stycznia 1923 rząd włoski wystąpił z wnioskiem o definitywne uznanie polskiej granicy wschodniej. 21 lutego z analogicznym wnioskiem wystąpił na forum Rady Ambasadorów delegat

francuski. 14 marca 1923 Rada Ambasadorów podjęła decyzję w tej sprawie. 15 marca 1923 decyzję tę usankcjonował protokół dodatkowy, stanowiący wykonanie artykułu 87 traktatu wersalskiego. Rząd Rosji Sowieckiej nie uznał decyzji Rady Ambasadorów ani też protokołu dodatkowego, odmawiając mocarstwu zachodnim jakichkolwiek praw do rozstrzygnięcia tej kwestii i uważając za jedynie miarodajny traktat ryski, o czym powiadomiono rząd polski. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że „Pokój ryski”, choć trwał zaledwie 20 lat, pozwolił przetrwać przez okres jednego pokolenia wielu nowo utworzonym państwom narodowym, w tym Polsce i krajom bałtyckim – Litwie, Łotwie i Estonii.

Faszystowskie zasady UPA -należy zabić Polaka

Bożena Ratter

Faszystowskie zasady UPA nakażywały: aby zostać ich członkiem **należy zabić Polaka**. Jeśli kto wcielany do tej organizacji nie wykonał takiego zadania był karany śmiercią. Jeśli kandydat miał żonę Polkę musiał ją zamordować własnoręcznie. Jeśli tego nie uczynił ponosił śmierć jako zdrajca – wstęp do wspomnień o zagładzie Huty Pieniackiej **Sulimira Stanisława Żuka „Skrawek piekła na Podolu”**.

Ilu ludzi w Polsce zna prawdę o Hucie Pieniackiej i o zagładzie zaścianka szlacheckiego Hucisko Brodzkie? Tak tę wieś nazywa nasz wielki parafianin prof. Ojciec Józef Maria hr. Bocheński. Wiedział, że groby jego rodziców w krypcie kościoła w Ponikwie zostały sprofanowane, dlatego postawił im pomnik we wiosce Botterens koło Fryburga w Szwajcarii, gdzie był dziekanem i rektorem uniwersytetu.

*Ojciec zaraz dokupił od sąsiada spory kawalek ziemi i rozpoczął budowę domu oraz organizowanie gospodarstwa. Znajdowało się ono w Wołochach koło Ponikwy, w pobliżu Huty Pieniackiej, a także źródeł Bugu koło Werchobuza. Niedaleko stąd było do zapierających dech wspaniałością pałacu i zgromadzonych w nim zbiorów Podhorców-zwanych Wawelem wschodu, do zamku w Olesku, gdzie urodzili się królowie Jan III Sobieski i Michał Korybut Wiśniowiecki, czy zespołów klasztornych Dominikanów w Podkamieniu - wspomina **Sulimir Stanisław Żuk**.*

Ojciec ciężko ranny w wojnie bolszewickiej 1920 roku do końca życia miał bezwładną prawą rękę. Przez wiele lat pełnił funkcję w Zarządzie Głównym Związku Inwalidów Wojennych RP, również nadzorował budowę internatu i szkoły średniej w Gołotczyźnie pod Warszawą, dla dzieci inwalidów i sierot po poległych w wojnie o wolność ojczyzny. Za tę działalność został uhonorowany srebrnym krzyżem zasługi.

Mama pochodziła z założonej przez króla Jana III Sobieskiego polskiej wsi Huta Pieniacka w powiecie brodzkim wchodzącym w skład województwa tarnopolskiego. Dziadek Wincenty Kierepka też urodził się w Hucie Pieniackiej, natomiast babcia Urszula, z domu Nesel, pochodziła z Wiednia.

Ojciec nadal pracował w Warszawie, gdzie mieliśmy wygodne mieszkanie, ale co roku już w maju wyjeżdżaliśmy na Podole. Po wykończeniu kilku pomieszczeń, jeździliśmy już prosto do Urszulina, jak ojciec nazwał naszą siedzibę od imienia mamy.

Nadszedł złowrogi rok 1939. Wszystko, co było najpiękniejsze i bez troski w moim dziecięcym życiu, runęło na zawsze. Przyszły

same troski, kłopoty i zmartwienia. A ja bardzo szybko wyrosłem.

Wojnę wypowiedzieli Polsce **dwaj odwieczni wrogowie**. Bez uprzedzenia zaatakowali nas i **zajęli** terytorialnie **całą** Rzeczypospolitą Niemcy i sowiecka Rosja. Państwo polskie zostało wymazane z mapy Europy. Czarne chmury zawisły nad Polakami. Jednakże, jak się potem okazało, najczarniejszy scenariusz, jaki można było sobie wtedy wyobrazić, nie przewidywał tak okrutnych zbrodni, tak wielkich nieszczęść, jakie stały się rzeczywistością. **Ukraińcy triumfowali**, mówili: „Skoro takie dwie potęgi podały sobie ręce, to Polska już nigdy nie powstanie.”

Polscy wojskowi zostawiali broń, przebierali się w cywilne ubrania, przysięgali, że będą walczyć z ukrycia i starali się przedostać w rodzinne strony. Większe oddziały „przechodziły do cywila” w Hucie Pieniackiej. Zdarzały się jednak, i to dość często, sytuacje tragiczne. Ukraińscy chłopcy zapraszali do siebie umęczonych żołnierzy polskich, dawali jeść, miejsce do spania, a w nocy mordowali i okradali ze wszystkiego. Administracja ani policja już nie działały. Nie było komu ścigać tych zbrodniarzy. Coraz wyraźniej ujawniały się antypolskie nastroje wśród Ukraińców. Zaczęły się zdarzać przypadki agresji w stosunku do Polaków, niejednokrotnie przeradzające się w potworne zbrodnie.

Dwaj kilkunastoletni synowie jednego z nauczycieli z Jasionowa uczyli się w liceum we Lwowie i mieszkali tam na stacji. Po wybuchu wojny postanowili wrócić do domu. Jednak nigdy do domu nie dotarli. Po kilku tygodniach znaleziono w lesie ich rozkładające się ciała. Zostali bestialsko zamordowani. Pozbawieni szkolnych mundurków, skrupowani i przywiązani do drzewa w sposób uniemożliwiający jakikolwiek ruch. Obu wycięto języki. Można sobie wyobrazić, w jakich męczarniach skonali ci chłopcy.

Bandyckie napady i okrucieństwa szerzyły się coraz bardziej. W lesie za Pereliskami przed wsią Hołubica ukraińskie rizinny spotkały w lesie polską kobietę i rozpoznały, że jest Polką. Nie było zlitowania. Byli na koniach. Przywiązali do każdej ręki i do każdej nogi jednego konia. Na komendę zacięli cztery konie bitem. Rozszarpali ciało na strzępy („**Skrawek piekła na Podolu**”).

W niedzielę, 23 lutego 2020 r., w miejscowości Huta Pieniacka, obecnie na Ukrainie, odbyły się uroczystości upamiętniające 76. rocznicę zbrodni dokonanej przez krańskich nacjonalistów na polskich mieszkańcach tej wsi. Zginęło wówczas ok. 850 osób – relacja na stronie



/ Efekt prac przeprowadzonych przez wolontariuszy ze Stowarzyszenia Magurycz i członków Stowarzyszenia Huta Pieniacka. Fot. JK 2008 r.

Szefa UdSKiOR. W upamiętnieniu zagłady Polaków, zamordowanych tylko dlatego, że byli Polakami uczestniczyli przedstawiciele polskiej elity.

Na opustoszałe, zrównane z ziemią miejsce po Hucie Pieniackiej od wielu lat przybywają ocaleli z zagłady w Hucie Pieniackiej zrzeszeni w Stowarzyszeniu Huta Pieniacka z Prezesem Małgorzatą Gośniówką-Kolą. Wypełniają ostatnią wolę okrutnie mordowanych, pamiętają i modlą się. A jak wyglądało życie w jednej z tysięcy wsi zamieszkałych w czasach wieloetnicznej Rzeczypospolitej przez Polaków?

Żeby się dostać do miejsca, gdzie znajdowała się nasza siedziba, trzeba było jechać od Lwowa, dwanaście kilometrów przed Brodami skręcić w prawo na Ponikwę, z błyszczącą kopułą cerkwi greckokatolickiej. Przed jeziorem, po lewej stronie były hodowlane stawy rybne hrabiego Bocheńskiego, ojca słynnych braci: Józefa Marii (o. Innocenteo), Aleksandra i Adolfa Marii. Za stawami znajdowały się plantacje chmielu, dalej browar z zabudowaniami. Jadąc wzdłuż rzeki, po prawej zostawiało się w moich czasach majestatyczny pałac Bocheńskich i dalej przejeżdżało się koło okazałego, bogato zdobionego kościoła katolickiego pod wezwaniem św. Józefa Oblubieńca Marii Panny.

Dalej za kościołem, w kierunku na Podkarmienia jechało się przez Wołochy, wieś liczącą ponad sto domów, zasobną i dobrze zorganizowaną. We wsi były dwa sklepy i karczma, należące do rodzin żydowskich i dwa warsztaty kowalskie. Tamtejszy kowal potrafił nie

tylko konie podkuć, ale również wykonać ozdobne okucia do wozów bryczek. Umiał też zrobić piękne stalowe ogrodzenie, bramę, drzwi, a jak było trzeba, to zegar i maszynę do szycia naprawić. W Wołochach znajdowała się też wytwórnia dachówek cementowych. Poza tym mieszkało tu kilku stolarzy wytwarzających wszystko, co da się zrobić z drewna, był warsztat stelmachowski, warsztat blacharski, a także tłocznia oleju, kilku krawców, szewców, cieśli budowniczych i wielu innych zdolnych rzemieślników. Kilka rodzin trudniło się tkactwem, wyrabiano płótno lniane oraz grubsze płótno konopne. Jedna z rodzin w pobliskich Pereliskach trudniła się wyrobem dywanów i kilimów. W naszym domu było wiele pięknych wyrobów tego warsztatu. We wsi była ochronka dla małych dzieci, założona i prowadzona przez zakonnice na koszt dworu i pod nadzorem hrabiny Bocheńskiej, aby można było zostawić małe dzieci, kiedy rodzice szli w pole do pracy. Była też siedmioklasowa szkoła podstawowa kierowana przez panią Mędrkiewicz. Społeczność wsi samowystarczalna. Przy każdym domu był sad owocowy, ogród warzywny, wiele kwiatów, drzew i krzewów ozdobnych. Na zimę każda piwnica i spiżarnia była bogato zaopatrzona we własne przetwory, na strychu przechowywano suszone grzyby, owoce, a nawet suszone mięso i wędzone wędliny, odpowiednio zabezpieczone, najczęściej powieszony na sznurkach tak, aby żadne niepowołane istoty nie mogły się do nich dostać (**Sulimir Stanisław Żuk**).

Ukraińscy ludobójcy Polaków mor-

dowali pałac w stodołach, domach, rąbiąc, nadziejąc na sztachety, zdzierając skórę. Wywozili zrabowane mienie furmankami.

W ciągu kilku dni obrabowano wszystkie majątki właścicieli ziemskich; między innymi **złupiono doszczętnie pałac Sobieskich w Podhorcach**. Hrabia Bocheński zdążył wyjechać z rodziną. Rabowanie jego majątku trwało wiele dni. Wyrwano z pałacu i budynków gospodarczych okna, drzwi, futryny, podłogi, rozebrano dach. Zostały tylko mury. Potem zabrano się za rozbióranie murów. W roku 1998 byłem w Ponikwie. Po pałacu Bocheńskich nie została ani jedna cegła. Tylko potężne okaleczone mury parafialnego kościoła rzymskokatolickiego stale jeszcze stały, jak smutne oskarżenie czerwonego najazdu.

Nie wszystkie przedmioty zrabowane z pałacu Bocheńskich dały się wnieść do chłopskich chałup. Fortepian w żaden sposób się nie mieścił. Postawiono go w oborze. Na wiosnę po otwarciu kłapy nasadzono na strunach kwoki na jajach, które z powodzeniem wyprowadziły kurczęta. Duże lustro z salonu, żadną miarą nie mieściło się przez drzwi ani przez okno. Postawiono je więc w stodole na klepisku, opierając o ścianę. Gospodarz miał okazałego buhaja. Zwierzę zobaczyło w lustrze rozwścieczonego przeciwnika i bez namysłu ruszyło do ataku. Potężne cielsko przebiło lustro i rozwalilo pół ściany stodoły. Chłop stracił lustro, poranione zwierzę trzeba było zabić, a i stodoła też wymagała remontu. Taki był **pożytek z rabunku cudzego mienia (Sulimir Stanisław Żuk)**.

Bożena Ratter

Honoris Causa dla Metropolity Lubelskiego a Zbrodni Wołyńska

Zdzisław Koguciuk

Zdzisław Koguciuk
ul. Wyzyna 20/25
20-560 Lublin
tel. 505 306 694



Jego Magnificencja
Rektor Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie
Prof. dr hab. Zygmunt Litwińczuk

Senat Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie

ul. Akademicka 13
20-950 Lublin

W nawiązaniu do nadania w dniu 23 stycznia 2020 r. tytułu Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie Metropolity Lubelskiemu Arcybiskupowi Stanisławowi Budzikowi, chciałem wyrazić swoje stanowisko do powyższego wyróżnienia tak znacznej Alma Mater. Powyższe zestawienie przeprowadzę w oparciu o recenzje, laudacje oraz okolicznościowy wykład Nominata zestawiając z faktami odniesienia się ks. Arcybiskupa do ludobójstwa 200 tysięcy Polaków na Wołyniu i Kresach Południowo Wschodnich dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich. Nadmieniam, że jestem inicjatorem postawienia w Lublinie pomnika „Ofiar Wołynia” który znajduje się przy ulicy Głębokiej przy, której znajduje się również kampus Uniwersytetu Przyrodniczego. Z racji wmurowania aktu erekcyjnego, odsłonięcia i poświęcenia pomnika zwracałem się kilkakrotnie do ks. Arcybiskupa o pomoc, objęcie patronatem honorowym oraz uczestnictwo w uroczystościach. Nadmieniam jednocześnie, że w moim stanowisku żadną miarą nie neguję, nie podważam i nie wyrażam negatywnej oceny co do dorobku naukowego czy posługi religijnej księdza Arcybiskupa.

W dniu 23 stycznia ks. Arcybiskup Stanisław Budzik otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. W piśmie do Senatu U.P odniosłem się do niektórych słów z opinii i oceny recenzentów, które promowały to wyróżnienie. W powyższym ukazałem jak ks. Arcybiskup potraktował płynące do niego pisma a które były związane z tematem Zbrodni Wołyńskiej. Dlatego zwracam się z prośbą o zapoznanie z powyższym Kresowian oraz umieszczenie na możliwych stronach internetowych. Jest to bardzo ważne z tego tytułu również że ks. Arcybiskup, metropolita lubelski przez siedem lat blokuje umieszczenie symbolu „zbrodni wołyńskiej” w Alei Pamięci męczeństwa narodu Polskiego jaka znajduje się przy kościele pw. św. Michała Archanioła w Lublinie.

W nawiązaniu do nadania w dniu 23 stycznia 2020 r. tytułu Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie Metropolity Lubelskiemu Arcybiskupowi Stanisławowi Budzikowi, chciałem wyrazić swoje stanowisko do powyższego wyróżnienia tak znacznej Alma Mater.

Powyższe rozważanie przeprowadzę w oparciu o recenzje, laudacje oraz okolicznościowy wykład Nominata zestawiając z faktami odniesienia się ks. Arcybiskupa do ludobójstwa 200 tysięcy Polaków na Wołyniu i Kresach Południowo Wschodnich dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich. Nadmieniam, że jestem inicjatorem postawienia w Lublinie pomnika „Ofiar Wołynia” który znajduje się przy ulicy Głębokiej przy, której znajduje się również kampus Uniwersytetu Przyrodniczego. Z racji wmurowania aktu erekcyjnego, odsłonięcia i poświęcenia pomnika zwracałem się kilkakrotnie do ks. Arcybiskupa o pomoc, objęcie patronatem honorowym oraz uczestnictwo w uroczystościach. Nadmieniam jednocześnie, że w moim stanowisku żadną miarą nie neguję, nie podważam i nie wyrażam negatywnej oceny co do dorobku naukowego czy posługi religijnej księdza Arcybiskupa.

1. Recenzja - Ks. prof. dr

hab. Stanisław Janeczek - Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II Jako sługa prawdy abp Stanisław Budzik zespała sprawnie i owocnie posługę religijną z działalnością naukową. (...) Ufając, że w dyskursie, a zwłaszcza w sytuacjach konfliktowych najbardziej owocne jest cierpliwe i wytrwałe dążenie do konsensusu wg zasady in medio virtus, unikał szybkich acz pyrusowych sukcesów. Paradoksalnie bowiem w dłuższej perspektywie najbardziej pragmatyczne okazuje się dążenie do zachowania czy odsłonięcia całej, choćby bolesnej prawdy. Prawda zawsze przecież wyzwala, także od napięć, o ile jej siostrą jest wielkoduszność, wspierana niezastąpioną prostotą pokory.

W dniu 18.10.2013 r. zgłosiłem się pisemnie do ks. Arcybiskupa Stanisława Budzika (pismo w załączniku Nr 1) z prośbą aby przy kościele pw. św. Michała Archanioła w Lublinie gdzie jest „Aleja Pamięci męczeństwa Narodu Polskiego” umieszczony był również symbol męczeństwa Polaków dokonanego przez UPA-OUN na Wołyniu. Powyższą inicjatywę poparły stowarzyszenia patriotyczne, kombatanckie, kresowe oraz radni miasta Lublin. Rzeź wołyńska była ogromną tragedią nie tylko dla polskiej ludności, ale i państwa polskiego. Była to ogromna danina krwi, którą Polacy złożyli na Kresach, dlatego należy zachować pamięć po wszystkie pokolenia o tym ludobójstwie. Wołyn to dzisiaj wciąż jęcząca się rana, dlatego podjęta została powyższa inicjatywa umieszczenia w „Aleji Pamięci” symbolu zbrodni wołyńskiej. Ponieważ prawda na zawsze wyzwala od napięć i zabliznia rany. Stałem bowiem na stanowisku, że tylko na prawdzie choćby była najbardziej bolesna możemy budować zdrowe relacje partnerskie, gospodarcze i sąsiedzkie z Ukrainą. Na powyższe pismo doktor honoris causa UP nie udzielił mi odpowiedzi jak również w Alei Pamięci do dnia dzisiejszego brak symbolu ludobójstwa Polaków na Wołyniu.

2. Recenzja-Ks. prof. dr hab. Franciszek Longchamps de Berier-Uniwersytet Jagielloński w Krakowie Jest faktem, że (ks. Arcybiskup Stanisław Budzik

) pełni jako metropolita lubelski funkcję wielkiego kanclerza Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II którą to uczelnią interesuje się i zajmuje nie tylko ex officio.

Recenzja - Ks. prof. dr hab. Stanisław Janeczek- Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

„Żaden ludzki humanizm nie może się porównać z chrześcijańską nauką o człowieku”, gdyż jego godność zapewnić może tylko wizja człowieka „, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga, odkupionego przez Chrystusa”. Wyrazem tego ducha, tyleż uniwersalistycznego, co integralnie pojętego humanizmu inspirowanego głębią chrystianizmu, są dokonania kręgu osób, którym KUL nadał w ramach kolejnych edycji kongresów tytuły doktora honoris causa (...).

W dniu 1 lipca 2009 r. Katolicki Uniwersytet Lubelski nadał tytuł doktora honoris causa prezydentowi Ukrainy Wiktorowi Juszczenko wbrew protestom środowisk kresowych ale również młodzieżowych, kombatanckich i patriotycznych. W tym dniu odbył się również protest w/w środowisk przeciwko gloryfikacji przez prezydenta Ukrainy zbrodniczych formacji odpowiedzialnych za ludobójstwo Polaków na Wołyniu w latach 1939-47. Był to również protest w obronie wartości KUL, który zawsze był ostoją prawdy i oazą wolności, nigdy nie przestał być uniwersytetem autonomicznym, i suwerennym, który wniósł znaczący wkład w nowy kształt odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. Takie protesty środowisk kresowych i patriotycznych na KUL odbywały się również w każdy następny rok „1 lipca”. W dniu 22 października 2011 r. odbył się ingres do archikatedry ks. Arcybiskupa Stanisława Budzika, który jako metropolita lubelski objął urząd wielkiego kanclerza Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. W dniu 23.05.2012 r. odbyłem rozmowę z bp dr hab. Artur Nizińskim w związku z protestami środowisk kresowych na KUL oraz złożyłem na jego ręce pismo do metropolity lubelskiego abp prof. dr hab. Stanisława Budzika. W tym piśmie zwróciłem się z prośbą o wyrażenie zgody na protest środowisk kresowych i patriotycznych na dziedzińcu KUL oraz przedstawiłem dokonania prezydenta Wiktora Juszczenki w odradzenie się ideologii banderowskiej na Ukrainie. W piśmie prosiłem JE księdza Arcybiskupa Stanisława Budzika Wielkiego Kanclerza KUL aby podjęta została procedura jak najszybszego anulowania h.c. dla Juszczenki w imię sprawiedliwości historycznej, w imię spokoju dusz pomordowanych, w imię obrony pamięci pomordowanych, w imię obrony polskiej racji

stanu. (pismo w załączniku Nr 2) Na powyższe pismo doktor honoris causa UP nie udzielił mi odpowiedzi. W/w protesty odbywały się na KUL nieprzerwanie do 2017 r i Wielki Kanclerz KUL konsekwentnie milczał i nie uczynił nic aby uczelnia wyraziła dezaprobatę wobec nadania wyróżnienia dla Wiktora Juszczenki. Nadmieniam, że UMCS w dniu 27 X 2000 r. nadał również tytuł doktora honoris causa dla Wiktora Juszczenki, kiedy piastował stanowisko premiera Ukrainy. Był to czas gdy nie było żadnych przesłanek, że może w przyszłości pokazać swoje banderowskie oblicze i gloryfikatora UPA-OUN i SS Galizien”. Pomimo to senat UMCS w dniu 28 czerwca 2017 roku przyjął następujące stanowisko: „(...) Wiktor Juszczenko jako premier i prezydent Ukrainy, zarazem doktor honoris causa polskiej uczelni, powinien ważyć czy decyzja o nadaniu tytułu Bohatera Ukrainy Stefanowi Banderze i Romanowi Szuchewyczowi nie stanie się kolejną bolesną raną dla wielu Polaków, których rodziny ucierpiały w trakcie rzezi wołyńskiej. Wobec tego Senat UMCS w Lublinie postanawia zwrócić uwagę Panu Prezydentowi Wiktorowi Juszczenko na konsekwencje tego rodzaju zachowań, które mogą wpływać na podważenie pozytywnych relacji między naszymi narodami i ból polskich rodzin. (...) (stanowisko w załączniku Nr 3)

W dniu 11 lipca 2018 r. został odsłonięty pomnik „Ofiar Wołynia”, oddający hołd Polakom pomordowanych na Wołyniu i Kresach Południowo-Wschodnich przez nacjonalistów ukraińskich. Pomnik jest również wyrazem sprzeciwu wobec nadania przez KUL i UMCS tytułu doktora honoris causa Wiktorowi Juszczenko i stanowi symboliczne zadośćuczynienie za obrazę pamięci pomordowanych Polaków.

3. Recenzja - Ks. prof. dr hab. Franciszek Longchamps de Berier-Uniwersytet Jagielloński w Krakowie Niezwykle istotną cechą działalności księdza arcybiskupa Stanisława Budzika jest to, że stara się z powodzeniem być prawdziwym pontifex- budowniczym mostów. Chce godzić, jednać i łączyć. Pragnie stawać ponad podziałami, aby służyć. Widać tu męża stanu, który jest człowiekiem Kościoła, co wiele nauczył się z kontemplacji Słowa. Gdy pełnił obowiązki sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski przyczynił się do zawarcia ugody między Polskim Autokefalicznym Kościołem Prawosławnym a Kościołem Grekokatolickim w Polsce w kwestii uregulowania spornych spraw własnościowych.

4. Recenzja - Prof. dr hab. Marian Wesołowski- Uniwersytet

Przyrodniczy w Lublinie

Ksiądz abp Stanisław Budzik urodził się 25 kwietnia 1952 roku we wsi Łakawica k. Tarnowa. W 1971 roku złożył egzamin dojrzałości w Liceum Ogólnokształcącym im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie. W tym samym roku rozpoczął studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie, studiując równocześnie filozofie i teologię w tamtejszym Instytucie Teologicznym. Święcenia prezbiteriatu otrzymał w 1977 roku z rąk bpa Jerzego Ablewicza. W tym samym roku uzyskał tytuł magistra teologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W latach 1982-1988 odbył studia doktorskie na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Innsbrucku, (...). Stopień naukowy doktora habilitowanego z zakresu teologii zdobył w 1997 roku na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie.(...) W 2002 roku uzyskał stanowisko profesora nadzwyczajnego Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie,(...)

Prośba do Jego Ekscelencji, Księdza Arcybiskupa, Metropolity Lubelskiego, prof. dr hab. Stanisława Budzika o objęcie „Patronatem Honorowym” uroczystości odsłonięcia pomnika w dniu 11 lipca 2018, który jest jednocześnie Narodowym Dniem Pamięci Ludobójstwa Polaków dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich. (pismo w załączniku Nr 5). W w/w piśmie zaznaczam, że „ Ludobójstwo dokonane na ludności polskiej było jedną z najstraszniejszych zbrodni w historii narodu polskiego. Te tragiczne wydarzenia posiadały swoje apogeum 11 lipca 1943 r. „ krwawa niedziela” kiedy to zbrojne oddziały ukraińskich nacjonalistów napadły na dziesiątki osad i wsi polskich na Wołyniu, atakując zarówno wiernych zgromadzonych w kościołach i kaplicach rzymskokatolickich jak również ludność przebywającą w domach”. Nadmieniam że w latach 1939-46 nacjonaści ukraińscy zamordowali w sposób okrutny osoby duchowne, w województwie wołyńskim 17 osób, w województwie lwowskim 10 osób, w województwie stanisławowskim 19 osób, w województwie tarnopolskim 37 osób, w województwie poleskim 6 osób, w województwie lubelskim 6 osób. Dlatego uważałem, że objęcie Patronatem Honorowym powyższych uroczystości przez księdza Arcybiskupa, autorytet kościoła katolickiego, metropolitę lubelskiego, który posiada najwyższe tytuły naukowe to rzecz oczywista, to znak czasu. Objęcie przez ks. Arcybiskupa „Patronatu Honorowego” w/w uroczystości to przykład dla seminarzystów w Lublinie, ukazanie heroiczności kapłanów, męczenników kościoła katolickiego, którzy służyli powierzonymu ludowi

Bożemu i nie opuścili owczarni gdy wilk czyhał u bram. Doktor honor honoris causa UP nie udzielił mi odpowiedzi na pismo, o negatywnej decyzji ks. Arcybiskupa dowiedziałem się od Kanclerza kurii lubelskiej dzwoniąc i prosząc o stanowisko w temacie, bo czas nagli i muszę przystąpić do drukowania zaproszeń.

6. Laudacja - Prof. dr hab. Zbigniew Grądzki- Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie

Pomimo pełnienia tak wielu czasochłonnych i absorbujących funkcji oraz piastowania różnych stanowisk w hierarchii kościelnej ks. Arcybiskup znajduje także czas na zwykłą pracę duszpasterską. Pełniąc posługę arcybiskupa, nie przestaje być kapłanem otwartym dla wiernych, rozumiejących ich potrzeby i identyfikującym się z ich problemami. Przywołując we wspomnianej już homilii wygłoszonej podczas uroczystości ingresu do archikatedry lubelskiej słowa św. Augustyna” Dla was jestem biskupem, z wami jestem chrześcijaninem”, podkreślał swoją łączność z wiernymi i zachęcał do podejmowania wspólnej odpowiedzialności za Kościół.

„Dla was jestem biskupem” to słowa z laudacji mówiące o łączności ks. Arcybiskupa z wiernymi. A rzeczywistość - 11 lipca 2018 r został odsłonięty i poświęcony pomnik „Ofiar Wołynia”, uroczystość poprzedziła Msza Święta w kościele Garnizonowym przy Alejach Raclawickich 20, odprawiona z ceremoniałem wojskowym przy udziale Poczty Sztandarowych, Kompanii Honorowej Wojska Polskiego oraz orkiestry wojskowej. W uroczystości uczestniczyli posłowie, władze województwa lubelskiego i miasta Lublin, przedstawiciele zakładów, instytucji, organizacji, stowarzyszeń patriotycznych, kombatanckich, kresowych, związkowych i młodzieżowych po czym udaliśmy się na Skwer Ofiar Wołynia. Wykonany pomnik posiada wiele symboli wykutych, które obrazują tragizm Polaków na Wołyniu. Odsłonięcie pomnika dokonali żywi świadkowie a poświęcenia dokonał ksiądz proboszcz kościoła garnizonowego podpułkownik Andrzej Piersiak. Na pomniku wykuty jest również krzyż z przepasaną stulą jako znak męczeństwa księży, zakonników i siostr

Według powyższych słów recenzenta oceny dorobku księdza Arcybiskupa Stanisława Budzika wynika, że posiada bardzo dobre relacje z Kościołem Greckokatolickim w Polsce do tego stopnia, że doprowadził do uregulowania spornych spraw własnościowych. Natomiast Polakom mieszkającym na Ukrainie od wieków na dawnych Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej Kościół greckokatolicki zabiera kościoły, które są ich własnością. Następnie zabrane kościoły są przebudowywane tak aby utraciły pierwotny wygląd architektoniczny i świadczyły o ich „cerkiewności”. Hierarcha kościoła rzymskokatolickiego w Polsce awansuje kościół grecko-

katolicki do poziomu partnera do dialogu w kwestiach spraw własnościowych. Jet to tym bardziej smutne biorąc pod uwagę fakt, że ustami swych hierarchów Kościół greckokatolicki na Ukrainie zachwala Stefana Bandere, w seminariach kształcenie kleru odbywa się w duchu banderowskim, a Bandera jest podawany jako wzór Ukraińca i wzór wiary. W sposób nieskrępowany i otwarty księży grekokatolicy uczestniczą w różnego rodzaju uroczystościach organizowanych przez OUN banderowską.

4. Okolicznościowy wykład Ks. prof. dr hab. Stanisława Budzika - Metropolity Lubelskiego p.t. Rzeczy ukryte od założenia świata, mechanizm kozła ofiarnego według Rene Girarda „ Rene Girarda (1923-2015) francuski filozof i antropolog - naukowiec interpretując Biblię, która stanowi podstawę doktrynalną wyznawców chrześcijaństwa, znalazł w niej tłumaczenie i zrozumienie zachodzących procesów społecznych”.

Nic tak nie sprzeciwia się ludzkiej godności i wolności jak przemoc. Niczym złowrogi cień idzie ona za człowiekiem przez historię. Wyrasta z kłamstwa i nienawiści, rodzi konflikty, podżega do wojny, zadaje rany i zabija, pozostawia zniszczenia i zgłiszczą.

Uważam że słowa z okolicznościowego wykładu ks. Arcybiskupa odnoszą się do Ukraińskiej Powstańczej Armii, która miała jasno postawione cele i dokonywała potwornych zbrodni pod hasłem „ Śmierć jednego Lacha to metr wolnej Ukrainy”. Doktryna wojskowa ukraińskich nacjonalistów głosiła: „ Mając na celu wolne państwo ukraińskie, idźmy doń wszystkimi środkami i wszystkimi szlakami. Nie wstydzmy się mordów, grabieży i podpaleń. Tylko podczas powstania będzie okazja, aby wymieść dosłownie co do nogi polski element z zachodnich ukraińskich ziem”. W ukraińskich miastach każdego roku w rocznicę urodzin Stepana Bandery odbywają się marsze z pochodniami. Powyższe jest dowodem na to że zbrodnia ideologia banderowska niczym złowrogi cień idzie za człowiekiem przez historię. W dniu 14 października 2017 r w kościele Garnizonowym przy Alejach Raclawickich 20 w Lublinie była odprawiona Msza Święta w intencji pomordowanych Polaków na Wołyniu. Następnie udaliśmy się na miejsce budowanego pomnika „Ofiar Wołynia” aby tam w jego fundament złożyć Akt Erekcyjny oraz ziemię z 37 miejsc ludobójstwa Polaków. Wybrano datę 14 października bo tego dnia na Ukrainie obchodzone jest święto utworzenia Ukraińskiej Powstańczej Armii odpowiedzialnej za wyjątkowo bestialskie wymordowania co najmniej 200 tysięcy Polaków przeważnie dzieci, kobiet i starców. Na Ukrainie UPA to bohaterowie, którzy dzielnie walczyli o wolną Ukrainę w 1944 roku i później. Ta historia dla Ukraińców nie ma początku, tego co było wcześniej dla nich nie ma. Nie ma Wołynia, nie ma ludobój-

stwa, nie ma etnicznej czystki Polaków. Nie ma i już. Zniknęło. Polacy na Wołyniu zostali zgładzeni ze szczególnym okrucieństwem jedynie dlatego, że byli Polakami i wyznawcami wiry katolickiej. Zgłosiłem się pisemnie (pismo w załączniku Nr 4) z prośbą o przewodnictwo w koncelebrze Mszy Świętej za pomordowanych Polaków do Jego Ekscelencji, Najdostojniejszego Księdza Arcybiskupa Stanisława Budzika. Taka była wola kresowian, nie wyobrażali oni sobie aby na tej uroczystości zabrakło ks. Arcybiskupa. Zgłosiłem się również z prośbą aby w niedzielę poprzedzającą w/w uroczystości w kościołach Archidiecezji Lubelskiej była ogłoszona krótka informacja na ten temat. Ponieważ wielu kresowian uciekając przed ludobójstwem osiedliło się na terenach objętych dzisiejszymi granicami Archidiecezji Lubelskiej i nie jest możliwym dotarcia do tych ludzi inną drogą. A na pewno wiele osób, których rodziny pochodzą z kresów zechce wziąć udział w tych uroczystościach. O tym, że ksiądz Arcybiskup nie będzie obecny na uroczystościach dowiedziałem się od Kanclerza kurii lubelskiej dzwoniąc i prosząc o stanowisko. Nie otrzymałem bowiem odpowiedzi na pismo od doktora honor honoris causa UP. Nadmieniam, że nie było również informacji o tym we wszystkich kościołach Archidiecezji Lubelskiej.

5. Recenzja - Prof. dr hab. Marian Wesołowski- Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie

Ksiądz abp Stanisław Budzik urodził się 25 kwietnia 1952 roku we wsi Łąkawica k. Tarnowa. W 1971 roku złożył egzamin dojrzałości w Liceum Ogólnokształcącym im Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie. W tym samym roku rozpoczął studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie, studiując równocześnie filozofie i teologię w tamtejszym Instytucie Teologicznym. Święcenia prezbiteriatu otrzymał w 1977 roku z rąk bpa Jerzego Ablewicza. W tym samym roku uzyskał tytuł magistra teologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W latach 1982-1988 odbył studia doktorskie na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Innsbrucku, (...). Stopień naukowy doktora habilitowanego z zakresu teologii zdobył w 1997 roku na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie.(...) W 2002 roku uzyskał stanowisko profesora nadzwyczajnego Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie,(...)

Prośba do Jego Ekscelencji, Księdza Arcybiskupa, Metropolity Lubelskiego, prof. dr hab. Stanisława Budzika o objęcie „Patronatem Honorowym” uroczystości odsłonięcia pomnika w dniu 11 lipca 2018, który jest jednocześnie Narodowym Dniem Pamięci Ludobójstwa Polaków dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich. (pismo w załączniku Nr 5). W w/w piśmie zaznaczam, że „ Ludobójstwo dokonane na ludności polskiej było jedną z najstraszniejszych zbrodni w historii narodu polskiego. Te tragiczne

wydarzenia posiadały swoje apogeum 11 lipca 1943 r „ krwawa niedziela” kiedy to zbrojne oddziały ukraińskich nacjonalistów napadły na dziesiątki osad i wsi polskich na Wołyniu, atakując zarówno wiernych zgromadzonych w kościołach i kaplicach rzymskokatolickich jak również ludność przebywającą w domach”. Nadmieniam że w latach 1939-46 nacjonaści ukraińscy zamordowali w sposób okrutny osoby duchowne, w województwie wołyńskim 17 osób, w województwie lwowskim 10 osób, w województwie stanisławowskim 19 osób, w województwie tarnopolskim 37 osób, w województwie poleskim 6 osób, w województwie lubelskim 6 osób. Dlatego uważałem, że objęcie Patronatem Honorowym powyższych uroczystości przez księdza Arcybiskupa, autorytet kościoła katolickiego, metropolitę lubelskiego, który posiada najwyższe tytuły naukowe to rzecz oczywista, to znak czasu. Objęcie przez ks. Arcybiskupa „Patronatu Honorowego” w/w uroczystości to przykład dla seminarzystów w Lublinie, ukazanie heroicznego kapłanów, męczenników kościoła katolickiego, którzy służyli powierzonymu ludowi Bożemu i nie opuścili owczarni gdy wilk czyhał u bram. Doktor honor honoris causa UP nie udzielił mi odpowiedzi na pismo, o negatywnej decyzji ks. Arcybiskupa dowiedziałem się od Kanclerza kurii lubelskiej dzwoniąc i prosząc o stanowisko w temacie, bo czas nagli i muszę przystąpić do drukowania zaproszeń.

6. Laudacja - Prof. dr hab. Zbigniew Grądzki- Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie

Pomimo pełnienia tak wielu czasochłonnych i absorbujących funkcji oraz piastowania różnych stanowisk w hierarchii kościelnej ks. Arcybiskup znajduje także czas na zwykłą pracę duszpasterską. Pełniąc posługę arcybiskupa, nie przestaje być kapłanem otwartym dla wiernych, rozumiejących ich potrzeby i identyfikującym się z ich problemami. Przywołując we wspomnianej już homilii wygłoszonej podczas uroczystości ingresu do archikatedry lubelskiej słowa św. Augustyna” Dla was jestem biskupem, z wami jestem chrześcijaninem”, podkreślał swoją łączność z wiernymi i zachęcał do podejmowania wspólnej odpowiedzialności za Kościół.

„Dla was jestem biskupem” to słowa z laudacji mówiące o łączności ks. Arcybiskupa z wiernymi. A rzeczywistość - 11 lipca 2018 r został odsłonięty i poświęcony pomnik „Ofiar Wołynia”, uroczystość poprzedziła Msza Święta w kościele Garnizonowym przy Alejach Raclawickich 20, odprawiona z ceremoniałem wojskowym przy udziale Poczty Sztandarowych, Kompanii Honorowej Wojska Polskiego oraz orkiestry wojskowej. W uroczystości uczestniczyli posłowie, władze województwa lubelskiego i miasta Lublin, przedstawiciele zakładów, instytucji, organizacji, stowarzyszeń patriotycznych, kombatanckich, kresowych, związkowych i młodzieżowych

po czym udaliśmy się na Skwer Ofiar Wołynia. Wykonany pomnik posiada wiele symboli wykutych, które obrazują tragizm Polaków na Wołyniu. Odsłonięcie pomnika dokonali żywi świadkowie a poświęcenia dokonał ksiądz proboszcz kościoła garnizonowego podpułkownik Andrzej Piersiak. Na pomniku wykuty jest również krzyż z przepasaną stulą jako znak męczeństwa księży, zakonników i siostr zakonnych do końca wiernych swojemu powołaniu. Apogeum rzezi wołyńskiej na Polakach nastąpiło w niedzielę 11 lipca 1943 r gdy Polacy masowo udawali się na nabożeństwa do kościołów. Do masowych mordów doszło głównie w powiatach włodzimierskim, horochowskim oraz kowelskim. UPA z premedytacją dokonywała ataków na kościoły, w których odbywały się nabożeństwa, w Porycku w kościele zamordowano 200 osób, w Krymnie 40 osób, w Chrynowie 150 osób, prawie 80 w Zabłocach w Kisielinie 90 osób. Dlatego uważałem, że odsłonięcia pomnika powinien dokonać ksiądz Arcybiskup Stanisław Budzik. Wystosowano stosowne pismo z prośbą o przewodnictwo w koncelebrze Mszy Świętej jak również z prośbą o dokonanie poświęcenia pomnika „Ofiar Wołynia” przez Jego Ekscelencję, Najdostojniejszego Księdza Arcybiskupa. Jednocześnie w tym piśmie zwróciłem się z prośbą o ogłoszenie we wszystkich kościołach krótkiej informacji o w/w uroczystościach. Powtórzyłem prośbę, że jedynym źródłem którym jest możliwe dotarcia do jeszcze żyjących świadków zbrodni jak i do rodzin pomordowanych jest ogłoszenie w kościołach. (pismo w załączniku Nr 6) Ponadto zgłosiłem się do środowisk kresowych w dniu 27 czerwca 2018 r o pisma, emaile, listy do metropolity lubelskiego z prośbą o ogłoszenie w kościołach archidiecezji lubelskiej informacji o tych uroczystościach. Pomimo tylu próśb płynących ze wszystkich stron kraju ogłoszenie

0 uroczystościach nie pojawiło tym razem w żadnym kościele archidiecezji lubelskiej. Doktor honoris causa UP nie udzielił mi odpowiedzi na przesłane pismo. W związku z tym zadzwoniłem po raz kolejny do Kanclerza kurii lubelskiej z prośbą o informację. Poinformowano mnie, że ksiądz Arcybiskup nie ogłosił informacji w kościołach i abym z problemem zgłosił się do proboszczów w archidiecezji lubelskiej to powinni pozytywnie rozpatrzyć prośbę. Ponadto Kanclerz kurii lubelskiej oświadczył, że ksiądz Arcybiskup nie weźmie udziału w uroczystościach bo w tym dniu ma inne obowiązki jak również w tym dniu mają inne obowiązki wszyscy biskupi pomocniczy i nie będzie na uroczystościach odsłonięcia i poświęcenia pomnika „Ofiar Wołynia” żadnego biskupa. „**Dla was jestem biskupem**”

Wysoki Senacie Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, z powyższych niezaprzeczalnych faktów wyłania się obraz ks. Arcybiskupa jakże inny od przedstawionego przez Recenzentów kandydata do otrzymania dok-

tora honoris causa Uniwersytetu Przyrodniczego. Należy zadać pytanie, czym podyktowana jest taka obojętność ks. Arcybiskupa wobec tragicznych losów Polaków zamieszkałych na kresach w latach 1939-47. W powyższym materiale szczególnie ukazałem losy osób duchownych, którzy poddani byli jeszcze większym niż parafianie torturom i męczeństwu przez zbrodniarzy ukraińskich różnych formacji. Wyliczę tutaj ks. Karola Barana proboszcza parafii Korytnica, który został przetrzymany piłą w drewnianym korycie czy o. Ludwika Wrodarczyka proboszcza parafii Okopy, którego położono na śniegu, rozcięto klatkę piersiową i wyjęto pulsujące serce. Uważam, że ks. Arcybiskup wobec takich zbrodni którym poddani zostali kapłani nie powinien przejść obojętnie, jak również wobec ludobójstwa 200 tysięcy Polaków bezbronnymi dziećmi, kobiet i starców zamordowanych okrutnie. Okrutnościami jakim zostali poddani Polacy stanowi wykaz 135 tortur

I okrucieństw stosowanych przez OUN-UPA na ludności polskiej opracowany przez Aleksandra Kormana bazując na relacjach świadków. I wobec takich tragicznych losów ludności polskiej na kresach ks. Arcybiskup, metropolita lubelski przechodzi obojętnie, milczy, nie posiada czasu aby uczestniczyć we mszy świętej sprawowanej za pomordowanych.

Kresowianie nie potrafili przyjąć do wiadomości, że ks. Arcybiskup odmówił objęcia patronatem honorowym uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomnika „Ofiar Wołynia”. Nie posiadałem żadnych argumentów aby tłumaczyć kresowianom brak ks. Arcybiskupa podczas uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego. Nie będę przytaczał słów jakie padły kiedy tłumaczyłem zebrany na uroczystości, że pomnika nie poświęci ks. Arcybiskup Stanisław Budzik ani żaden biskup pomocniczy. Dlatego boję się aby w przyszłości Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie poprzez nadanie honoris causa dla ks. Arcybiskupa nie stał się Girardowskim „kozłem ofiarnym” którego tematem był okolicznościowy wykład. Jest rzeczą oczywistą, że pamięć i prawda o tym okropnym ludobójstwie Polaków na Wołyniu musi być zachowana aby stała się przestrożą po wszystkie pokolenia. Zgodnie z nauczaniem ewangelii i zawartą tam nauką Jezusa Chrystusa należy przebaczyć zbrodniarzom, bandytom, oprawcom i gwałcicielom. I właśnie dlatego a może tylko dlatego obecność księdza Arcybiskupa na powyższych uroczystościach powinna być niezbędna. Autorytet kościoła katolickiego ks. Arcybiskup podczas uroczystości wobec

całego zgromadzenia powinien głosić, że wszyscy którzy przeżyli to ukraińskie piekło powinni z całego serca oprawcom przebaczyć.

Ks. Arcybiskup powinien zaapelować o pozytywne relacje Polski z Ukrainą, o pozytywne relacje gospodarcze, polityczne, samorządowe, o pozytywne relacje na najwyższych szczeblach władzy

O przyjaźń, zgodę i porozumienie. Dzisiaj widzimy brak porozumienia wobec wspólnej historii pomiędzy Polską i Ukrainą. Nie ma wspólnego stanowiska historyków wobec zbrodni wołyńskiej i nie widać płaszczyzny porozumienia uregulowania tego raz na zawsze.

Doktor honoris causa Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie nie odczytał znaków czasu, ukrył się i wymówił się innymi obowiązkami jak biblijni uczestnicy uczty. A był to czas gdy należało stanąć w prawdzie wobec historii i głosić, że nic tak nie sprzeciwia się ludzkiej godności i wolności jak przemoc to ona niczym złowrogi cień idzie za człowiekiem przez historię. Przemoc, wyrasta z kłamstwa i nienawiści, rodzi konflikty i podżega do wojny, zadaje rany i zabija, pozostawia zniszczenia i zgłiszcza. Dlatego należy zrobić wszystko aby nigdy więcej takiego ludobójstwa nie doświadczyli Polacy ale również żaden naród na świecie. Ks. prof. dr hab. Stanisław Janeczek w recenzji daje świadectwo że, ks. abp Stanisław Budzik jest sługą prawdy. Jednak bierna postawa ks. Arcybiskupa wobec uroczystości poświęcenia i odsłonięcia pomnika Ofiar Wołynia przeczy wydanej opinii recenzenta, która była kluczowa do otrzymania tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Siedem lat temu złożyłem pismo do ks. Arcybiskupa z prośbą aby przy kościele św. Michała Archanioła w Lublinie w „Alei Pamięci męczeństwa Narodu Polskiego” znalazł się również symbol męczeństwa „zbrodni wołyńskiej” i do dzisiaj nie ma na to zgody. Postawa ks. Arcybiskupa wobec symbolu pamięci pomordowanych na Wołyniu przy kościele pw. św. Michała Archanioła w Lublinie jest również zaprzeczeniem służeńiu prawdzie. Dlatego zwracam się z prośbą do Wysokiego Senatu Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie aby jak najszybciej ten symbol znalazł miejsce w „Alei Pamięci męczeństwa Narodu Polskiego”.

Z poważaniem

Przewodniczący Obywatelskiej inicjatywy Uchwałodawczej Raay Miasta Lublin w sprawie wzniesienia pomnika „Ofiar Wołynia” **Zdzisław Koguciuk**

Polemicznie: Panie Prezesie Szwaagrzyk, KOMU MA SŁUŻYĆ ta ekshumacja?

Andrzej Łukawski

Radio Zachód zamieściło nagrania wystąpienia członków delegacji polskiej obecnej na uroczystości 76. rocznicy pogromu Huty Pieniackiej wśród których słuchamy m.in:

Wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej Krzysztof Szwaagrzyk liczy na to, że to właśnie w Hucie Pieniackiej rozpoczną się pierwsze prace ekshumacyjne ofiar zbrodni dokonanej przez ukraińskich nacjonalistów na dawnych kresach drugiej Rzeczypospolitej.

Prace ekshumacyjne miałyby zakończyć ponowne uroczystości żałobne i pochówek ofiar masakry w Hucie Pieniackiej.

I tu rodzi się pytanie **a co z ekshumacjami na Wołyniu?**

Otóż Szanowny Panie Prezesie, pochówek o którym Pan wspomina już się raz odbył a dokonał tego ks. Jan Cieński, proboszcz ze Złoczowa który wraz z ocalałymi po masakrze pochował pomordowanych w zbiorowych mogiłach i pożegnał żałobną liturgią.

*Po rzezi mieszkańców Huty Pieniackiej przez ukraińskich nacjonalistów przy udziale ukraińskich żołnierzy 14 Dywizji Grenadierów SS (28 lutego 1944) pomagał w pochówkach okrutnie pomordowanych, zaopiekował się żyjącymi ofiarami, ofiary chowane w zbiorowych mogiłach żegnał żałobną liturgią w dniu 2 marca 1944.*¹⁾

W 1989 r., osoby które przeżyły zbrodnię i ich rodziny za zebrane pieniądze ufundowały drewniany krzyż a w roku 2005, dzięki staraniom Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa wzniesiono stojący do dzisiaj (po zniszczeniu odremontowany) pomnik.

Z całym szacunkiem Panie Prezesie ale jeżeli zabiera się głos, to należałby poznać fakty materii w której ten głos mamy zabrać.

Wystarczyło tylko odłożyć rutynę na bok i poznać trochę historię Huty Pieniackiej a nie otwierać otwarte już drzwi.

Miejsce zbrodni jest znane rodzinom które pod symbolicznym krzyżem/pomnikiem mogą się pomodlić, złożyć wiązanekę i zapalić światło więc nie pojmuję, dlaczego chce pan zakłócić spokój szczątkom zamordowanym i dokonywać raz już dokonanego pochówku.

A co będzie Szanowny Panie prezesie kiedy się okaże, że po ekshumacji liczba np. czaszek się nie zgadza z liczbą już dawno ustaloną i widniejącą na pomniku...??

Przecież świadkowie którzy pomagali w pierwszym pochówku już nie żyją dlatego pytam kto będzie weryfikował ich zeznania i **komu ma służyć ta ekshumacja?**

Dlatego po raz drugi pytam pytam **A CO W WOŁYNIEM** gdzie do dzisiaj nie znamy miejsc kryjących szczątki Polaków ofiar rzezi wołyńskiej. To skandal że planuje Pan za nasze podatnicze pieniądze odsłaniać już dawno odsłonięte a zapomniał o dziesiątkach tysięcy bezimiennych którym też należy się **PIERWSZY** pochówek, **PIERWSZY** krzyż i **PIERWSZE ŚWIĄTŁO**.

Z całym szacunkiem Panie Szwaagrzyk ale „łatwizna” za jaką się Pan zabiera poklasku Kresowian Panu nie przyniesie.

W bieżącym roku będziemy obchodzić 77. rocznicę ludobójstwa i Krwawej Niedzieli na Wołyniu ale do dziś, ponad 90% spośród tych ofiar nie ma swoich grobów a wstrzymanie przez Ukraińców ekshumacji tej dramatycznie wysokiej liczby nie zmniejszy.

Dlatego proszę Pana Prezesa o zmianę a najlepiej o opracowanie nowych priorytetów dla przedsięwzięć mających na celu oddanie należnego nie odnalezionym do dzisiaj ofiarom tych rzezi szacunku

i ich prawda do GODNEJ pamięci. Zapowiedź ekshumacji w Hucie Pieniackiej nie zatrze nieudolności IPN bo przecież nie potrafiliście nawet obronić Waszej Ustawy z której w skandaliczny sposób uznano zapisy o „ukraińskim nacjonalizmie” oraz o „Małopolsce Wschodniej” za niezgodne z Konstytucją. Konsekwencje usunięcia z ustawy powyższych zapisów są dla Kresowian i Patriotów FATALNE. Już w kilka miesięcy po opublikowaniu wyroku TK, przeciwko kresowym liderom, miłośnikom kresów i patriotom wytoczono „działa” dyskryminacji i prześladowań za to tylko, że w ich publikacjach znaleziono antybanderowską kropkę albo przecinek.

Panie Prezesie, jak mamy wspierać Was w ochronie Pamięci Narodowej kiedy za tą pamięć jesteśmy przesłuchiwanie na komisariatach, prokuraturach, zakuwa się nas w kajdanki, robi się rewizję w naszych mieszkaniach i zabiera „dowody antybanderowskiego przestępstwa”, wystawia się absurdalne akty oskarżenia i w kocu, na podstawie tych aktów jesteśmy sądzeni w sądach działających w Polsce bo najwyraźniej nie polskich.

--
1. https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Cie%C5%84ski



/ Wyszczony pomnik w Hucie Pieniackiej - Newsweek i odbudowany - Stowarzyszenie RKW

Redakcja KSI nie ingeruje w treść nadsyłanych artykułów ani nie ogranicza ich długości.

W wyjątkowych sytuacjach dzielimy materiał na części

drukowane w kolejnych numerach. Nie zgadzamy się na używanie słów plugawiających język polski i naruszających dobre imię naszego kraju.

Ponieważ nie cenzurujemy treści nadsyłanych publikacji każdy z autorów osobiście odpowiada za swoje poglądy i wyrażane opinie. Oznacza to, że nie wszystko co nasi czytelnicy czytają musi mieć aprobatę zespołu redakcyjnego.

Stoimy na stanowisku, że każdy ma prawo do wyrażania własnego zdania i czyni to świadomie.

LWÓW – BURZLIWE DZIEJE

Aleksander Szumański

W pierwszych dniach maja slychać we Lwowie niemal wyłącznie polską mowę. Tysiące turystów spacerują uliczkami, tloczą się w kawiarniach i pielgrzymują do Katedry, lub kościoła pod wezwaniem św. Marii Magdaleny, gdzie okupanci ukraińscy – oficjele urządzili sobie filharmonię, zakryli zamieniając na woniejący wychodek, po drodze profanując hostię świętą i inne „maneli” jak to określił dyrektor owej filharmonii.

Ci nieliczni nasi ziomkowie, którzy po wojnie nie opuścili swojego miasta wtapiają się wówczas w tłum wycieczkowiczów z Polski.

Kiedy w XIX wieku Warszawa dopiero zyskiwała wielkomiejskie szlify, Lwów był już metropolią. Ulicami jeździły tramwaje, do każdej części miasta doprowadzona została elektryczność i linie telefoniczne, działały wodociągi miejskie. A wszystko dzięki autonomii, jaką w połowie XIX wieku Galicja uzyskała od Austrii. W tamtych latach Lwów mógł bez obaw konkurować z wielkimi ośrodkami europejskimi; nowoczesna architektura, słynne wyższe uczelnie, bezcenne zbiory sztuki z dziesiątkami prac Rembrandta, czy Durera należąca do powołanego w 1817 roku Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, w którego skład weszło po kilku latach nowo utworzone Muzeum Lubomirskich.

Miasto cieszyło się w świecie znakomitą opinią. Europejczycy znali je jako centrum tolerancji. Wszak od kilku wieków Lwów był ośrodkiem administracyjnym różnych religii. Powstanie niepodległej Polski jeszcze zdynamizowało rozwój miasta. Jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać nowoczesne instytucje finansowe, otwarto międzynarodowe targi (Targi Wschodnie).

Międzywojenny Lwów słynął także z wielkich hucznych bali. Te najwspanialsze, na których bawi-

ła się cała krajowa elita, odbywały się w hotelu George’a. Za czasów prezydentury profesora Ignacego Mościckiego, wcześniej wykładowcy Politechniki Lwowskiej, bal organizowano zawsze 1 lutego – w dniu imienin zwierzchnika sił zbrojnych i głowy państwa. Gospodarzem zabawy był słynny 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich.

Na owych balach poznawali się słynni lwowianie, jak np. Jan Sas Zubrzycki z przyszłą małżonką. Jan Karol Sas-Zubrzycki (Jan Zubrzycki h. Sas, ur. 25 czerwca 1860 r. w Tlustem, zm. 4 sierpnia 1935 r. we Lwowie) – polski architekt, teoretyk architektury, konserwator sztuki.

W latach 1878-1884 studiował na wydziale architektury Politechniki Lwowskiej. W latach 1886-1912 mieszkał w Krakowie. W 1898 r. wraz z siostrą Jadwigą z Łobzowa założył Towarzystwo Rękodzielników Polskich „Gwiazda” od 1912 mieszczące się we Lwowie. W latach 1900-1912 pełnił obowiązki inspektora Budownictwa Miejskiego w Krakowie. W 1916 r. był współzałożycielem Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Sztuki i Kultury we Lwowie. Był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. W 1919 r. został profesorem zwyczajnym Katedry Historii Architektury i Estetyki Politechniki Lwowskiej, jako profesor i wykładowca Politechniki pracował do 1929 r. W 1929 r. został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta. Opublikował liczne prace zawierające m.in. rozważania na temat polskiego stylu narodowego. Wskazywał na oryginalne, rodzime cechy polskiej architektury. Jako architekt tworzył głównie w duchu neogotyku. Wybudował ponad 40 kościołów i przebudował około 20.

Opracowywał też projekty przebudowy kamienic i budowy świeckich budowli publicznych m.in. ratusze w Jordanowie i Niepołomicach.

Pochowany na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Bujne życie towarzyskie miasta toczyło się w niezliczonych kawiarniach i restauracjach jak „Szkocka”, „Wiedeńska”, czy „Atlas”. Do „Szkockiej” przyszedli zamożni lwowianie, tacy jak Piotr Tarnawiecki, architekt i przedsiębiorca

budowlany, który zaprojektował i wybudował kilkadziesiąt kamienic, oraz wili i nazywany jest twórcą lwowskiej secesji.

Kiedy do Lwowa przyjechała Ada Sari słynna śpiewaczka operowa, wieść o jej wizycie rozeszła się natychmiast. Pod hotelem George’a gdzie mieszkała zbierały się tłumy, śpiewaczka wychodziła na balkon i śpiewała swoim „zabójczym sopranem”.

Wspominam czasy współczesne, gdy jej śladami poszła Nina Repetowska, śpiewająca lwowskie „kinderskie” piosenki z balkonu hotelu George’a. Zebrane tłumy też ją oklaskiwały, szczególnie po odśpiewaniu w swojej słynnej już interpretacji „Panna Mania gra na mandolinie”.

W klubie literacko – artystycznym „Atlas” przesiadywali Ludwik Solski, Stefan Jaracz, Bruno Schulz, Jan Parandowski, Józef Wittlin, Jan Rosen – artysta malarz, autor polichromii lwowskiej katedry ormiańskiej. „Atlas” zgodnie z reklamą otwarty był „zawsze i o każdej porze”. Na stałych bywalców czekała specjalna sala – galeria obrazów i to nie byle jakich. Wisiały tam takie rarytasy jak malowidła poety Jana Kasprowicza – rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza (1921-1922).



Co niedziela, gdy nadchodził czas „Wesołej Lwowskiej Fali”, pustoszały ulice. Audycja wystartowała pod koniec 1932 roku. Już po kilku miesiącach stała się tak popularna iż jej zasięg z lokalnego rozszerzono na ogólnopolski.

Sen prysnął 17 września 1939 roku gdy Polska od wschodu zaatakowana została przez ZSRR. W czerwcu 1941 roku po ataku Hitlera na ZSRR zamknięto wszystkie lwowskie wyższe uczelnie. Niedobitki profesorów, którzy cudem uniknęli zsyłki, lub rozstrzelania rozpoczęły pracę w działających jeszcze szkołach niższego szczebla, ale 4 lipca 1941 roku na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie ukraińsko-hitlerowski batalion Nachtigall („Słowik”) zamordował 45 profesorów lwowskich wyższych uczelni, a wśród nich profesora Kazimierza Bartla trzykrotnego premiera II Rzeczypospolitej.

Pod koniec 1942 r. nasiliły się zbrodnie ukraińskich nacjonalistów – Ukraińskiej Powstańczej Armii i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (UPA-OUN). Do Lwowa dochodziły wieści o nieludzkich zbrodniach ukraińskich nacjonalistów, budząc zgrozę lwowian.

Po wojnie ruszyła akcja wysiedlenia Polaków z ziem II RP, które znalazły się w nowych granicach ZSRS. Wielu ludzi wyjechało. Większość lwowian bała się komunistycznego państwa. Czuli się obco na własnej ziemi, jechali więc na obce ziemie zachodnie. Ci pracownicy wyższych lwowskich uczelni, którzy ocaleli przenieśli się do Wrocławia, również do Warszawy. Ci którzy postanowili pozostać rozpoczęli swoją walkę o polskość i majątek.

Hrabiny Leduchowskie w przestronnym apartamencie położonym nieopodal kościoła im. św. Marii Magdaleny dawały schronienie polskim studentkom. Dzięki temu dziewczęta mogły kontynuować naukę, a dostojne panie zachować rodzinny dom – było w nim zameldowanych wiele osób, władza nie miała zatem powodów do parcelacji.

Co się stało z dawnym Lwowem, w którym Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Niemcy, Ormianie, Rosjanie chodzili do tych samych restauracji, bawili się na tych samych przyjęciach?

Jak na zawołanie zniknęły z pejzażu sakralnego Lwowa wszystkie kościoły rzymsko-katolickie. Żeliwne reliefy w formie tablic umieszczone na elewacjach kościołów informują licznych turystów, iż oglądają cerkiew posadowioną latach średniowiecza. W ten sposób Ukraina usiłuje miastu Semper Fideles odebrać godło polskości.

Podobnie na Cmentarzu Łyczakowskim znikają z grobowców wyrzeźbione napisy w języku polskim zastąpione napisami ukraińskimi i litografiami - fotografiami rzekomo spoczywających w nich Ukraińców.

Kamienice położone w zwartej zabudowie monumentalnych ciągów ulicznych znajdują się w stanie śmierci technicznej. Przez lata nie remontowane, pozbawione izolacji poziomej przeciwwilgociowej, podciągają kapilarnie z gruntu wodę doprowadzając do powstawania grzybów domowych. Już nie tynki, lecz cegły elewacji syją się na proszek. Drewniane więzby dachowe rozsypują się przez atak owadów technicznych szkodników drewna.

Kanalizacja ogólnospławna od lat nie funkcjonuje. W porach deszczowych woda na ulicach sięga kostek. I stąd właśnie powstaje woda kapilarna niszcząca mury kamienic. Przedwojenny bruk pokrywa niemal wszystkie jezdnie Lwowa tworząc prawie nieprzejezdne zapadliska. Szyny tramwajowe nie zespolone z podłożem budzą przestrach i przerażenie. Po szynach poruszają się tramwaje z szybkością piechura. Jak długo jeszcze? Kiedy nastąpi katastrofy?

We Lwowie w każdym miejscu istnieje zagrożenie bezpieczeństwa publicznego.

Miasto umiera.

Aleksander Szumański



„Zmarłych pogrzebać”, to stanowczo za mało!!

Bogusław Szarwiło



W ramach cyklu TVP „Historia bez tajemnic” 5 lutego 2020 r. wyświetliła film dokumentalny Katarzyny Underwood pt. „Zmarłych pogrzebać”. Film ten to dokument o „Rzezi Wołyńskiej”, czyli bestialskich mordach dokonanych na Polakach przez Ukraińców, w dużej mierze oparty o relacje świadków tego okrutnego ludobójstwa. To film Instytutu Pamięi Narodowej, oddział w Gdańsku, który powinien pojawić się co najmniej 30 lat wcześniej, wielu świadków nie doczekało się emisji tego dokumentu. Jednak stare polskie przysłowie mówi, że „lepiej późno niż wcale”. Wszyscy śledzący na bieżąco stosunki polsko-ukraińskie zapewne zauważą, że powstał on w odpowiedzi na wydarzenia jakie miały miejsce w 2017 r. Przypomnę, że 26 kwietnia tego roku doszło do rozebrania nielegalnego pomnika UPA w Hruszowicach na Podkarpaciu przez społeczników, w tym

podkarpackim i oceniło, że jest to prowokacja w przededniu obchodów 70. rocznicy akcji „Wisła”. Ukraińskie media poinformowały w czwartek, że dzień wcześniej w Hruszowicach aktywiści i działacze społeczni rozebrali znajdujący się tam pomnik żołnierzy Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), co wywołało zdecydowany sprzeciw Związku Ukraińców w Polsce.” <https://www.gazetaprawna.pl/artykuly/1038980,demontaz-pomnika-upa-w-hruszowicach.html> To był dopiero początek reakcji strony ukraińskiej, bo już niebawem nasze media doniosły: „Planowane na ten rok przez Instytut Pamięi Narodowej prace poszukiwawcze i ekshumacyjne w trzech miejscowościach na Ukrainie zostały zablokowane, poinformowała Anna Szelaż, wicedyrektor Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN.” <http://www.pch24.pl/ukraina--zablokowano-ekshumacje-ofiar-rzezi-wozynskiej-w-tle-sprawa-pomnika-upa-w->

laków” są od dawna bohaterami narodowymi.

<https://www.prezydent.pl/aktualnosci/wizyty-zagraniczne/art.2-47,w-75-rocznice-rzezi-wozynskiej-prezydent-na-ukrainie-oddaje-czesc-pomordowanym-rodakom.html>



2018 r. w 75. rocznicę rzezi wołyńskiej Prezydent Polski na Ukrainie oddał cześć pomordowanym Rodakom, symboliczny hold ofiarom ludobójstwa na terenach nieistniejących już polskich wsi na Wołyniu oraz złożył wieniec w miejscu bezimiennego pochówku zamordowanych Polaków w zbiorowej mogile. Ten krok zaskoczył nie tylko Polaków, ale i Ukraińców. Prezydent Andrzej Duda na cmentarzu w Ołyce na Wołyniu, powiedział między innymi: „zbrodnia wołyńska to straszna karta w historii narodów - polskiego i ukraińskiego, naznaczona cierpieniem i wzajemnymi głębokimi urazami”. (...) Jak ocenił, że to nie była wojna między Polską czy Ukrainą, ale „zwykła czystka etniczna”. (...) Wyrzcił przy tym pogląd, że dysproporcja tego, że na Wołyniu zginęło około 100 tysięcy Polaków i około pięciu tysięcy Ukraińców jest „rażąca”. - Ona rzeczywiście robi ogromne wrażenie. To jest prawda hi-

storyczna - oświadczył. (<https://tvn24.pl/swiat/75-rocznica-rzezi-wozynskiej-duda-z-wizyta-na-ukrainie-ra852096-2400356>) Po tych słowach należało się spodziewać i stosownych czynów, tym bardziej, że w kraju obchody rocznicowe również odbywały się pełną parą.



„Nie ustaniemy w wysiłkach, by wydarzenia rzezi wołyńskiej

być relatywizowana, nie można jej usprawiedliwiać”. „Musimy więc udźwignąć ciężar historii ze świadomością, że nie zmienimy przeszłości, ale możemy uczynić wszystko by budować lepszą przyszłość” - zaznaczył. Morawiecki zadeklarował, że „nie ustaniemy w wysiłkach, by wydarzenia rzezi wołyńskiej i innych miejsc kaźni Polaków na Kresach Wschodnich zostały godnie upamiętnione”. <https://www.gazetaprawna.pl/artykuly/1167254,morawiecki-na-swiatowych-obchodach-75-rocznicy-ludobojstwa-na-wozyniu.html>

Niestety jak czas wykazał to były tylko okazjonalne słowa i deklaracje, wypowiedziane przez polity-

ków, którzy szybko zapominają o swoich obietnicach. Nastąpił powrót do smutnej rzeczywistości. Jak podawały media internetowe cytując przedstawicieli IPN: W kwestii poszukiwań i ekshumacji szczątków polskich ofiar wojen i konfliktów padło niezwykle dużo słów ze strony Ukrainy; ważne są jednak fakty, nie słowa. Ukraina jest jedynym państwem na świecie, które zabrania nam takich badań – mówił w PR24 wiceprezes IPN prof. Krzysztof Szwaagrzyk. (...)”Kilka miesięcy temu obchodziliśmy rocznicę zbrodni wołyńskiej. Do dziś, z kilkuset miejsc, gdzie wymordowano Polaków, przebadano jedynie 5 procent. To pokazuje skalę działań, które musimy wykonać tylko na Wołyniu. A gdzie ofiary wojny polsko-bolszewickiej, gdzie ofiary działań wojennych lat 1939-45? Skala wyzwania jest ogromna” - mówił. Wicepremier Ukrainy Pawło Rozenko powiedział PAP, że Ukraina gotowa jest rozmawiać z Polską o wznowieniu prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych, jednak powinny być one poprzedzone umową ze szczegółami takiej współpracy. (...) „Bo jest to proces wzajemny” - powiedział Rozenko, który stoi na czele Międzyresortowej Komisji ds. Upamiętnień w swoim kraju. Wicepremier oświadczył, że napięcie w relacjach polsko-ukraińskich w kwestii ekshumacji zostało w pewnym stopniu rozładowane po wydanym orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego (TK) w sprawie ustawy o IPN w części dotyczącej zbrodni ukraińskich nacjonalistów. 17 stycznia (2019 r.)TK orzekł, że przepisy noweli ustawy o IPN w części



członków Ruchu Narodowego i rodziny ofiar OUN-UPA.

[hruszowicach,51972,i.html#ixzz-6F4HDauSm](https://www.gazetaprawna.pl/artykuly/51972,i.html#ixzz-6F4HDauSm)

No i zaczęło się, jak podała „Gazeta Prawna”: „Ministerstwo Spraw Zagranicznych Ukrainy wyraziło w czwartek (27. 04. 2017) oburzenie w związku z demontażem ukraińskiego pomnika we wsi Hruszowice w województwie

Spór jaki powstał między Kijowem a Warszawą zdawał się, że będzie momentem przebudzenia się strony polskiej i wreszcie zmiany polityki wobec kraju, gdzie odpowiedzialni za „ludobójstwo” dziesiątków tysięcy Po-

dotyczącej zbrodni ukraińskich nacjonalistów są niezgodne z konstytucją. Przepisy zaskarżył prezydent Andrzej Duda, wskazując, że pojęcia „ukraińscy nacjonaści” i „Małopolska Wschodnia” są nieprecyzyjne. <https://dzieje.pl/aktualnosci/wiceszef-ipn-ze-strony-ukrainy-ws-zakazu-ekshumacji-padlo-wiele-slow-ale-wazne-sa-fakty> Takie zachowanie prezydenta trudno w tym miejscu nawet skomentować. 27 września 2019 r. prasa doniosła, że „Ukraina pozytywnie odpowiedziała na wniosek Polski o pozwolenie na wzniesienie poszukiwań i ekshumacji polskich ofiar konfliktów, którzy pochowani są na ukraińskim terytorium - oświadczył wiceminister spraw zagranicznych Ukrainy Wasyl Bodnar. (...) Dyplomata wyjaśnił, że w ramach kolejnych kroków strona polska powinna teraz wybrać ukraińskiego wykonawcę prac poszukiwawczych i ekshumacji, a ten powinien uzyskać niezbędne pozwolenia

ukraińskich władz. (...) „ (<https://niezalezna.pl/289976-przelom-na-ktory-polska-czekala-ukraina-zgodzila-sie-na-ekshumacje-na-swoim-terytorium> Tymczasem : „ Na Wołyniu otwarto szlak turystyczny prowadzący przez niezapomniane miejsca „chwaly bojowej” UPA. Licząca 64-kilometrowa trasa została otwarta 8 lutego. Trasa dla pieszych i rowerzystów wkrótce zostanie wzbogacona o elektroniczne tablice z planem zwiedzania i wizualizacjami dotyczącymi „bohaterskiej” walki oddziałów UPA.” <https://polityka.news/post-502/na-wozyniu-otwarto-szlak-turystyczny-prowadzacy-przez-niezapomniane-miejsca-chwaly-bojowej>

Zatem fałszowanie historii na Ukrainie postępuje bez żadnych przeszkód. Szlak przesiąknięty potem i krwią polskich mieszkańców Wołynia zostanie zadeptany przez turystów uczących się “nowej historii Ukrainy”. Nieodkryte



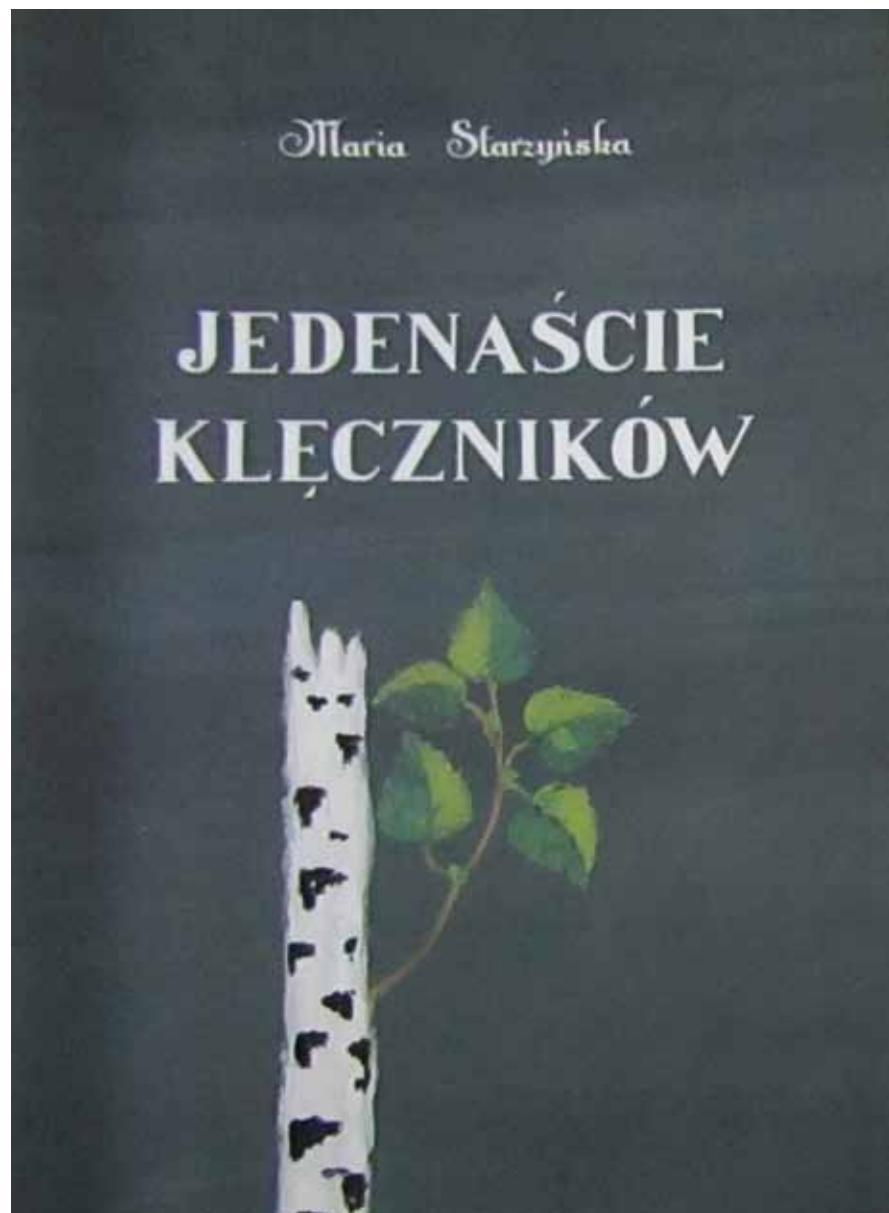
“Doły śmierci” przykryje skutecznie turystyczna infrastruktura upamiętniająca zbrodniarzy a nie ofiary. Reasumując p/w ciśnię się na usta pytanie, dlaczego państwo

polskie zachowuje się tak, jak się zachowuje? 60 tysięcy , a może znacznie więcej, bo tego nikt nie policzył, polskich ofiar ludobójstwa na Wołyniu, o innych oby-

watelach II RP nie wspomnę, mają prawo oczekiwać znacznie więcej niż “godnego pochówku” od państwa dla którego poświęcili swoje życie.

Biografie niezwykłe: bohaterskie zakonnice z Nowogródka

Alicja Łukawska



Odkryłam oto kolejną białą plamę w historii Polski. Wszyscy wiedzą, kto to był święty Maksymilian Maria Kolbe, franciszkanin, który podczas uwięzienia w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu poświęcił swoje życie i poszedł na śmierć w zastępstwie innego człowieka. Natomiast bardzo podobna historia bohaterskiej śmierci jedenastu Nazaretanek z Nowogródka prawie w ogóle nie jest znana. Opowiada o tym piękna książeczka „Jedenaście kłęczników” Marii Starzyńskiej. Fakty są następujące. W latach 1930. do Nowogródka przyjechała grupa sióstr zakonnych ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu potocznie zwanym Nazaretankami. W mieście nie było żadnych zakonów od czasów powstania styczniowego, ponieważ rząd carski w ramach represji

popowstaniowych zlikwidował klasztory katolickie na dawnych ziemiach polskich. Mieszkańcy Nowogródka z początku patrzyli podejrzliwie na obce siostry w habitach, które miały opiekować się tzw. „Białą Farą” w Nowogródku. To był ten sam kościół, w którym niegdyś, przed laty brał ślub Władysław Jagiełło z królową Sonką, a później, po przebudowie był chrzczony Adam Mickiewicz. Ta właśnie świątynia występuje w inwokacji do „Pana Tadeusza”. Z czasem Nazaretanki wrosły w społeczność Nowogródka, mimo, że prócz Polaków-katolików, mieszkali tam również wyznający prawosławie Białorusini, Tatarzy (muzułmanie) oraz Żydzi. Siostry najpierw stworzyły internat dla dziewcząt, a potem szkołę powszechną. Prowadziły również wspólnotę Chrystusa Króla. Wspólnie z nimi pracował w Białej Farze ksiądz prałat Aleksander Zienkiewicz. Pierwsze czarne chmury nadciągnęły w 1939 roku, kiedy Nowogródek dostał się pod okupację radziecką. Wtedy odebrano siostrom szkołę. Musiały podjąć się pracy zarobkowej u okupantów. Jakoś przeżyły, nie deportowano ich ani na Syberię, ani do Kazachstanu. Wraz z wejściem Niemców w 1941 r. miastem wstrząsnęły kolejne chwile grozy. Rozpoczęły

się masowe egzekucje i rozstrzelania mieszkańców. W lipcu 1943 roku Niemcy uwięzili 120 mężczyzn z Nowogródka, których zamierzali rozstrzelać jako zakładników. I wtedy interweniowały siostry, które uznały, że mogą się poświęcić zamiast tych ludzi, mężów i ojców rodzin. Ostatniego lipca poszły razem na wieczorną mszę do fary. Było ich jedenaście. Dwunasta siostra pracowała w szpitalu jako pielęgniarka i nie zdążyła. A jedenaścianka zakonnica prosto z kościoła pomaszerowała na posterunek gestapo w Nowogródku i oświadczyła, że chcą by je rozstrzelano zamiast tamtych 120 mężczyzn. Niemcy przystali na taki układ. Chcieli zabić siostry od razu, ale nie mogli wieczorem znaleźć odpowiedniego miejsca na egzekucję. Nazaretanki spędziły noc w piwnicy gestapo. Leżały tam krzyżem na podłodze i modliły się. Następnego ranka Niemcy wywieźli je za miasto i rozstrzelali. Kobiety zginęły przez żadnej winy, bez sądu, poświęcając swe życie za innych. Pozostało po nich jedenaście pustych kłęczników, które stały w pobliżu ołtarza Białej Fary. Ofiara sióstr opłaciła się. Wszystkich 120 zakładników przeżyło. Zostali „tylko” wysłani na roboty przymusowe do Niemiec. Maria Starzyńska



pisze: „Wracały. Poprzedzał je krzyż, prowadził ksiądz rektor, towarzyszyli najbliżsi. Minęły nie istniejące już właściwie resztki poklasztornych budynków szkoły dominikańskiej, gdzie Adam Mickiewicz uczył się początków czytania i pisania, zatrzymały na moment przed kościołem świętego Michała – patrona miasta, który ochraniał lud swoim czerwonym płaszczem przed wszelkimi przeciwnościami. Wracały oświetlone słońcem, witane przez oszronione drzewa i krzewy ulicy, na której tyle lat mieszkały, witane przez domy, płoty, furtki...

Mieszkańcy Nowogródka czekali na nie. Patrzyli jak ukazały się w głębi ulicy, jak zbliżały się. I oto są znowu, są na tym wzniesieniu, są przy Białej Farze, ich siostry, które po dwóch latach wróciły. Wzięły więc te trumny na ramiona i ponieśli w głąb Fary, na ich zwykle miejsca, te, które zawsze zajmowały. Blisko dwa lata klęczniki sióstr były puste. A teraz znów, podczas tej Mszy świętej, tej smutnej, a jednocześnie w jakiś sposób pełnej nadziei – siostry były na swoich miejscach.”

Obraz przedstawiający scenę ich

śmierci namalował Adam Styka. Bohaterskie Nazaretanki z Nowogródka rozstrzelane przez Niemców 1 sierpnia 1943 roku, zostały beatyfikowane 5 marca 2000 roku podczas mszy na Placu św. Piotra w Rzymie.

Siostry te nazywały się:

1. S. Maria Stella od Najświętszego Sakramentu (Adela Mardosewicz)
2. S. Maria Imelda od Jezusa Hostii (Jadwiga Karolina Żak)
3. S. Maria Rajmunda od Jezusa i Maryi (Anna

Kokołowicz)

4. S. Maria Dalenia od Jezusa i Maryi Niepokalanej (Eleonora Aniela Józwik)
5. S. Maria Kanuta od Pana Jezusa w Ogrójcu (Józefa Chrobot)
6. S. Maria Sergia od Matki Bożej Bolesnej (Julia Rapięj)
7. S. Maria Gwidona od Miłosierdzia Bożego (Helena Cierpka)
8. S. Maria Felicyta (Paulina Borowik)
9. S. Maria Helidora (Leokadia Matuszewska)
10. S. Maria Kanizja (Eugenia Mackiewicz)
11. S. Maria Boromea (Weronika Narmontowicz)

Książkę Marii Starzyńskiej „Jedenaście klęczników” dostałam w prezencie od pewnego starego księdza prałata pochodzącego z Kresów, który wrócił z Rzymu z uroczystości beatyfikacyjnych. Dał mi ją z dedykacją i swym błogosławieństwem kilkanaście lat temu.

Maria Starzyńska, „Jedenaście klęczników”, Rzym 1992

P.S. Kościół farny pw. Przemienia Pańskiego w Nowogródku został w 2018 roku ogłoszony Sanktuarium Błogosławionych Męczennic Nazaretanek, które oddały życie za 120 osób. Dwudniowe uroczystości upamiętniające 75. rocznicę śmierci męczeńskiej bł. Sióstr zgromadziły w Nowogródku wielu pielgrzymów z kraju i z zagranicy. Specjalnym gościem był metropolita białostocki abp Tadeusz Wojda, a także nuncjusz apostolski na Białorusi abp Gabor Pinter, który przewodniczył Mszy św. kończącej dwudniowe uroczystości. W nowym sanktuarium modlili się przedstawiciele władz Nowogródka, Polskiej Fundacji Narodowej oraz pielgrzymi z Baranowicz, Grodna, Wołkowyska, Białegostoku, Warszawy i z Wrocławia. Z wielu miast Polski dojechali proboszczowie rodzinnych parafii i członkowie rodzin Sióstr Męczenniczek. Z Rzymu Matka Generalna Nazaretanek, z Warszawy nowogródzanie, którzy pamiętają Siostry. W pieszej pielgrzymce dotarli do Nowogródka mieszkańcy Grodna.

Męczennik z wyboru. Opowieść o Zygmuncie Rumlu

Ryszard Frączek

Miał zaledwie 28 lat, podzielił los bardów pokolenia Nowej Polski Tadeusza Gajcego i Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Wysłany jako emisariusz Batalionów Chłopskich na Wołyń, zginął rozrywany kołami przez banderowców OUN UPA w okolicach wsi Kustycze 10 lub 11 lipca. Nieludzką scenę śmierci w filmie Wołyń pokazał Wojciech Smarzowski (postać kapitana Zygmunta Krzemienieckiego).

BOHATER NIEOBECNY W PODRĘCZNIKACH

Zygmunt Jan Rumel ps. „Mały”, „Krzysztof Poręba” (1915 – 1943) – poeta romantyk, żołnierz, patriota, absolwent Liceum Krzemienieckiego, nieobecny do dziś w podręcznikach historii. Zapomniany przez Państwo i swą Ojczyznę, którą kochał nad życie.

Urodził się Piotrogradzie (Petersburgu), jako syn Janiny z Tymińskich, poetki (pseudonim „Liliana”) i Władysława inżyniera rolnictwa, który za udział w wojnie polsko-bolszewickiej w roku 1920 otrzymał Order Virtuti Militari i osadę wojskową pod Wiśniowcem na Wołyniu. Ziemia krzemieniecka stała się miejscem

gdzie kształtowało się dzieciństwo i młodość Zygmunta. Ukończył w „wołyńskich Atenach” Liceum Krzemienieckie. Zapewne po matce odziedziczył talent twórczy i wrażliwość, po ojcu męstwo i odwagę. W liceum publikował w szkolnym czasopiśmie „Nasz Widnokrąg”, w licealnym teatrze recytował swoje utwory.

RÓWNY CHŁOPAK Z KRZEMIEŃCA

Był jak opowiadali koledzy z liceum krzemienieckiego „równym chłopakiem”. Zaangażowany w szkolnej reprezentacji hokejowej, uprawiał boks, należał do harcerstwa, udzielał się wszędzie, gdzie coś dobrego można było zdziałać. W roku 1935 Zygmunt wyjechał do Warszawy. Tutaj na Uniwersytecie Warszawskim rozpoczął studia polonistyczne, cały czas utrzymując kontakt z Liceum Krzemienieckim. W 1938 roku został skierowany do Wołyńskiej Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii im. Marcina Kątskiego we Włodzimierzu Wołyńskim, W przededniu wojny w lipcu 1939 roku otrzymał nominację kaprała podchorążego. Po mobilizacji w sierpniu 1939 ruszył bronić granic Rzeczypospolitej. Dostał się

do niewoli radzieckiej. Uniknął zsyłki, podając się za szeregowca wkrótce został zwolniony. Rumel początkowo ukrywał się w okolicach Dubna prowadząc działalność konspiracyjną. Następnie przedostał się do Warszawy. Tu nawiązał kontakt z wojskową organizacją ruchu ludowego.

W SKLEPIE Z NACZYNIAMI KUCHENNYMI

W 1941 roku poślubił Annę z Wójcikiewiczów. Zygmunt wprowadził się do rodziców żony na warszawskim Powiślu. Wraz z żoną i bratem Stanisławem prowadził na Placu Narutowicza sklep z naczyniami kuchennymi. Sklep był punktem kontaktowym kolportażu prasy podziemnej. Nie poznalibyśmy twórczości Rumla gdyby nie żona Anna Kinga Rumłowa ps. „Teresa”, łączniczka Zygmunta późniejszego komendanta VIII okręgu Batalionów Chłopskich Wołyń. Anna piękna i inteligentna kobieta, aktorka, wychowanka słynnej Reduty w czasie wojennym zaangażowana była w działalność podziemną m. inn. konspiracyjnym Stronnictwie Ludowym „Roch”. Wkrótce Anna zaszła w ciążę, niestety dziecko zmarło przy narodzinach, niedługo póź-



/ Zygmunt_Rumel Zakład fotograficzny - Photo Archives NaWołyniu.pl.

niej zamordowano Zygmunta. Dozekała końca wojny, nie wyszła ponownie za męża. Po wojnie przez

dziesięć lat była aktorką Teatru Wybrzeże w Gdańsku. W r. 1970 doprowadziła do wydania tomi-



/ Rodzice poety: matka - Janina z Tymieńskich i ojciec - Władysław Rumel z synami (od lewej): Zygmuntem Janem, Bronisławem i Stanisławem.

ku poezji Zygmunta Jana Rumla. Anna Rumlowa zmarła 25 grudnia 1990 r. i spoczęła na Starych Powązkach.

EMISARIUSZ NA WOŁYŃ

W styczniu 1943 utworzony został wołyński okręg Batalionów Chłopskich na czele którego stanął

Zygmunt Rumel. „Mały” organizował strażę chłopskie w teranie, tworzył struktury samoobrony, często kursując między Kresami, a Warszawą.

Kazimierz Banach delegat Rządu RP na Wołyń obdarzając Rumla ogromnym zaufaniem delegował już jako porucznika, wraz z porucznikiem Krzysztofem Markiewiczem, przedstawicielem Okrę-

gu Wołyńskiego AK na rozmowy z UPA. Żołnierze nie wrócili. Do dzisiaj nie znaleziono miejsca pochówku. Ziemia wołyńska, lwowska, stanisławowska, tarnopolska pozostają nadal cmentarzem dziesiątek tysięcy Polaków. Do tego zakaz od kilku lat prowadzenia ekshumacji jest po ludzku niepojęte.

POETA ROMANTYK i DWIE MATKI

Wróć jeszcze do twórczości Zygmunta Rumla. Wzorcami ówczesnego fenomenu poety byli: Cyprian Kamil Norwid, Jerzy Liebert, Jarosław Iwaszkiewicz, Leopold Staff. Ten ostatni miał się wyrazić o poecie jako wielkim talencie.

Zygmunt Rumel pisze o w lipcu 1941 w „Dwóch matkach”, od których warto rozpocząć historię poety.

*Jedna grzebień bursztynu czesała we włos
Druga rafy porohów piorąc korale
Zawodziła na lirach dolę ślepią - los...*

*Jedna oczom tańczyła pasem złotolitym,
Czerep drugą obijał - pijany jak trzos -
Jedna boso garnęła smutek za błękitem -
Druga kurem jej piała buntowniczych kos*

*Dwie mnie Matki-Ojczyzny wyuczyły mowy -
W warkocz krwisty plecionej jagodami ros -
Bym się sercem przelamał bólem w dwie połowy -
By serce rozdwojone płakało jak głos...*

Zygmunt Rumel kochał Kresy, w nich widział wielokulturowość. To tu obok siebie żyli Polacy, Ukraińcy, Ormianie, Rosjanie, Żydzi, Cyganie, Niemcy i Czesi. Rumel, który władał ukraińskim wierzył, że Ukraińcy przyłgną do Polski, szanował innowierców, walczył z antysemityzmem. Niektórzy mówią, że był marzycielem. Nie zgodzę się z tą tezą, dla mnie to Wielki Polak i realista.

Tę miłość do kresów wyrażał w przyrodzie, w otoczeniu. Zanurzał się w burzanach, stepach, spoglądał na krążących wysoko nad nimi orłów i sokołów, na skowronków unoszących się łąkach ukwieconych.

W wierszu „słowo” poeta pisał:

Słowo

*Jak wonne sosnowe drzewo
pojone żywicy więźbą
wystrzela ku niebu słowo
wiersza zieloną gałęzią...
Rośnie - wspaniale, bujne,
do mózgu korzeniem wsparte,
pod kory brunatną runię
sącząc żywicy prawdę...
Złotokującym igliwem
liter opiewa błękit...
Leśnie, puszyćcie kwili,
jak ptak chwycony do ręki...
Aż z lasu żywicznych stronic
siekiery podstępny ciosem
czytelniku - wytniesz
najpiękniejszą z moich sosen.*

NA ŚMIERĆ POETY

Zygmunt Rumel miał wielu przyjaciół Ukraińców, tej przyjaźni poświęcił całe życie. Co za paradoks, w sposób bestialski zamordowany przez tych których tak bardzo kochał, którzy przegrali jego piękne

życie. Czy Zygmunt Jan Rumel przewidział swoją śmierć?

Chyba tak, coś w tym jest. Podobno człowiek to czuje. I chyba Rumel był gotowy, był męczennikiem z wyboru.

W wierszu „Na śmierć poety” Zygmunt Rumel pisze

*A kiedy go z wami nie będzie
Usypcie mu kurhan stepowy
Aby słyszał, jak burzan pieśń gędzie
I wiatr stepem przewala się płowy...
By mu miesiąc wstający z limanów
Oczy prószyl kitajką czerwoną...
I kląskanie by słyszał bocianów,
Gdy piórami lotnymi wiatr chłonał...
Niech tam orły dziobami pieśń skraszą,
A teorian piosenką zakwili...
Bo o wolę on waszą i naszą
Śpiewał
zanim odpoczął w mogile...
Niech tam zmierzchy siniejąc rozgarną
Błękit nieba najczystszy i skromny
- Aby nocą wieczyste już czarną
Patrzył w wszechświat ponad nim
ogromny!*

Była pogodna noc 10/11 lipca. Delegaci Rzeczypospolitej przygotowywali się do wyjazdu. Mieli wybłągać na Upowcach, porozumienie, zaprzestanie mordowania ludności polskiej. Wyruszyli z bazy w Budach Osowoskich, leżącej między Kowlem a Włodzimierzem Wołyńskim, rankiem, bez broni, ubrani w mundury Wojska Polskiego. Furmanką powoził Witold Dobrowolski. Przed wyjazdem odwrócił się do córki, i z furmanki powiedział - mam bardzo złe przeczucie, chyba już do Was nie wrócę. Furmanka ruszyła w stronę Kustycze gdzie mieścił się sztab UPA. Parlamentariusze przejechali przez Osy, nie widzieli jeszcze, że Upowcy już podjęli decyzje, wydali rozkazy. Nie wiedzieli, że to dzisiaj będzie krwawa niedziela. Tysiące banderowców i rezunów zaatakują w 99 miejscowościach, głównie w powiatach włodzimierskim, kowalskim i horochowskim. W sposób okrutny będą palić wioski mordować starców kobiety i dzieci.

Emisariusze zbliżali się do wsi Kustycze. Nagle za furmanką usłyszeli tętent końskich kopyt. Zapewne w oczach Upowców zobaczyli nienawiść trudną do zrozumienia.

W pobliskim lasku zamordowano poruczników Rumla, Markiewicza i przewodnika Dobrowolskiego. Poćwiartowane zwłoki pochowano na brzegu jeziora w pobliskim lasku, dziś w nieznanym miejscu.

Ryszard Frączek
kontakt@naszekresy.pl



Alfabetyczny spis miejscowości z Kresów Południowo -Wschodnich z roku 1939. Litera „C” oraz „D”

Stanisław Żurek

Litera C

Całajkowo, osada, gm. Siedliszcze, pow. Kowel
Capławy, gm. Adamówka, pow. Jarosław

Capory, gm. Bircza, pow. Dobromil, obok Dobrzanka, Łodzina Szlachecka

Capowce, wieś i dwór, gm. Koszyłowce, pow. Zaleszczyki, obok Popowce, Sadki

Capy, gm. Sądowa Wisznia, pow. Mościska, obok Zagrody, Komarówka

Caryn (Caryna), gm. Kutry Stare, pow. Kosów, obok Zahariceni, Roztok

Caryna, gm. Jabłonów, pow. Kołomyja, obok Utoropy, Nazarat, Pistryń

Carynki, gm. Daszawa, pow. Stryj, obok Jaryszyce, Łotatnik

Caryńskie, wieś, gm. Stuposiany, pow. Lesko

Cebłów, wieś i dwór, gm. Bełz, pow. Sokal, obok Przemysłów, Bezejów, Żabcze

Cebrow, wieś i dwór, gm. Cebrow, pow. Tarnopol, obok Kurowce, Worobijówka

Cebulanka, gajówka, gm. Łozina, pow. Gródek Jagielloński

Cechów, wieś i folwark, gm. Brany, pow. Horochów, obok Boroczycze

Cecory, wieś folwark, gm. Płauca Mała, pow. Brzezany, obok Hrecajka, Płauca Wielka

Cecowa, wieś i folwark, gm. Zborów, pow. Zborów

Cecówka, kolonia, gm. Zborów, pow. Zborów

Cecylówka, folwark, gm. Turzysk, pow. Kowel, obok Kulczyn

Cecylówka, kolonia, gm. Tuczyn, pow. Równe
Cecylówka, osada, gm. Włodzimierzec, pow. Sarny

Cecyniówka, wieś i folwark, gm. Katerburg, pow. Krzemieniec, obok Wilja, Pisarówka

Cegielnia, kolonia, gm. Powursk, pow. Kowel

Cegielnia, gajówka, gm. Dąbrowica, pow. Sarny

Cegielnia, kolonia, gm. Trościaniec, pow. Łuck
Cegielnia, gm. Bylice, pow. Sambor, obok Rajtarowice, Rogózno

Cegielnia, gm. Grzybowica, pow. Włodzimierz Wołyński, obok Myszków, Bilicze

Cegielnia, gm. Wielka Głusza, pow. Kamień Koszyrski, obok Pohulanka

Celejów, wieś i dwór, gm. Wasylkowce, pow. Kopyczyńce, obok Myszkowce

Celinów, przysiółek, gm. Krzywca, pow. Przemysłów, obok Wapowce

Ceniawa, wieś i dwór, gm. Kołomyja, pow. Kołomyja, obok Piadyki, Podhajczyki

Ceniawa, wieś, gm. Rypne, pow. Dolina, obok Jasienowiec, Słoboda Równiańska

Ceniów, wieś, gm. Koniuchy, pow. Brzezany, obok Wybudów, Byszki

Cepcewicze Małe, wieś, gm. Antonówka nad Horyniem, pow. Sarny

Cepcewicze Wielkie-Obołonie, wieś, gm. Antonówka nad Horyniem, pow. Sarny

Cepcewicze Wielkie-Smołki, wieś, gm. Antonówka nad Horyniem, pow. Sarny, obok Tekłówka

Ceperów, wieś, gm. Jaryczów Stary, pow. Lwów, obok Kukizów

Ceperów, wieś i kolonia, gm. Połonka, pow. Łuck, obok Ratniów

Cepuchy, gm. Jaryczów Stary, pow. Lwów, obok Jaryczów Nowy, Połanice

Cergowa, wieś, gm. Nadole, pow. Krosno

Cerkiew, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska, obok Zabołotnie

Cerkowna, wieś, gm. Witwice, pow. Dolina, obok Stańkowa

Cerkowszczyzna, futor, gm. Kisorycze, pow. Sarny

Cerkówka, wieś, gm. Powursk, pow. Kowel, obok Smolary

Cerkwisko, kolonia, gm. Werba, pow. Dubno, obok Pełcza

Cerkwiszcze, kolonia, gm. Antonówka nad Horyniem, pow. Sarny, obok Netreba, Parespa

Cetula, wieś, gm. Radawa, pow. Jarosław, obok Skratki, Turaki, Piwoda

Cetula, wieś, gm. Szkło, pow. Jaworów, obok Załuże, Jaźów Nowy

Cetynia Hołodowska, przysiółek, gm. Lisie Jamy, pow. Lubaczów, obok Majdan Lipowiecki

Cewelicze (Cewielicze), wieś, folwark i zaścianek, gm. Chorów, pow. Horochów, obok Tworenicze

Cewelicze Górne, wieś, gm. Chorów, pow. Horochów

Cewelicze Dolne, wieś, gm. Chorów, pow. Horochów

Cewków, wieś i dwór, gm. Dzików Stary, pow. Lubaczów

Cezarówka, folwark, gm. Baworów, pow. Tarnopol

Cezaryn, kolonia, gm. Poddębnie, pow. Łuck, obok Worotniów

Chaboryszcze (Michalin), futor, gm. Wielka Głusza, pow. Kamień Koszyrski, obok Wólka Szczytyńska

Chaczewo, gm. Włodzimierzec, pow. Sarny, obok Stepańgród

Chaitówka, kolonia, gm. Kiwerce, pow. Łuck

Chajmówka, gm. Wiśniowczyk, pow. Podhajce, obok Popławy, Kotuzów

Chałupki za Sanem, pow. Krzywca, gm. Przemysłów, obok Bachów

Chałupki, gm. Dobromil, pow. Dobromil, obok Tarnawa

Chałupki, gm. Chyrów, pow. Dobromil

Chałupki, gm. Rodatycze, pow. Gródek Jagielloński, obok Dobrzany, Henrykówka

Chałupki, gm. Sieniawa, pow. Jarosław, obok Leżachów

Chałupki, gm. Chłopice, pow. Jarosław, obok Wola Zaleska

Chałupki, przysiółek, gm. Grodzisko Dolne, pow. Łańcut

Chałupki, przysiółek, gm. Rudnik, pow. Nisko

Chałupki, gm. Świlcza, pow. Rzeszów

Chałupki, gm. Sambor, pow. Sambor, obok Rańdo, Kulczyce

Chałupki Balickie, gm. Husaków, pow. Mościska, obok Balice

Chałupki Dusowskie, wieś, gm. Stubno, pow. Przemysłów

Chałupki Gorliczyńskie, wieś, gm. Przeworsk, pow. Przeworsk

Chałupki Konińskie, gm. Mościska, pow. Mościska

Chałupki Medyckie, osada, gm. Medyka, pow. Mościska

Chałupki Nienowskie, gm. Radymno, pow. Jarosław

Chałupki Torskie, gm. Stubno, pow. Przemysłów

Chamnica, gm. Uście Zielone, pow. Buczacz, obok Międzygórze

Chamy, osada, gm. Krechów, pow. Żółkiew, obok Ruda Kresowska, Lipniki

Charaług (Charoług), wieś, kolonia i folwark, gm. Międzyrzecz, pow. Równe, obok Waclawka, kol. Niwki, Topcza

Charczykowo, futor, gm. Wielka Głusza, pow. Kamień Koszyrski

Chari, gm. Magierów, pow. Rawa Ruska, obok Barbary, Ławrynków

Charki, futor, gm. Górniki, pow. Kowel, obok Ratno, Zabrodzie, Łuczycze

Charkowa, gm. Nieznanów, pow. Kamionka Strumiłowa, obok Gliniany, Czernichówka

Charmaci, futor, gm. Krupiec, pow. Dubno

Chartanowce, wieś i dwór, gm. Uhryńkowce, pow. Zaleszczyki

Charuczka Mała, wieś, gm. Międzyrzecz, pow. Równe, obok Janówka, Stołpin, Daniczów

Charuczka Wielka, wieś, gm. Międzyrzecz, pow. Równe, obok Dywin, Janówka, Kołowerta

Charytany, przysiółek, gm. Laszki, pow. Jarosław

Charzewice, wieś i dwór, gm. Charzewice, pow. Tarnobrzeg

Chaszczce, leśniczówka, gm. Hoszany, pow. Rudki, obok Jaremków, Zagaje

Chaszczowanie, wieś i dwór, gm. Ławoczne, pow. Stryj, obok Jelenkowate

Chaszczowate, przysiółek, gm. Polanica, pow. Dolina, obok Sukie, Brzaza

Chaszczowate, gm. Sianki, pow. Turka

Chaszczów, wieś, gm. Łomna, pow. Turka

Chataczycha, gm. Wielka Głusza, pow. Kamień Koszyrski, obok Borki, Witula

Chatki, gm. Brzezany, pow. Brzezany

Chatki, gm. Budyłów, pow. Brzezany, obok Denysów

Chatki, gm. Ostrów, pow. Lwów, obok Jastrzębków, Sroki

Chatki, wieś, gm. Złotniki, pow. Podhajce, obok Sokołów

Chatki, futor, gm. Kisorycze, pow. Sarny

Chatki, osada, gm. Berezowica Wielka, pow. Tarnopol, obok Łuka Wielka

Chatki, osada, gm. Trembowla, pow. Trembowla

Chatki, wieś, gm. Skoryki, pow. Zbaraż, obok Bastówka, Medyń

Chatki Lasowe, przysiółek, gm. Rychcice, pow. Drohobycz

Chatki Łuczańskie, gm. Trembowla, pow. Trembowla

Chatki Michałowickie, przysiółek, gm. Rychcice, pow. Drohobycz, obok Michałowice

Chatki pod Mysłową, gm. Podwołoczyska, pow. Skałat, obok Mysłowa

Chaty, gm. Nowosiółka, pow. Podhajce, obok Wertepy, Mielnik

Chatyna, gm. Mosty Wielkie, pow. Żółkiew, obok Dąb Rekliniński, Lasowe

Chaszczowanie, gm. Ławoczne, pow. Stryj
Chlebówka, gm. Nizniów, pow. Tłumacz, obok Kutyska, Okniany

Chemnica, gm. Uście Zielone, pow. Buczacz, obok Międzygórze

Chemycze, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska, Kipki, Cernyki, Smoluchy

Chiczawka, folwark, gm. Sudobicze, pow. Dubno, obok kol. Długie Pole, Pererośle

Chilczyce, wieś i dwór, gm. Złoczów, pow. Złoczów

Chilki, gm. Ludwipol, pow. Kostopol

Chilnicki, folwark, gm. Krupiec, pow. Dubno

Chimerówka, gm. Koniuszki Siemienowskie, pow. Rudki, obok Chłopczyce, Dołobów

Chiniówka, wieś, gm. Nowomalin, pow. Zdobunów, obok Peremorówka

Chinocze, wieś, kolonia i folwark, gm. Włodzimierzec, pow. Sarny, obok Hyrne, Woronki, Radyżów

Chiszewice, wieś, gm. Hoszany, pow. Rudki, obok Koropuż, Zaszkwice

Chiszki, gm. Jaremcze, pow. Nadworna, obok Jamki

Chlan, gm. Wierzbiany, pow. Jaworów, obok Poruby, Semeraki

Chlany, przysiółek, gm. Wierzbiany, pow. Jaworów

Chlebiczyn Leśny, wieś i dwór, gm. Korszów, pow. Kołomyja, obok Czeremchów

Chlebiczyn Polny, wieś i dwór, gm. Zabłotów, pow. Śniatyń, obok Borszczów, Demycze, Siemakowce

Chlebna, wieś, gm. Jedlicze, pow. Krosno

Chlebowice Świrskie, wieś i dwór, gm. Świrz, pow. Przemysłów, obok Baczac, Podwysokie

Chlebowice Wielkie, wieś i dwór, gm. Chlebowice Wielkie, pow. Bóbrka, obok Wołoszczyzna

Chlebowo, futor, gm. Górniki, pow. Kowel, obok Bereza, Terebowicze, Nadl. Zabłocie

Chlebowszczyzna, osada, gm. Korszów, pow. Kołomyja

Chlewczany, wieś i dwór, gm. Bruckenthal, pow. Rawa Ruska, obok Choronów

Chlewiska, wieś i dwór, gm. Lipsko, pow. Lubaczów, obok Brzeziny, Majda, Kołajce

Chlewiska, wieś i dwór, gm. Barańcycze, pow. Sambor, obok Pianowce, futor Węglarka

Chlewki, gm. Lubikowicze, pow. Sarny, obok Kołki

Chliplę, wieś i dwór, gm. Pnikut, pow. Mościska

Chliszcze, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska, obok Mysany, Byszki

Chliwne, leśniczówka, gm. Bereżne, pow. Kostopol

Chłodne, wieś, gm. Tarnobrzeg, pow. Tarnobrzeg

Chłopczyce, wieś, gm. Koniuszki Siemienowskie, pow. Rudki

Chłopiatyn, wieś i dwór, gm. Bełz, pow. Rudki, obok Myców

Chłopice, wieś i dwór, gm. Chłopice, pow. Jarosław, obok Boretyn, Łowce

Chłopówka, wieś, kolonia i dwór, gm. Chorostków, pow. Kopyczyńce, obok Uwisła

Chłopy, wieś i dwór, gm. Komarno, pow. Rudki

Chłopyszów, gm. Kisorycze, pow. Sarny, obok Snowidowicze, Ostki

Chmura, folwark, gm. Krupiec, pow. Dubno, obok Plaszowa

Chmiel, wieś, gm. Zatwarnica, pow. Lesko

Chmiele, futor, gm. Bereżce, pow. Krzemieniec

Chmiele, gm. Lipsko, pow. Lubaczów, obok Brusno Stare, Lasowa

Chmiele, osada, gm. Gologóry, pow. Złoczów, obok Nowosiółki, Ścianka

Chmielewszczyna, leśniczówka, gm. Bereźce, pow. Luboml

Chmieliska, wieś i dwór, gm. Skalat Stary, pow. Skalat, obok Mołczanówka

Chmieliszczce, wieś, gm. Uhorsk, pow. Krzemieniec, obok Zalesce Szumskie, Obycz, futor Drzencza

Chmielnik, wieś, gm. Tyczyn, pow. Rzeszów

Chmielnik, kolonia, gm. Szczurzyn, pow. Łuck

Chmielnik, kolonia, sołectwo Trędowacz, gm. Gologóry, pow. Złoczów

Chmielno, wieś, gm. Laszków, pow. Radziechów, obok Niemiłów, Łopatyń, Huta Szklana

Chmielowa, wieś i dwór, gm. Czernelica, pow. Horodenka, obok Swierekowce, Latacz

Chmielowa, wieś i dwór, gm. Drohiczówka, pow. Zaleszczyki, obok Beremiany

Chmielowa, wieś i dwór, gm. Kotłów, pow. Złoczów, obok Sasów

Chmielowiec, gm. Ławoczne, pow. Stryj, obok Sławsko, Tarnawka

Chmielów, wieś i dwór, gm. Tarnobrzeg, pow. Tarnobrzeg

Chmielów, wieś i kolonia, gm. Mikulicze, pow. Włodzimierz Wołyński, obok Chmielówka

Chmielówka, wieś, gm. Ludwipol, pow. Kostopol, obok Hłuboczanka, Klecka Mała, Maksymiljanówka

Chmielówka, futor, gm. Niesuchojeże, pow. Kowel

Chmielówka, kolonia, gm. Trościaniec, pow. Łuck, obok Jaromla

Chmielówka, wieś i gajówka, gm. Lachowce, pow. Stanisławów, obok Głębokie, Rosulna

Chmielówka, wieś, gm. Mikulicze, pow. Włodzimierz Wołyński, obok Chmielów, Zytanie, Podhajce

Chmielówka, gm. Kamień Koszyrski, pow. Kamień Koszyrski

Chmurówki, folwark, gm. Zarszyn, pow. Sanok, obok Bażanówka

Chmyzopol, kolonia, gm. Kostopol, pow. Kostopol

Chnykowa, wieś i kolonia, gm. Germakowka, pow. Borszczów

Chobót, kolonia i gajówka, gm. Hołoby, pow. Kowel, obok Radoszyn

Chobułów, wieś, folwark i stacja kolejowa, gm. Mikulicze, pow. Włodzimierz Wołyński, obok Podhajce

Chocęń, wieś, gm. Łukowe, pow. Lesko

Chochołów, wieś, gm. Waręż, pow. Sokal, obok Hulcze, Winniki

Chochoniów, wieś, gm. Konkolniki, pow. Rohatyń, obok Bybło, Dytiatyn, Jabłonów

Chocieszów, wieś, gm. Chocieszów, pow. Kamień Koszyrski, obok Dmitrówka, Borki

Chocije, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska, obok Dobrosin

Chocimierz, miasteczko i dwór, gm. Chocimierz, pow. Tłumacz, obok Puźniki, Żabokruki

Chocin, wieś, kolonia i dwór, gm. Podmichale, pow. Kałusz

Chocin, wieś i folwark, gm. Aleksandrja, pow. Równe, obok Chodosy

Chociw (Chotywel), wieś, gm. Siedliszcze, pow. Kowel, obok Rudka, Wola, Wyżwa Nowa

Chocuń, wieś, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski, obok Zabłocie, Jezioro Lubież

Chodaczków Mały, wieś i dwór, gm. Borki Wielkie, pow. Tarnopol, obok Żerebki Królewskie, Panasówka

Chodaczków Wielki, wieś, gm. Chodaczków Wielki, pow. Tarnopol, obok Kalasantówka, folwark Kowalówka

Chodaczów, wieś, gm. Grodzisko Dolne, pow. Łańcut

Chodak, gm. Żabie, pow. Kosów Huculski, obok Krywopole, Kraśnik

Chodaki, wieś, gm. Szumsk, pow. Krzemieniec, obok Suraż

Chodakówka, wieś, gm. Markowa, pow. Przeworsk

Chodanie, przysiółek, gm. Laszki, pow. Jarosław, obok Olchowa, Ryszkowa Wola

Chodanie, gm. Radawa, pow. Jarosław, obok Cydyły, Czerce

Choderkowce, wieś i dwór, gm. Sokołówka, pow. Bóbrka

Chodkiewiczze, osada wojskowa, gm. Oleksiniec Stary, pow. Krzemieniec

Chodnowice, wieś i dwór, gm. Popowice, pow. Przemyśl

Chodorów, miasteczko i dwór, gm. Chodorów, pow. Bóbrka

Chodorówka, wieś (przysiółek wsi Bachórz), gm. Dynów, pow. Brzozów

Chodorówka, gm. Tarnopol, pow. Tarnopol

Chodosy, wieś i folwark, gm. Aleksandrja, pow. Równe, obok Chocin, Terespol

Chodowice, wieś, gm. Daszawa, pow. Stryj, obok Tatarsko, Gelsendorf, Uhersko

Chodywańce, wieś, kolonia i folwark, gm. Jarczów, pow. Tomaszów Lubelski, obok Jurów, Plebanka, folw. Karczunek

Chojewice, futor, gm. Buderaż, pow. Zdołbunów

Cholewiana Góra, wieś, gm. Jeżowe, pow. Nisko

Chołojów, miasteczko i dwór, gm. Chołojów, pow. Radziechów

Chołoniewiczze, wieś i folwark, gm. Silno, pow. Łuck, obok Halinówka, Zalesie, Lipno

Chołoniów, wieś i folwark, gm. Skobelka, pow. Horochów, obok Elizarów

Chołopce, wieś i folwark, gm. Kisielin, pow. Horochów, obok Jachimówka

Chołopiny, kolonia i gajówka, gm. Trościaniec, pow. Łuck, obok Przebrodź, Dobra, Majdan Jezierski

Chołopy, wieś, gm. Ludwipol, pow. Kostopol, obok Chotyń, Wólka Chołopska

Chołowice, wieś, gm. Olszany, pow. Przemyśl

Chomąt, kolonia, gm. Warkowicze, pow. Dubno

Chomczyn, wieś, gm. Kosów Stary, pow. Kosów Huculski

Chomaczki, gm. Szkło, pow. Jaworów, obok Koguty, Stenie

Chomiaków, wieś i dwór, gm. Czerniejów, pow. Stanisławów, obok Iwanikówka, Radcza, Bratkowce

Chomiakówka, wieś, gm. Jagielnica, pow. Czortków

Chomiakówka, folwark i przysiółek, gm. Białobożnica, pow. Czortków, obok Kosów, Romanówka

Chomiakówka, wieś i dwór, gm. Markowa, pow. Tłumacz, obok Pszeniczniki

Chomiakówka, gm. Kułaczkowce, pow. Kołomyja

Chomąt, kolonia, gm. Warkowicze, pow. Dubno

Chomickie, gm. Lisznia, pow. Drohobycz, obok Śniatynka

Chomicze, wieś, gm. Szack, pow. Luboml, obok Samojlicze

Chomicz, gm. Podhorce, pow. Złoczów, obok Usznie, Pobocz, Sasów

Chomotowiec, gm. Wielka Głusza, pow. Kamień Koszyrski, obok Wietły

Chomut, futor, gm. Górniki, pow. Kowel, obok Typemec, Kosino, Rybino

Chomutówka, gm. Jarosławicze, pow. Dubno, obok Stawrów, Lichaczówka, Krasne

Chomy, gm. Krzywce, pow. Borszczów, obok Babińce

Chomy, folwark, gm. Ihrowica, pow. Tarnopol

Chopniów, wieś, kolonia i gajówka, gm. Trościaniec, pow. Łuck

Chorkówka, wieś, gm. Chorkówka, pow. Krosno

Chorlupy, wieś i folwark, gm. Ołyka, pow. Łuck

Chorobrów, wieś, gm. Płucza Mała, pow. Brzeżany

Chorobrów, wieś i dwór, gm. Chorobrów, pow. Sokal

Chorochoyń, wieś i kolonia, gm. Szczurzyn, pow. Łuck

Chorocowa, wieś, gm. Jasieniów Górny, pow. Kosów

Choromce, futor, gm. Siedliszcze, pow. Kowel

Choromce, kolonia, gm. Włodzimierzec, pow.

Sarny

Choromeck, osada, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski

Choromy, osada i leśniczówka, gm. Zabłocie, pow. Kowel

Choromy, futor, gm. Szack, pow. Luboml

Choronów, wieś, gm. Bruckenthal, pow. Rawa Ruska

Chorosno, wieś, gm. Święty Stanisław, pow. Kołomyja

Chorosno, kolonia, gm. Ottynia, pow. Tłumacz

Chorostków, miasteczko i dwór, gm. Chorostków, pow. Kopyczyńce

Chorostków Polski, wieś i dwór, gm. Delejów, pow. Stanisławów

Chorostowskie, futor, gm. Olesk, pow. Włodzimierz Wołyński

Chorostów, wieś, gajówka i stacja kolejowa, gm. Mikulicze, pow. Włodzimierz Wołyński

Choroszniawka, gm. Janczyn, pow. Przemyślany

Chorościec, wieś, gm. Płucza Mała, pow. Brzeżany

Chorośnica, wieś i dwór, gm. Twierdza, pow. Mościska

Chorów, wieś, osada wojskowa i leśniczówka, gm. Chorów, pow. Zdołbunów

Chorów, wieś, gm. Chorów, pow. Horochów

Chorupań, gm. Młynów, pow. Dubno

Chorzów, wieś, gm. Próchnik, pow. Jarosław

Chotenka, kolonia, gm. Kostopol, pow. Kostopol

Chotenka Stara, folwark, gm. Kostopol, pow. Kostopol

Chotiaczów, wieś i folwark, gm. Chotiaczów, pow. Włodzimierz Wołyński

Chotkowica, wieś i futor, gm. Oleksiniec Stary, pow. Krzemieniec

Chotówka, wieś, kolonia i futor, gm. Bereźce, pow. Krzemieniec

Chotylib, wieś i dwór, gm. Cieszanów, pow. Lubaczów

Chotyń, wieś, gm. Gnojnice, pow. Jaworów

Chotyń, wieś, folwark i osada wojskowa, gm. Tesłuhów, pow. Dubno

Chotyń, wieś, gm. Ludwipol, pow. Kostopol

Chrabużna, przysiółek, gm. Zborów, pow. Zborów

Chraplice, wieś i dwór, gm. Popowice, pow. Przemyśl

Chrapy, przysiółek, gm. Radawa, pow. Jarosław

Chrask, wieś i tartak, gm. Nowy Czartorysk, pow. Łuck

Chreniów, wieś, gm. Dziedziłów, pow. Kamionka Strumiłowa

Chreniów, wieś, folwark i leśniczówka, gm. Grzybowica, pow. Włodzimierz Wołyński

Chrenów, wieś, gm. Sijańce, pow. Zdołbunów

Chrestyk, gm. Turynka, pow. Żółkiew, obok Kulawa

Chrewt, wieś, gm. Polana, pow. Lesko

Chrobrów, osada, gm. Czaruków, pow. Łuck

Chrobowicze, kolonia, gm. Jarosławicze, pow. Dubno

Chromohorb, wieś, gm. Lubieńce, pow. Stryj

Chromiaków, wieś, gm. Ołyka, pow. Łuck

Chropaczew, leśniczówka, gm. Bereźne, pow. Kostopol, obok Rudnia Bolorowska

Chrostomel, kolonia, gm. Silno, pow. Łuck, obok Czernysz, Kruszyna

Chrusno Nowe, wieś, gm. Ostrów, pow. Lwów

Chrusno Stare, wieś, folwark i dwór, gm. Ostrów, pow. Lwów

Chruszcz, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski, obok Stara Kleć, Ur. Szatryszcza

Chruśła, futor, gm. Górniki, pow. Kowel, obok Kortelisy, Dołha Niwa

Chrynickie, futor, gm. Boremel, pow. Dubno

Chryniki, wieś, gm. Boremel, pow. Dubno, obok Łopawsze

Chrynów, wieś i osada wojskowa, gm. Grzybowica, pow. Włodzimierz

Chrypalicze, wieś, gm. Chotiaczów, pow. Wło-

dzimierz Wołyński

Chryplin, gm. Czerniejów, pow. Stanisławów, obok Opryszowce

Chrypsk, wieś, gm. Pulmo, pow. Lubomel

Chrzanów, przysiółek, gm. Lubień Wielki, pow. Gródek Jagielloński

Chrzastówka, gm. Chrzastówka, pow. Jasło

Chrzyszczewice, gm. Krasne, pow. Złoczów, obok Busk, Stronibaby, Uciszków

Chudyjkowce, wieś, gm. Szuparka, pow. Borszczów

Chudyki, gm. Wierzbiany, pow. Jaworów

Chudykowce, wieś i dwór, gm. Uście Biskupie, pow. Borszczów

Chudzińskie, przysiółek wsi Czernica, gm. Podkamień, pow. Brody

Chumówka, gm. Olejów, pow. Zborów, obok Łopuszany

Chwaliboga, wieś i dwór, gm. Winograd, pow. Kołomyja

Chwałka, futor, gm. Olesk, pow. Włodzimierz

Chwałowice, wieś i dwór, gm. Radomyśl, pow. Tarnobrzeg

Chwaszczowate, kolonia, gm. Niemowicze, pow. Sarny

Chwatów, wieś, gm. Ożydów, pow. Złoczów

Chwieszczuki, osada, gm. Radziwiłłów, pow. Dubno

Chwilczyce, wieś, gm. Złoczów, pow. Złoczów

Chwoinowo, gm. Zabłocie, pow. Kowel

Chwoja, futor, gm. Górniki, pow. Kowel

Chwojanka, wieś, gm. Ludwipol, pow. Kostopol

Chwojka, kolonia, gm. Kiwerce, pow. Łuck

Chwojna, futor, gm. Beresteczko, pow. Horochów

Chworostów, wieś, gm. Olesko, pow. Włodzimierz Wołyński

Chworoszcza (Chworyszcze), futor, gm. Sudobicze, pow. Dubno

Chworozbyt, futor, gm. Klesów, pow. Sarny

Chwoszcze (Chwyszczuki), osada, gm. Uhorsk, pow. Krzemieniec

Chwoszczyk, futor, gm. Silno, pow. Łuck

Chwoszczyn, leśniczówka, gm. Silno, pow. Łuck

Chyły, przysiółek, gm. Nisko, pow. Nisko

Chymuszcza, osada, gm. Uście Zielone, pow. Buczac

Chyrewka, gm. Rychce, pow. Drohobycz

Chyrów, miasto, gm. Chyrów, pow. Dobromil

Chyrów Posada Chyrowska, przedmieście miasta Chyrów

Chyrówka, gm. Bilcze Żłote, pow. Borszczów

Chyrzyna, wieś, gm. Krzywce, pow. Przemyśl

Chyrzynka, przysiółek, gm. Krzywce, pow. Przemyśl

Chytrejki, przysiółek, gm. Krechów, pow. Żółkiew

Chytrówka, wieś i osada, gm. Frysztak, pow. Krosno

Chyże, gm. Bełzec, pow. Rawa Ruska

Chyżki, gm. Lutowiska, pow. Lesko

Ciechania, wieś, gm. Polany, pow. Krosno

Cieląż, wieś i dwór, gm. Skomorochy, pow. Sokal

Ciemierzowce, wieś i dwór, gm. Chłopice, pow. Jarosław

Ciemierzynce, wieś, gm. Dunajów, pow. Przemysłany

Ciemne Rządowe, wieś, gm. Stepań, pow. Kostopol, obok Romaszkowo

Ciemne Rządowe, kolonia, gm. Kołki, pow. Łuck

Ciemne Stepańskie, wieś, gm. Stepań, pow. Kostopol

Cienkie, przysiółek, gm. Radawa, pow. Jarosław

Cieplica, futor, gm. Hołowno, pow. Luboml

Cieplice, wieś i dwór, gm. Adamówka, pow. Jarosław

Cieplice Dolne, przysiółek i dwór, gm. Adamówka, pow. Jarosław

Cierpisz, wieś, gm. Łañcut, pow. Łañcut

Cierpisz Dolny, przysiółek, gm. Łañcut, pow. Łañcut

Cierpisz Górny, przysiółek, gm. Łañcut, pow. Łañcut

Ciesza, gm. Szack, pow. Luboml, obok Butmer

Cieszacin Mały, wieś i dwór, gm. Jarosław, pow. Jarosław

Cieszacin Wielki, wieś i dwór, gm. Jarosław, pow. Jarosław

Cieszanów, wieś i dwór, gm. Cieszanów, pow. Lubaczów

Cieszyn, kolonia, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński, obok Radowicze, Antonówka

Cieszyna, wieś, gm. Frysztak, pow. Krosno

Ciężów, wieś i dwór, gm. Bednarów, pow. Stanisławów

Cichówka, część wsi Golcowa, gm. Domaradz, pow. Brzozów

Ciosy, futor, gm. Krymno, pow. Kowel

Cisarówka, część wsi Nowosiółka, gm. Nowosiółka, pow. Podhajce

Cisna, wieś, gm. Cisna, pow. Lesko

Cisowa, wieś i dwór, gm. Olszany, pow. Przemysł

Cisowiec, wieś, gm. Baligród, pow. Lesko

Cisów, wieś, gm. Polanica, pow. Dolina, obok Bubniszcze

Cisów Las, wieś, gm. Stany, pow. Nisko

Ciszki, gm. nieznaną, pow. Złoczów

Ciunka, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska, obok Petelki, Lasowi

Ciupki, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska, obok Babuch, Lasowi

Ciupryk, futor, gm. Datyń, pow. Kowel

Ciurki, gm. Radawa, pow. Jarosław

Ciwy, gm. Kuty Stare, pow. Kosów, obok Pasieczne, Białobereзка

Cmolas, wieś, gm. Chotiaczów, pow. Włodzimierz Wołyński, obok Ambuków, Ślipcze

Cucniów, wieś, gm. Chotiaczów, pow. Włodzimierz

Cuculin, osada, gm. Matyjowce, pow. Kołomyja, obok folwark Romaszkan, folwark Radutów, Tracz, Dothe

Cucułowce, wieś, gm. Żydaczów, pow. Żydaczów, obok Peczany

Cucylów, wieś i dwór, gm. Przerośl, pow. Nadworna, obok Grabowiec, Wołosów, Żebracz

Cukry, folwark, gm. Silno, pow. Łuck

Cumań, wieś, folwark, cegielnia, nadleśnictwo, tartak, gm. Silno, pow. Łuck, obok Hremiacze, Baszlyki

Cuniów, wieś, osada i dwór, gm. Białogóra, pow. Gródek Jagielloński, obok Zuszyce, Powitno

Cupowa, gm. Pulmo, pow. Luboml, obok Ur. Zaozire, Mielniki Piszczzańskie, Piszcza

Cuprychówka, gm. Bukowsko, pow. Sanok, obok Zboiska, Niebieszczany, Ratnawica

Curków, wieś i folwark, gm. Mizocz, pow. Zdobunów, obok Spasów

Cwichowice, gm. Sokołówka, pow. Bóbrka, obok Łany, Baranówka, Choderkowce

Cwiecków, gm. Koniuchy, pow. Brzeżany, obok Byszki, Potok, Budyłówka, Kuropatniki

Cwiet, folwark, gm. Tuczyn, pow. Równe

Cwirki, gm. Stanisławczyk, pow. Brody, obok Monastyrzek

Cwitowa, wieś i dwór, gm. Tomaszowce, pow. Kałusz, obok Kozara, Łuka

Cybuchów, futor, gm. Radziwiłłów, pow. Dubno

Cydyły, gm. Radawa, pow. Jarosław, obok Cherce

Cyganka, gajówka, gm. Maciejów, pow. Kowel

Cyganki, futor, gm. Górniki, pow. Kowel, obok Łahoże, Peretyka

Cygany, wieś i dwór, gm. Gusztyn, pow. Borszczów

Cyganów, wieś, gm. Chmielów, pow. Tarnobrzeg

Cyganka Wieś, gm. Dereżyce, pow. Drohobycz, obok Popiele, Bania Kotowska, Wolanka, Kamionka

Cyholnia, futor, gm. Poczajów Nowy, pow.

Krzemieniec

Cyholnyki, gm. Wierzbiany, pow. Jaworów, obok Poruby, Krywany

Cyków, wieś i dwór, gm. Popowice, pow. Przemysł

Cyków, wieś, gm. Olesko, pow. Złoczów, obok Terebieże, Zahorce

Cymbałówka, gm. Krasów, pow. Lwów, obok Brodki, Malawka

Cypków, gm. Rosulna, pow. Nadworna

Cypłowskie, gm. Uhorniki, pow. Stanisławów, obok Kołodziejówka, Dobrowlany

Cyr, wieś i folwark, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski

Cyranka (Cyranka Lepieszowska, Czyranka), gm. Szumsk, pow. Krzemieniec

Cytula, przysiółek, gm. Krechów, pow. Żółkiew, obok Ruda Krechowska

Cytml (Cytymne), kolonia, gm. Bielsko Biała, pow. Sarny

Cytyń, futor, gm. Derażne, pow. Kostopol

Czabarówka, wieś i dwór, gm. Husiatyn, pow. Kopyczyńce, obok Wasylkowce

Czabaryna, gm. Folwarki, pow. Złoczów, obok Bieniów

Czabel, wieś, gm. Klesów, pow. Sarny

Czachowa, gm. Krasne, pow. Skałat

Czaharówka, osada, gm. Warkowicze, pow. Dubno

Czahary, wieś, gm. Kopyczyńce, pow. Kopyczyńce

Czahary, wieś, gm. Łubianki Wyższe, pow. Zbaraż, obok Czahary Zbaraskie, Czahary Załuskie, Czahary Kretowieckie

Czahary, wieś, gm. Zborów, obok Cecowa, Krasna

Czahary Kretowieckie, kolonia, gm. Maksymówka, pow. Zbaraż

Czahary Załuskie, kolonia, gm. Maksymówka, pow. Zbaraż

Czahary Zbaraskie, wieś, gm. Łubianki Wyższe, pow. Zbaraż

Czahrów, wieś i dwór, gm. Koniuszki, pow. Rohatyń, obok Kołokolin

Czahrówka, gm. Sidorów, pow. Kopyczyńce, obok Siekierzyńce

Czajczyńce, wieś i folwark, gm. Kołodno Lissowszczyzna, pow. Krzemieniec, obok Oryszkowce

Czajkowice, wieś i dwór, gm. Pohorce, pow. Rudki

Czajków, kolonia, gm. Włodzimierzec, pow. Sarny, obok Chinocze

Czakwa, wieś, gm. Antonówka nad Horyniem, pow. Sarny, obok Antonówka

Czanyż, gm. Grabowa, pow. Kamionka Strumilowa, obok Toporów

Czapcze, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski

Czapelka, kolonia, gm. Stydyń, pow. Kostopol

Czapla, gm. Sudobicze, pow. Dubno

Czaplaki, wieś, gm. Wielkie Oczy, pow. Jaworów, obok Hryćkowe, Budzyń

Czaple, wieś i dwór, gm. Felsztyn, pow. Sambor, obok Janów, Humieniec

Czapłyńce, gm. Rożniów (Rożnów), pow. Kosów

Czapołasy, futor, gm. Hołowno, pow. Luboml, obok Horodno, Kizie

Czarna, wieś i dwór, gm. Czarna, pow. Lesko

Czarna, wieś, gm. Czarna, pow. Gorlice

Czarna, wieś, gm. Czarna, pow. Łañcut

Czarna, rezydencja; dobra Czarna leżały między Starym Konstanytnowem a Ostropolem, w pobliżu Lubaru. http://www.wolhynia.pl/index.p?option=com_t&view=article&id=288&catid=24&Itemid=101

Czarna Karczma, gm. Maksymówka, pow. Zbaraż, obok Kujdańce, Romanowe Sioło

Czarna Łoza, kolonia, gm. Kniahinin, pow. Dubno, obok Rudka, Adamówka

Czarna Łoza, futor, gm. Tesłuhów, pow. Dubno, obok kol. Podwysokie, Stanisławy

Czarna Łoza, leśniczówka, gm. Buderaż, pow. Zdobunów

Czarna Woda, gm. Czarna Woda, pow. Nowy Sącz

Czarne, gm. Czarne, pow. Gorlice

Czarne, gm. Cieszanów, pow. Lubaczów, obok Zaluże, Dachnów

Czarne, przysiółek, gm. Potylicz, pow. Rawa Ruska

Czarne Łozy, kolonia, gm. Szczurzyn, pow. Łuck

Czarne Łozy, kolonia, gm. Torczyn, pow. Łuck, obok Ulaniki

Czarne Łozy, kolonia, gm. Równe, pow. Równe, obok Antopol, Babin

Czarnobaje, futor, gm. Radziwiłłów, pow. Dubno

Czarnokoniecka Wola, wieś, gm. Czarnokońce Wielkie, pow. Kopyczyńce

Czarnokońce, przysiółek, gm. Ożomla Mała, pow. Jaworów, obok Laszki

Czarnokońce Małe, wieś i dwór, gm. Czarnokońce Wielkie, pow. Kopyczyńce, obok Kołędziany

Czarnokońce Wielkie, wieś i dwór, gm. Czarnokońce Wielkie, pow. Kopyczyńce

Czarnołozy, gm. Kopyczyńce, pow. Kopyczyńce

Czarnołożce, wieś i dwór, gm. Markowa, pow. Tłumacz

Czarnołożka, futor, gm. Krupiec, pow. Dubno

Czarnołożka, wieś, gm. Maciejów, pow. Kowel, obok Rudnia, Długi Las

Czarnoplesy, wieś, gm. Maciejów, pow. Kowel

Czarnorzeki, wieś, gm. Korczyna, pow. Krosno

Czarnotory, kolonia, gm. Kopyczyńce, pow. Kopyczyńce

Czarnuszowice, wieś i dwór, gm. Biłka Szlachcka, pow. Lwów, obok Młynki, Żurawniki, Hermenów

Czarny Las, futor, gm. Tesłuhów, pow. Dubno

Czarny Las, kolonia, gm. Torczyn, pow. Łuck, obok Skurcze

Czarny Las, gm. Czaruków, pow. Łuck

Czarny Las, kolonia, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński, obok Turopin, Zahatka

Czarny Las, osada, gm. Zaluże, pow. Zbaraż

Czarny Potok, gm. Żohatyn, pow. Dobromil, obok Borownica

Czarny Potok, gm. Pistyń, pow. Kosów, obok Krzywopole

Czarnyłok (Czarnyłuk), gm. Brzuchowice, pow. Lwów, obok Zaszków

Czartorja, wieś, gm. Chodorów, pow. Bóbrka, obok Podniestrzany, Żyrawa

Czartorja, wieś i dwór, gm. Mikulińce, pow. Tarnopol, obok Myszkowice

Czartoryj, leśniczówka, gm. Bereżne, pow. Kostopol

Czartorysk (Czartorysk Stary), miasteczko, gm. Nowy Czartorysk, pow. Łuck

Czartorysk, futor i stacja kolejowa, gm. Nowy Czartorysk, pow. Łuck

Czaruków, wieś i folwark, gm. Czaruków, pow. Łuck, obok Nieświcz

Czaszyn, wieś, gm. Łukowa, pow. Lesko

Czausy, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska,

Cząstkowice, wieś i dwór, gm. Rożwienica, pow. Jarosław

Czebanówka, gm. Dytiatycze, pow. Mościska

Czebenie, kolonia, gm. Rożyszcze, pow. Łuck

Czebenie Nowe, kolonia, gm. Rożyszcze, pow. Łuck

Czechowa, wieś, gm. Gwoździec Miasto, pow. Kołomyja

Czechowica, futor, gm. Bereżce, pow. Krzemieniec

Czechów, wieś i dwór, gm. Jezierzany, pow. Buczac

Czechryki, gm. Obertyn, pow. Horodenka

Czechy, gm. Ponikowce, pow. Brody

Czekaj, gm. Haczów, pow. Brzozów

Czekaj, przysiółek, gm. Słocina, pow. Rzeszów

Czekaj Pniowski, przysiółek, gm. Radomyśl, pow. Tarnobrzeg

Czekno, wieś i osada wojskowa, gm. Jarosławi-

cze, pow. Dubno, obok Jałowicze, Mstyszyn

Czelatyce, wieś i dwór, gm. Rokietnia, pow. Jarosław

Czemerowa, gm. Horożanka, pow. Podhajce

Czemeryca, kolonia, gm. Czaruków, pow. Łuck

Czemeryn, wieś, gm. Ołyka, pow. Łuck

Czepeliczka, osada, gm. Korszów, pow. Kołomyja

Czepiele, wieś, gm. Pieniaki, pow. Brody

Czepielówka, folwark, gm. Ożomla Mała, pow. Jaworów

Czerchawa, gm. Błażów, pow. Sambor

Czerchowszczyzna, gm. Torczyn, pow. Łuck

Czercze, wieś, gm. Rohatyń, pow. Rohatyń, obok Podkamień, Potok

Czerczyce, kolonia i wieś, gm. Kniahininek, pow. Łuck

Czerczyce, wieś, kolonia i cegielnia, gm. Mikulicze, pow. Włodzimierz Wołyński

Czerczyk, wieś, gm. Ożomla Mała, pow. Jaworów

Czerec, kolonia, gm. Młynów, pow. Dubno

Czeremcha, osada, gm. Podkamień, pow. Brody

Czeremcha, wieś, gm. Jaśliśka, pow. Sanok

Czeremcha, futor, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński

Czeremchowice, osada, gm. Folwarki, pow. Złoczów

Czeremchów, wieś i dwór, gm. Bortniki, pow. Bóbrka

Czeremchów, wieś i dwór, gm. Korszów, pow. Kołomyja

Czeremchów, folwark i przysiółek, gm. Hołhocze, pow. Podhajce, obok Dobrowody, Szwejków

Czeremoszna, osada, gm. Borowo, pow. Kamień Koszyrski

Czeremoszna Wola, wieś, gm. Hołowno, pow. Luboml

Czeremosznia. gm. Stubno, pow. Przemysł

Czeremosznia, wieś i dwór, gm. Biały Kamień, pow. Złoczów

Czeremoszno, wieś i folwark, gm. Powursk, pow. Kowel

Czeremsza, gm. Wielks Głusza, pow. Kamień Koszyrski

Czeremszanka, wieś i folwark, gm. Siedliszcze, pow. Kowel

Czeremszanki (Czeremszanik), gm. Tarnawa Niżna, pow. Turka, obok Sokoliki Górskie

Czeremuszna, gm. Wola Wysoka, pow. Żółkiew, obok Glińsko

Czerenia, gm. Sławsko, pow. Stryj

Czerenisza, gm. Sławsko, pow. Stryj, obok Różanka Wyżna

Czerepasznik, kolonia, gm. Aleksandrja, pow. Równe

Czerepin, wieś, gm. Dawidów, pow. Lwów

Czerezczuki, osada, gm. Wojniłów, pow. Kałusz

Czereszenka, gm. Pasieczna, pow. Stanisławów

Czereszenki, gm. Jasień Dolny, pow. Kałusz

Czereśnia, gm. Krościenko, pow. Dobromil

Czereśnia, gm. Mosty Wielkie, pow. Żółkiew

Czereśnie, gm. Cieszanów, pow. Lubaczów

Czerest, wieś, gm. Poryck, pow. Włodzimierz Wołyński

Czerewacha, wieś i folwark, gm. Maniewiczze, pow. Kowel

Czerhanówka, wieś, gm. Kosów Stary, pow. Kosów

Czerkasy, wieś i folwark, wieś Stare Koszary, pow. Kowel

Czerkasy, wieś i dwór, gm. Czerkasy, pow. Lwów

Czerkawszczyzna, wieś, gm. Biała, pow. Czortków

Czerlany, wieś i dwór, gm. Lubień Wielki, pow. Gródek Jagielloński

Czerlenna, gm. Mrzyglód, pow. Sanok

Czerncze, wieś i folwark, gm. Chocieszów, pow. Kamień Koszyrski

Czernecze, osada, gm. Chorostków, pow. Kopy-

czyńce
 Czernelica, miasteczko i dwór, gm. Czernelica, pow. Horodenka
 Czerniachów, wieś, gm. Sijańce, pow. Zdołbunów
 Czerniakowa, gm. Dzików Stary, pow. Lubaczów
 Czerniaków, folwark, gm. Grzybowica, pow. Włodzimierz Wołyński
 Czerniatyn, wieś i dwór, gm. Czerniatyn, pow. Horodenka
 Czerniawa, wieś, gm. Małnów, pow. Mościska
 Czerniawka, wieś, gm. Laszki, pow. Jarosław
 Czerniawka, wieś, gm. Powursk, pow. Kowel
 Czerniawka, wieś, leśniczówka, smolarnia i tartak, gm. Korytnica, pow. Włodzimierz Wołyński
 Czernica, wieś i dwór, gm. Suchowola, pow. Brody
 Czernica, wieś, gm. Majków, pow. Równe
 Czernica, wieś i dwór, gm. Rozdół, pow. Żydaczów
 Czernichowce, wieś i dwór, gm. Czernichowce, pow. Zbaraż
 Czernichów, wieś i dwór, gm. Koniuszki Siemianowskie, pow. Rudki
 Czernichówka, osada, gm. Nieznanów, pow. Kamionka Strumiłowa
 Czerniechów, wieś, gm. Jankowce, pow. Tarnopol
 Czerniejów, folwark, gm. Podhorodyszczce, pow. Bóbrka
 Czerniejów, wieś i dwór, gm. Czerniejów, pow. Stanisławów
 Czerniejów (Czernelów) Mazowiecki, wieś i dwór, gm. Borki Wielkie, pow. Tarnopol
 Czerniejów (Czernelów) Ruski, wieś i dwór, gm. Borki Wielkie, pow. Tarnopol
 Czerniewszczyzna, gm. Krystynopol, pow. Sokal
 Czernijów, wieś, gm. Kupiczów, pow. Kowel
 Czerników, wieś i folwark, gm. Chotiaczów, pow. Włodzimierz Wołyński
 Czernilawa, wieś i dwór, gm. Nahaczów, pow. Jaworów
 Czerniło, folwark, gm. Bereźne, pow. Kostopol
 Czerniów, gm. Bukaczowce, pow. Rohatyn
 Czerniszówka, wieś, gm. Kaczanówka, pow. Skałat
 Czernyszna, futor, gm. Kołki, pow. Łuck
 Czernyż, wieś i folwark, gm. Silno, pow. Łuck
 Czerośnicki, futor, gm. Kisorycze, pow. Sarny
 Czersk, wieś i folwark, gm. Powursk, pow. Kowel
 Czerteż, gm. nieznaną, pow. Brzeżany
 Czerteż, gm. Nowica, pow. Gorlice
 Czerteż, wieś, gm. Międzyrzecz, pow. Równe
 Czerteż, wieś, gm. Sanok, pow. Sanok
 Czerteż, gm. Tarnawa Niżna, pow. Turka, obok Sokoliki Górskie
 Czerteż, gm. Turka, pow. Turka, obok Radycz, Łosiniec
 Czerteż, wieś, gm. Żurawno, pow. Żydaczów
 Czerteż, przysiółek, gm. Komarniki, pow. Turka, obok Zakiczera, Jasień
 Czerteże, gm. Zielona, pow. Nadworna
 Czertyżne, wieś, gm. Czertyżne, pow. Gorlice
 Czerwatycze, gm. Stojanów, pow. Radziechów
 Czerwianka, leśniczówka, gm. Górniki, pow. Kowel
 Czerwień, gm. Horożanka, pow. Podhajce
 Czerwieniec, przysiółek, gm. Krechów, pow. Żółkiew
 Czerwinki, futor, gm. Datyń, pow. Kowel
 Czerwinki, osada, gm. Lisie Jamy, pow. Lubaczów
 Czerwińskie, kolonia, gm. Kisielin, pow. Horochów
 Czerwiszcze, folwark i osada wojskowa, gm. Pniewo, pow. Kamień Koszyrski
 Czerwiszcze Nowe, wieś i osada wojskowa, gm. Pniewo, pow. Kamień Koszyrski
 Czerwiszcze Stare, wieś, gm. Pniewo, pow. Kamień Koszyrski

Czerwona, kolonia, gm. Brany, pow. Horochów
 Czerwona, futor, gm. Bereźce, pow. Krzemieniec
 Czerwona Góra, wieś, gm. Młynów, pow. Dubno
 Czerwona Góra, kolonia, gm. Mikulicze, pow. Włodzimierz Wołyński
 Czerwona Wola, wieś, gm. Radawa, pow. Jarosław
 Czerwone, futor, gm. Wiśniowiec, pow. Krzemieniec
 Czerwone Jezioro, gm. Chodorów, pow. Bóbrka
 Czerwonka, gm. Dubiecko, pow. Przemyśl
 Czerwonogród, wieś i dwór, gm. Uściczko, pow. Zaleszczyki
 Czerwony Bór (Krasny Bór), wieś, gm. Pulemiec, pow. Luboml
 Czeryń, kolonia, gm. Kołki, pow. Łuck
 Czeski Gaj, kolonia, gm. Chorów, pow. Zdołbunów
 Czeski Zawidow, kolonia, gm. Chorów, pow. Zdołbunów
 Czesławin, kolonia, gm. Tuczyn, pow. Równe
 Czestny Krest, wieś, kolonia i folwark, gm. Mikulicze, pow. Włodzimierz Wołyński
 Czestynie, wieś i dwór, gm. Kołodno Wielkie, pow. Żółkiew
 Cześniki, wieś i dwór, gm. Puków, pow. Rohatyń
 Czeterboki, przysiółek, gm. Laszki, pow. Jarosław
 Czetwertnia, wieś, folwark, gajówka i cegielnia, gm. Trościaniec, pow. Łuck
 Czetwertniki, przysiółek, gm. Błudniki, pow. Stanisławów
 Czetwertyny, gm. Stojanów, pow. Radziechów
 Czetyrka, futor, gm. Siedliszcze, pow. Kowel
 Czewel, wieś, gm. Siedliszcze, pow. Kowel
 Czewenica, gm. Hryniawa, pow. Kosów, obok Suszycia
 Czmykos, wieś, kolonia i futor, gm. Bereźce, pow. Luboml
 Czobot, gm. Dubiecko, pow. Przemyśl
 Czobotówka, wieś, gm. Krymno, pow. Kowel
 Czołhany, wieś i dwór, gm. Bolechów, pow. Dolińska
 Czołhynie, wieś, gm. Bruchnał, pow. Jaworów
 Czołnica Nowa, wieś, gm. Kiwerce, pow. Łuck
 Czołnica Stara, wieś, gm. Kiwerce, pow. Łuck
 Czołohańszczyzna, wieś i dwór, gm. Borki Wielkie, pow. Tarnopol
 Czopownik, futor, gm. Krymno, pow. Kowel
 Czopy, gm. Lubaczów, pow. Lubaczów
 Czornyje, gm. Krechów, pow. Żółkiew
Czortków, miasto, gm. Czortków, pow. Czortków
 Czortków Stary, wieś, gm. Czortków, pow. Czortków
 Czortków Wygnanka, przedmieście Czortkowa
 Czortowczyk, gm. Winograd, pow. Kołomyja
 Czortowiec, wieś i dwór, gm. Tyszkowce, pow. Horodenka
 Czosnowianka, gm. Hołowno, pow. Luboml
 Czosnówka, kolonia, gm. Kisielin, pow. Horochów
 Czartyż (Czrtyże), gm. Wołkowyja, pow. Lesko, obok Podleszczyzny, Rybne
 Czternasta, futor, gm. Aleksandria, pow. Równe
 Cztery Pola, kolonia, gm. Beresteczko, pow. Horochów
 Czuchy, gm. Gwoździec Miasto, pow. Kołomyja
 Czuczmany, gm. Toporów, pow. Radziechów
 Czuczmany Humniskie, osada, gm. Busk, pow. Kamionka Strumiłowa
 Czuczmany Zabłotne, osada, gm. Sokołówka, pow. Złoczów
 Czudec, miasteczko, gm. Czudec, pow. Rzeszów
 Czudel, wieś, gm. Klesów, pow. Sarny
 Czudła, wieś, gm. Rafałówka, pow. Sarny
 Czudnia, wieś i majątek, gm. Hoszcza, pow. Równe
 Czudnica, wieś i folwark, gm. Roźwienicze, pow. Jarosław
 Czudowice, gm. Roźwienica, pow. Jarosław

Czudwy, wieś, gm. Bereźne, pow. Kostopol
 Czugale (Czuhale), wieś, gm. Uhorsk, pow. Krzemieniec
 Czujuki, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska
 Czukałówka, wieś, gm. Czerniejów, pow. Stanisławów
 Czukiew, wieś, gm. Sambor, pow. Sambor
 Czułowice, wieś i leśniczówka, gm. Komarno, pow. Rudki
 Czułozyna, gm. Pluhów, pow. Złoczów
 Czumaki, gm. Koszlaki, pow. Zbaraż
 Czumale, wieś, gm. Dobrowody, pow. Zbaraż
 Czupernosów, wieś i dwór, gm. Przemyślany, pow. Przemyślany
 Czykał, gm. Toporów, pow. Radziechów
 Czyniki, futor, gm. Krymno, pow. Kowel
 Czyri, gm. Magierów, pow. Rawa Ruska
 Czyrki, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska
 Czysta, gm. Pnikut, pow. Mościska
 Czysta Ladyna, futor, gm. Bielska Wola, pow. Sarny
 Czysta Łuża, leśniczówka, gm. Włodzimierzec, pow. Sarny
 Czysta Łuża, futor, gm. Kisorycze, pow. Sarny
 Czysta Łuża, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski
 Czyste, gajówka, gm. Górniki, pow. Kowel
 Czystohorb (Czystogarb), wieś, gm. Komańcza, pow. Sanok
 Czystopady, wieś, gm. Załośce, pow. Zborów
 Czysty, futor, gm. Dąbrowica, pow. Sarny
 Czystylów, wieś i dwór, pow. Hłuboczek Wielki, pow. Tarnopol
 Czyszczeń, osada, gm. Miżyniec, pow. Przemyśl
 Czyszczone, gm. Turka, pow. Turka
 Czyszki, wieś i dwór, gm. Czyszki, pow. Lwów
 Czyszki, gm. Rajtarowice, pow. Sambor
 Czyszki, wieś i dwór, gm. Mościska, pow. Mościska
 Czyszki, wieś i dwór, gm. Bylice, pow. Sambor
 Czyszki, gm. Ożydów, pow. Złoczów
 Czyściak, gm. Kamionka Wielka, pow. Kołomyja
 Czyściec, sołectwo Ubinie, gm. Dziedziłów, pow. Kamionka Strumiłowa
 Czyżowice, wieś i dwór, gm. Pnikut, pow. Mościska
 Czyżów, wieś, gm. Remizowce, pow. Złoczów
 Czyżyce, wieś i dwór, gm. Sokołówka, pow. Bóbrka
 Ćminy, folwark, gm. Nowy Czartorysk, pow. Łuck
 Ćwierci, gm. Nawsie Brzosteckie, pow. Jasło
 Ćwierci, folwark, gm. Brzuchowice, pow. Lwów
 Ćwierci, gm. Rudnik, pow. Nisko
 Ćwiercie, gm. Narajów Miasto, pow. Brzeżany
 Ćwierć, gm. Tryńcza, pow. Przeworsk
 Ćwitowa, wieś i dwór, gm. Trybuchowce, pow. Buczacz
 Ćwitowa, gm. Tomaszowce, pow. Kałusz

Litera D

Dachnów, wieś i dwór, gm. Cieszanów, pow. Lubaczów
 Dachy, gm. Magierów, pow. Rawa Ruska
 Dackie (Dački), gm. Wierzbiany, pow. Jaworów, obok Lipina, Copywki, Warchoły
 Dacza Krukowa, gm. Krupiec, pow. Dubno, obok Melana, Kopanie, Baszarówka
 Dahny I (Dachany), przysiółek, gm. Siedliska, pow. Rawa Ruska, obok Szałaszy
 Dahny II (Dachany), przysiółek, gm. Siedliska, pow. Rawa Ruska, obok Monastyr
 Dajewszczyzna, gajówka, gm. Korytnica, pow. Włodzimierz Wołyński
 Dalekie, wieś, gm. Młyniska, pow. Żydaczów, obok Dunajec Polski, Łowczyce
 Daleszowa, wieś i dwór, gm. Siemakowce, pow.

Horodenka, obok Dąbki, Kolanki
 Daliowa, wieś, gm. Jasło, pow. Sanok
 Dalnicz, wieś i dwór, gm. Kołodno Wielkie, pow. Żółkiew, obok Herawiec, Tołmacz
 Dalniki, wieś, gm. Kamień Koszyrski, pow. Kamień Koszyrski
 Danczymost, wieś, gm. Kostopol, pow. Kostopol
 Daniczów, wieś i folwark, gm. Międzyrzecz, pow. Równe, obok Żeleznica, Janówka, Charucza Mała
 Danilcze, wieś i dwór, gm. Puków, pow. Rohatyń, obok Żołczów, Putiatyńce
 Danilowce, wieś, gm. Bogdanówka, pow. Zborów, obok Ostaszowce
 Daniłówka, osada, gm. Uhorsk, pow. Krzemieniec, obok Stożek, Majdan
 Daniłówka, wieś, gm. Nowomalin, pow. Zdołbunów, obok Eliaszkówka, Noworodczyce
 Danyczat Potok, gm. Wysocko Wyżne, pow. Turka, obok Łukoszka, Burczaki
 Dańków, folwark, gm. Rohatyń, pow. Rohatyń, obok Firlejów
 Darachów, wieś i dwór, gm. Darachów, pow. Trembowla, obok Tiutków, Olendry
 Darmołówka, gm. Sądowa Wisznia, pow. Mościska
 Durniwna, przysiółek, gm. Dziubiłki, pow. Żółkiew, obok Przedmirzycy Małe
 Darowice, wieś, gm. Hermanowice, pow. Przemyśl
 Darów ad Siedliska, wieś, gm. Jaśliska, pow. Sanok
 Darów ad Nowotaniec, wieś, gm. Bukowsko, pow. Sanok
 Daszawa, wieś, gm. Daszawa, pow. Stryj
 Daszówka, wieś i dwór, gm. Łobozew, pow. Lesko, obok Teleśnica Oszarowa
 Datyń, wieś, gm. Datyń, pow. Kowel, obok Wólka Kaczyńska
 Dawidkowce, wieś, gm. Kołędziany, pow. Czortków
 Dawidów, gm. Dawidów, pow. Lwów
 Dawnica, gm. Chrynów, pow. Dobromil
 Dażwa, wieś i folwark, gm. Kupiczów, pow. Kowel, obok Nowy Dwór
 Dąb Rekliniecki, gm. Mosty Wielkie, pow. Żółkiew, obok Rekliniec, Chatyna
 Dąbki, wieś, gm. Czernelica, pow. Horodenka, obok Daleszowa
 Dąbrowa, leśniczówka, gm. Bilcze Złote, pow. Borszczów
 Dąbrowa, gm. Narajów Miasto, pow. Brzeżany
 Dąbrowa, gm. Rachiń, pow. Dolina, obok Jaworów, Słoboda Dolińska
 Dąbrowa, gm. Neudorf, pow. Drohobycz, obok Gaje Wyżne
 Dąbrowa, gm. Borysław, pow. Drohobycz, obok Tustanowice
 Dąbrowa, gm. Dobrowlany, gm. Drohobycz, obok Gaje Wyżne
 Dąbrowa, kolonia, gm. Kniahinin, pow. Dubno, obok Bokujma
 Dąbrowa, kolonia, gm. Krupiec, pow. Dubno
 Dąbrowa, futor, gm. Werba, pow. Dubno
 Dąbrowa, kolonia, gm. Boremeł, pow. Dubno
 Dąbrowa, kolonia, gm. Kisielin, pow. Horochów, obok Aleksandrówka Markowiecka, Michałówka Markowiecka
 Dąbrowa, wieś i kolonia, gm. Skobelka, pow. Horochów, obok Pustomyty, Tereszkowce
 Dąbrowa, kolonia, gm. Świniuchy, pow. Horochów
 Dąbrowa, wieś i dwór, gm. Tomaszowce, pow. Kałusz, obok Protesy, Dołżka
 Dąbrowa, gm. Grabowa, pow. Kamionka Strumiłowa, obok Warchoły
 Dąbrowa, gm. Kosów Stary, pow. Kosów, obok Chomeczyn
 Dąbrowa, futor, gm. Derażne, pow. Kostopol
 Dąbrowa, futor, gm. Stepań, pow. Kostopol
 Dąbrowa, kolonia, gm. Turzysk, pow. Kowel, obok Klusk
 Dąbrowa, futor, gm. Datyń, pow. Kowel

Dąbrowa, kolonia i futor, gm. Bereźce, pow. Krzemieniec, obok Żołoby, Zalesce Szumskie

Dąbrowa, osada i futor, gm. Kłodno Lisowszczyzna, pow. Krzemieniec

Dąbrowa, wieś i dwór, gm. Lubaczów, pow. Lubaczów

Dąbrowa, futor, gm. Zgorany, pow. Luboml, obok Hupały, Smolary Rogowe

Dąbrowa, futor, gm. Szack, pow. Luboml, obok Hupały

Dąbrowa, kolonia, gm. Kiwerce, pow. Łuck

Dąbrowa, gajówka, gm. Kołki, pow. Łuck

Dąbrowa, leśniczówka, gm. Silno, pow. Łuck, obok Harajmówka

Dąbrowa, kolonia, gm. Szczurzyn, pow. Łuck

Dąbrowa, osada, gm. Przemysłany, pow. Przemysłany

Dąbrowa, gm. nieznaną, pow. Radziechów

Dąbrowa, gm. Hujcze, pow. Rawa Ruska

Dąbrowa, wieś, gm. Świlcza, pow. Rzeszów

Dąbrowa, folwark, gm. Barańczyce, pow. Sambor, obok Kopań, Wykoty

Dąbrowa, folwark, gm. Antonówka nad Horyniem, gm. Sarny, obok Perespa, Terebunie

Dąbrowa, kolonia, gm. Włodzimierzec, pow. Sarny

Dąbrowa, gm. Lachowce, pow. Stanisławów, obok Horocholina, Żuraki

Dąbrowa, kolonia, gm. Błudniki, pow. Stanisławów

Dąbrowa, gm. Lubieńce, pow. Stryj, obok Styńnawa Wyżna, Chromohorb

Dąbrowa, gm. Uhersko, pow. Stryj, obok Dobrowlany, Dobrzany

Dąbrowa, gm. Niżniów, pow. Tłumacz

Dąbrowa, kolonia, gm. Mikulicze, pow. Włodzimierz Wołyński, obok kol. Chmielów, Biskupicze Ruskie

Dąbrowa, gm. Drohiczówka, pow. Zaleszczyki, obok Latacz, Szutromińce

Dąbrowa, gm. Hukałowce, pow. Zborów, obok Harbuzów

Dąbrowa, osada, gm. Wola Wysoka, pow. Żółkiew, obok Zameczek, Kulawa, Kropy

Dąbrowa, osada, gm. Mikołajów, pow. Żydaczów

Dąbrowa, futor, gm. Tesluhów, pow. Dubno, obok Żabokrzyki Dolina (Balarka0

Dąbrowa, futor, gm. Kisorycze, pow. Sarny, obok Okop, Borowskie Budki

Dąbrowa, gm. Kurzany, pow. Brzeżany, obok Kol. Dubrawo, kol. Mieczyszców

Dąbrowa, kolonia, gm. Wielka Głusza, pow. Kamień Koszyrski, obok Załazie

Dąbrowa Czeska, osada, gm. Buderaż, pow. Zdołbunów

Dąbrowa Hubińska, wieś, gm. Czaruków, pow. Łuck

Dąbrowa I, gm. Dydatycze, pow. Mościska, obok Wołczyszczowice

Dąbrowa II, gm. Dydiatycze, pow. Mościska, obok Wiszenka, Mokrzan

Dąbrowa Leśna, kolonia, gm. Świniuchy, pow. Horochow

Dąbrowa Mała, futor, gm. Krymno, pow. Kowel

Dąbrowa Nowa, kolonia, gm. Hołoby, pow. Kowel, obok Stara Dąbrowa, Majdan

Dąbrowa Pniwska, przysiółek, gm. Radomyśl, pow. Tarnobrzeg

Dąbrowa Poranna, gm. Tomaszowce, pow. Kałusz, obok Humenów, Kopanka

Dąbrowa Rzeczycka, wieś i dwór, gm. Charzenice, pow. Tarnobrzeg

Dąbrowa Stara, kolonia, gm. Hołoby, pow. Kowel

Dąbrowa Usicka, futor, gm. Torczyn, pow. Łuck

Dąbrowa Wrzawska, przysiółek, gm. Trześń, pow. Tarnobrzeg

Dąbrowa Zagrodna, gm. Tomaszowce, pow. Kałusz, obok Humenów

Dąbrowica, wieś i dwór, gm. Łozina, pow. Gródek Jagielloński, obok Młynki, Średni Garb

Dąbrowica, wieś i dwór, gm. Sieniawa, pow. Jarosław, obok Ożanna, Trusze

Dąbrowica, wieś i dwór, gm. Ulanów, pow. Nisko

Dąbrowica, gm. nieznaną, pow. Radziechów

Dąbrowica, miasteczko, wieś, cegielnia, stacja kolejowa, gm. Dąbrowica, pow. Sarny, obok Kołki, Bereście

Dąbrowica, wieś i dwór, gm. Baranów, pow. Tarnobrzeg

Dąbrowica, futor, gm. Chocieszów, pow. Kamień Koszyrski

Dąbrowica Mała, przysiółek, gm. Sieniawa, pow. Jarosław, obok Ożanna, Dąbrowica

Dąbrowy Kołodeskie, kolonia, gm. Czaruków, pow. Łuck, obok Kowbań, Natolin

Dąbrówka, gm. Stawczany, pow. Gródek Jagielloński

Dąbrówka, gm. Dąbrówka, pow. Jasło

Dąbrówka, kolonia, gm. Bereźne, pow. Kostopol

Dąbrówka, kolonia, gm. Derażne, pow. Kostopol, obok Michałówka, Biczal

Dąbrówka, gm. Wołkowyja, pow. Lesko, obok Bukowiec

Dąbrówka, kolonia, gm. Poddębce, pow. Łuck

Dąbrówka, gm. Twierdza, pow. Mościska

Dąbrówka, wieś, gm. Ulanie, pow. Nisko

Dąbrówka, wieś i przysiółek, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska, obok Kamionka Stara Wieś

Dąbrówka, przysiółek, gm. Potylicz, pow. Rawa Ruska

Dąbrówka, gm. Puków, pow. Rohatyń, obok Ujazd, Żolczów

Dąbrówka, wieś, gm. Dziafkiewiczce, pow. Równe, obok kol. Dąbrówka, kol. Grabina

Dąbrówka, wieś, gm. Sambor, pow. Sambor, obok Strzałkowice

Dąbrówka, leśniczówka, gm. Klesów, pow. Sarny

Dąbrówka, folwark, gm. Wielka Głusza, pow. Kamień Koszyrski

Dąbrówka Polska, wieś, gm. Sanok, pow. Sanok

Dąbrówka Ruska, wieś, gm. Sanok, pow. Sanok

Dąbrówka Starzeńska, wieś i dwór, gm. Nozdrzec, pow. Brzozów

Dąbrówki, wieś, gm. Czarna, pow. Łańcut

Debelówka, wieś, gm. Wygoda, pow. Dolina, obok Oboryszcze, Kniażołuka

Deberny, gm. Remizowce, pow. Złoczów, obok Szpikłosy

Debestawice, wieś i dwór, gm. Matyjowce, pow. Kołomyja, obok Debestawce, Załucze

Debrany, gm. Wiszenka, pow. Gródek Jagielloński

Debry, gm. Wierzbiany, pow. Jaworów, obok Kułytiaki, Chlany

Debry, gm. Włodzimierzec, pow. Sarny, obok Mańkowe, Woronki

Debryca, kolonia, gm. Dereżne, pow. Kostopol, obok Balarka, Zyguntówka, Smolijów

Debryca Mała, kolonia, gm. Derażne, pow. Kostopol, obok kol. Perelysianka

Debrza, część wsi Domaradz, gm. Domaradz, pow. Brzozów

Deptycze (Debrycze), gajówka, gm. Broszniów, pow. Dolina, obok Nadziejów, Krechowice

Dechowa, wieś i dwór, gm. Podkamień, pow. Rohatyń, obok Psary

Dederkały Małe, wieś, gm. Dederkały Wielkie, pow. Krzemieniec, obok Bykowce

Dederkały Wielkie, wieś, gm. Dederkały Wielkie, pow. Krzemieniec, obok Wołkowce

Dehowa, przysiółek, gm. Marjampol, pow. Stanisławów, obok Dubowce, Jezupol

Delatyn, miasteczko i dwór, gm. Delatyn, pow. Nadwórna

Delawa, wieś, gm. Rychcice, pow. Drohobycz, obok Marcinpol, Gaje Niżne

Delawa, wieś i dwór, gm. Olesza, pow. Tłumacz, obok Budzyń, Ścianka

Delejów, wieś i dwór, gm. Delejów, pow. Stanisławów, obok Plebanja, Tumirz

Dembowica, gm. nieznaną, pow. Radziechów

Demczyny, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska

Demenka Leśna, wieś, gm. Żydaczów, pow. Żydaczów, obok Derżów, Wocniów

Demenka Poddniestrzańska, wieś, gm. Żydaczów, pow. Żydaczów

Dementjanówka (Demitjanówka, Demetianówka), kolonia, gm. Hołoby, pow. Kowel

Demeszkowce, wieś i dwór, gm. Bolszowce, pow. Rohatyń, obok Niemszyn

Demianów, wieś, gm. Bursztyn, pow. Rohatyń

Demidowska Droga, futor, gm. Tesluhów, pow. Dubno

Demidów, wieś i dwór, gm. Bortniki, pow. Bóbrka, obok Borodczyce, Mołotów, Dobrowlany

Demidów, gm. Ożomla Mała, pow. Jaworów, obok Rogózno

Demidów (Futor Dymidowski), futor, gm. Datyń, pow. Kowel, obok Zamszany, Czernycze, Doszno

Demidów Lasek, kolonia, gm. Berezne, pow. Kostopol

Demidówka, miasteczko i wieś, gm. Kniahinin, pow. Dubno

Demitjanówka, kolonia, gm. Hołoby, pow. Kowel, obok Bożydarówka

Demjanczuki, futor, gm. Krupiec, pow. Dubno

Demjany, futor, gm. Krupiec, pow. Dubno

Demkowo, futor, gm. Górniki, pow. Kowel

Demnia, wieś i dwór, gm. Kurzany, pow. Brzeżany

Demnia, przysiółek gm. Rypne, pow. Dolina, obok Jasieniowiec, Cieniawa

Demnia, przysiółek, gm. Polanica, pow. Dolina, obok Bubniszcze, Cisów

Demnia, wieś, gm. Dunajów, pow. Przemysłany

Demnia, wieś, gm. Mikołajów, pow. Żydaczów, obok Honiatycze, Lubiana

Demnia Lachońska, wieś, gm. Żurawce, pow. Żydaczów, obok Lachowice Podrózne, Włodzimirce

Demnia Wyżna (Gradiów), dwór, gm. Skole, pow. Stryj, obok Świątosław

Demycze, wieś i dwór, gm. Zabłotów, pow. Śniatyń

Demydów, gm. Remizowce, pow. Złoczów, obok Snowica, Wygoda, Krasnosielec

Demydy, gm. Dunajów, pow. Przemysłany

Denisy, futor, gm. Chocieszów, pow. Kamień Koszyrski, obok Hołyki, Zaprypecie

Denysów, leśniczówka, gm. Litwinów, pow. Podhajce, obok Siółko, Szumlany, Sławentyn

Denysów, wieś i dwór, gm. Jastrzębowo, pow. Tarnopol, obok Kupczyńce

Denysy, gm. Hujcze, pow. Rawa Ruska, obok Grzęda, Pyrohy

Depo-Reut, folwark, gm. Derażne, pow. Kostopol

Deputaty, przysiółek, gm. Jarocin, pow. Nisko

Derażne, miasteczko, wieś i folwark, gm. Derażne, pow. Kostopol

Derć, wieś, gm. Kisorycze, pow. Sarny, obok Borowina

Dereckie, futor, gm. Górniki, pow. Kowel, obok Kartelisy

Dereczawka, futor, gm. Uhorsk, pow. Krzemieniec, obok Ludwiszcze, Sosnówka

Dereczyn, wieś, gm. Poryck, pow. Włodzimierz Wołyński, obok Koziatyn

Dereniówka, wieś i dwór, gm. Janów, pow. Trembowla, obok Dolhe, Mszaniec

Derewca, gm. Kisorycze, pow. Sarny, obok Rokitno

Dereweckie, gm. Radawa, pow. Jarosław, obok Zaradawa

Derewek, wieś, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski, obok Pieszczanica, Zabłocie, Małysz

Derewenka. gm. Krechów, pow. Żółkiew, obok Prowała

Derewiane, wieś, futor i leśniczówka, gm. Klewań, pow. Równe

Derewiańcze, futor, gm. Chorów, pow. Zdołbunów, obok Derewiańcze Wielkie, Białaszów

Derewiańcze Małe, wieś, gm. Chorów, pow. Zdołbunów

Derewiańcze Wielkie (Duże), wieś, gm. Cho-

rów, pow. Zdołbunów

Derewiszcze, osada, gm. Korytnica, pow. Włodzimierz Wołyński

Derewlany, wieś i dwór, gm. Milatyn Nowy, pow. Kamionka Strumiłowa, obok Wolica Derewlańska

Derewnia, wieś i dwór, gm. Turynka, pow. Żółkiew, obok Kulawa, kol. Niedźwiednia

Derewniaki (Derewianki), gm. Płuhów, pow. Złoczów, obok Popielnia, Dębina, Kruhów

Dereżyce, wieś. gm. Dereżyce, pow. Drohobycz, obok Młynki

Derkacze, rezydencja; wieś Derkacze leży nad rzeką Ikwą, na pograniczu Wołyńia i Podola (http://www.wolhynia.pl/index.p?option=com_t&view=article&id=373&catid=24&Itemid=101)

Derkaczewo, futor, gm. Bereźne, pow. Kostopol

Dermanka, kolonia, gm. Sudobicze, pow. Dubno, obok Jasinówka, Zalubówka, Bondary

Dermanka (koło Aleksandrówki), kolonia, gm. Kostopol, pow. Kostopol

Dermanka, kolonia, gm. Kostopol, pow. Kostopol, obok Mała Lubaszka, Rudzieński Majdan

Dermanka, wieś, gm. Ludwipol, pow. Kostopol, obok Marynin, Bielczaki, Ujście

Dermanka, kolonia, gm. Poddębce, pow. Łuck

Dermanka, futor, gm. Kisorycze, pow. Sarny

Dermań, rezydencja; „ogromna wieś Dermań, położona między Dubnem a Ostrogiem” (http://www.wolhynia.pl/index.p?option=com_t&view=article&id=372&catid=24&Itemid=101)

Dermań, wieś, gm. Mizocz, pow. Zdołbunów

Derno, wieś i kolonia, gm. Ołyka, pow. Łuck, obok Chromiaków

Derniów, wieś, gm. Kamionka Strumiłowa, pow. Kamionka Strumiłowa, obok Sapieżanka

Deryłozy, gm. Wasylkowce, pow. Kopyczyńce, obok Uwisła, Celejów

Derzypol, gm. Felsztyn, pow. Sambor, obok Czaple

Derżów, wieś i dwór, gm. Rozdół, pow. Żydaczów, obok Ostrów, Ludwikówka

Desznica, wieś, gm. Desznica, pow. Jasło

Deszno, wieś, gm. Rymanów, pow. Sanok

Detynicze, wieś, gm. Sudobicze, pow. Dubno, obok Zabłocie, Semiduby

Deutschbach (Polanka Horyniecka), wieś, gm. Horyniec, pow. Lubaczów, obok Brusno Nowe, Klebańce,

Dęba, wieś i dwór, gm. Chmielów, pow. Tarnobrzeg

Dębalki, gm. Świrz, pow. Przemysłany, obok Kopań

Dębek, futor, gm. Ostrow, pow. Lwów, obok Dębiana, Serdyca

Dębiki, kolonia, gm. Białokiernica, pow. Podhajce, obok Burkanów

Dębina, gm. Leszniów, pow. Brody, obok Korosów

Dębina, gm. Pieniaki, pow. Brody, obok Zwyzyn, Batków

Dębina, gm. Kropiwnik Nowy, pow. Drohobycz, obok Rybnik

Dębina, folwark, gm. Kniahinin, pow. Dubno

Dębina, futor, gm. Boremel, pow. Dubno

Dębina, gm. Tomaszowce, pow. Kałusz

Dębina, futor, gm. Wiśniowiec, pow. Krzemieniec, obok Kuniniec Wielki, Wydumka, Zwinia-cze

Dębina (Dębinka) k. wsi Wesołówka, futor, gm. Uhorsk, pow. Krzemieniec

Dębina k. wsi Borki, futor, gm. Dederkały, pow. Krzemieniec

Dębina, gm. Horyniec, pow. Lubaczów, obok Wólka Horyniecka

Dębina, gm. Czerkasy, pow. Lwów, obok Honiatycze, Werbiz

Dębina, wieś, gm. Kosina, pow. Łańcut

Dębina, gm. Sółko, pow. Podhajce, obok Uhrynów, Jablonówka

Dębina, gm. Laszków, pow. Radziechów, obok Hrycowola

Dębina, gm. Radziechów, pow. Radziechów,

obok Krzywe, Dębiny Ohladowskie
Dębina, folwark, gm. Tarnoszyn, pow. Rawa Ruska, obok Hubinek, Rzeczyca, Dyniska
Dębina, gm. Tyczyn, pow. Rzeszów
Dębina, kolonia, gm. Touste, pow. Skałat, obok Kluwińce
Dębina, przysiółek, gm. Korczyn, pow. Sokal
Dębina, folwark, gm. Skole, pow. Stryj, obok Pobuk
Dębina, gm. Olejów, pow. Zborów, obok Bzowica
Dębina, gm. Założce, pow. Zborów, obok Wiertelka, Mszaniec
Dębina, gm. Płuhów, pow. Złoczów, obok Trościaniec Mały, Nuszcze
Dębina, gm. Folwarki, pow. Złoczów, obok Sasów
Dębina, gm. Mikołajów, pow. Żydaczów, obok Rudniki, Krynica
Dębina, futor, gm. Bereźce, pow. Krzemieniec, obok Komarówka, Dunajów, Poczajów Stary
Dębinki, futor, gm. Podberezie, pow. Horochów
Dębna, wieś, gm. Mrzygłód, pow. Sanok
Dębiny, wieś i kolonia, gm. Krupiec, pow. Dubno, obok Kozin
Dębiny Nowe, wieś, gm. Krupiec, pow. Dubno
Dębiny, wieś, gm. Chorów, pow. Zdobunów
Dębiny (Dębiny Ohladowskie), osada, gm. Ohladów, pow. Radziechów, obok Krzywe, Mukanie
Dębnik, gm. Ohladów, pow. Radziechów, obok Oplucko
Dębniaki (Dębniaki), gm. Złotniki, pow. Podhajce
Dębno, gm. Grodzisko Dolne, pow. Łańcut
Dębowa, futor, gm. Równe, pow. Równe, obok Netreba, Antopol
Dębowa Czerenia, gm. Sławsko, pow. Stryj, obok Różanka Wyżna
Dębowa Dolina, folwark, gm. Lubień Wielki, pow. Gródek Jagielloński
Dębowa Dolina, futor, gm. Klewań, pow. Równe, obok Grabów
Dębowa Góra, kolonia, gm. Antonówka, pow. Sarny
Dębowa Karczma, wieś, gm. Czaruków, pow. Łuck, obok Hubińska Niwa, Aleksandrowka
Dębowe Stojło, futor, gm. Kisorycze, pow. Sarny
Dębowica, przysiółek wsi Batyjów, gm. Laszków, pow. Radziechów
Dębowice, osada, gm. Szczurowice, pow. Radziechów, obok Brandasowka, Batyjów
Dębowiec, kolonia, gm. Werba, pow. Włodzimierz
Dębowiec, przysiółek, gm. Charzewice, pow. Tarnobrzeg
Dębowiec, miasto, gm. Dębowiec, pow. Jasło
Dębowy, kolonia, gm. Silno, pow. Łuck, obok Harajmówka, Halinówka
Dębów, wieś, gm. Przeworsk, pow. Przeworsk
Dębówka, wieś i dwór, gm. Gusztyn, pow. Borszczów, obok Wola Czarnokoniecka, Bosyry, Łosiacz
Dębówka, gm. Kolędziany, pow. Czortków, obok Tamawka, Piłatkowce
Dębówka, futor, gm. Wielick, pow. Kowel, obok Kuchary, Padałówka
Dębówka, kolonia, gm. Szczurzyn, pow. Łuck, obok Marjanówka, Chmielnik, Berezolupy
Dębówka, wieś i folwark, gm. Włodzimierzec, pow. Sarny, obok Kanonicze, kol. Janówka
Dęby, osada, gm. Lubicza Królewska, pow. Rawa Ruska, obok Kniazie, Wereszyca
Diaka, przysiółek, gm. Jarocin, pow. Nisko
Diaki, gm. Cieszanów, pow. Lubaczów, obok Chotylub
Diamandheim, przysiółek, gm. Rachiń, pow. Dolina
Diatkiewiczze, wieś, gm. Warkowicze, pow. Dubno, obok Tuszebin, Satyjów
Diatkiewiczze, wieś i dwór, gm. Kołomyja, pow. Kołomyja, obok Kujdańce
Didowicze, wieś, gm. Kiwerce, pow. Łuck, obok

Sikirycze
Didycze, wieś, gm. Ołyka, pow. Łuck
Dików, gm. Klewań, pow. Równe, obok Hołyszów, Bielów
Diły, gm. Porohy, pow. Nadworna
Ditkowce, wieś i dwór, gm. Ihrowica, pow. Tarnopol, obok Berezowica Mała, Mszaniec
Diuksyn, wieś i folwark, gm. Derażne, pow. Kostopol
Diuksyn Nowy, kolonia, gm. Derażne, pow. Kostopol
Djuczyki, gm. Hujcze, pow. Rawa Ruska, obok Sieńkowce, Pistuny, Mielniki
Dłabowo, gm. Mszaniec, pow. Trembowla, obok Papiernia, Skomorosze
Dłabowo, gm. Budzanów, pow. Trembowla
Długa Łoza, folwark, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński
Długa Niwa, kolonia, gm. Ludwipol, pow. Kostopol
Długa Niwa, kolonia, gm. Międzyrzecz, pow. Równe
Długa Niwa, futor, gm. Klesów, pow. Sarny
Długa Niwa, gm. Korytnica, pow. Włodzimierz Wołyński, obok Hruda, Nikitycze, Holendry
Długa Niwa (Dołha Niwa), futor, gm. Górniki, pow. Kowel, obok Chrusle, Jagódkowo, Kortelisy
Długa Perespa, kolonia, gm. Stepań, pow. Kostopol
Długa Strona, gm. Busk, pow. Kamionka Strumiłowa
Długi Garb, gm. Sławsko, pow. Stryj, obok Różanka Wyżna
Długi Las, wieś, gm. Maciejów, pow. Kowel, obok Czaroplesy, kol. Siomaki, kol. Starucha
Długie, wieś, gm. Długie, pow. Gorlice
Długie, gm. nieznaną, pow. Jasło
Długie, wieś, gm. Jedlicze, pow. Krosno
Długie, wieś, gm. Zarszyn, pow. Sanok
Długie Łozy (Głęboka Dolina), osada leśna, gm. Mikulicze, pow. Włodzimierz
Długie Niwy, gm. Nowica, pow. Kałusz, obok Uhrynów Stary
Długie Niwy, gajówka, gm. Podzwierzyniec, pow. Rudki, obok Kołodruby, Horożanka Mała
Długie Pole, wieś i kolonia, gm. Sudobicze, pow. Dubno, obok Płoska, Hradki
Długie Pole, futor, gm. Rafałówka, pow. Sarny, obok Iwańcze
Długolazy, gm. Popowicze, pow. Przemyśl
Długoszyje, wieś i folwark, gm. Malin, pow. Dubno
Długowola, wieś i folwark, gm. Włodzimierzec, pow. Sarny, obok Lupisuki, kol. Osownik
Dłużek, kolonia, gm. Werba, pow. Dubno, obok Lisica, Sady Wielkie
Dłużniów, wieś i dwór, gm. Waręż, pow. Sokal, obok Żniatyn, Winniki, Rusin
Dmitrówka, kolonia i leśniczówka, gm. Kisielin, pow. Horochów, obok Wólka Sadowska
Dmitrówka, kolonia, gm. Rożyszcze, pow. Łuck
Dmitrówka, kolonia, gm. Torczyn, pow. Łuck
Dmitrówka, futor, gm. Buhryń, pow. Równe, obok Czarne Łozy, Babin
Dmitrówka, gm. Sławno, pow. Stryj, obok Różanka Wyżna
Dmitrówka Nowa, kolonia, gm. Kniahininek, pow. Łuck, obok Ułaniki, Iwańczyce Stare
Dmitrówka Stara, kolonia, gm. Rożyszcze, pow. Łuck, obok Kirylucha, Jurydyka
Dmuchaawiec, wieś, gm. Kozłów, pow. Tarnopol
Dmytrowice, wieś, gm. Chłopice, pow. Jarosław, obok Kaszyce, Cemiężowice, Zablotce
Dmytrowice, wieś i dwór, gm. Czyszki, pow. Lwów, obok Winniczki, Gluchowice
Dmytrowice, wieś i dwór, gm. Sądowa Wisznia, pow. Mościska, obok Koniuszki
Dmytrów, wieś i dwór, gm. Chołojów, pow. Radziechów, obok Podkaranie, Babinie
Dmytrówka, kolonia, gm. Wierbiąż Wyżny, pow. Kołomyja
Dmytrze, wieś, gm. Czerkasy, pow. Lwów, obok

Popielany, Horbacze
Dniestrzyk, gm. Podzwierzyniec, pow. Rudki, obok Mosty, Manasterzec
Dniestrzyk Dębowy, wieś i dwór, gm. Łomna, pow. Turka, obok Żukotyń, Boberka
Dniestrzyk Hołowiecki, wieś, gm. Łomna, pow. Turka, obok Hołowiecko, Rypiany
Dobawa, futor, gm. Szumsk, pow. Krzemieniec
Dobcza, wieś, gm. Adamówka, pow. Jarosław, obok Kowale, Krasne
Dobieszyn, wieś, gm. Jedlicze, pow. Krosno
Dobkowice, wieś i dwór, gm. Chłopice, pow. Jarosław, obok Boratyn, Zamiechów
Doboszówka, gm. Twierdza, pow. Mościska
Doboszówka, część wsi Golcowa, gm. Domaradz, pow. Brzozów
Dobra, wieś i dwór, gm. Adamówka, pow. Jarosław, obok Ścieżki
Dobra, kolonia, gm. Poddębce, pow. Łuck
Dobra, gm. Pohorylce, pow. Przemyślany, obok Łahodów, Jaktorów, Uniów
Dobra Rustykalna, wieś, gm. Mrzygłód, pow. Sanok
Dobra Szlachecka, wieś, gm. Mrzygłód, pow. Sanok
Dobraczyn, wieś i dwór, gm. Krystynopol, pow. Sokal, obok Madziarki, Poturzycka Wólka
Dobranów, folwark, gm. Jezierzany, pow. Borszczów, obok Konstancja, Kozaczyzna, Łanowce
Dobratyn, wieś, gm. Młynów, Pow. Dubno, obok Wojnica
Dobratyńskie Nowiny, kolonia, gm. Młynów, obok kol. DobrohosDobromilkataje
Dobrohostów, wieś i dwór, gm. Stebnik, pow. Drohobycz, obok Stanyła, Uliczno
Dobrokt, gm. Bilcze Złote, pow. Borszczów
Dobromil, miasto, gm. Dobromil, pow. Dobromil
Dobromireckie, gm. Zielona, pow. Nadworna
Dobromilka, wieś i dwór, gm. Lubianki Wyższe, gm. Zbaraż, obok Huszczanki
Dobropol, gm. Adamówka, pow. Jarosław, obok Majdan Sieniawski
Dobropole, wieś i dwór, gm. Petlikowce Stare, pow. Buczacz, obok Zarwanica
Dobropole, folwark, gm. Zaleszczyki, pow. Zaleszczyki
Dobrosin, wieś i dwór, gm. Wola Wysocka, pow. Żółkiew, obok Sałabajów, Piły
Dobrostany, wieś i dwór, gm. Białogóra, pow. Gródek Jagielloński
Dobrotije, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska, obok Krzywy, Lewoczki
Dobrotów, wieś, gm. Łanczyn, pow. Nadworna
Dobrotwór, miasteczko i dwór, gm. Dobrotwór, pow. Kamionka Strumiłowa, obok Zabuze, Pasieka, Rokiety
Dobrowica (Dąbrowica), futor, gm. Maniewicze, pow. Kowel
Dobrowlany, wieś i dwór, gm. Dobrowlany, pow. Drohobycz, obok Jakubowa, Zahacie
Dobrowlany, wieś, gm. Podmichale, pow. Kałusz, obok Dołhe Kałuskie
Dobrowlany, kolonia i majątek, gm. Świr, pow. Święciany, obok Zawidzinięta, Łułowajcie ???
Dobrowlany Chodorowskie, wieś, gm. Bortniki, pow. Bóbrka, obok Zagóreczko, Demidów
Dobrowlany Jezupolskie, wieś, gm. Uhorniki, pow. Stanisławów, obok Jastrzębiec, Kołodziejówka
Dobrowlany Stryjskie, wieś i dwór, gm. Uher-sko, pow. Stryj, obok Dobrzany
Dobrowlany Zaleszczyckie, wieś, gm. Zaleszczyki, pow. Zaleszczyki, obok Repużyńce
Dobrowoda, wieś, gm. Tesłuhów, pow. Dubno, obok Dobrowódka, Boratyn, Żabokrzyki Wielkie
Dobrowody, wieś i dwór, gm. Hołhocze, pow. Podhajce, obok Czeremchów, Kowalówka
Dobrowody, wieś, gm. Dobrowody, pow. Zbaraż, obok Netreba, Czumale, Opryłowce
Dobrowódka, wieś, gm. Kołomyja, pow. Kołomyja, obok Gody, Turka
Dobry Kraj, kolonia, gm. Korytnica, pow. Wło-

dzimierz Wołyński, obok Hrada Mosurska
Dobryl, leśniczówka, gm. Kisorycze, pow. Sarny
Dobryłówka, wieś, gm. Szczurowice, pow. Radziechów, obok Radziemów, Nowostawce
Dobryń, kolonia, gm. Włodzimierzec, pow. Sarny, obok Łuka, Hyrne, Chinocze
Dobrzanica, wieś, gm. Dobrzanica, pow. Przemyślany
Dobrzanka, wieś, gm. Bircza, pow. Dobromil
Dobrzany, gm. Ostrów, pow. Lwów
Dobrzany, gm. Rodatycze, pow. Gródek Jagielloński
Dobrzany, gm. Uhersko, pow. Stryj
Dobrzyńsk, kolonia, gm. Turzysk, pow. Kowel, obok Rastów
Doktorówka, gm. Berezowica Mała, pow. Tarnopol
Dolebiany, futor, gm. Kisorycze, pow. Sarny, obok Rokitno
Dolina, wieś i dwór, gm. Jagielnica, pow. Czortków
Dolina, miasto, gm. Dolina, pow. Dolina
Dolina, osada, gm. Dobrotwór, pow. Kamionka Strumiłowa, obok Rokiety, Matjasze, Majiki
Dolina, gm. Lipsko, pow. Lubaczów, obok Złomy, Majdan
Dolina, kolonia, gm. Rożyszcze, pow. Łuck, obok Krzemieniec Stary
Dolina, folwark, gm. Siółko, pow. Podhajce, obok Wierzbów
Dolina, gm. Puków, pow. Rohatyń, obok Stratyn Miasto
Dolina, wieś, gm. Sanok, pow. Sanok
Dolina, wieś i dwór, gm. Olesza, pow. Tłumacz, obok Horyhiady
Dolina, osada, gm. Rozłucz, pow. Turka, obok Jasienica Zamkowa
Dolina, gm. Krechów, pow. Żółkiew, obok Żuki, Hremy
Dolina, folwark, gm. Wielka Głusza, pow. Kamień Koszyrski, obok Worokomle
Dolina Popowa, przysiółek, gm. Potylicz, pow. Rawa Ruska, obok Dolina Donajecka, Dziewięcierz
Dolina Zagórze, przysiółek, gm. Dolina, pow. Dolina
Dolina-Dąbrowa, gm. Wielka Głusza, pow. Kamień Koszyrski, obok Dąbrowa, Załazie
Dolina Dąbrowa (Dolna Dąbrowa, Dąbrowa), kolonia, gm. Derażne, pow. Kostopol
Doliniany, wieś i dwór, gm. Rodatycze, pow. Gródek Jagielloński. Obok Wołczuchy, Henrykówka
Doliniany, wieś i dwór, gm. Podkamień, pow. Rohatyń, obok Bieńkowce
Doliniany Nieznanowskie, osada, gm. Dobrotwór, pow. Kamionka Strumiłowa, obok Osowiec, Habuniec, Bratasze
Dolinka, kolonia, gm. Poryck, pow. Włodzimierz Wołyński, obok kol. Romanówka, kol. Witoldówka
Dolinki, gm. Lipsko, pow. Lubaczów, obok Łowcza, Dębiny, Zagrody
Doliny, sołectwo Sielec Bieńków, gm. Dobrotwór, pow. Kamionka Strumiłowa
Doliny, kolonia, gm. Rożyszcze, pow. Łuck
Doliny, gm. Rudnik, pow. Nisko
Doliny, przysiółek, gm. Sanok, pow. Sanok
Doliny, wieś, gm. Doliny, pow. Gorlice
Doliszni Kut, gm. Dzurów, pow. Śniatyń, obok Rudniki
Dolna Płosina, gm. Domaradz, pow. Brzozów
Dolne Niwy, gm. Dziбуłki, pow. Żółkiew, obok Weryny, Żerdec
Dolnia, gm. Sambor, pow. Sambor
Dolnizny Kut, gm. Kosów Stary, pow. Kosów, obok Chomeczyn
Dolny, futor, gm. nieznaną, pow. Krzemieniec
Dolny Młyn, osada młyńska, gm. Mizocz, pow. Zdobunów
Dolny Zworzec, gm. Komarniki, pow. Turka, obok Kowalówki, Bukowinka, Dziwczce
Dolsk, wieś i futor, gm. Turzysk, pow. Kowel,

obok Przewały, Rasztów

Dolsk, wieś i osada wojskowa, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski, obok Ur. Dreszczewo

Dołchowo, gm. Wielka Głusza, pow. Kamień Koszyrski, obok Kolonia Mała Głusza

Dołęgów, folwark, gm. Mikulicze, pow. Włodzimierz Wołyński, obok Horyczów, Oktawin, Krasna Góra

Dołęga, przysiółek, gm. Sokołów, pow. Kolbuszowa

Dołęga, kolonia, gm. Poryck, pow. Włodzimierz Wołyński

Dołganiec, kolonia, gm. Kostopol, pow. Kostopol, obok Janiszówka, Hrudy, Małe Siedliszcze

Dołha, gm. Pniewo, pow. Kamień Koszyrski, obok Swołoki, Taługa, Taboły

Dołha Porośla, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski, obok Hreszczyca, Ur. Sizeń

Dołha Wojniłowska, wieś i kolonia, gm. Tomaszowce, pow. Kałusz, obok Stańkowa, Perekosy, Niegowce

Dołhań, wieś i folwark, gm. Kisorycze, pow. Sarny, obok Karpiłówka, Okop

Dołhe, wieś i futor, gm. Brany, pow. Horochów, obok Drużkopol, Boroczycze

Dołhe, wieś i dwór, gm. Bratkowce, pow. Stryj, obok Stańków, Morszyn

Dołhe, wieś, gm. Roszniów, pow. Tłumacz, obok Mariampol, Uście Zielone

Dołhe, wieś i dwór, gm. Janów, pow. Trembowla, obok Dereniówka, Hrycówka

Dołhe, futor, gm. Kisorycze, pow. Sarny, obok Dołżyca, Gnojki, Rokitno

Dołhe Kałuskie, wieś, gm. Hołyń, pow. Kałusz, obok Tużyłów, Pójo, Dobrowlany

Dołhe Medenickie, wieś i dwór, gm. Medenice, pow. Drohobycz, obok Opary, folwark Szwydka, Słońsko

Dołhe Podbuskie, wieś, gm. Kropiwnik Nowy, pow. Drohobycz, obok Rybnik, Sopot, Majdan

Dołhe Załomy, kolonia, gm. Antonówka nad Horyniem, pow. Sarny, obok Romanówka, Radzież

Dołhołuka, wieś i dwór, gm. Lubieńce, pow. Stryj, obok Hurnie

Dołhomościska, wieś i dwór, gm. Sądowa Wisznia, pow. Mościska, obok Dąbrowa, Bar, Milatyn

Dołhonosy, wieś, gm. Stare Koszary, pow. Kowel, obok Kalinówka, Lubliniec

Dołhopole, wieś, gm. Jasieniów Górny, pow. Kosów, obok Kochan, Polanki, Fereškula

Dołobów, wieś, gm. Koniuszki Siemianowskie, pow. Rudki, obok Chłopczyce, Kołbajowice

Dołpotów, wieś i dwór, gm. Wojniłów, pow. Kałusz, obok Kopanka, Kudłatówka

Dołżanka, wieś i dwór, gm. Janówka, pow. Tarnopol, obok Domamorycz

Dołżka, wieś i dwór, gm. Wojniłów, pow. Kałusz, obok Dąbrowa, Dubowica

Dołżki, wieś i dwór, gm. Zawadka, pow. Turka, obok Zadzielsko, Myta, Rosochacz, Suchy Potok

Dołżyca, wieś, gm. Cisna, pow. Lesko

Dołżyca, wieś, gm. Kołki, pow. Łuck, obok Zahorówka, Hrady

Dołżyca, wieś, gm. Komańcza, pow. Sanok

Dołżyszczce, kolonia, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski

Domacyny, wieś, gm. Baranów, pow. Tarnobrzeg

Domamorycz, wieś i dwór, gm. Kozłów, pow. Tarnopol, obok Dołżanka, Zabojki

Domaninka Mała, wieś, gm. Wyszogródek, pow. Krzemieniec, obok Wyżróddek, Wereszczaki, Pieczarna, Pańkowce

Domaninka Wielka, wieś, gm. Wyszogródek, pw. Krzemieniec, obok Bereżanka, Białka Mała, Żukowce

Domanów, gm. Mszana, pow. Gródek Jagielloński, obok Wroców, Suchowola

Domaradz, wieś, gm. Domaradz, pow. Brzozów

Domarycz, wieś, gm. Kozłów, pow. Tarnopol

Domaszów, wieś, gm. Silno, pow. Łuck, obok Jaromla, Dworyszcze, kol. Ignatówka

Domaszów, wieś i dwór, gm. Bruckenthal, pow. Rawa Ruska

Domatków, wieś, gm. Kolbuszowa Góra, pow. Kolbuszowa

Domażyr, wieś i dwór, gm. Domażyr, pow. Gródek Jagielloński, obok Kozice, Kuraczynów

Domianka Duża, wieś, gm. Wyszogródek, pow. Krzemieniec

Domianka Mała, wieś, gm. Wyszogródek, pow. Krzemieniec

Dominica, gm. nieznana, pow. Zbaraż

Dominopol, wieś, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński, obok Wołczak, Nadziejopol, Piński Most

Domostwa, wieś, gm. Jarocin, pow. Nisko

Donajecka Dolina, gm. Potylicz, pow. Rawa Ruska, obok Zawałyła, Hruszki, Popowa, Dziewięcierz

Dora, wieś i dwór, gm. Jaremcze, pow. Nadwórna

Dorohów, wieś i dwór Domanowo, futor, gm. Górniki, pow. Kowel, obok Mokranry, Porechno

Dornfeld, wieś, gm. Ostrów, pow. Lwów, obok Chrusno, Dobrzany

Dorocin, gm. Koniuszków, pow. Brody, obok Jazłowczyk, Oparypys

Dorofijówka, wieś, gm. Podwołoczyska, pow. Skalał, obok Wołczkowce, Wołoczyska, Korostowa

Dorogobuszki Las, kolonia, gm. Tuczyn, pow. Równe, obok Drohobuż, Babin

Dorohany, futor, gm. Szumsk, pow. Krzemieniec, obok Huta Stara, Marynki, Kuty

Dorohinicze, wieś, gm. Chorów, pow. Horochów, obok Cewielicze, Horów, Nowy Zahorów

Dorohobuż, wieś i folwark, gm. Buhryń, pow. Równe, obok Poddany, Mniszyn

Dorohostaje Czeskie, wieś, gm. Młynów, pow. Dubno

Dorohostaje Małe, wieś, gm. Młynów, pow. Dubno, obok Mantyn, Maślanka, Murawica

Dorohostaje Wielkie, wieś, gm. Młynów, pow. Dubno, obok Turecka Góra, kol. Puhaczówka

Dorohów, wieś i dwór, gm. Błudniki, pow. Stanisławów, obok Kołodziejów, Hreble, Seredne

Doropiejewo, futor, gm. Górniki, pow. Kowel

Dorosinie, wieś i dwór, gm. Szczurzyn, pow. Łuck, obok Tychotyn, Kijaż

Dorosinie Nowe, kolonia, gm. Szczurzyn, pow. Łuck

Doroszewo, futor, gm. Górniki, pow. Kowel, obok Kortelisy, Jasielowo, Dołhasowo

Doroszów, gm. Zaleszczyki, pow. Zaleszczyki

Doroszów Mały, wieś, hm. Nadycze, pow. Żółkiew, obok Grzęda, Koszelów

Doroszów Wielki, wieś, gm. Nadycze, pow. Żółkiew, obok Kulików, Grzęda

Dorotycze, wieś, gm. Niemowicze, pow. Sarny

Dorotyszczce, wieś i kolonia, gm. Niesuchojeże, pow. Kowel, obok Obłapy, Huszyn

Dorożów, wieś, gm. Dorożów, pow. Sambor, obok Ortynice, Mielniki Górne, Mielniki Dolne

Doszczany (Doszczyny), gm. Kosmacz, pow. Kołomyja, obok Medweże, Biłaszoza

Doszno, wieś i futor, gm. Datyń, pow. Kowel, obok Nadleśnictwo Zamszany, Ur. Słyptyszczce, Wielimcze

Douhe, gm. Sądowa Wisznia, pow. Mościska, obok Łucaki, Lubie, Popiki, Bortiatyn

Doużanki, gm. Ruda, pow. Żydaczów, obok Zablótowce, Łowczyce

Douženka, gm. Ożydów, pow. Złoczów, obok Podlesie (Podlisie), Rozwał

Doużyniec, gm. Zielona, pow. Nadwórna, obok Rafałjowa, Stadnica, Stajówek

Dowcin Dił, gm. Berezów Średni, pow. Kołomyja, obok Berezów Wyżny, Berezów Niżny

Dowganie, futor, gm. Radziwiłłów, pow. Dubno

Dowgieliszki, futor, gm. Nowomalin, pow. Zdołbunów, obok Bolotkowce, Holendernia, Antoniówka, Kuniów

Dowgieniewo, futor, gm. Górniki, pow. Kowel

Dowhasowo, futor, gm. Górniki, pow. Kowel, obok Doroszewo, Bereza

Dowżec, gajówka, Kołki, pow. Łuck, obok Nowiny, Komarów, Krugłyć, Czernyszna

Dół, część wsi Golcowa, gm. Domaradz, pow. Brzozów

Drabanowiec, gm. Komarniki, pow. Turka, obok Zakiczera, Jasień

Drabież, gm. Rachiń, pow. Dolina, obok Turza Wielka

Drabieżny, gm. Rachiń, pow. Dolina, obok Turze Wielkie, Szerokie Pole

Drabinianka, wieś, gm. Słociur, pow. Rzeszów

Draganka, gm. Suchowola, pow. Brody, obok Nakwasza, Łukasze, Grobelka, Sawczyn, Czernica

Draganowa, wieś, gm. Nadole, pow. Krosno

Draganówka, gm. Nastasów, pow. Tarnopol, obok Marjanka, Mykiszywka, Kupczyńce

Draganówka, wieś i dwór, gm. Janówka, pow. Tarnopol, obok Poczapińce, Ostrów

Drahasymów, wieś i dwór, gm. Załucze, pow. Śniatyń, obok Kniaże, Tuczapy

Drańcza Polska, wieś, gm. Radziwiłłów, pow. Dubno, obok Leduchów

Drańcza Ruska, wieś, gm. Radziwiłłów, pow. Dubno

Drapaki, gm. Krasów, pow. Lwów, obok Głuchowiec, Sucha Dolina

Drażne, futor, gm. Bereźne, pow. Kostopol, obok Kamionka, Jabłonna

Drebniczki, gm. Tyszkowce, pow. Horodenka, obok Hawrylak, Czortowiec

Dresina Kolonja, przysiółek, gm. Munina, pow. Jarosław, obok folwark Dresina, Wietlin

Drewiny (Drewinie), wieś i folwark, gm. Poryck, pow. Włodzimierz Wołyński, obok Szczeniątyn Mały, Iwańcze

Droga, osiedle, sołectwo Tadanie, gm. Kamionka Strumiłowa, pow. Kamionka Strumiłowa

Drohiczówka, wieś, gm. Drohiczówka, pow. Zaleszczyki

Drohiniczki, wieś, gm. Chotiaczów, pow. Włodzimierz Wołyński, obok Bużanka, Niskienicze, Wolica Morozowicka

Drohobuż, wieś, gm. Buhryń, pow. Równe

Drohobycz, miasto, gm. Drohobycz, pow. Drohobycz

Drohobycz Górna Brama, przedmieście miasta Drohobycz

Drohobycz Liszniankie, przedmieście miasta Drohobycz

Drohobycz Zadwórne, przedmieście miasta Drohobycz

Drohobycz Zawyrzne, przedmieście miasta Drohobycz

Drohobycz Zwareckie, przedmieście miasta Drohobycz

Drohobyczka, wieś, gm. Dubiecko, pow. Przemysł

Drohojów, wieś, gm. Orzechowce, pow. Przemysł

Drohomiczany, wieś, gm. Łysiec, pow. Stanisławów, obok Pacyków

Drohomyśl, wieś i dwór, gm. Nahaczów, pow. Jaworów, obok Lipowiec, Kłonice

Drohostaje Czeskie, wieś, gm. Młynów, pow. Dubno

Drohostaje Małe, wieś, gm. Młynów, pow. Dubno

Drohowycze, wieś, gm. Ostrów, pow. Bóbrka, obok Laszki Dolne

Drohowyże, wieś i dwór, gm. Mikołajów, pow. Żydaczów, obok Uście

Drozdnie, wieś i folwark, gm. Lubitów, pow. Kowel

Drozdowice, wieś i dwór, gm. Białogóra, pow. Gródek Jagielloński, obok Haliczaków, Mielniki

Drozdowice, wieś i dwór, gm. Miżyniec, pow. Przemysł

Drozdów, wieś, osada i folwark, gm. Tuczyn, pow. Równe, obok Horyńgród, Drohobuż

Drozdów, przysiółek, gm. Chmielów, pow. Tarnobrzeg

Druchowa, wieś, gm. Ludwipol, pow. Kostopol, obok Marcelówka, Rudnia Pohorełowska

Druga Wólka, gm. Czystki, pow. Lwów, obok

Winniki

Drużkopol, miasteczko i wieś, gm. Brany, pow. Horochów

Drygany (Dorohany), futor, gm. Szumsk, pow. Krzemieniec

Drymak, przysiółek, gm. Tylawa, pow. Krosno

Dryszczewaczka, gm. Mikołajów, pow. Żydaczów, obok Rozwadów, Nudiatycze, Rudniki

Dryszczów, wieś i dwór, gm. Buszcze, pow. Brzeżany, obok Poruczyn, Żuków

Dryszczów, wieś i dwór, gm. Horożanka, pow. Podhajce, obok Hnilcze

Drzencza, futor, gm. Uhorsk, pow. Krzemieniec, obok Obycz, Żołobki

Duba, wieś, gm. Rypne, pow. Dolina, obok Kniażowskie, Dubszara, Olchówka

Dubaniowice, wieś i dwór, gm. Hoszany, pow. Rudki, obok Uherce Wieniawskie

Dubas, wieś, gm. Cmolas, pow. Kolbuszowa

Dubasin, gm. Przemysłany, pow. Przemysłany, obok Gologóry, Lonie

Dubciówka, gm. Zawadka, pow. Turka, obok Małuciała, Dziwczce, Zadzielsko

Dubeczno, wieś, gm. Krymno, pow. Kowel

Dubeńczyk, futor, gm. Krupiec, pow. Dubno

Dubianka, gm. Lubień Wielki, pow. Gródek Jagielloński, obok Zawidowice

Dubiby, wieś, gm. Majka, pow. Równe

Dubickie, futor, gm. Kisorycze, pow. Sarny

Dubie, wieś i dwór, gm. Jasionów, pow. Brody, obok Kadłubiska, Ponikwa

Dubieck, futor i osada wojskowa, gm. Kamień Koszyrski, pow. Kamień Koszyrski, obok Podcyrje, Kletyck

Dubiecko, miasteczko, gm. Dubiecko, pow. Przemysł

Dubieczno, wieś, gm. Krymno, pow. Kowel, obok Dubieczno

Dubienko, wieś, gm. Monasterzyska, pow. Buczac, obok Słobódka Dolna, Weleśniów

Dubińskie, futor, gm. Sijańce, pow. Zdołbunów, obok Milatyn-Buryny

Dubina, wieś^{!/?} i gajówka, gm. Dąbrowica, pow. Sarny, obok Litwisk, Tryputnie

Dubina, futor, gm. Pniewo, pow. Kamień Koszyrski

Dubina Pańska, osada, gm. Torczyn, pow. Łuck

Dubinka, gm. Horucko, pow. Drohobycz, obok Bilcze

Dubinka, osada, gm. Małnów, pow. Mościska

Dubinki, futor, gm. Podberezie, pow. Horochów

Dubiny (Dębina), futor, gm. Chorów, pow. Zdołbunów, obok Korostowa, Ożenin

Duniński Bów, gm. Pniewo, pow. Kamień Koszyrski

Dubiszczce, wieś i kolonia, gm. Ołyka, pow. Łuck, obok Moszczanica, Litwa

Dubiszczce, wieś, gm. Rożyszcze, pow. Łuck, obok Wołnianka, Elźbiecin

Dubiszczce Nowe, kolonia, gm. Rożyszcze, pow. Łuck

Dubiszczce Stare, kolonia, gm. Rożyszcze, pow. Łuck

Dubkowce, wieś, gm. Touste, pow. Skalał, obok Raszkowce, Postołówka

Dublany, wieś, gm. Kniahinin, pow. Dubno, obok Liszna, Demidówka

Dublany, wieś i dwór, gm. Malechów, pow. Lwów, obok Grzybowice Wielkie

Dublany, wieś, gm. Dublany, pow. Sambor, obok Tatary, Kranzberg

Dubłowszczyzna, gm. Pniewo, pow. Kamień Koszyrski, obok Toboły

Dubne, wieś, gm. Dubne, pow. Nowy Sącz

Dubnickie, przysiółek, gm. Łysiec, pow. Stanisławów

Dubnik, gm. Nowosiółki Dydyńskie, pow. Dobromil

Dubnik, kolonia, gm. Powórsk, pow. Kowel, obok Jeziorno, Miryn

Dubnik, gm. Husaków, pow. Mościska

Dubnik, gm. Sokołów, pow. Stryj, obok Siechów

Dubniki, gm. Ożomla Mała, gm. Jaworów

Dubniki, gm. Zawałów, pow. Podhajce
Dubniki, kolonia, gm. Maniewicze, pow. Kowel
Dubniki (Dubnik), kolonia, gm. Powursk, pow. Kowel
Dubniki, wieś, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński, obok Stasin, Anusin
Dubniki, gm. Pniewno, pow. Kamień Koszyrski, obok Nowe Czerwiszcze
Dubno, miasto, gm. Dubno, pow. Dubno
Dubno, futor, gm. Kisorycze, pow. Sarny, obok Budki Snowidowickie
Dubowa, futor, gm. Radziwiłłów, pow. Dubno
Dubowa, wieś, gm. Niesuchojeże, pow. Kowel
Dubowa, futor, gm. Krymno, pow. Kowel
Dubowce, wieś, gm. Marjampol, pow. Stanisławów, obok Kozina, Wodniki
Dubowce, wieś i dwór, gm. gm. Ihrowica, pow. Tarnopol, obok Zarubińce, Stechnikowce
Dubowe, gm. Toporów, pow. Radziechów
Dubowica, futor i leśniczówka, gm. Werba, pow. Dubno, obok Płaszowa
Dubowica, wieś i dwór, gm. gm. Wojniłów, pow. Kałusz, obok Tomaszowce, Hreble
Dubowica, gm. Monasterzyska, pow. Buczacz, obok Podwyczółki, Korościatyn
Dubowiec, futor, gm. Tesłuhów, pow. Dubno
Dubowiec, kolonia, gm. Szczurzyn, pow. Łuck, obok Kutry, Berezolupy Małe, Franciszkówka
Dubowski, gm. Jasieniów Górny, pow. Kosów, obok Perechrestne, Markowa Kiczera
Dubowy, gm. Lubieńce, pow. Stryj, obok Stynawa Niżna
Dubówka (Dębówka), wieś, gm. Włodzimierz, pow. Sarny
Dubrawa, gm. Bratkowce, pow. Stryj, obok Nińców Górny, Bania
Dubrawka, wieś, gm. Żurawno, pow. Żydaczów, obok Lachowice Zarzeczne, Bujanów, Tarnawka
Dubrowa, futor, gm. Krymno, pow. Kowel
Dubrowa, futor, gm. Tesłuhów, pow. Dubno
Dubrowa (Dąbrowa), futor, gm. Szumsk, pow. Krzemieniec
Dubrowica, gm. Kisorycze, pow. Sarny, obok Zawicze, Rokitno
Dubrówka, futor, gm. Krymno, pow. Kowel, obok Jasynówka, Błoto Czynki
Dubryniów, wieś i dwór, gm. Puków, pow. Rahotyń, obok Stratyn Wieś
Dubszara, wieś, gm. Rypne, pow. Dolina, obok Podsuche, Duba
Dubszczany, wieś, gm. Pomorzany, pow. Zborów
Dubszcze, wieś, gm. Kozowa, pow. Brzeżany, obok Kozówka
Dubry, futor, gm. Górniki, pow. Kowel, obok Bagno Krzywe Brody, Ur. Dzideń, Ostrów Wielki
Duchcze, wieś, gm. Rożyszcze, pow. Łuck, obok folwark Dumka
Duchnicze, gm. Horyniec, pow. Lubaczów, obok Krzywe, Dębina
Duchów, futor, gm. Bereźce, pow. Krzemieniec, obok Zalesce
Dudki Hubińskie, kolonia, gm. Czaruków, pow. Łuck, obok Hubin, Kowbań
Dudy, kolonia, gm. Torczyn, pow. Łuck, obok Sadów, Białostok, Horzwin
Dudy, gm. Husaków, pow. Mościska
Dudyń, wieś, gm. Podkamień, pow. Brody, obok Krutniów, Czeremcha
Dudyńce, wieś, gm. Zarszyn, pow. Sanok
Dujewo, kolonia, gm. Mikulicze, pow. Włodzimierz Wołyński
Dukarówka, cegielnia, gm. Dąbrowica, pow. Sarny
Dukarówka I, leśniczówka, gm. Dąbrowica, pow. Sarny
Dukarówka II, leśniczówka, gm. Dąbrowica, pow. Sarny
Dukła, miasto, gm. Dukła, pow. Krosno
Duków, gm. Kisorycze, pow. Sarny
Dukt, gm. Chocieszów, pow. Kamień Koszyrski, obok Czorcze, folwark Starczyn, Ur. Nowy

Bór
Dulata, gm. Jasionka Masiowa, pow. Turka, obok Kondratów
Duliby, wieś, gm. Strzeliska Nowe, pow. Bóbrka
Duliby, wieś i dwór, gm. Jazłowiec, pow. Buczacz, obok Skomorochy
Duliby, wieś i folwark, gm. Hoszcza, pow. Równe, obok Boczanica, Rusywel
Duliby, wieś, gm. Grabowiec Stryjski, pow. Stryj
Duliby, wieś, gm. Olesk, pow. Włodzimierz Wołyński, obok Mirowicze, Kustycze
Dumasy, gm. Wiszenka, pow. Gródek Jagielloński
Dumka, folwark, gm. Rożyszcze, pow. Łuck, obok Duchcze
Dumka, gm. Markowce, pow. Tłumacz, obok Wesoła, Horyhlady
Dumy, gm. Wielkie Oczy, pow. Jaworów, obok Kobylnica Wołoska
Dumy, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska
Dunaj, kolonia, gm. Kisielin, pow. Horochów
Dunajec, futor, gm. Kłodno Wielkie, pow. Żółkiew
Dunajec Polski, osada, gm. Młyniska, pow. Żydaczów, obok Smuchów, Żyrawa
Dunajec Ruski, osada, gm. Młyniska, pow. Żydaczów
Dunajewszczyzna, futor, gm. Począjów Nowy, pow. Krzemieniec
Dunajki, kolonia i leśniczówka, gm. Buderaż, pow. Zdołbunów
Dunajów, wieś, gm. Bereźce, pow. Krzemieniec, obok Kulików, Bohdanówka
Dunajów, miasteczko i dwór, gm. Dunajów, pow. Przemysław
Duniczów, kolonia, gm. Mielnica, pow. Borszczów
Duninów, wieś, gm. Sinków, pow. Zaleszczyki, obok Szczytowce, Kułakowce
Duniów, przysiółek, gm. Milatyn Nowy, pow. Kamionka Strumiłowa, obok Kędzierzawce
Duńkowce, wieś i dwór, gm. Radymno, pow. Jarosław, obok Michałówka, Piaski
Duńkowiczki, wieś i dwór, gm. Orzechowce, pow. Przemysław
Dupliska, wieś i dwór, gm. Uhryńkowce, pow. Zaleszczyki
Durdy, wieś i dwór, gm. Baranów, pow. Tarnobrzeg
Dusanów, wieś i dwór, gm. Janczyn, pow. Przemysław, obok Baczów, Firlejów
Dusowce, wieś, gm. Stubno, pow. Przemysław
Duszatyn, wieś, gm. Komańcza, pow. Sanok
Duże Siedliszcze, wieś, gm. Ludwipol, pow. Kostopol
Duży Las, kolonia, gm. Silno, pow. Łuck, obok Zofjówka
Duży Porsk (Wielki Porsk), wieś, gm. Wielick, pow. Kowel
Dwerniczek, osada, gm. Stuposiany, pow. Lesko
Dwernik, wieś i dwór, gm. Stuposiany, pow. Lesko
Dwirnyki, futor, gm. Począjów Nowy, pow. Krzemieniec
Dworce, wieś, gm. Buszcze, pow. Brzeżany, obok Stryhańce
Dworce, wieś i dwór, gm. Butyny, pow. Żółkiew, obok Płoskie, Zarzeka
Dworczyńska, gm. Świlcza, pow. Rzeszów
Dworniki, gm. Gologóry, pow. Złoczów
Dworogi, gm. Bołoszowce, pow. Rohatyń, obok Bouszów, Słobudka Bołoszowiecka
Dworzec, wieś, gm. Warkowicze, pow. Dubno
Dworzec, kolonia, gm. Stepań, pow. Kostopol, obok Butejki
Dworzec, wieś, gm. Bereźce, pow. Krzemieniec, obok Kokorów Nowy, Kokorów Stary
Dworzec (Dworzec Czernyżski), kolonia, gm. Silno, pow. Łuck
Dworzec, wieś i folwark, gm. Równe, pow. Równe

Dworzyska, gm. Siemikowce, pow. Podhajce, obok Iszczków
Dworzyska, gm. Kurowice, pow. Przemysław, obok Podhajczyki
Dworzyszcze, kolonia, gm. Sudobicze, pow. Dubno, obok Nowa Nosowica, Błoto Orłowo
Dworzyszcze, kolonia, gm. Silno, pow. Łuck, obok Myków, Domaszów
Dwór, gm. Olesza, pow. Tłumacz, obok Horyhlady
Dwór Boczkowskiego, folwark, gm. Kisielin, pow. Horochów
Dwór Górny, folwark, gm. Pnikut, pow. Mościska
Dwór Osada, osada, gm. Potutory, pow. Brzeżany
Dwór Zrąb, gm. Tłumacz, pow. Tłumacz
Dybawka, przysiółek, gm. Prałkowce, pow. Przemysław
Dybirki, gm. Magierów, pow. Rawa Ruska
Dybków, wieś, gm. Sieniawa, pow. Jarosław
Dyczków, wieś i dwór, gm. Borki Wielkie, pow. Tarnopol, obok Krasówka
Dyczyna, gm. Nowosiółka, pow. Podhajce, obok Szkinderówka, Wertepy
Dydiatycze, wieś i dwór, gm. Dydiatycze, pow. Mościska
Dydiowa, wieś i dwór, gm. Tarnawa Niżna, pow. Turka
Dydnia, wieś, gm. Dydnia, pow. Brzozów
Dykuny, osada, gm. Począjów Nowy, pow. Krzemieniec
Dylągowa, wieś, gm. Nozdrzec, pow. Brzozów
Dylągówka, wieś, gm. Hyżne, pow. Rzeszów
Dymarka, przysiółek, gm. Żołyń, pow. Łańcut
Dymitrów Duży, wieś, gm. Baranów, pow. Tarnobrzeg
Dymitrów Mały, wieś i dwór, gm. Baranów, pow. Tarnobrzeg
Dymitrówka Nowa, kolonia, gm. Kniahininek, pow. Łuck
Dyniewice, przysiółek, gm. Polany, pow. Krosno
Dyniska, wieś i dwór, gm. Tarnoszyn, pow. Rawa Ruska
Dynów, miasto, gm. Dynów, pow. Brzozów
Dyszewo, gm. Datyn, pow. Kowel
Dytiatyn, wieś i dwór, gm. Konkolniki, pow. Rohatyń, obok Bybło, Chochoniów
Dytkowce, wieś i dwór, gm. Suchowola, pow. Brody
Dyweń, wieś, gm. Międzyrzec, pow. Równe, obok Charucza Wielka
Dzembronia, wieś, gm. Żabie, pow. Kosów
Dziadowa Wyspa, futor, gm. Datyń, pow. Kowel
Dziadowiec, gajówka, gm. Dzików Stary, pow. Lubaczów
Dziadowiec, kolonia, gm. Połonka, pow. Łuck, obok Korszów, Ratniów
Dziadów, futor, gm. Zdołbica, pow. Zdołbunów
Dział, przysiółek, gm. Korszów, pow. Kołomyja
Dział, osada, gm. Frysztak, pow. Krosno
Dział pod Przylaskami, gm. Dubiecko, pow. Przemysław
Działy, gm. Januszkowice, pow. Jasło
Działy, przysiółek, gm. Słocina, pow. Rzeszów
Działy, gm. Mrzygłód, pow. Sanok
Dziatkiewicz (Dziadkiewicz), wieś, kolonia i folwark, gm. Dziatkiewicz, pow. Równe
Dzibułki, wieś i dwór, gm. Dzibułki, pow. Żółkiew
Dziczki, wieś, gm. Podkamień, pow. Rohatyń
Dziczki, gm. Olejów, pow. Zborów, obok Ratusz, Czystopady
Dzembronia, gm. Żabie, pow. Kosów
Dziechciarka, gm. Hukałowce, pow. Zborów, obok Hnidawa
Dziechciarnia, futor, gm. Beresteczko, pow. Horochów
Dziechciarnia, futor, gm. Bereźne, pow. Kostopol
Dzieduszyce Małe, wieś i dwór, gm. Sokołów, pow. Stryj, obok Turza Wielka

Dzieduszyce Wielkie, wieś i dwór, gm. Sokołów, pow. Stryj
Dziedziłów, wieś i dwór, gm. Dziedziłów, pow. Kamionka Strumiłowa, obok Chreniów, Ceperów
Dziedzicówka, część wsi Golcowa, gm. Domaradz, pow. Brzozów
Dziegeciów, wieś, gm. Chotiaczów, pow. Włodzimierz Wołyński, obok Smołowa, Biskupicze Małe
Dzierdziówka, folwark i przysiółek, gm. Zbydniów, pow. Tarnobrzeg
Dzierkowo, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski, obok Stare Czerwiszcze
Dziesięcina, wieś, gm. Świniuchy, pow. Horochów, obok Błudów, Biskupicze
Dziewięcierz, wieś, gm. Potylicz, pow. Rawa Ruska
Dziewięcierz Mały (Einsingen), gm. Potylicz, pow. Rawa Ruska
Dziewięczyce, przysiółek i dwór, gm. Popowice, pow. Przemysław
Dziewiętniki, wieś i dwór, gm. Sokołówka, pow. Bóbrka, obok Juszkowce
Dzika Buda, gajówka, gm. Podhorce, pow. Złoczów
Dzikowiec, wieś i dwór, gm. Dzikowiec, pow. Kolbuszowa
Dzikowiec Nowy, wieś, gm. Dzikowiec, pow. Kolbuszowa
Dzikowiny, wieś, kolonia i futor, gm. Beresteczko, pow. Horochów, obok Adamówka
Dzikowiński Karczunek, folwark, gm. Beresteczko, pow. Horochów
Dzików, wieś lub futor, gm. Klewań, pow. Równe
Dzików, wieś, gm. Tarnobrzeg, pow. Tarnobrzeg
Dzików Nowy, gm. Tarnobrzeg, pow. Tarnobrzeg
Dzików Nowy, wieś, gm. Dzików Stary, pow. Lubaczów
Dzików Stary, wieś i dwór, gm. Dzików Stary, pow. Lubaczów
Dzidziłyki, gm. Parchacz, pow. Sokal, obok Hryda, Kopań
Dziurdi, przysiółek, gm. Tylawa, pow. Krosno
Dziurdziów, wieś, gm. Hoczew, pow. Lesko
Dziusy, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska
Dziwce, gm. Sianki, pow. Turka
Dziwce, przysiółek i wieś /?/, gm. Komarniki, pow. Turka, obok Zakiczera
Dziwtro, gm. Wielka Głusza, pow. Kamień Koszyrski, obok Mała Głusza
Dzwiniacze, wieś, gm. Wiśniowiec, pow. Krzemieniec
Dzwoniec, gm. Podhorce, pow. Złoczów
Dzwoniszcz, gm. Sądowa Wisznia, pow. Mościska
Dzwonniki, gm. Wiszenka, pow. Gródek Jagielloński
Dźwiniacz, wieś, gm. Sołotwija, pow. Nadwórna
Dźwiniacz, wieś i dwór, gm. Zaleszczyki, pow. Zaleszczyki, obok Bedrykowce
Dźwiniacz Dolny, wieś i dwór, gm. Ustrzyki Dolne, pow. Lesko
Dźwiniacz Górny, wieś, gm. Tarnawa Niżna, pow. Turka
Dźwiniaczka, wieś i dwór, gm. Dźwiniaczka, pow. Borszczów, obok Paniowce, Zielona Olchowicka
Dźwinogród, miasteczko i dwór, gm. Dźwiniaczka, pow. Borszczów
Dźwinogród, wieś i dwór, gm. Podhorodyszcze, pow. Bóbrka, obok Szolomyja, Kocurów
Dźwinogród, wieś i dwór, gm. Podzameczek, pow. Buczacz
Dżurków, wieś i dwór, gm. Winograd, pow. Kołomyja, obok Rosochacz
Dżurów, wieś i dwór, gm. Dżurów, pow. Śniatyń, obok Nowosielica, Popielnik
Dżuryn, wieś i dwór, gm. Dżuryn, pow. Czortków, obok Słobódka Dżuryńska, Połowce Kolonia

Moje Kresy -Zdzisław Herman cz. 1

Eugeniusz Szewczuk



/ Zdzisław Herman

Niedawno na łamach „Panoramy Powiatu Brzeskiego” wspominał Stanisław Skrzybnik, mieszkaniec Roszkowic gm. Lubsza, rodowity kresowiak wywodzący się również jak moja rodzina z pięknej podolskiej wsi Burakówka. „Duża, licząca ponad 450 gospodarstw wieś na Podolu - Burakówka, powiat zaleszczycki w województwie tarnopolskim. Ukraińcy postanowili większą społeczność wiejską zlikwidować, w tym celu Sowieci podano nazwiska tych co otrzymali parcele w Łozach jako koloniści Piłsudskiego i mieli zostać przez to wywiezieni na Sybir. Nikt oprócz nich nie mógł spodziewać się wywózki. Potem na listach znaleźli się więcej działacze członkowie Stronnictwa Ludowego, nauczyciele, leśnicy, urzędnicy gminni, starostowie, policjanci i wszystkich wymienionych najbliższe rodziny. Lista do wywozu powstała też w sąsiedniej wsi Bazar, lecz z niej nie wywieziono nikogo. Ukraińcy stanęli murem za Polakami. W Burakówce na odwrót, zawzięli się na nas, bo nie dostali ziemi z podziału majątku Cińskiego.

Zebrałiśmy swoje oszczędności, policzyliśmy, sprzedaliśmy trochę zboża, było parę groszy i wszyscy postanowili uciekać do Rumunii. Czekamy tylko na cieplejsze dni, poprawienie pogody i w drogę. Nie zdążyliśmy ! Jest bardzo mroźny poranek, właściwie jesz-

cze noc, wokół ciemno, sobota 10 lutego 1940r.parę minut po godzinie 6.00.Ciszę nocną przerywa silny łomot i kopanie w drzwi chałupy. Momentalnie wszystkich domowników postawiło na równe nogi, ojciec pyta - kto tam? Otwieraj drzwi! Weszli do środka. Wywózka – SYBERIA ! Ruszyliśmy z płaczem w nieznane.

Za nami pozostał cały dorobek życia moich rodziców. Ze wsi dobiegały nas odgłosy zwierząt gospodarskich, lament, płacz dzieci i dorosłych, ujadanie psów. W tym zgiełku wieziono nas na koniec wsi pod Słobódkę, gdzie wszyscy się zbierali. Mróz nie ustępował, temperatura nieznacznie podskoczyła, dalej było ponad 30 stopni mrozu. W pustym polu dodatkowo niesamowicie wiało. Aresztowania trwały od wczesnego rana do późnego wieczora. Ludzie byli zmarznięci, zdeorientowani. Nikt nie wiedział, co będzie dalej, nikt nie przypuszczał, jak długa czeka ich podróż. Gdy według Sowieców wszyscy dotarli, przeliczono jeszcze sanie i pod nadzorem sowieckich żołnierzy i Ukraińców, ruszyliśmy dalej w kierunku odległej o 24 km stacji kolejowej Worwulińce. W śnieżnej zadymce przy ciągle padającym śniegu, jazda trwała cały dzień. Po siedemnastej więźniów przywieziono na pobliską stację kolejową. Dotarliśmy wreszcie na miejsce, na bocznicę kolejowej

stała długa kolejka sań i furmanek załadowanych rodzinami z całej okolicy. Do numerowanych brudnych węglarek ładowano po 8-10 rodzin. Załadowano nas dopiero o 4 nad ranem, dnia 11 lutego, bowiem brakowało już wagonów do załadunku. Sowieci nie spodziewali się tak dużej ilości aresztowanych z całego powiatu zaleszczyckiego. Pociąg ze stacji Worwulińce wyruszył dopiero w poniedziałek rano 12 lutego 1940 roku w kierunku wschodnim – SYBERIA !!!”Nasza rodzina Józefa Hermana pozostała, nie ze względu na polskość, tato nie należał do tzw. obszarników, wszyscy z dziada pradziada byli stolarzami i kołodziejami. Skromny kawaleczek działki, poza tym nie mieszkaliśmy w tym czasie w Burakówce, lecz we wsi Nowosiółka Kostiukowa pow. Zaleszczyki. Tak, chciałbym później przytoczyć parę istotnych faktów jakie zaistniały po wywiezieniu przez Sowieców 26 polskich rodzin, łącznie 106 mieszkańców Burakówki. Pozostała przecież większość i zostali poddani niemieckiemu, a przede wszystkim ukraińskiemu terrorowi. Niejeden z mieszkańców wsi twierdził, że to co przeżyli wywiezieni na Sybir nie było tak tragiczne jak to, co się działo w Burakówce po ich wywiezieniu. Moje wspomnienie, to dalsza historia ludzi i mojej rodzinnej wioski od 10 lutego 1940 roku do końca czerwca 1945 roku. U nas wszystko skupiło się więc nie tylko na mojej babci Karolinie zd. Pędzlewskiej, żonie mojego dziadka Adama Hermana, szlachcica herbu Leliwa. Spośród ponad 800 rodów używających podstawowej wersji herbu Leliwa do największego statusu majątkowego doszli tylko Tarnowscy,

Morsztynowie, Hlebowicze i Czapsy. Wpływowymi Leliwitami byli też Tyszkiewiczowie ale im przysługiwała odmiana, Leliwa II. Leliwą pieczętował się także Juliusz Słowacki.

Nasza rodzina także posiadała pierścień z herbem Leliwa, jednakże zaginął podczas wojennej zawieruchy. Dziadek zmarł przedwcześnie w 1926r.mając zaledwie 60 lat, więc tragedii wojennej nie doczekał. Babcia Karolina razem z rodziną Bronisława Jaszczyka z Burakówki została 10 lutego 1940r. wywieziona na Sybir i tam zakończył się jej żywot. Tato Józef Herman urodził się w 1903r. jako najmłodszy z braci, po nim urodziła się jeszcze moja ciocia Lusja. Jak wspominałem urodziłem się w rodzinie stolarzy i kołodziei, bo dziadek, tato i stryj Zygmunt byli fachowcami w tej dziedzinie. Stryj Zygmunt prowadził warsztat stolarski w Borszczowie, miał syna Tadeusza. Młodszy od niego stryj Kazimierz też miał ciążotki do stolarki, gospodarzył jednak w Burakówce mając zamiłowanie do koni.

Najstarszą z rodzeństwa taty była ciocia Helena, która jeszcze przed wojną wyjechała do Ameryki i tam pozostała. Przez nią po wojnie miałem dużo kłopotów, gdyż w tamtych komunistycznych czasach ciągle przez ówczesną władzę byłem inwigilowany nie mając z cicią żadnego kontaktu. Przez co inaczej też potoczyły się moje życiowe drogi. Starsza od taty ciocia Franciszka wyszła za mąż za Bronisława Jaszczyka, przez co razem z nimi i mamą (wspomnianą moją babcią) Karoliną, zostali wywiezieni na Sybir. Wesele taty i mamy-Józefa Her-

mana i Katarzyny zd. Żymańczyk odbyło się w Burakówce w 1926 roku tuż przed śmiercią mojego dziadka. Mama miała wtedy zaledwie 16 lat. Po roku małżeństwa urodził się pierworodny syn Adam, lecz niebawem zmarł. W 1929 roku urodził się mój brat Stanisław, obecnie mieszkaniec Opoła. Po nim w 1931 roku przyszedł na świat Mirosław, lecz także po niespełna roku zmarł. Urodziłem się 16.02.1933 roku we wsi Burakówka, powiat Zaleszczyki, województwo tarnopolskie. Urodziłem się w lutym, a już jesienią tegoż roku wyjechaliśmy z całą rodziną do wsi Nowosiółka Kostiukowa, gm. Kasperowce, pow. Zaleszczyki. Obie miejscowości Burakówkę i Nowosiółkę dzieliło przeszło 20 kilometrów. Wyjechaliśmy z powodu poszukiwania przez tatę pracy, lata 1932 - 33 to przecież lata ogólnego panującego głodu, przede wszystkim w Związku Sowieckim. W domu, gdzie dotychczas mieszkaliśmy pozostała babcia Maria Żymańczyk - oraz wymagająca opieki ciocia Olga, sparaliżowana w młodym wieku najmłodsza siostra mamy.

Gdy jeszcze przed wojną babcia zmarła, ciocia Olga zmuszona została do wynajęcia jednego pomieszczenia obcym ludziom w zamian za opiekę nad nią. Mama miała jeszcze dwie starsze siostry, Katarzynę Żymańczyk oraz Antoninę. Ciocia Antosia wyszła za mąż za B. Żołtuka pochodzącego z bardzo licznej i bogatej, przede wszystkim wpływowej rodziny ukraińskiej. Dlatego ciocia jak większość polskich żon Ukraińców nie została przez męża zamordowana, gdyż on na to nie pozwolił. Ojciec mamy, mój dziadek Piotr Żymańczyk służąc w wojsku



/ Burakówka 1935 r. młodzież żeńska z ks.poboszczem



/ Przed Domem Ludowym im. Bartosza Głowackiego w Burakówce

austriackim, zaginął bez wieści gdzieś na froncie podczas I wojny światowej. Babcia Maria miała po nim rentę wojskową. Tato znalazł

pracę na dworze ziemskim w Nowosiółce Kostiułkowej.

Właścicielami posiadłości byli

Joszek Ornstein i Jakub Margules, wywodzący się z bogatych rodzin pochodzenia żydowskiego. Od razu dostaliśmy wygodne miesz-

kanie, powodziło się nam bardzo dobrze. Dawno temu we wsi istniał potężny zamek zbudowany przez rycerską rodzinę Kostjuków - Wołodyjowskich, do których od 1547 roku należała wieś Nowosiółka Kostiułkowa. W 1672 roku zamek został zniszczony podczas najazdu tureckiego. Jego ruiny dotrwały do połowy XIX w. kiedy je rozebrano, a materiał wykorzystano do budowy cerkwi i do utwardzenia drogi idącej przez wieś. Do dzisiaj pozostała z zamku okrągła, kilkupiętrowa baszta zwana Basztą Wołodyjowskiego oraz niewielkie, zarosnięte fragmenty ziemnych umocnień. Ojciec pracował w dobrze wyposażonym warsztacie stolarskim, zatrudniał siedmiu czeladników. Dla dworu wykonywał bieżące naprawy, okna i najpotrzebniejsze meble. Specjalizował się w budowie powozów w różnych wersjach. Zamówienia rosły lawinowo, właściciel majątku sprzedawał je z dużym zyskiem. Wiadomo Żydzi zawsze mieli smykałkę do handlu. Tak dobrze to szło, że tato nie mając czasu dla siebie postanowił opuścić dobrze prosperujący złoty interes wła-

ścicieli i przenieść się do innego dworu. Być może w grę weszły inne czynniki o których mnie jako ówczesnego pięcioletka rodzice nie informowali. Faktem stało się, że z dobrego miejsca w 1938 roku przenieśliśmy się do jeszcze ładniejszego jakim niewątpliwie była wieś Lisowce, gm. Tłusta Wieś, także należąca do powiatu zaleszczyckiego, malowniczo położona w zakolu rzeki Seret. W środku wsi u zbiegu dwóch ulic wznosił się kościół katolicki pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, wybudowany jeszcze przed I wojną światową. Po jednej stronie drogi ciągnącej się przez wieś w kierunku miasteczka Tłuste mieszkali Polacy po drugiej zaś Ukraińcy. Oni także mieli swoją cerkiew grekokatolicką.

Cdn.

Wspomnień wysłuchał; Eugeniusz Szewczuk

Osoby pragnące wymienić doświadczenia o życiu na Kresach, nabyć moją książkę pt. „Moje Kresy” ze słowem wstępnym prof. St. Niciei, proszone są o kontakt ze mną tel. 607 565 427

lub e-mail pilotgienek@wp.pl

KALENDARIUM LUDOBÓJSTWA.

Marzec 1945 rok.

Stanisław Żurek

1 marca 1945 roku:

We wsi Poręby pow. Brzozów banderowcy uprowadzili i zamordowali Władysława Cichockiego z synem.

2 marca:

We wsi Molodycz pow. Jarosław został zamordowany Michał Sokół. („Wiązownica pamięta”; w: <http://www.mieczyslawgolba.pl/biuletyn.pdf>)

We wsi Swaryczów pow. Dolina banderowcy zamordowali 4 Polaków, w 2 kobiety oraz Ukrainka, męża jednej z tych kobiet.

We wsi Wola Maćkowska nadleśnictwo Przemyśl został zamordowany przez UPA gajowy Stanisław Buczek, ur. 1906 r.

We wsi Zamch pow. Bilgoraj upowcy z sotni „Zaliźniaka” zamordowali 15 Polaków.

W nocy z 2 na 3 marca:

We wsi Sielec Belzki pow. Sokal upowcy zamordowali 27 Polaków, w tym całe rodziny.

3 marca:

We mieście Hrubieszów woj. lubelskie upowcy zamordowali 7 Polaków.

We wsi Kurzany pow. Brzeżany zamordowali 35 Polaków.

We wsi Ropienka pow. Lesko:

„03.03.45 r. zamordowano Jana Wislockiego.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8). Inni: Wieś Zawadka 3.03.1945r. UPA powiesiła Jana Wislockiego - Ukrainca. (http://www.rodaknet.com/rp_wycislak_28.htm).

We wsi Skorodyńce pow. Czortków zamordowali 25 Polaków. Świadek Tomasz Bandura twierdzi, że napad miał miejsce w nocy z 8 na 9 marca 1945 roku. „7 marca 1945 r. w godzinach popołudniowych od strony Kalinowskiego lasu do naszej wsi Skorodyńce przybył liczny oddział tzw. UPA. Byli ubrani w różne mundury, niemieckie, radzieckie, cywilne. Na wozach mieli kilka ckm-ów i amunicję. Zakwaterowali w naszej wsi. Konie umieścili w stajniach, stodołach, a swoich ludzi po wszystkich domach. Przybywali od północy. Kazali sobie przygotować jedzenie. Jednocześnie wszystkim zabronili wychodzenia z domów pod groźbą śmierci. Około północy, na sygnał trąbki, wszyscy przygotowali się do odejścia, po pół godzinie już ich nie było. Jak się później dowiedziałem była to jakaś sotnia tzw. UPA, która przenosiła się na wschód w Bieszczady. Następnego dnia 8 marca 1945 r. również w godzinach popołudniowych do naszej wsi wkroczył oddział

Czerwonej Armii w pościgu za tą sotnią banderowców. Wojsko dokonywało poszukiwań po niektórych zagrodach gospodarskich. Po krótkim czasie dowódca tej jednostki zażądał furmanek od sołtysa. Sołtys Adamek zorganizował podwozy, którymi czerwonoarmiejcy zamierzali jechać w pogoń za banderowcami. W naszej wsi mężczyźni prawie już nie było. Polacy i Ukraińcy zostali powołani do wojska, z tym, że znaczna część Ukraińców zbiegła do lasu i zasilila bandy UPA. W naszym domu ojciec i szwagier byli w wojsku na froncie. Powożenie furmanką musiała podjąć moja mama, podobnie jak wiele innych kobiet z poszczególnych zagrod. Mama pożegnała się z nami i na odjeździe ostrzegła, byśmy nie nocowali w domu, ale tylko u znajomych Ukraińców. W domu zostało nas troje, ja, Tomasz Bandura, moja siostra Franciszka, lat 22 z dwuletnia córeczką. Mieliśmy tego dnia wyjechać do Czortkowa. Niezbędne rzeczy były już przygotowane. Zabranie mamy i naszego konia z wozem pokrzyżowało nam plany. Oboje z siostrą zaczęliśmy się zastanawiać gdzie pójść na noc. Noclegu w domu kilku sąsiadów-Ukraińców odmówiło nam z obawy o swoje życie. Groziła im za to śmierć z rąk banderowców. Postanowiliśmy się schronić w stajni lub



w stodole u sąsiada Ukrainca, ale bez jego wiedzy. Nie skończyliśmy jeszcze przygotowań do wyjścia, jak przyszły do nas znajome Ukrainki: Katarzyna z „Kamińców” z 11-letnim synem / jej starszy syn był w UPA/ i ze swoją siostrą, by je przenocować, gdyż Sowietci mogą powrócić i wywieźć ich na Sybir. Nie odmówiliśmy im. Moja siostra przygotowała dla nich postanie w drugim pokoju. Około północy ktoś zaczął stukać do naszego mieszkania i krzyknął po rosyjsku: „ Adkroj”. Pomyśleliśmy, że to żołnierze sowieccy. Siostra zapaliła lampę i poszła otworzyć drzwi. Do mieszkania wszedł wysoki mężczyzna w sowieckim mundurze, ale z tryzubem na czapce. Popatrzył na nas i wyszedł. Po chwili weszło trzech

uzbrojonych banderowców i jeden z nich powiedział: „Kto tu jest obcy niech się ubiera i wychodzi”, a drugi skierował w kierunku nas automat. Jedna z nocujących u nas Ukrainek podeszła do mnie i powiedziała „Iwasiu” /mam na imię Tomasz/ ubieraj się. Idziemy do domu”. Byłem cały zdrętwiały ze strachu. Nie pamiętam jak szybko się ubrałem i wyszedłem z nią. Pamiętam tylko wzrok mojej siostry, który, jak dziś wspominam, mówił, że więcej już się nie spotkamy. Katarzyna zaprowadziła mnie do swojego mieszkania, kazała ściągnąć buty i ukryć się za piecem. Sama siadła na skraju tego pieca, zasłaniając mnie swoim ciałem. W drugim pokoju jej mieszkania banderowcy urządzili w tym czasie pijacką ucztę, bawili się i śpiewali do samego

rana. *W nocy przyszedł Wołodymyr, syn Katarzyny i świecąc latarką zapytał swoją matkę „De je Tomko” /gdzie jest Tomek/. Jego matka odpowiedziała, że tu go nie ma, że jak z nim wyszła na podwórze, to uciekł gdzieś na wieś. Widać było, że jej uwierzył, bo wyszedł z domu. Na drugi dzień wczesnym rankiem pobiegłem do swego domu. Było to 9 marca 1945 r. Moja siostra Franciszka leżała w kałuży krwi na podłodze w pokoju. Jej dziecko leżało z piąstką pod główką, jak gdyby spało. Podniosłem je – krew polala się na moje ręce. Było martwe. Tego dnia, przed południem, powróciła moja mama z tzw. podwody. Nie potrafię powiedzieć jak się czuła, gdy zobaczyła martwą córkę i wnuczkę. Była jak skamieniała. Tej nocy banderowcy zamordowali znacznie więcej innych Polaków. Przypominam sobie takie nazwiska jak: Karola Domyka – inwalidę, pięcioosobową rodzinę Franciszka Bandury, którego córka wyszła za Ukrainca, Anne Szatkowską w ciąży i jej synka (lat 12). Wzięliśmy z mamą bochenek chleba, trochę mąki i innych rzeczy i z niewielkimi tłumoczkami udaliśmy się do Czortkowa. Za drogę wybraliśmy brzeg Seretu. Szliśmy z myślą, że jakby nas gonili banderowcy, to wskoczymy oboje do rzeki i utopimy się by nie dostać się żywcem w ich ręce. Dotarliśmy szczęśliwie do Czortkowa, skąd wyjechaliśmy na zachód 30 maja 1945 r.” (Tomasz Bandura: Byłem świadkiem – Tomasz Bandura lat 10; w: „Na Rubieży” nr 45/2000).*

We wsi Ujkowce pow. Przemysł zamordowali Józefa Ryzniera, lat 40.

We wsi Pawłokoma pow. Brzozów nastąpiła akcja odwetowa partyzantów polskich na Ukraińców. IPN Rzeszów: „sygn. akt S 52/01/Zi – śledztwo w sprawie: zabójstwa w dniach 3-5 marca 1945 r. w Pawłokomie, woj. podkarpackie co najmniej 109 obywateli polskich narodowości ukraińskiej /.../. Śledztwo umorzono 19 marca 2010r. wobec śmierci sprawców Józefa B., Kazimierza S. i Józefa K., wobec prawomocnego przeprowadzenia postępowania w tej sprawie w przeszłości przeciwko Tadeuszowi O., wobec niewykrycia pozostałych sprawców tego przestępstwa.

W nocy z 3 na 4 marca:

We wsi Mielnów pow. Przemysł Ukraińcy z sąsiedniej wsi siekierami, nożami, widłami itp., zamordowali 6-osobową rodzinę polską Szubanów oraz spalili ich ciała razem z zabudowaniami i zwierzętami, w tym z psem przywiązany do budy.

4 marca:

We wsi Cecowa pow. Zborów upowcy zamordowali 8 Pola-

ków.

W miasteczku Dynów pow. Przemysł uprowadzili i zamordowali Adama Dykasa, zastępcę posterunku MO w stopniu plutonowego.

W mieście Lubaczów woj. rzeszowskie sotnia „Bałaja” opanowała szpital, rozbroiła milicjantów pełniących wartę i zastrzeliła Mieczysława Wiśniewskiego.

We wsi Łubno pow. Brzozów uprowadzili 6 Polaków, po których ślad zaginął.

We wsi Telatyn pow. Tomaszów Lubelski: „04.03.1945 r. Kureń UPA „Żeleźniaka” uprowadził następujące osoby: Muś Wasyl, Staniewicz Mikołaj, Trofin Stefan.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

5 marca:

We wsi Dobraczyn pow. Sokal upowcy zamordowali 3 Polaków, w tym o. Stanisława Muchę. „Napadnięty w drodze z Sokala do Krystynopola, gdzie miał udawać się na rekolekcje parafialne (albo gdy wracał z Krystynopola do Sokala) przez członków ludobójczej ukraińskiej organizacji OUN/UPA. W Dobraczynie ostrzelany z broni palnej. Próbował uciec w kierunku Boraczyna. W pogoń za nim ruszyło kilku oprawców z ludobójczej OUN/UPA na koniach. Prawd. torturowany (przy użyciu piły), ciała nie odnaleziono - prawd. wrzucono je do stawu. Wraz z nim zginęło dwóch innych Polaków.” (<http://www.swzygmunt.knc.pl/MARTYROLOGIUM/POLISHRELIGIOUS/vPOLISH/HTMs/OLISH-RELIGIOUSmartyr1854.htm>). Inni: Krystynopol. Jan Adamko 32 lata, ppor. AK zamordowany w rejonie Dobraczyna, razem z Karolem Gudzem żołnierzem AK i zakonnikiem O. Stanisławem Muchą przez ludobójców OUN-UPA.

We wsi Krystynopol pow. Sokal zamordowali 3 Polaków.

6 marca:

W miejscowości Cieszanów pow. Lubaczów upowcy zamordowali Władysława Wiśniewskiego.

W nocy z 6 na 7 marca:

We wsi Olszany pow. Przemysł: „W nocy z 6-7 III 1945 r. w miejscowości Olszany pow. Przemysł, banda UPA dokonała napadu na mieszkanie księdza wyznania greko-katolickiego, skąd uprowadziła rodzinę składającą się z 4 osób oraz kilka innych osób, których zastrzelono nad rzeką San”. (Prus Edward: Operacja „Wisła”; wyd. IV, Wrocław 2006, s. 261).

7 marca:

W miasteczku Brzozów woj. rzeszowskie banderowcy zamordowali Wacława Nombort

– Orlickiego, byłego starostę powiatu brzozowskiego.

W miasteczku Niżniów pow. Tlumacz zamordowali 3 siostry zakonne: s. Franciszkę Kosiorowską oraz s. Leokadię – Józefitkę, które oblali benzyną i podpalili - zakonnice spłonęły jako żywe pochodnie (www.nie-pokalanki.pl) oraz zastrzelili s. Annę Teresę Skalecką.

We wsi Ropienka pow. Lesko: „07.03.45 r. została zamordowana Anna Terefeńko.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

8 marca:

We wsi Czerniatyn pow. Horodenka: „08.03.1945 r. została zam. Krupa Bronisława c. Włodzimierza (1911)” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Jezierzany pow. Borszczów kilkusobowa grupa UPA wdarła się nocą do polskiego domu i wymordowała 6-osobową rodzinę Sorokowskich oraz sąsiadkę, Janinę Tomaszewską, koleżankę córki. Zarówno 18-letnią sąsiadkę jak i 19-letnią córkę Bronisławę przed zamordowaniem ukraińscy „powstańcy” zbiorowo zgwałcili. „Czytając strony dot. ludobójstwa na Kresach Wschodnich zwróciłam uwagę na nazwisko Sorokowski. Sorokowscy mieszkali w miasteczku Jezierzany pow. Borszczów. 8 marca zostali zamordowani w bestialski sposób przez banderowców. Zginęli Sorokowski Michał, jego żona Józefa Sorokowska z d. Pruska, ich synowie Stefan i Jan /przebywali w domu na przepustce z wojska polskiego/ ich siostra Bronisława. W domu tym zamordowano również Janinę Tomaszewską - to siostrzenica Józefy. Janina przyszła pożegnać się z Rodziną przed wyjazdem do Polski, a ponieważ zrobiło się ciemno, bała się wracać, została u swojej Ciotki na noc. Z tego domu ocalał 11 letni Leon Sorokowski, na śpiącego narzucono pierzynę, kiedy w nocy przyszli banderowcy. Całą Rodzinę zamordowano siekierami. Ilość osób się zgadzała, więc nie szukano więcej. Obudził go straszny ziąb, drzwi chaty były otwarte, wybiegł w koszulinie na podwórze i zobaczył tę zbrodnię, biegł przez miasteczko boso do Dziadków. Leon z Dziadkami Pruskimi przyjechał do Polski. Zamieszkali w miasteczku Kietrz. Leon już nie żyje, chorował na serce. Po latach jego Wuj Adam Pruski rozpoznał w pociągu jednego z banderowców biorących udział w mordzie. Miał zmienione nazwisko, był kierownikiem szkoły w Łodzi. Wypierał się, ale po jakimś czasie przyjechała do Rodziny jego siostra. Leon odmówił jakichkolwiek rozliczeń. Znam tę historię bo wychowałam się po sąsiedzku i Lonka dobrze знаłam.” (Maria Krawczyk, 15.06.2010; w: http://www.stankiewiczze.com/ludobojstwo/tarnopolskie_r.html).

html).

We wsi Skorodyńce pow. Czortków banderowcy zamordowali 14 Polaków. (Grzegorz Hryciuk: Akcje UPA przeciwko Polakom po ponownym zajęciu Wołynia i Galicji Wschodniej przez Armię Czerwoną w 1944 roku. W: Antypolska akcja OUN-UPA 1943 – 1944. Fakty i interpretacje. Warszawa 2002). Tomasz Bandura: „Na drugi dzień wczesnym rankiem pobiegłem do swego domu. Było to 9 marca 1945 r. Moja siostra Franciszka leżała w kałuży krwi na podłodze w pokoju. Jej dziecko leżało z piąstką pod główką, jak gdyby spało. Podniosłem je – krew polala się na moje ręce. Było martwe. Tego dnia, przed południem, powróciła moja mama z tzw. podwody. Nie potrafię powiedzieć jak się czuła, gdy zobaczyła martwą córkę i wnuczkę. Była jak skamieniała. Tej nocy banderowcy zamordowali znacznie więcej innych Polaków. Przypominam sobie takie nazwiska jak: Karola Domyka – inwalidę, pięcioosobową rodzinę Franciszka Bandury, którego córka wyszła za Ukrainca, Anne Szatkowską w ciąży i jej synka (lat 12). Wzięliśmy z mamą bochenek chleba, trochę mąki i innych rzeczy i z niewielkimi tłumoczkami udaliśmy się do Czortkowa. Za drogę wybraliśmy brzeg Seretu. Szliśmy z myślą, że jakby nas gonili banderowcy, to wskoczymy oboje do rzeki i utopimy się by nie dostać się żywcem w ich ręce. Dotarliśmy szczęśliwie do Czortkowa, skąd wyjechaliśmy na zachód 30 maja 1945 r.” („Na Rubieży” – nr 45/2000).

9 marca:

We wsi Czerniatyn pow. Horodenka banderowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 10 Polaków, w tym kierowniczkę szkoły o nazwisku Krupa, której zwłoki zbezczeszcili.

We wsi Dolhe pow. Trembowla banderowcy zamordowali 10 Polaków

We wsi Machnów pow. Rawa Ruska upowcy zamordowali 5 Polaków oraz 32 Ukraińców za zarejestrowanie się na wyjazd na Ukrainę.

10 marca:

We wsi Miączyn pow. Hrubieszów upowcy zamordowali w folwarku Stanisława Szewczyka.

11 marca:

We wsi Machnówek pow. Tomaszów Lubelski upowcy zamordowali 6 Polaków, w tym 2 kobiety.

12 marca:

We wsi Skomorochy pow. Tarnopol Ukraińcy zamordowali 6-osobową rodzinę polską Bobrowskich, w tym matkę w za-

awansowanej ciąży, a dom ich obrabowali.

13 marca:

W miasteczku Krystynopol pow. Sokal: „13.03.1945 r. zostali zam. w czasie napadu na posterunek milicyjny – cywile: Gruszka Władysław l. 21, oraz Paszkowscy Helena i Kazimierz.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

14 marca:

We wsi Książyce pow. Przemysł: „14 marca 1945 r. w Książycach bojówka OUN zamordowała Piotra Towarnickiego. (Andrzej Zapałowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s.159). Piotr Towarnicki, zam. w Książycach. Wyprowadzony z domu 14 III 1945 r. ok. godz. 20:30 przez członków bojówki OUN, aby wskazać drogę do sołtysa. Grupa w sumie liczyła 14 osób, byli ubrani w radzieckie mundury. W pobliżu domu został pobity. Miał wybite zęby i urazy na twarzy. Powieszono go 14 III 1945 r. w Książycach.” (AIPN-Rz-70/106.).

We wsi Krystynopol pow. Sokal upowcy zamordowali 4 Polaków, w tym małżeństwo i 17-letniego chłopca.

We wsi Małkowice pow. Przemysł miejscowi Ukraińcy zamordowali 22-letniego Bronisława Grzecha.

We wsi Stare Siolo pow. Lubaczów w zasadzce UPA zginęło 34 żołnierzy WOP z Lubaczowa.

W nocy z 14 na 15 marca:

We wsi Darowice pow. Przemysł banderowcy zamordowali 6 Polaków. „W godzinach wieczornych banda UPA dokonała napadu na gr. Darowice pow. Przemysł, gdzie zamordowała 6-cio osobową rodzinę narodowości polskiej” (Prus..., s. 262). W nocy z 14 na 15 marca w Darowicach zamordowano 6 Polaków: Marcina Bróza (pomocnik na majątku folwarcznym, l. 42), Katarzynę Bróz (l. 38), Józefa Borkowskiego (pracownik PKP w Przemysłu, l. 22), Weronikę Słupecką (buchalterka majątku folwarcznego, l. 23), Józefa Słupeckiego i Tadeusza Dąbrowskiego (za-rządca w majątku folwarcznym). (Andrzej Zapałowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s.158 - 159)

15 marca:

We wsi Opulsko pow. Sokal banderowcy zamordowali 5 Polaków.

Koło miasta Przemysł woj. rzeszowskie zamordowali 3 Polaków.

We wsi Siworogi pow. Przemysłany zostali zamordowani przez UPA: Kunicka, matka Tekli Miśków;

Miśków Paweł, Ukrainiec; Miśków Tekla, żona Pawła. (Józef

Wypiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 104).

We wsi Wola Wielka pow. Lubaczów 15 marca 1945 r. zamordowali Józefa Patałacha ur. 1895 r. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

W nadleśnictwie Żohatyn pow. Dobromil został zamordowany przez UPA gajowy Władysław Nisiewicz.

W nocy z 15 na 16 marca:

We wsi Rajske pow. Lesko (Bieszczady) upowcy zamordowali Michała Pisarskiego – sołtysa.

We wsi Zatwarnica pow. Lesko (Bieszczady) zamordowali kilkanaście rodzin polskich, co najmniej 41 Polaków. Inni: około 80 Polaków. (Żurek Stanisław: UPA w Bieszczadach; wyd. II, Wrocław 2010, s. 65)

17 marca:

W miejscowości Bircza pow. Przemyśl na cmentarzu ma grób Flader Wincenty ur. 1925, który zginął z rąk UPA 17 III 1945.

We wsi Janów Lwowski pow. Gródek Jagielloński banderowcy zamordowali 2 Polaków, Ciupryka i Czerwińskiego: mieli wydłubane oczy, wyrwane języki i ślady tortur.

We wsi Opulsko pow. Sokal zamordowali 2 Polaków.

We wsi Ropienka pow. Lesko zamordowali Marię Szmajdę.

18 marca:

We wsi Dragonówka pow. Tarnopol banderowcy w mundurach NKWD wymordowali 7 Polaków z 2 rodzin Domarackich (2 matki i 5 dzieci), w tym: małe dziecko utopili w cebrzyku z pomijami oraz uprowadzili 14-letnią córkę, która zaginęła bez wieści. „Przetrzymywali ją w piwnicy w Podhorcach. Dziewczynka była bita i gwałcona. Zmarła”. (http://roztocze.net/arch.php/22746_Ukrai?cy_wy-stawi?rachunek_.html).

We wsi Gaje Wyzne pow. Drohobycz upowcy zamordowali 3 Polaków.

We wsi Jezierzany pow. Buczac zostali zamordowani przez UPA: Byk Wojciech l.52, Byk Helena l. 54, Waleniszyn Piotr l. 40 oraz Ukrainiec Riwnyj Mykoła l. 18 (Kubów..., s. 53). Komański i Siekierka na s.153 podają, że mord na 5 Polakach, w tym wymienionych wyżej, oraz na Ukraińcu miał miejsce 18 grudnia 1945 roku.

We wsi Kłodno Wielkie pow. Żółkiew w obronie ludności polskiej w walce z upowcami zginął 19-letni Józef Rudaniecki.

We wsi Korczowa pow. Jaworów: „18 marca 1945 r. w Korczowej został zamordowany przez UPA milicjant Stefan Kielar.” (Andrzej Zapałowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s. 118).

We wsi Leszczawa Górna pow. Przemyśl upowcy spalili dwa domy polskie i zamordowali 3 Polki, w tym dwie po torturach powiesili.

We wsi Olijewo-Korolówka woj. stanisławowskie: „18.03.1945 r. została zam. Biła Franciszka (1925) żona Ukrainca. Powiesili także jej męża za to, że miał żonę Polkę (!).” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

W nocy z 18 na 19 marca:

W mieście Bolechów pow. Dolina banderowcy zamordowali 11 Polaków, w tym na stacji kolejowej 5-osobową rodzinę zawiadowcy stacji o nazwisku Ciuk z 3 dzieci. Inni: Józef Mileszko ze wsi Hoszowa zamordowany przez ludobójców z OUN-UPA w dniu 19.03.1945 r. Razem z nim zamordowano przy pomocy noży pięćosobową rodzinę o nazwisku Ciuk.

19 marca:

We wsi Gąziowa pow. Dobromil UPA zamordowała 7 Polaków. (APP, SPP sygn 79 s 21; http://www.rodaknet.com/rp_wycislak_28.htm).

We wsi Magdałówka pow. Skala Ukraińcy zamordowali Aleksandra Hryniewicza ze wsi Ostapie.

We wsi Werbka pow. Buczac: „Podaję do wiadomości, że 19 marca 1945 roku na wieś Werbka rejonu koropieckiego napadła banda licząca około 30 ludzi, którzy z wielkim okrucieństwem zamordowali 10 cywilnych osób, w tym Polaków – 6 osób i Ukraińców – 4. Po przyjeździe na miejsce zbrodni oraz w wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, co następuje: banda licząca około 30 osób wkroczyła do wsi Werbka 19 marca 1945 roku o 6 godzinie rano. Na czas pobytu we wsi banda wystawiła straż – dwuosobowe ruchome patrole, które zmieniały się co godzinę. Zabroniono jakiegokolwiek poruszania się po wsi. W przypadku, gdy ktoś przechodził przez wieś, banda zatrzymywała go i odstawiała, w którym znajdowali się bandyci. Zatrzymani pozostawali w tych domach dopóty, dopóki banda nie opuściła wsi. Banda ta przebywała we wsi Werbka mniej więcej do godziny 12 w dzień i wycofała się do tak zwanego lasu wuglerskiego. W czasie pobytu we wsi bandyci zamordowali w bestialski sposób 10 cywilnych mieszkańców wsi Werbka: 1. Domacki Józef s. Wiktora lat 42–43, narodowości polskiej. 2. Domacka Justyna lat 38, narodowości ukraińskiej. 3. Domacki Michał s. Józefa lat 15, narodowości polskiej. 4. Domacki Wiktor lat 75, narodowości polskiej. 5. Domacka Anna lat 70, narodowości ukraińskiej. 6. Bandiak Ludwik lat 3, narodowości polskiej. 7. Bandiak Anna c. Pawła lat 2, narodowości ukraińskiej. 8. Bandiak Maria c. Dmytra lat 65, narodowości ukraińskiej. 9. Bandiak Maria c. Pawła lat 6, narodowości polskiej. 10. Zamlińska Janka c. Jana lat 3, narodowości polskiej. Banda była uzbrojona w broń różnych systemów: PPD, karabiny rosyjskie i ręczne karabiny maszynowe systemu „Diegtiariewa”. Bandyci byli ubrani w rozmaite mundury: czerwono-gwardzistów, tj. szynele, czapki z nausznikami, buty lub trzewiki, oraz mundur żołnierza niemieckiego, nie mieli żadnych dystynkcji”. (Meldunek specjalny naczelnika RO NKGB w Koropcu dla naczelnika UNKGB obwodu tarnopolskiego z 21 marca 1945 r.; za: http://www.zbrodnia-wolynska.pl/_data/assets/pdf_file/0004/3946/Polskai-Ukraina-w-latach-trzydziestychczterdziestych-XX-wieku-t4- cz1.pdf). Komański..., s. 177 dokumentuje mord 20 Polaków w nocy z 19 na 20 lutego 1945 roku, ale nie ma wśród ofiar w/w osób. Z treści meldunku wynika, że zamordowane zostały dwie rodziny polsko-ukraińskie liczące 9 osób oraz 3-letnia dziewczynka. Syn, po ojcu Polaku w dokumencie ma przypisaną narodowość polską, córka, po matce Ukraince narodowość ukraińską. Do tradycji takich małżeństw należało, że syn przyjmuje wiarę ojca, natomiast córka wiarę matki, co nie zawsze wiązało się z przynależnością narodową. Warto też zwrócić uwagę na to, że banda upowska nie miała na sobie „mundurów UPA”, jak to obecnie głoszą legendy ukraińskich historyków.

20 marca:

We wsi Lubycza Królewska pow. Rawa Ruska upowcy zamordowali 7 Polaków.

We wsi Zazdrość pow. Trembowla upowcy zamordowali 30 Polaków. IPN Wrocław S 6/02/ Zi – śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich na terenie pow. Trembowla, woj. tarnopolskie, w latach 1939–1945. w tym w Starej i Nowej Zazdrości w dniu 20 marca 1945 r. – 30 osób powiązanych kolczastym drutem i spalonych w niezamieszkanym domu.

W nocy z 20 na 21 marca:

We wsi Łupków pow. Sanok Ukraińcy zamordowali 5 Polaków.

21 marca:

We wsi Buk pow. Lesko (Bieszczady) upowcy zamordowali 7-osobową rodzinę polską Podwalskich.

We wsi Kalnica koło Wetliny pow. Lesko podczas walki UPA z oddziałem sowieckim zginęło 4 Polaków i 5 Ukraińców.

We wsi Nowiny Horynieckie pow. Lubaczów upowcy zamor-

dowali Annę Kazik lat 34.

W przysiółku Szpickiery koło Smreka pow. Lesko (Bieszczady) upowcy z sotni „Wesełego” zamordowali 7 Polaków: dziadków oraz 5 wnucząt, które nadziali na kołki w płocie. Milicjant Mieczysław Halik przypomniał sobie, że gdzieś tu na jednym ze wzgórz mieszkała jeszcze dwie polskie rodziny. „Gdy wypadliśmy na skraj polanki, ujrzelśmy jak jeden z bandytów dosłownie nabijał na jeden z kolków, na których normalnie na wsi wieszają się gliniane garnki, małą dziewczynkę. Czwooro innych dzieci konało już w podobny sposób, a dwoje starców opiekujących się dziećmi leżało z roztrzaskanymi głowami. Dwoje dzieci nie miało jeszcze ukończonych dwóch lat. Dziewczynka, ostatnia wbita na kolek, była jeszcze przytomna i otwierała wykrzywioną bólem buźkę, jakby chciała o coś prosić, lecz tylko wielkie tży strumykiem toczyły się po policzkach. W chwilę potem i ona straciła przytomność, główka opadła, a włoski zasłoniły umęczoną twarzyczkę.” (Żurek..., s. 59). W Szpickierach stały dwa budynki mieszkalne, w tym leśniczówka nad potokiem Bystrym, zamieszkała przez leśniczego Ludwika Masłyka.

We wsi Wetlina pow. Lesko podczas walki UPA z oddziałem sowieckim zginęło 2 Polaków i 10 Ukraińców, mieszkańców wsi.

22 marca:

We wsi Kurniki Szlacheckie pow. Zbaraż: „zwabiono czekających już w Zbarażu na ekspatriację 10 Polaków i bestialsko zamordowano” (Antoni Iżycki; w: Jan Białowas: „Krwawa Podolska Wigilia w Ithrowicy 1944 r.”, Lublin 2003, s. 103; oraz w: www.stankiewicz.com/ludobojstwo.pl).

We wsi Uhnów pow. Rawa Ruska upowcy zamordowali 6 Polaków, w tym 3 milicjantów.

We wsi Wyszynka pow. Tomaszów Lubelski zabili w zasadzce jadących furmanką 3 milicjantów z posterunku w Siedliskach.

W nocy z 22 na 23 marca:

We wsi Gąziowa pow. Dobromil w nocy UPA zabiła 7 Polaków: „22/23.03.1945 r. W nocy UPA zabiła: Kielar Michał, Kielar Mikołaj, Kucharski Stanisław, Kijanka Piotr, Stelmach Jan. Kania Franciszek, Kania Antoni” (http://www.rodaknet.com/rp_wycislak_28.htm).

23 marca:

We wsi Chotylub pow. Lubaczów upowcy zamordowali 3 Polaków, w tym kobietę. Inni: 23 marca 1945 r. lub 22 maja 1944 r. zamordowali Jana Kornagę i Annę Kornagę. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

umorzeniu śledztwa.).

We wsi Dubka woj. stanisławowskie: „23.03.1945 r. zostali zamordowani: Łucyk Teodor s. Jana (ur.1911); Matuszewski Michał s. Piotra (brak r. ur.); Matuszewski Michał s. Franciszka (1904); Piotrowska Eugenia (1895); Piotrowski Józef s. Stanisława (brak r. ur.); Szmeziel Michał s. Piotra (1885); Szmeziel Michał s. Józefa (1907).” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

W mieście powiatowym Lubaczów zamordowali 4 Polaków. Inni: 23 marca 1945 r. zamordowali nieznanego zięcia Iwana Semczuka. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013. Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

We wsi Lubliniec Nowy pow. Lubaczów zamordowali 2 Polaków, milicjanta i rolnika. Inni: zginęło 3 milicjantów a 2 uciekło. 23 marca 1945 z Cieszanowa do Lublińca Nowego udało się pięciu milicjantów. Już w wiosce zostali oni napadnięci. W walce trzech zginęło, ale dwóch pozostałych uszło z życiem. Na wieść o tym wydarzeniu w Lubaczowie sformowano w ciągu kilku godzin grupę operacyjną w sile 60 ludzi WW i MO. W walce zginęło jedenastu Polaków, dziewięciu zostało rannych. Oraz: We wsi Lubliniec Nowy 23 marca 1945 r. zamordowali Feliksa Wróbla lat 41 ur. 1904 r. w Zamchu. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013. Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

We wsi Lubliniec Stary pow. Lubaczów w walce z UPA poległo 10 żołnierzy WP oraz został uprowadzony i zamordowany 1 Polak - cywil. Inni: We wsi Lubliniec Stary 23 marca 1945 r. zamordowali Kazimierza Gelmuda s. Macieja – „Szmagara” ur. 1927 r. w Chotylubiu oraz żołnierzy KBW: kpr. Mieczysław Dłutowski s. Kazimierza lat 25, kpr. Stanisława Bienka lat 23, kpr. Franciszka Chodorowskiego, kpr. Franciszka Chojło lat 29, szer. Henryka Frenszkiewicza s. Antoniego, kpr. Władysława Kwiatowicza z Częstobrowic k. Krasnego Stawu, kpr. Michalkiewicza z Wólki Niewińskiej k. Zamościa, kpr. Eugeniusza Schaba, kpr. Michała Szczerbę, kpr. Franciszka Szabałę a także 3 nieznanymi milicjantów z Cieszanowa. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

We wsi Oleszyce pow. Lubaczów zamordowali 2 Polaków.

We wsi Wola Obszańska pow. Bilgoraj zamordowali 15 Polaków.

We wsi Stare Siolo pow. Lubaczów 23 marca 1945 r. zamordowali Bolesława Niwolińskiego lat 32. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013. Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

24 marca:

We wsi Żezawa pow. Zaleszczyki zamordowany został przez banderowców 17-letni Eugeniusz Karpiński.

25 marca:

We wsi Dubka woj. stanisławowski: „25.03.1945 r. została zam. Dziuda Eugenia c. Jakuba (1897).” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsiach Huta Szklana oraz Rohaczyn pow. Brzeżany upowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 21 Polaków, a po jakimś czasie następnych 9 Polaków, w tym Franciszka Hoffmana mającego 100 lat - tutaj Ukraińcy wyjątkowo mordowali tylko mężczyzn powyżej 14 lat, kobietom i dzieciom pozwolili uciekać.

We wsi Kryłów pow. Hrubieszów upowcy zamordowali 57 Polaków, w tym 49 osób ludności cywilnej i 8 milicjantów - uprowadzili i zamordowali w okrutny sposób Stanisława Basaja „Rysia”, byłego dowódcę oddziału BCH. „We wczesnych godzinach rannych do Kryłowa przybył oddział UPA, który zajął wieś wystawiając posterunki na jej obrzeżach. Członkowie UPA przebrani w mundury Armii Sowieckiej podeszli pod Posterunek Milicji Obywatelskiej. Wprowadzili w błąd funkcjonariuszy MO udając żołnierzy sowieckich eskortujących rzekomo zatrzymanego, którym był Piotr M. Działając w błędzie co do tożsamości członków UPA, funkcjonariusze MO wpuścili ich do pomieszczeń posterunku. /.../ Do posterunku sprawcy wprowadzili mjr Stanisława Basaja, pseud. „Rys” , dowódcę Batalionów Chłopskich z okresu II wojny światowej, zatrzymanego w jednym z domostw w Kryłowie. Został on postawiony w rogu sali, zdjęto mu płaszcz i buty a następnie znęcano się nad nim bijąc po twarzy. Leżących na podłodze i skrępowanych funkcjonariuszy MO sprawcy rozebrali z odzienia i butów. Następnie dokonali na nich egzekucji, zabijając strzałami z broni palnej 17 milicjantów. Rannych dobijano. Jeden z funkcjonariuszy, który przeżył, rozpoznał czterech sprawców z imienia i nazwiska, wśród nich wspomnianego Piotra M., który był spośród nich najaktywniejszy. Na terenie wsi, w tym w pomieszczeniach posterunku, członkowie UPA dokonali zabójstw 28 cywilnych mieszkańców Kryłowa pozbawiając ich życia strzałami z broni palnej. Pod posterunek podjechały furmanki, powożone przez zmuszonych do tego, polskich gospodarzy, na które sprawcy załadowali zatrzymanych, skrępowanych mieszkańców Kryłowa. Na jednej z furmanek umieszczony został mjr S. Basaj. /.../ członkowie UPA rozstrzelali sześciu

furmanów, jednemu udało się zbiec. Furmanka, na której był mjr S. Basaj, odjechała w jedną z leśnych dróg, w nieznanym kierunku. Jest to ostatnia dostępna, bezpośrednia relacja dotycząca mjr S. Basaja, który – jak wynika z późniejszych, zasłyszanych przez poszczególnych świadków, przekazów, był przez pewien czas przetrzymywany przez członków UPA w warunkach urągających godności ludzkiej. Wcześniej okaleczony, został w bestialski sposób zamordowany w nieustalonym dotąd miejscu. /.../ Komendant Powiatowy MO w Hrubieszowie, Dąbrowski (prawdziwe nazwisko: Chil), zaczął włączać do składu osobowego utworzonych wcześniej przez mjr S. Basaja , posterunków MO, mężczyzn wywodzących się z ludności ukraińskiej. Kilku z nich, przydzielonych do Posterunku MO w Kryłowie, było nieobecnych w Kryłowie, w dniu 25 marca 1945 r., w czasie dokonanego mordu na milicjantach i ludności cywilnej tej miejscowości. W związku z przedstawionymi powyżej zdarzeniami i ich okolicznościami, jedna z założonych w tej sprawie wersji śledczych przyjmuje, iż dla pozbycia się mjr S. Basaja i rozproszenia wiernych mu oddziałów Batalionów Chłopskich, NKWD i UB wykorzystano zbrodniczą działalność UPA na terenie powiatu hrubieszowskiego. Nastąpiło to w drodze inspiracji odpowiedniej akcji – mordu dokonanego na milicjantach i mieszkańcach Kryłowa – zaaranżowania jej i przeprowadzenia, sprawowania kontroli nad jej realizacją oraz szeregiem działań i zaniechań po jej wykonaniu” (IPN, Oddziałowa Komisja w Lublinie; śledztwo w sprawie zabójstwa 17 funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i 28 osób cywilnych dokonanego w dniu 25 marca 1945 r. w Kryłowie woj. lubelskie przez członków Ukraińskiej Powstańczej Armii, 17 października 2003).

We wsi Łówcza pow. Lubaczów upowcy zamordowali Karola Pyrkę lat 26. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

We wsi Nawóz pow. Lwów zamordowali 7 Polaków, w tym rodzinę.

We wsi Potok pow. Zamość: „25.03.1945 r. banderowcy zamordowali 7 osób NN.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Rohaczyn pow. Brzeżany zamordowali 21 Polaków, a w następnych tygodniach dalszych 9 Polaków (Komański..., s. 126).

We wsi Ryszkowa Wola pow. Jarosław zamordowali Stanisława Olejarza, milicjanta, w dniu jego 24 urodzin.

We wsi Soroki pow. Horodenka: „Zamordowani 25.03.1945 r. 1. Zajda Józef s. Michała (1900); 2. Zazulińska Tatiana

(1916); 3. Zazulińska Hanna (1885); 4. Kwaśnikowska Anna c. Mikołaja (1897); 5. Kwaśnikowski Piotr s. Mikołaja (1929); 6. Janeńki Piotr s. Dymitra (1919).” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

26 marca:

We wsi Bereska koło Ustrzyk Górnych pow. Lesko banderowcy uprowadzili syna właściciela majątku, który zaginał bez wieści oraz SB OUN powiesiła Ukrainka Iwana Hryckowiana, który interweniował w jego sprawie.

We wsi Huta Stara pow. Lubaczów 26 marca 1945 r. zamordowali mieszkańca Nowin Horynieckich Antoniego Haliniaka lat 47 ur. 1898 r., (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.). Inni: We wsi Nowiny Horynieckie: „W kwietniu 1945 roku na Zagórze koło Starego Brusna zginął Antoni Haliniak, który osierocił ośmioro dzieci i żonę w ciąży. Miejsce jego pochówku do dziś jest nieznanne.” (Bandy UPA na ziemi horynieckiej 3 – Mord w Nowinach Horynieckich; w: <http://na.horyniec.info/bandy-upa-na-ziemi-horynieckiej-3-mord-w-nowinach/>).

We wsi Nowa Grobla pow. Lubaczów zamordowali 4 Polaków, w tym milicjanta. Inni: We Nowa Grobla 26 marca 1945 r. zamordowali Stanisława Stefanko s. Jana lat 19, ur. 1926 r., Władysława Czaj s. Wojciecha lat 24 oraz milicjanta Stanisława Czaj lat 33 i milicjanta Stanisława Stańko lat 19. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

W nadleśnictwie Ruda Różaniecka pow. Lubaczów został zamordowany przez UPA robotnik leśny Michał Łoboda.

We wsi Stare Siolo pow. Lubaczów zamordowali Józefa Sopyło lat 32. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

W nocy z 26 na 27 marca:

We wsi Nielepkowice pow. Jarosław upowcy zabili 3 Polaków.

We wsi Stare Siolo pow. Lubaczów zamordowali 6 Polaków, w tym 3 kobiety, zwłoki ofiar znaleziono w rowie wodnym, były całkowicie zmasakrowane.

27 marca:

We wsi Brusno Nowe pow. Lubaczów upowcy zamordowali 4 Polaków. Inni: zamordowali Stanisława Szczygła, Janusza Byrda i Marię Motykę lat 35. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

We wsi Gaje Wielkie pow. Tarnopol upowcy oraz chłopci ukra-

ińscy z SKW obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 66 Polaków i 2 Ukraińców. „Zginęli: Babiak Naścia (Ukrajka), Borutowicz Józef, jego żona Maria (z Mysłowej), syn Tomasz, Skowrońska Anna, Kopiec Zdzisław l. 6 i Mieczysław l. 19 (s. Pauliny), Byndas Maria (z Postulskich) l.49, Cisoń N. (ojciec zamordowanych w lipcu 1941 r. Józefa i Mariana), jego żona i córka Janina, Czarniecki Tomasz l. 80, jego żona Katarzyna l. 67, Kaszuba Elżbieta i jej córka Julia, Kaźmierzów Józef, jego syn Jan, Gurgurewicz Maria, Teofila (z Jacyszynów), jej syn Kazimierz, Huculak N., Kinal N. (c. Mikołaja), Kociuba Maria (z Piechów), jej córka Julia i wnuczka, Kopiec Franciszka (z Buniakowskich), Laskowska Maria, jej pasterb Paweł, Mikołajów Jan, Ostrowski Adolf, Emilia (z Cisoniów) i troje dzieci Cisoniów, Ostrowski Władysław l. 48, jego żona Agnieszka, Dubelt Maria, jej córki: Janina, Władysława i Helena, Strykowska Julia (z Pasierbów), Stanisławczyk N. Szymańska Rozalia, Szpiliska N. (żona Antoniego), jej troje dzieci, NN. Ukrajka (za ostrzeżenie Szpiliskiej), Jacyszyn Katarzyna, jej córka Józefa i zięć Wagner Józef oraz córka Wagnerów Janina i syn Adam, Szymańska Rozalia (z Jacyszynów), Gurgurewicz Tadeusz, Zawadzki Aleksander, jego żona (w zaawansowanej ciąży) oraz syn Stanisław i córka Maria, Szymańska Katarzyna, Kaczorowski Kazimierz oraz 8 nierozpoznanych osób” (Kubów..., jw. ; s. 82 – 83). Oraz: „27 marca 1945 roku, oddział UPA wspierany przez Ukraińców z Gajów i okolic zabił 69 osób. Sześć należało do mojej bliskiej rodziny. Jeszcze poprzedniego dnia ukraińscy sąsiedzi zapewniali mojego wuja, Józefa Barutowicza, który był miejscowym nauczycielem, że jemu i jego rodzinie nic się nie stanie. Prosił, aby nie wyjeżdżał. A o północy zastukali do jego domu. Potem zaczęli zabijać.” (Maciej Nowicki: Jaka pamięć? Jaki wstyd?; w: <https://www.newsweek.pl/swiat/jaka-pamiec-jaki-wstyd/0ycz73f> ; data publikacji: 20.09.2018).

We wsi Lipina pow. Jarosław Ukraińcy zamordowali Franciszkę Okoim ur. 1901 r.

We wsi Łówcza pow. Lubaczów upowcy zamordowali 2 Polaków, w tym milicjanta.

We wsi Miłków pow. Lubaczów zatrzymali na drodze i zamordowali 2 Polki, 19-letnią Rozalię Kuc i 23-letnią Annę (Anielę) Kuc. Inni: zamordowali Annę Anielę Kuc lat 23 i Rozalię Kuc lat 20. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

We wsi Nielepkowice pow. Jarosław zamordowali 3 Polaków. „27 marca 1945 r. Jan Kaniowski, Józef Kaniowski (nasz ojciec), Jan Błajda, Jan Sajdutko,

Michał Wysocki i Michał Hartlip, zebrali się pod wieczór, aby podjąć wartę na terenie wsi i wówczas zostali otoczeni przez upowców nad Sanem. Upowcy otworzyli ogień i wówczas zginęli: Józef Kaniowski lat 40, Michał Wysocki lat ok. 22 i Jan Błajda lat 40. W ciemnościach udało się zbiec Janowi Kaniowskiemu i rannemu w rękę Janowi Sajdutce. Ranny w nogę Michał Hartlip został ujęty, związany drutem kolczastym i uprowadzony do lasu. Wstawił się za nim jego przyrodni brat Prekasz – upowiec. Zmaltretowanego, nieprzytomnego po 2 dniach podrzucano do wsi. Natomiast trzech wymienieni wcześniej zastrzeleń Polacy w tym nasz ojciec zostali wrzuceni do Sanu. Udało się odnaleźć zwłoki Jana Błajdy i Michała Wysockiego. Naszego ojca nie odnaleziono nigdy i nawet rodzina nie ma grobu najbliższego człowieka. Jedyną pamiątką po tej strasznej nocy była czapka rogatywka przestrzelona w dwóch miejscach, która zaczęła się na gałązce łoziny”. (Stanisława Kaniowska, Zofia Kaniowska; w: Siekierka..., s. 301 – 302).

We wsi Stare Siolo pow. Lubaczów 27 marca 1945 r. zamordowali Rozalię Kuc lat 20 i Anielę Kuc lat 23, ich ojca, oraz Barbarę Niemiec ur. 1886 r., Genowefę Niemiec ur. 1938 r., Annę Mazur ur. 1891 r., Rozalię Gancarz ur. 1913 r., Annę Idzi ur. 1896 r. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

W nocy z 27 na 28 marca:

W powiecie Lubaczów kureń „Zalizniaka” zlikwidował 18 posterunków Milicji Obywatelskiej, poległo 30 milicjantów a 10 zostało uprowadzonych i zamordowanych. Zamordowanych zostało od 43 do 72 osób polskiej ludności cywilnej. Były to posterunki w miejscowościach: Dzików Stary, Podemszczyzna, Horyniec, Zalesie, Basznia Dolna, Łówcza, Futory, Nowa Grobla, Brusno Nowe, Krowica, Puchacze, Chotyłub, Wólka Horyniecka, Zapatów, Bichale, Łaszki, Płazów, Cewków.

We wsi Brusno Nowe pow. Lubaczów podczas napadu na posterunek MO upowcy spalili żywcem 14 Polaków, w tym 25-letnią kobietę i milicjanta.

We wsi Łówcza pow. Lubaczów podczas napadu na posterunek MO upowcy spalili 15 gospodarstw polskich i posterunek MO oraz zamordowali 18 Polaków, w tym 6 milicjantów (inni: w tym 2 milicjantów).

We wsi Stare Siolo pow. Lubaczów upowcy zamordowali 17 Polaków. (Prus..., s. 262 – 263; Motyka..., s. 262; Tak było...)

W przysiółku Starego Siola – Zalesiu pow. Lubaczów zamordowali 6 Polaków, natomiast 2 Polki zmarły z pomieszania zmysłów widząc okrucieństwo

oprawców. Inni: We wsi Zalesie w nocy z 27 na 28 marca 1945 r. zamordowali: Franciszka Bisa ur. 1888 r., Katarzynę Bis ur. 1880 r., Marcina Steca ur. 1909 r., Józefa Kornafela s. Marcina ur. 1906 r., Franciszkę Okojew lat 42, Teodora Skibę lat 48. Ponadto, podczas napadu Maria Kordas lat 60 doznała szoku nerwowego i 1 czerwca 1945 r. zmarła w szpitalu. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

Od 20 do 28 marca:

We wsi Wołodź pow. Brzozów w ciągu tych dni bojówki upowskie wymordowały 8 rodzin polskich liczące co najmniej 24 Polaków.

28 marca:

We wsi Budomierz pow. Lubaczów upowcy zamordowali milicjanta Jana Janczurę lat 23. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

W nadleśnictwie Horyniec pow. Lubaczów został zamordowany przez UPA gajowy Wojciech Leńczuk.

We wsi Huta Złomy pow. Lubaczów 27 lub 28 marca 1945 r. zamordowali milicjanta Władysława Hałucha. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

We wsi Krystynopol pow. Sokal Ukraińcy zamordowali 1 Polaka.

We wsi Łowcza pow. Lubaczów 28 marca 1945 r. zamordowali Mieczysław Szałańskiego lat 31. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

We wsi Nowiny Horynieckie pow. Lubaczów zamordowali milicjanta Władysława Juzwę lat 24. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

We wsi Śliwnica koło Dubiecka pow. Przemyśl banderowcy zamordowali 3-osobową rodzinę polską.

We wsi Wierzblany pow. Kamionka Strumiłowa: „W dniu 28 marca 1945 roku Kupiak ze swą bandą zatrzymał we wsi Wierzblany przewodniczącego wiejskiej Rady, Piotra Pałygę, zaprowadził do lasu i tam zamordował.” (Bronisław Szere-meta: „Watazka jego zbrodnie i zakłamanie wspomnienia”. W: <http://www.republika.pl/szere-meta/watazka.htm>).

We wsi Żernica Wyżna pow. Lesko (Bieszczady) upowcy zamordowali Antoniego Wysokiego.

We wsi Żubracze pow. Lesko upowcy zamordowali 18 Polaków (Siekierka..., s. 419, lwowskie stwierdza, że dotyczy to przysiółka Włosów, natomiast w książce dotyczącej woj, stanisła-

wskiego podaje, że 12 lub 20 marca 1944 roku upowcy zamordowali 18 Polaków w przysiółku Wołosów – Żebacze pow. Nadwórna).

W nocy z 28 na 29 marca:

We wsi Stare Siolo – Lipina pow. Lubaczów upowcy zamordowali 28 Polaków w wieku od 2 do 77 lat, całe rodziny, w tym po torturach i paląc żywcem. Oraz: We wsi Stare Siolo w nocy z 28 na 29 marca 1945 r. zamordowali ciężarną Rozalię Gancarz-Zawada (lub Gancarz-Zawada) c. Jana ur. 1910 r., Marcina Janiżka lat 75, Pelagię Jamniak lat 34 wraz z 10 letnim synem. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

29 marca:

We wsi Łowcza pow. Lubaczów zamordowali milicjanta Józefa Kończyło lat 25. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

We wsi Manasterz pow. Jarosław została zamordowana przez upowców Maria Bojarska. („Wiążownica pamięta”; w:<http://www.mieczyslawgolba.pl/biuletyn.pdf>).

We wsi Stare Siolo pow. Lubaczów zamordowali 17 nieznanymi Polaków, w tym kilkoro dzieci. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

30 marca (Wielki Piątek):

We wsi Kropiwnik Stary pow. Drohobycz banderowcy zastrzelili 22-letniego Tadeusza Łacnego.

We wsi Łuka Mała pow. Skalat: „Proszę o uzupełnienie listy ofiar pomordowanych na kresach o nazwisko mojego dziadka, który został zamordowany w bestialski sposób przez banderowców w Wielki Piątek w 1945 roku we wsi Łuka Mała powiat Skalat na kilka dni przed wyzwoleniem. Mój dziadek nazywał się Stefan Okoński, urodzony 1904 roku, mieszkał w Łuce Małej wraz z żoną Stefanią i trójgiem dzieci. W czasie wojny był partyzantem, należał do „Istriebitielnij Battalion”. Z opowieści nieżyjącej już Stefanii Okońskiej, żony Stefana a mojej babci wiem, że dziadek został powieszony do góry nogami i spalony żywcem. Sam nosił słomę na swoje podpalenie. Banderowiec który tego dokonał pochodził z tej samej wsi i krótko po tym został zgładzony przez polską partyzantkę. Babcia wraz z dziećmi ukrywała się w podziemnej kryjówce i była niemym świadkiem śmierci dziadka. Jej oraz dzieci również szukano celem zamordowania. W niedługim czasie udało jej się wraz z dziećmi wyjechać do Polski. Po wojnie groby pomordowanych były przenoszone w różne miejsca.

Ostatecznie najprawdopodobniej Stefan Okoński spoczywa bezimiennie w parku pod pomnikiem żołnierza z automatem w Grzymałowie -18 km od Łuki Małej.” (Elżbieta Gorączko-Krawiec z Nysy, 30.12.2010 r.; w: http://www.stankiewicz.com/ludobojstwo/tarnopolskie_k.html).

We wsi Molodycz pow. Jarosław upowcy zamordowali 9 Polaków, w tym 3 kobiety oraz 3 braci.

We wsi Radawa pow. Jarosław upowcy zamordowali 6 Polaków (3 mężczyzn i 3 kobiety).

We wsi Usiczne pow. Luck w nocy do domu Siedleckich wdarli się upowcy i zastrzelili 3 Polaków: ojca oraz 2 jego śpiących synów - matka zasłoniła sobą 2-letnie dziecko i została ranna, a gdy upowcy podpalili dom wyskoczyła z dzieckiem przez okno i uratowali się.

We wsi Wojtkówka pow. Sannok w lesie został zamordowany przez UPA nadleśniczy Józef Kunysz, lat 34.

31 marca:

We wsi Jablonica Ruska pow. Brzozów upowcy zamordowali 4 Polaków.

W okresie styczeń – marzec 1945 roku;

We wsi Surochów pow. Jarosław podczas czterech napadów banderowcy doszczętnie obrabowali gospodarstwa polskie oraz zamordowali 10 Polaków i 1 Ukrainca.

W miesiącu lutym lub marcu:

We wsi Połowce pow. Czortków banderowcy zastrzelili 17 Polaków, w tym dzieci lat: 1, 4, 6, 6, 8, 10.

W kol. Stadnica -Zofiówka (Stadnia) pow. Kopyczyńce banderowcy wymordowali Polaków i spalili wieś. „W okresie międzywojennym na polach niedaleko wioski Kluwińce, gm. Chorostków, powstała polska kolonia, która została nazwana Stadnia, około 7 km od naszego domu we wsi Chłopówka, gm. Chorostków, pow. Kopyczyńce, woj. Tarnopolskie. Właściciel tej ziemi dziedzic, którego dwór znajdował się we wsi Podhajczyki, sprzedał ziemię, którą kupili koloniści z Polski, nazywani w naszych stronach Mazury. Kolonia była polska i nieduża, liczyła tylko 20 numerów. Podczas parcelacji gruntów również mój wujek Piotr Wójtaszyn, który był Ukraińcem, rodzonym bratem mojej mamy Tekli Nowak z d. Wójtaszyn, kupił sobie plac i 3 ha ziemi. Zatem ziemię mogli swobodnie nabywać także Ukraińcy. Wujek Piotr wybudował tam sobie dom i miał dużo pszczelich uli dlatego często sprzedawał miód. Była zima 1945 r., to była bardzo ciężka zima, duże śniegi. Gdzieś w lutym albo marcu 1945 r. raniutko, dopiero robiło

się jasno na dworze przyszedł do naszego domu w Chłopówce mój wujko Piotr Wójtaszyn i przyniósł ze sobą zmarznięte, ledwo żywe niemowlę, które miało zaledwie 1,5 roczku. To było dziecko jego zięcia Polaka Jana Dobrowolskiego oraz jego najstarszej córki Józefy z d. Wójtaszyn. Zrozumieliśmy, że coś musiało się stać niedobrego, a on usiadł w kuchni i powiedział tak: „Teklusia popatrz (tu otworzył walizkę) to cały mój majątek, tyle mi pozostało!”. Potem zaczął płakać i opowiadać, co się właśnie stało w ich wsi, mówił tak: „Teklusię stało się wielkie nieszczęście, dziś wczesnym rankiem, około 3.00 rano, jeszcze było ciemno na dworze, do naszej kolonii na saniach przyjechali Ukraińcy, to byli banderowcy i ogłosili, że zabierają wszystkich do Sielrady na spis ludności. Na sanie posiadali wszyscy mieszkańcy naszej kolonii: dzieci, kobiety, mężczyźni i starcy, a potem wszyscy odjechali razem. Również i przed mój dom zajechały sanie oraz około ośmiu ludzi i na początek zabili nasze dwa duże psy wilczury, a potem nakazali wszystkim zbierać się do Sielrady. Wszystko słyszałem dokładnie bowiem w tym czasie siedziałem pod podłogą wraz z Janem Dobrowolskim swoim zięciem i małym wnuczkem Kazimierzem. Pod podłogą zbudowałem obszerny i wygodny schron, w którym często chowała się cała nasza duża rodzina. Tej nocy ponieważ było dość spokojnie, kobiety wraz z dziećmi, zdążyły już powychodzić na górę do właściwej izby, aby przygotować śniadanie i zrobić pierwszy oprządek w gospodarstwie. Tylko my jeszcze nie wychodziliśmy ze schronu bowiem niebezpieczeństwo groziło przede wszystkim mężczyznom, którzy byliśmy albo mordowani skrytobójczo, albo zabierani przymusem do banderowskiej partyzantki. Po pewnym czasie, gdy wszyscy już odjechali poczuliśmy z zięciem dym i domyśliliśmy się, że ktoś podpalił naszą kolonię. Dym stawał się coraz trudniejszy do zniesienia, a my dosłownie zaczęliśmy się dusić. W tej sytuacji postanowiliśmy, że nie ma czasu do stracenia i zaraz wyszliśmy na zewnątrz. Nasz dom i nasza obora, już stały w ogniu, właściwie cała miejscowość, to był jeden wielki ogień, paliło się dosłownie wszystko. Banderowcy nie prawie nie brali z domów, może po temu, że to była wioska dość uboga, zaś zwierzęta gospodarskie powypuszczali, tak że chodziły luźno. Wziąłem konia oraz sanie i jak mogłem najszybciej przyjechałem do was!”. W tym czasie w naszych stronach, stały już wojska sowieckie. Zaprzyjaźniony sowiecki oficer na moją prośbę, załatwił dla wujka Piotra przebranie i pistolet. Po całym dniu, w którym to się stało, na pierwszą noc mój wujek Piotr oraz kilku innych mężczyzn, pojechali do tej kolonii, aby szu-

kać śladów swoich najbliższych. Wujko tak nam potem opowiadał dalsze losy, jego rodziny: „Na szczęście dla nas, przez cały dzień i w nocy nie padał śnieg, doskonale więc zachowały się ślady po saniach. Właśnie tym tropem doszliśmy, aż do miejsca, gdzie na polach znajdowała się dość dobrze znana i głęboka studnia. To była bardzo głęboka studnia z bardzo zdrową wodą, dlatego często osobiście jej używałem, to tam zwykle poiłem swoje bydło w czasie pokoju. Ze zgrozą w sercach zauważyliśmy, że ślady prowadzą wprost do tej znanej studni, około której było bardzo dużo krwi! Natychmiast przybliżyliśmy się do niej i zaczęliśmy głośno wołać, czy aby nie ma tam żywych ludzi, ku naszemu zaskoczeniu i radości odezwał się głos młodego chłopca. To był Włodzimierz, albo Józef Wójtaszyn bowiem kiedy zawołał mój wujko, to chłopiec zaczął wołać w ten sposób: „Tato ratujcie nas, my mamy ręce powiązane drutami i nie możemy sami wyjść. Mama już nie żyje, bo woda już podchodzi do góry. Na nas narzucane są brony, pługi i płyty z cmentarza żydowskiego. Ja jeszcze żyję bowiem próbowałem przy studni uciekać ale mnie złapali oprawcy i wrzucili do studni, jako jednego z ostatnich, na sam wierzch!”. Na początku ze studni słychać było kilka głosów, krzyczeli: „Pomocy! Ratujcie nas!”, słychać było rozmowy żywych, jeszcze ludzi. Całą noc próbowaliśmy na różne sposoby przyjść im z pomocą i wyciągnąć ich stamtąd, ale nie mogliśmy dać sobie rady z płytami żydowskimi, które były dość ciężkie.”. Niedaleko znajdował cmentarz żydowski, na polu k. miasteczka Grzymałów (w rejonie Husiatyńskim), właśnie stamtąd prawdopodobnie pochodziły te płyty. Osobiście znalazłam to miasteczko bowiem mieszkałam w nim przed wojną, blisko 6 lat, gdy nasz tatuś Michał Nowak pracował ciężko w tamtejszym majątku. Tam też chodziłam do pierwszej, drugiej i trzeciej klasy szkolnej. Tymczasem sytuacja tych ludzi na dole z każdą godziną stawała się coraz bardziej dramatyczna. Ponieważ mężczyźni nie byli w stanie pomóc o własnych siłach, tym na dole w studni, wrócili spieszenie do domu, po cięższy i właściwy sprzęt. Przez dzień zmuszeni byli jednak czekać, obawiali się bowiem ataku ze strony rezunów w biały dzień. Gdy tylko zapadły ciemności ponownie pojechali na miejsce tragedii, kiedy jednak tam przyjechali woda przelala się, już ze studni na pole niosąc ze sobą mnóstwo krwi potopionych w studni ofiar. Wszyscy którzy byli jeszcze na dole żywi utonęli, mój wujko Piotr i inni z płaczem wrócili do swoich domów. Historię tę znam b. dobrze bowiem ile razy wujek o tym opowiadał, to zawsze b. rzewnie płakał i może dlatego, tak dobrze to zapamiętałam. Poza tym

przeżywałam to z nimi na gorąco bowiem w tych dniach, byłem w domu i widziałam i słyszałam wszystkie rozmowy osobiście, a miałam już wtedy 22 lata. Z naszej rodziny podczas tej masakry, zginęły następujące osoby: Hanna Wójtaszyn, żona wujka Piotra, Józefa Dobrowolska z d. Wójtaszyn, żona Jana lat ok. 20, Eugenia Wójtaszyn lat ok. 16, Józef Wójtaszyn lat ok. 14, Władysław Wójtaszyn lat ok. 12 oraz najmłodsze z dzieci wójka Piotra i Hanny lat ok. 3. Wujek Piotr Wójtaszyn po wojnie wyjechał na Dolny Śląsk z innymi repatriantami z naszych stron. Raz jeszcze się ożenił z drugą żoną Hanną, ale już swoich dzieci więcej nie miał. Oboje już odeszli do wieczności nie pozostawiając potomstwa, a pochowani są najprawdopodobniej w miejscowości Ujazd Górny na Dolnym Śląsku. [fragment wspomnień Julii Marut z d. Nowak ze wsi Chłopówka k. Chorostkowa na Ziemi Tarnopolskiej, wysłuchał, spisał i opracował S. T. Roch] P.S. Po dziś dzień w tym miejscu, gdzie w głębokiej studni spoczywają niewinni mieszkańcy kolonii Stadnia (ok. a może nawet ponad 100 osób), ofiary ludobójstwa, nie stanął zapewne nawet najprostszyszy krzyż, w każdym razie nic mi o tym nie wiadomo.” (Sławomir T. Roch: My mamy ręce powiązane drutami i nie możemy wyjść. Mama już nie żyje, bo woda już podchodzi do góry. W: <http://wolyn.org/index.php/wolyn-wola-o-prawde/908-my-mamy-rce-powizane-drutami-i-nie-moemy-wyj-mama-ju-nie-yje-bo-woda-ju-podchodzi-dogory.html>).

W marcu 1945 roku (świadkowie nie podali dnia):

W miejscowości Barysz pow. Buczacz Ukraińcy zamordowali 3 Polaków, w tym małżeństwo Stolarczyków.

We wsi Baworów pow. Tarnopol zamordowali Michała Konopnickiego.

We wsi Biały Potok pow. Czortków na drogach prowadzących do Białego Potoku zginęli: Bednarz Jan l. 19, Pilipiec Krzysztof l. 17, Florków Michał l. 19, Kilimik Piotr l. 49, Pronin Antoni (Rosjanin), opiekun samoobrony we wsi.

We wsi Byczkowce pow. Czortków: „W masowym mordzie w Byczkowcach zginęło 106 Polaków. Byli to: Andrejczuk Szczepan, Aniela, Antoni, Bronisława i jej dwoje dzieci, Balabuch Mikołaj, Anna, Wiktoria, Bandura Grzegorz, jego żona Maria i syn Władysław, Bandura Zofia, Bandura Józefa jej córka Stanisława i syn Kazimierz, Bandura Józef, Marcin, Jan, Biłan Jan, Błaszczków Anastazja, Wanda, Franciszek i jego żona Karolina oraz syn Jan, Bożek Józef, Chmieluk Michał, Zofia, Czyżyk Zofia, Demnicki Teodor, Gałowska Katarzyna, Podruczna Anna i jej syn Stanisław, Podruczny Ludwik i jego żona Helena, syn

Franciszek i ich służąca, Proskórnicki Józef, Karolina, Antoni, Antonina, Sitko Mikołaj, Magdalena, Bronisława, Jan, Władysław, Ludwik, Sitko Emilia, Siołk Katarzyna i jej syn Józef oraz córka, Szandala Katarzyna, Anna, Jan, Szatkowski Antoni, Bronisława, Szczepańska Bronisława, Ludwik, Anna i jej synowie: Tomasz i Władysław, Szewczuk Jan i jego żona Maria, Harmatiuk Jan, Józef i jego żona, Michał, Hryncyszyn Emilia, Jadżyn Franciszka i Jan, Kowalczyk Maria, Kret Jan, Magdalena, Lipnicka Karolina, Anna, Makuszyński Michał, Marcinków Mikołaj, Anna i Anna II, Zofia i dwoje jej dzieci, Murzyn Stefania, Podruczny Piotr i Maria, Szewczuk Maria, Jan II i jego żona Maria, Sztagran Michalina, Walków Maria, Stanisław, Walków N. – babcia, Michalina, Kazimierz, Wielgosz Michał l. 65, Anna l. 63, Katarzyna l. 31, Maria l. 29, Wojczyński Jan i córka Rozalia, Stanisław, Tadeusz, Woźny Franciszek, jego córka Franciszka i synowa Zofia, Zatylny Stanisław” (Kubów..., jw.). Komański i Siekierka na s. 185 – 186 podają, że w tej wsi w latach 1942 – 1946 z rąk bojówkarzy z OUN-UPA zginęło 108 Polaków.

We wsi Chartanowce pow. Zaleszczyki zamordowali 8 Polaków, którzy wrócili do swoich gospodarstw po żywność, w tym w kolonii Stawki Chartanowieckie bestialski sposób Skórę z 17-letnim synem.

We wsi Chlebowice Świrskie pow. Przemyślany został zamordowany przez banderowców Bazyl Muzyka.

We wsi Cisowa pow. Przemyśl miejscowi Ukraińcy zamordowali 12 Polaków: 5-osobową rodzinę oraz w zasadzce w lesie 7 Polaków.

We wsi Czaplaki pow. Jaworów upowcy zamordowali 2 Polaków.

We wsi Czyżów pow. Złoczów Ukraińcy zamordowali 2 Polaków: matkę o nazwisku Dudek z synem.

We wsi Dragonówka pow. Tarnopol zamordowali Bronisława Chodorskiego.

We wsi Dublany pow. Sambor zamordowali 2 Polaków, w tym 22-letnią Marię Wróbel.

We wsi Dźwiniaczka pow. Borszczów upowcy zastrzelili 21-letniego Władysława Holuba. Inni: zostali zamordowani: Hołub Władysław oraz kilka innych ofiar, których nazwisk nie ustalono. (Kubów..., jw.).

We wsi Gaje Starobrodzkie pow. Brody Ukraińcy zamordowali 3 Polaków.

We wsi Gruszka pow. Tłumacz upowcy zamordowali 12 Polaków: 6-osobową rodzinę kowala i jego krewnych (wszystkich, tj. 11 osób, zarąbali w łóżku podczas snu) oraz mężczyznę, którego porąbali na kawałki i w rzucili je do rzeki Dniestr (był to

Rudolf Goszpit).

We wsi Hlibów pow. Skalat zamordowali 43 Polaków oraz 2 Rosjanki, nauczycielki.

We wsi Hruszowice pow. Jaworów obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz wprowadzili i zamordowali 10 Polaków.

We wsi Ihrowica pow. Tarnopol upowcy zamordowali Katarzynę Biskupską, lat 38 (jej mąż poległ na wojnie w 1939 roku), jej syna Józefa lat 13 i córkę Stanisławę, lat 7. „Katarzynę z dwojgiem dzieci znaleziono w leju po bombie na górze za jej domem. Cała trójka była powiązana sznurami. Z całej rodziny ocalała tylko 16 letnia Hanka, która w tym czasie była na służbie w Tarnopolu. Do Ihrowicy po śmierci matki, siostry i brata nie mogła już wrócić. Śmierć Katarzyny z dziećmi odbiła się głośnym echem po okolicy. Znana stała się także awantura między dwoma Ukrainkami o lupy po śp. Katarzynie. W pewną niedzielę po wyjściu z cerkwi w obecności wielu ludzi o mało nie doszło do rękoczynów. Poszło o szal śp. Katarzyny zrabowany po jej śmierci. Obie kobiety uważały, że mają prawo do tej zdobyczy i usiłowały sobie szal na siłę wydrzeć. Padały wyzwiska, złorzeczenia i przekleństwa. Awantura o szal spowodowała wśród Ukrainców dyskusję o rabunku polskich dóbr. Zdania były podzielone. Jedni twierdzili, że to grzech, inni go usprawiedliwiali.” (Jan Białowas: „Wspomnienia wigilijne 1944 r.”; w: <http://www.cracovia-leopolis.pl/index.php?pokaz=art&id=2254>; Jan Białowas: *Wspomnienie z Ihrowicy na Podolu*, 1997; Komański:..., s. 827).

We wsi Iwanie Złote pow. Zaleszczyki zamordowali 5 Polaków, w tym matkę z 2 synami.

Koło wsi Jabłonówka pow. Kamionka Strumiłowa: „W marcu 1945 roku członkowie oddziału „Solowija” zatrzymali żołnierzy buskiego szturmowego batalionu, Oleksego Zawieruchę i Stefana Koszela. Przeprowadzili ich do miejsca postoju bojówki Kupaia, znajdującej się w jabłonowskim lesie, gdzie ich straszliwie torturowano, a następnie uduszono w taki sposób, że leżącym na ziemi kładli drąg na szyję i nogami gnietli do ziemi. Zeznania świadka Smaği, byłego członka bandy OUN: „Widziałem, jak jednemu żołnierzowi, nie pamiętam, kto to był Koszel, czy Zawierucha, „Kruk” i „Pyłyp” położyli gruby drąg na szyi, na końcu tego drąga stanęli nogami i w ten sposób go udusili”. /.../ W marcu 1945 roku Grzegorz Wilk przeprowadził do lasu Marię Baraniec, mieszkankę Jabłonowskiej Kolonii za to, że kilka razy chodziła do Buska bez zezwolenia i że na jej podwórzu zatrzymywali się żołnierze szturmowego batalionu. Torturowali ją, a później Kupiak kazał Morozowi ją zabić. Ten przeprowadził ją w krzaki i strzelił do

niej z pistoletu. Po jakimś czasie ranna Baraniec oprzytomniała i wyszła zakrwawiona z krzaków. Pocihujko i Wilk złapali ją i z powrotem zawlekli w krzaki, wrzucili do rowu, gdzie Wilk dobił ją strzałem z pistoletu i przykrył gałęziami.” (Bronisław Szere-meta: „Watażka jego zbrodnie i zakłamanie wspomnienia”. W: <http://www.republika.pl/szere-meta/watazka.htm>). Inni: **We wsi Jazienica Polska pow. Kamionka Strumiłowa:** „W marcu 45 r. zamordowani zostali w Jazienicy Polskiej: Baraniec Maria, Zawierucha Aleksy, Kaszel Stefan i 5 osób o nieustalonych nazwiskach.” (Kubów..., s. 60).

We wsi Jacowce pow. Zborów zamordowali 5 Polaków. (Kubów..., jw.).

We wsi Jezierna pow. Zborów zamordowali 4 Polaków, w tym małżeństwo. (Kubów..., jw.).

We wsi Kasperowce pow. Zaleszczyki upowcy zamordowali 3-osobową rodzinę polską Skarzyńskich: rodziców z 17-letnią córką Marią. Rodzina ta uciekła do Zaleszczyk, przyjechała do swojego domu po żywność i za namową sąsiada Ukraińca pozostała na noc.

We wsi Kimirz pow. Przemyślany zamordowany został Mುದrak Michał, lat 62. (Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 280).

We wsi Klusów pow. Sokal banderowcy zamordowali 4 Polaków.

We wsi Korczowa pow. Jaworów Ukraińcy zamordowali 3 Polaków.

W miasteczku Krasiczyn pow. Przemyśl upowcy zamordowali Wawrzyńca Winiarskiego, gajowego.

We wsi Kruhów pow. Złoczów zamordowali 23 Polaków, głównie kobiety i dzieci.

We wsi Kurowice pow. Przemyślany banderowcy zamordowali 3-osobową rodzinę Kociołka, rodziców z dzieckiem. (Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 191).

We wsi Kutyska pow. Tłumacz zamordowali 28 Polaków, którzy przyjeżdżali do swoich gospodarstw po żywność.

We wsi Lelechówka pow. Gródek Jagielloński podczas nocnego napadu banderowcy zamordowali po torturach 24 Polaków, w tym dwie rodziny Holiczków, z których Tomasza z córką Emilią wprowadzili do lasu i ślad po nich zaginął. Innego dnia wprowadzili z drogi z wozem i końmi żonę Tomasza Holiczka, która także zaginęła bez wieści.

We wsi Leszczańce pow. Buczacz upowcy zamordowali 22 Polaków, głównie kobiety i dzieci - zwłoki 15-letniej Genowefy Gil znaleziono dopiero 3 maja nad brzegiem rzeki Strypa, natomiast uprowadzonej 17-letniej jej siostry Heleny Gil nie odnaleziono.

We wsi Leszczyny koło Kalwa-

rii Paclawskiej pow. Przemyśl zamordowali 4 Polaków.

We wsi Leżanówka pow. Skalat został zaproszony na rodziną uroczystość chrztu dziecka przez sąsiada Ukraińca Paciuka Polak Konopnicki, co okazało się podstępem, czekali na niego już banderowcy, którzy związali go i poddali torturom: wydłubali mu oczy, wybili zęby, wyrwali paznokcie u rąk, a następnie jeszcze żywego przywiązali do drzewa, oblali naftą i podpalili. (Komański..., s. 341).

W miejscowości Lubliniec Nowy pow. Lubaczów Ukraińcy zamordowali 2 Polaków: Jerzego Sudynia oraz pochodzącą ze wsi Folwarki Julię Jabłońską. Wikipedia podaje, że było to we wsi Lubliniec Stary.

We wsi Lubycza Królewska pow. Rawa Ruska upowcy zamordowali 15 Polaków: 7 uciekinierów z Wołynia i 8 miejscowych.

We wsi Maćkowice pow. Przemyśl zamordowali Stanisława Buczka, leśniczego.

W okolicy miasteczka Mariampol pow. Stanisławów: „W marcu 1945 r. podczas dostawy kontyngentu do Halicza zamordowano pod Krzywą Górą 13 mężczyzn, w tym 3 Rusinów. Ciało nie odnaleziono, wróciło tylko kilka zaprzęgów z połamanymi wozami, resztę rozkradziono.” (Mariampol Wołczków <http://www.mariampol-wolczkow.pl/mariampol/index.php/mariampol/mariampol-1918-1945r.>), Siekierka..., na s. 491 **napad datuje na grudzień 1944 r.**

We wsi Mielnica Podolska pow. Borszczów na drodze upowcy zamordowali 4 Polaków: 70-letniego kalekę, dwie nastoletnie dziewczyny oraz 6-letnią dziewczynkę.

We wsi Mysłowa pow. Skalat 17-letni Polak Aleksander Chwaliński zaproszony został przez swego ukraińskiego kolegę Jurka Kohuta do jego domu na grę w karty, skąd wprowadzili go banderowcy. Po sześciu tygodniach jego zwłoki odnaleziono w gliniance około 20 km od wsi. Chłopek miał odcięte ręce, nos i wydłubane oczy. (Komański..., s. 343).

We wsi Neterpińce pow. Zborów upowcy zamordowali 6 Polaków. W sposób bestialski 5 Polaków, którzy wrócili z Załoziec po żywność; udusili drutem kolczastym Jana Goździckiego i jego 14-letnią córkę Stanisławę, harcerkę; każda z ofiar miała też przestrzeloną prawą dłoń, oraz Ukrainiec zamordował swoją żonę Polkę o nazwisku Jaśnij, imię nieznane. Inni: „W styczniu 1945 r. pięć osób wybrało się z Załoziec do Neterpiniec po pozostawiony tam swój dobytek. Kiedy nie wrócili na noc, przypuszczano najgorsze. Nazajutrz wczesnym rankiem cały oddział udał się na poszukiwania. Jako byłego mieszkańca tej wsi, wytypowano mnie do czteroosobo-

wej grupy zwiadowczej. Znałem tam każdy zakątek. Wieś była opustoszała, widocznie spodziewano się naszego przybycia. Rakietnicą dałem znak oddziałowi do wkroczenia. Przeszukaliśmy całą wieś, ale zaginionych nie odnaleźliśmy. Chcieliśmy już akcję zakończyć, bo dzień miał się ku końcowi, ale zarządzo- no ponowne przeszukiwanie. W stodole pana Baksika znalazłem pod słomą pięć zamordowanych bestialsko, zupełnie nagich ciał. Widok był przerażający. Między zwłokami ofiar zobaczyłem moją najlepszą koleżankę, har- cerkę Stanisławę Gaździcką, lat 14. Przeżyłem to bardzo moc- no. Jeszcze teraz po latach, na samo wspomnienie nie mogę powstrzymać łez. Ciała ofiar za- brane zostały do Załoziec i uro- czyście pogrzebane.” (Szczepan Sołtys „Wspomnienia z okresu walk w Szarych Szeregach i Plutonie Operacyjnym Samo- obrony w latach 1943 - 1945 oraz o ucieczce z Załoziec w 1945 roku”. „Głosy Podolan” nr 52 z 2002 r.). Ponadto został bestialsko zamordowany Sta- nisław Wawruch wraz z bratem Władysławem. (http://olejow.pl/readarticle.php?article_id=251).

We wsi Nyrków pow. Zaleszczyki zamordowali 16 Polaków w wieku od 2 do 80 lat.

We wsi Oblażnica pow. Żyda- czów zamordowali na drodze 2 młode dziewczyny polskie.

We wsi Olchowczyk pow. Kopyczyńce zamordowali 5 Pola- ków.

We wsi Olesza pow. Tlumacz zamordowali 9 Polaków, w tym nauczycielkę i jej matkę, które powiesili w pobliżu szkoły na drzewie przy użyciu drutu kol- czastego zaciśniętego na szyjach ofiar. (Siekierka..., s. 704, stani- sławowski).

We wsi Oleszyce Stare pow. Lubaczów Ukraińcy uprowadzi- li i zamordowali na polu 1 Po- lkę. Inni: We wsi Oleszyce Stare w marcu 1945 r. zamordowali Katarzynę Wojak, oraz 5 niezna- nych żołnierzy z 3 DP WP. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

We wsi Poczapy pow. Złoczów

zamordowali wdowę o nazwisku Koziura.

We wsi Podfilipie pow. Barsz- czów zamordowali 7 Polaków, którzy przed wyjazdem do Pol- ski wrócili do swoich domów, aby zabrać niezbędne rzeczy.

We wsi Poręby pow. Brzo- zów upowcy zamordowali 7 Polaków; prawdopodobnie tej zbrodni dotyczy relacja świadka z Huty-Poręby: „Krowy strasz- nie ryczały u gospodarzy pod lasem. Ktoś zwrócił na to uwa- gę. Ta chata była oddalona od wsi. Tuż za nią rosły drzewa i krzaki i zaczynał się las. Kilku gospodarzy poszło sprawdzić, co się dzieje. Gdy weszli do za- budowań gospodarskich, nic nie wskazywało na tragedię. Kury spokojnie spacerowały po podwórku, garnki wisiały na pło- cie, tylko te krowy... Ryczały i ryczały. Pewnie nikt im nie dał pić, więc spragnione zwierzęta rycząc, domagały się wody. Gdy mężczyźni zajrzeli do izby, stru- chleli. Za stołem siedziała cała rodzina. Wszyscy zamordowani. Ukraińcy, słysząc z bestialstwa, wszystkim członkom rodziny przybili języki gwoździami do stołu. - Wie pan co? Niemcy to chociaż mordowali „po ludz- ku”: zastrzelili człowieka, za- dźgali bagnietem, a Ukraińcy zachowywali się jak zwierzęta. Zanim człowieka zabili, to wcze- śniej jeszcze go musieli zmasa- krować, zedrzeć skórę, wypruć wnętrzności. Wrzucali ludzi do studni albo zawijali w drut kol- czasty. Żeby matka przed śmier- cią oszalała, to na jej oczach dziecko nabijali na sztachetę od płotu. Potwory - mówi pani Zofia Konieczna”. (<http://www.niedziela.pl/artykul/58908/nd/Kobieta-ze-Wschodu>).

We wsi Probuźna pow. Kopy- czyńce zamordowali 17-letniego Polaka Kazimierza Domskiego.

W mieście Przemyśl woj. rze- szowskie podczas nocnego napadu na szpital upowcy zamordowali 21 Polaków: 15 cy- wilnych, chorych i leżących w łózkach oraz 6 rannych żołnie- rzy WP.

We wsi Pyszkowce pow. Bu- czacz zamordowali 6 Polaków, w tym 4 kobiety.

We wsi Radków pow. Toma- szów Lubelski zamordowali Stefana Trofina.

We wsi Romanówka pow. Tar- nopol zamordowali 6 Polaków, w tym nauczyciela Michała Te- tiuka „Zaprowadzono go do Ukraińca nazwiskiem Kawalok, i zamknięto w dużej piwnicy z kamienia. Tam Polaka torturo- wano, wrywając mu palce u ręk i nóg, a ponieważ przy tym krzyczał, ucięli mu język. Nie wiadomo jak długo pastwili się nad ofiarą i co zrobili z ciałem” (Wanda Jarzyna z d. Tetiuk; w: Komański..., s. 836).

We wsi Skolin pow. Jaworów upowcy zamordowali 2 Pola- ków.

We wsi Skorodyńce pow. Czortków zamordowani zostali: „Bandura Zofia, Bandura Fran- ciszek i jego żona Paulina (mał- żeństwo zwane „Cisar”) Bandu- ra Franciszka i jej dzieci: Józef i Maria, Jan, Szczepan, Domek Karol, Solecki Piotr, Kurasie- wicz Franciszka l. 23, jej 2-let- nia córka Stefcia, Małańczuk Michalina, Szatkowska Anna i jej syn Eugeniusz l. 6, Sucho- rolski Kasper (uniknął śmierci w Skorodyńcach, zamordowany w Białej), Harmatiuk Franci- szek (mieszkaniec Byczkowiec zamordowany tu przez Ukraińca Grzegorza Szepelaweho)” (Ku- bów..., s. 57).

We wsi Skomorochy pow. Tar- nopol Ukraińcy zarabali siekie- rą Emilię Kwaśnicką lat 48 oraz uprowadzili z drogi jej córkę Adelę lat 17, po której ślad za- ginął. (Kubów..., s. 82, Komań- ski..., s. 381).

We wsi Słobódka ad Tlumacz pow. Tlumacz upowcy uprowa- dzili i zamordowali 8 Polaków, w tym 5 kobiet oraz 15-letniego syna jednej z nich.

We wsi Stawki Chartanowiec- kie pow. Zaleszczyki Skóra i jego 17-letni syn zostali zaka- towani przez banderowców na śmierć. Ojcu kazali tańczyć w rytm melodii ukraińskiej pusz- czanej z gramofonu, w trakcie czego bili go nahajkami, kolba- mi karabinów, kijami i rękoje- ściami rewolwerów, kopali go, połamali ręce i nogi, rozbili głowę, zmasakrowali twarz. Wy-

wlekli go martwego na podwór- rze. „W tym samym czasie, inna grupa banderowców, znęcała się nad jego synem. Bili go pałka- mi, widłami, orczykami, a jeden z oprawców szpadlem. Trwało to dość długo. Chłopiec ciągle dawał znaki życia. Zmęczeni tym biciem oprawcy przestali. Wte- dy ten ze szpadlem zadał ofierze kilka ciosów szpadlem po głowie i karku aż chłopiec znierucho- miał. Chwilę po rozprawieniu się z ofiarami, kilku banderow- ców przyprowadziło na podwór- rze rozebraną do naga kobietę. Widziałam ją przez okno. Stała z ułożonymi wokół piersi dłońmi, trzymając swoją odzież i pró- bowała się nią zasłonić. Jeden z bandytów podszedł do niej i zaczął ją bić pięściami, drugi uderzył ją parę razy orczykiem. Po pobiciu, oprawcy wyprowa- dzili ją w pole i tam zamordo- wali. Któryś z nich ściął jej głowę szablą i po wejściu do izby meldował „Chmielowi”, że po ścięciu głowy kobieta zrobiła jeszcze parę kroków i upadła. Zwłoki kobiety obłożono słomą i spalono”. (Aniela Lorencik z d. Grabowiecka; w: Komański..., s. 903). Zapewne w ten sposób spalone zostały ciała martwych lub dogorywających Skórów – ojca i syna.

We wsi Strzałkowce pow. Borszczów upowcy zamordo- wali 4 Polaków: 3-osobową rod- zinę Jaworskich (rodziców z córką) oraz Zofię Malik, kraw- cową, namówioną do powrotu z Borszczowa przez sąsiadkę Ukrainkę, która gwarantowała jej bezpieczeństwo. Zwłoki Po- lki znaleziono w jeziorze - była naga, związana drutem kolcza- stym, ze śladami tortur.

We wsi Styberówka pow. Bro- dy zamordowali Marię Brzeź- niak z d. Borysyn, po jej uciecz- ce z Szyszkowiec Kisielówki. (http://podkamen.pl/viewpage.php?page_id=246&c_start=0).

We wsi Szczęsnówki pow. Zbaraż „W marcu 1945 r. zo- stała zam. Krystyna Rykiel i jej 10-letni syn Mieczysław”. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzu- pełnienie..., jw., tom 7).

We wsi Szyszkowce pow. Bro- dy upowcy uprowadzili i zamor- dowali 3 Polki.

We wsi Turylcze pow. Borsz- czów zamordowali 5 Polaków, w tym lat 14.

We wsi Wasylkowce pow. Kopyczyńce zamordowali 2 Polaków: organistę Andrzeja Hambickiego i lekarza dr. T. Kunickiego, którego zwłoki z połamanymi rękami i nogami znaleziono w studni.

W leśnictwie Werchrata pow. Lubaczów został zamordowany wraz z rodziną gajowy Stefan Czarny.

We wsi Załuż pow. Lubaczów zamordowali Macieja Żurawela ur. 1910 r. (IPN Opole, 21 grud- nia 2018, sygn. akt S 37.2013. Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

We wsi Żohatyn pow. Przemyśl zamordowali Stefana Czycza, członka Stronnictwa Ludowego.

Stanisław Żurek

Podstawowe źródła opracowa- nia, które nie są wymieniane przy podawanych przypadkach zbrodni:

Jastrzębski Stanisław: Ludobój- stwo nacjonalistów ukraińskich na Polakach na Lubelszczyźnie w latach 1939 – 1947; Wrocław 2007.

Komański Henryk, Siekierka Szczepan: Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraiń- skich na Polakach w wojewódz- twie tarnopolskim 1939 – 1946; Wrocław 2004.

Siekierka Szczepan, Komański Henryk, Bulzacki Krzysztof: Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939 – 1947; Wro- cław 2006.

Siekierka Szczepan, Komański Henryk, Różański Eugeniusz: Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stani- sławowskim 1939 – 1946; Wrocław, bez daty wydania, 2007.

Siemaszko Władysław, Siemasz- ko Ewa: Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939 – 1945; Warszawa 2000.



FUNDACJA DLA POLONII
www.witajciewdomu.pl; www.fundacjadlapolonii.pl
 ul. Wałuszewska 48,
 03-005 Warszawa KRS: 0000423252

Wsparcie dla Liceum Polonijnego
Nr konta: 86 1240 6175 1111 0010 4598 7860



Pamiętnik kpt. Mariana Strzetelskiego

Wierzę, że naród polski będzie jeszcze kiedyś naprawdę mądrze i długo szczęśliwy... (7)

Opracowanie: Piotr Strzetelski

Oto siódma część opowieści – pamiętnika - napisanego przez brata mojego pradziadka Mariana Strzetelskiego z okresu I wojny światowej. Marian opisuje pobyt w miejscowości Czernuszka i Atero-Kluczu oraz Tauszu – na trasie budowy kolei transsyberyjskiej oraz stosunki międzyludzkie tam panujące. Lata 1917-1918 to okres przejmowania władzy przez bolszewików. Wszechobecny terror, kradzieże i donosicielstwo powodowało, że tamtejsza ludność zaczęła się buntować, wzniesła powstania i występować przeciw władzy bolszewickiej. Zaczęto przejmować władzę od Czerwonych i organizować oddziały Białych.

Pod koniec 1918 roku Marian zgłasza się na ochotnika do organizowanego w Ufie polskiego wojska, skąd udaje się do Nowo-Nikołajewska do organizowanej tam polskiej dywizji syberyjskiej pod dowództwem generała Waleriana Czumy...

Zapraszam do lektury.

--

Kielce 15.I.1924 (wtorek)

Po tak długim czasie niepisania wracam w końcu do porządnego spisywania mych wspomnień z niewoli rosyjskiej.

Bardzo się cieszę, że wewnętrzny ogień, który pali się we mnie do Ciebie kochana, ani trochę nie wygasł. Gdy przeglądam do tej pory zapisane me wspomnienia i czytam je po prawie dwóch latach niepisania, muszę się przyznać, że i dzisiaj też tak samo jednako silnie i szczerze me uczucie do Ciebie rozkwita. Stosunek mój do Ciebie jednak bardzo się zmienił, gdyż pisząc poprzednio byłem jeszcze w Przemyślu i miałem możliwość widywania Ciebie Cesiulko co tydzień lub co dwa tygodnie. Wtedy byliśmy tylko my – Ty i ja, dzisiaj mieszkamy już razem w Kielcach i jest nas już troje – Ty, ja oraz nasz ukochany, prawie ośmiomiesięczny synuś Szczęsuś. Siła mego uczucia zmieniła się dzisiaj o tyle, że przedtem Ciebie Cesiulko tylko ogarniała, a dziś wystarczy jeszcze i dla naszego synka Szczęsuśka^[1].

Wieczór dzisiejszy spędziłem na święcie rodzinnym u pp. Szartowskich i trochę się tam zasiedziałem, a po obiedzie zaś sprawdziłem w domu rachunki, które miałem pilnie oddać do biura. Teraz już będę me wspomnienia regularnie kontynuować, lecz wybaczyć, że dzisiaj już zakończę, bo zrobiło się już dość późno, a jutro rano wstać wcześniej muszę, gdyż czeka mnie podróz do Przemyśla. Czy z Przemyśla będę mógł wpaść do Twojej rodziny do Lwowa to nie wiem. Będzie to zależało oczywiście od tego czy będę miał czas oraz od poleceń jakie otrzymam od mej przełożo-

nej władzy – Szefostwa Inżynierii Saperów.

Na razie dobrej nocy Wam życzę i Ciebie i Szczęsunia serdecznie i gorąco całuję. Do widzenia. Nie wiem kiedy. Pa!

Kielce 16.I.1924 (środa)

Spałem dzisiaj dobrze, snów żadnych nie miałem ale za to pracy po uszy. Wyjazd do Przemyśla postanowiłem przełożyć na następne dni. O godzinie 8:30 rano z przerwą godzinną na obiad pracowałem do godziny ósmej wieczorem w zimnym biurze i między innymi sprawdzałem zawite rachunki. Otrzymałem też dzisiaj dodatek drożyzniany – 63% w kwocie 92 miliony marek polskich. Po powrocie do mieszkania napiłem się herbaty i zjadłem dwie bułki z kielbasą, przeczytałem gazetę i teraz właśnie zabieram się do dalszego ciągu pisania mych przysłów w niewoli rosyjskiej.

A więc do rzeczy.

Wśród naszych współpracowników w Czernuszcze zatrudnionych w przedsiębiorstwie kolejowym przeważali Żydzi, którzy jak wcześniej wspomniałem chronili się tu przed służbą wojskową. Podobno według ustanowionego przez Rosjan prawa, Żydom nie można było przebywać na stałe w jednym miejscu dłużej niż trzy dni. Jednak oni radzili sobie w ten sposób, że opłacali się tak zwanym 'uradnikom' czyli urzędnikom powiatowym i wówczas niepokojeni przez nikogo spokojnie mogli egzystować w danym miejscu przez dłuższy czas. Pamiętam nawet niektóre nazwiska takich żydowskich urzędników. Np. starszy Żyd Günsberg, przystojny i mocno siwy człowiek, o którym wszyscy wiedzieli, że jest nałogowym rozpustnikiem pracował jako zaopatrzeniowiec i załatwiał niektóre zakupy artykułów spożywczych dla firmy kolejowej. Z kolei inny, dość młody o nazwisku Grünberg, pochodzący z Homla, nieustająco popisywał się wszystkim swoimi kabaretowymi piosenkami śpiewanymi z charakterystyczną, ale niezbyt sympatyczną żydowską afektacją. Był to zblazowany typ małomiasteczkowego pisarczyka, lubiącego grę w karty, dużo i dobrze wypić oraz zabawić się w towarzystwie kobiet. Marek Sałamonowicz techniczny kierownik całego przedsiębiorstwa kolei, rudawy kawaler w średnim wieku brylował taktem i inteligencją wśród pozostałych Żydów. Potrafił bardzo sprytnie oszukiwać całe Towarzystwo Akcyjne, ale robił to z klasą i za każdym razem czerwił się ze wstydu. Naczelnym buchalterem Towarzystwa niejaki Biczuński z Warszawy ożeniony z polską żydówką wykazywał w dużej mierze manery europejskie, jednak chępliwości żydowskiej nie oduczył się wcale. Tak jak wszyscy lubił się napić i

grywał bardzo dobrze hazardowo w karty.

Tak jak pisałem wcześniej w samej Czernuszcze, długo nie zaba-wiłem, gdyż przeniesiono nas do wsi Atero-Klucz, gdzie do końca mojej służby już przebywałem.

Znowu zrobiło się dość późno – położę się więc spać bo jutro mam nadzieję, że wieczorem w końcu do Przemyśla pojedę. Dzisiaj niestety nie mogłem, ważne sprawy w biurze mnie zatrzymały. Może więc i do Lwowa wstąpię i stamtąd parę kartek wspomnień Ci znowu przywiozę. Na razie Pa! Dobrej Nocy!

Kielce 27.I.1924 (niedziela)

Po napisaniu listu do Ciebie i siostry mej Zosi, przeczytaniu gazet postanowiłem kontynuować me wspomnienia z niewoli rosyjskiej.

W Atero-Kluczu było nam całkiem nieźle. Z początku mieszkałem sam z Cesarem. Potem przyjeśliśmy do naszego pokoju jeszcze sympatycznego Niemca z Bukowiny, niejakiego Ludwara. Pisałem już o nim wcześniej. Było nam razem o wiele cieplej, szczególnie w zimie, gdyż pokój był raczej zimny i wilgotny. Dość często odwiedzał nas polski je-niec, ów Kozak o którym wspominałem wcześniej, a którego uczyłem poprawnie pisać i czytać oraz najprostszymi działami rachunkowych. Pokój nasz znajdował się na parterze 'kantoru', drewnianego, piętrowego budynku, w którym na piętrze mieściło się Biuro Przedsiębiorstwa Budowy Kolei naszego odcinka. Cały budynek był prowizorycznym barakiem, w którym niestety nie było zbyt ciepło. Jak już wcześniej wspominałem, mało wykwintne posiłki, którymi mimo wszystko można było zaspokoić głód były opłacane przez firmę. Niezbyt miłe, jadające we wspólnej 'stołowni' towarzystwo było przeważnie żydowskie. Jedynym spośród nich, którego pod każdym względem szanowałem i poważałem był niejaki Łazar Markowicz Tubin. Był wyjątkowo sympatycznym, bardzo inteligentnym młodym człowiekiem mającym szerokie horyzonty myślowe. Bardzo lubiłem z nim rozmawiać na różne tematy. Dość często odwiedzałem też w miejscu zakwaterowania jednego Rosjanina - technika Piotra Piotrowicza Bobkowa, którego żona pochodziła z polskiej rodziny Czajkowskich. Mieli śliczną małą córeczkę, lecz po polsku nie umieli wcale mówić. On z natury był dość szorstkim, niezupełnie szczerym człowiekiem, jednak był bardzo dobrym fachowcem w swojej dziedzinie i choć trochę starał się zachować formy towarzyskie przypominające Europę. By zasłużyć na pochwały czy dodatkową premię od pracodawców dość często próbował, trochę naszym kosztem, przypodobać się im, nam jednak specjalnie na tym

nie zależało, więc przymykaliśmy na te poczynania oczy, zwłaszcza, że Piotr przecież był tamtejszy i miał na utrzymaniu rodzinę.

W początkach jesieni 1917 roku zaczęła się wzmacniać nienawiść chłopów do rządzących. Spowodowane to było głównie faktem rekrutacji do wojska. Tymczasem przeniesiono nas z powrotem do Czernuszki, gdyż roboty kolejowe były już na ukończeniu. Władzę zaczęły przejmować rady (so-wiety), które zaczynały rządzić na poziomie gmin. Były to rady 'soldackich, rabocznych i krestianskich deputatów' czyli rady deputatów żołnierskich, robotniczych i włościańskich. Pracowały już wszędzie i dawały się mocno w znaki. Głównie dezorganizowały dotychczasowe życie i wszędzie brutalnie pakowały swe pięści i zaglądały do każdej dziury. Straż wojskowa została zlikwidowana. Jeńców pilnowali milicjanci, którzy nie cieszyli się żadnym wśród nich poważaniem. Zaczęło się nam coraz gorzej powodzić, a i wiadomości od Ciebie kochana Cesiulki zaczęły docierać coraz rzadziej.

Z początku zimy 1917 roku, jeńcy – żołnierze zaczęli się powoli organizować. Czesi zaczęli otrzymywać jakieś tajne pisma, zbierali składki, co chwila gromadzili się w niewielkie grupki i mocno nad czymś dyskutowali. Pewnego razu przyjechał do nich jeden wysłannik i przywiózł jakieś zakazane gazety, polecenia, rozkazy. Okazało się że Czesi próbowali organizować swą armię. Bośniaków, Serbów i Rumunów na polecenie rządzących sowie-tów porożysłano do miast, gdzie tworzyły się ich oddziały narodowe przeznaczone do walki z państwami centralnymi. Węgry oraz Niemcy, a zwłaszcza Prusacy, mieli im to za złe i głośno oskarżali ich o zdradę, mówiąc, że jeszcze kiedyś się z nimi rozprawią. Jednak sami niezbyt chętnie chcieli się organizować i nie spieszo im było by przyłączyć się do organizowanych narodowych oddziałów.

Ten zorganizowany ruch żołnierski i mnie dziwnie poruszył, obudził z apatii. Wspomnienie Lwowa, Ciebie, mojej rodziny, społeczeństwa znów silniej odżyły w mej pamięci. Rozbudziła się we mnie chęć podzielenia się z innymi przeżywanymi wrażeniami. Zacząłem więc wtedy spisywać wspomnienia z mej przeszłości. Napisałem wtedy dużo i myślę, że raczej dobrze. Czasu miałem dość sporo, a otaczająca mnie samotność wyrobiła we mnie zmysł krytycyzmu, a i obserwacja oraz samoanaliza zdarzeń działały znakomicie. Z perspektywy czasu myślę sobie, że szkoda, że te pierwsze spisane wspomnienia nie dotrwały do dzisiaj. Dlatego wracam do kontynuacji dla potomnych obecnego pisanie.

W zimie stosunki międzyludzkie pogorszyły się znacznie. Powracający do domów po demobilizacji rosyjscy żołnierze zaczęli po wsiach zmieniać panujące do tej pory porządki. Bardzo często dochodziło do różnych bójek z jeńcami austriackimi, głównie na tle niewdzięczności pozostałych w domu 'sołdatek', które dla wypełnienia pustki po nieobecnych mężach i utrwalenia o nich dobrych wspomnień, rozpiły się i jawnie z jeńcami romansowały. W Czernuszcze, za namową zdemobilizowanych żołnierzy nie chciano sprzedawać jeńcom austriackim chleba, mleka czy ziemniaków, a próbujących dokonać zakupów pobito. Jeńcy, których było kilkuset, wybrali swoją delegację i zawiadomili 'starszyznę' czyli radę gminną, że jeśli stosunek do nich nie ulegnie zmianie, to oni całą wieś obstawią ze wszystkich stron, nikogo do niej nie wpuszczą, a nawet są skłonni wszystko spalić. Te groźby trochę pomogły i od tej pory nikt nas już więcej nie zaczepiał i nie zabraniał robić zakupów. Jednak dla bezpieczeństwa, nie dysponując inną bronią, nosiliśmy krótkie, umocowane na rzemieniu przyczepionym do ręki, żelazne pałki zakończone żelazną główką. By nikt ich nie zauważył nosiliśmy je ukryte w rękawach płaszcza.

Wkrótce po objęciu rządów przez bolszewików zaczęło się nacjonalizowanie prywatnej własności i rozkradanie wszystkiego. Przedsiębiorcy reprezentujący budowę kolei dowiedzieli się, że wybrańcy wiejskiej rady bolszewickiej mają zarekwirować zawartość wszystkich magazynów żywnościowych, w których znajdowało się dość sporo pszenicy, mąki i cukru. Więc w nocy, po kryjomu cały ten zapas rozwieźliśmy końmi należącej jeszcze do przedsiębiorstwa i ukryli w różnych miejscach u kilku zaufanych pracowników. Zima była sroga, śniegi ogromne. W domku kolejowym, w którym mieszkaliśmy wspólnie z państwem Bobkow, również ukryto parę worków cukru i około 10 worków mąki. Postanowiliśmy ze złożonego w naszych komórkach zapasów przedsiębiorstwa uszczknąć nieco dla siebie tak na wszelki wypadek. Tymczasem na następny dzień wpadła do nas cała banda wściekłych bolszewików uzbrojonych w pałki, karabiny, a nawet maczety w poszukiwaniu wywiezionych zapasów żywnościowych. Mimo tego, że wszystko dokładnie przetrzasnęli w naszym mieszkaniu, na szczęście niczego nie znaleźli. Jednak w komórce odkryli worki mąki i cukru. Udawali, że nic o tym nie wiemy, że pierwszy raz je widzimy na oczy, że to chyba bez naszej wiedzy ktoś tam je umieścił i gdybyśmy tylko o tym coś wiedzieli, to na pewno byśmy ich o tym zawiadomili. I ci głupcy w to uwierzyli – policzyli dokładnie worki, wszystko zwarzyli i zmierzli,

po czym oznajmili, że pod karą śmierci zabraniają ruszać i cokolwiek zabierać z tych zapasów. Na następny dzień mieli przyjechać i zabrać wszystko i zawieźć do gromadzkich, bolszewickich magazynów. Gdy odjechali zrobiliśmy naradę co dalej robić. Dwa worki cukru, które przed przyjazdem bolszewików ukryliśmy w ostatniej chwili w głębokim, kopnym śniegu musiały już w nas pozostać, zaś z zapasów mąki już spisanej i poważanej przez bolszewików musieliśmy coś niecoś zabrać. Więc w nocy, już po późnej kolacji, wśród śnieżnej zawieruchy i siarczystego mrozu, jeden worek cukru rozdzieliliśmy pomiędzy siebie, zaś drugi głębiej w śniegu zakopaliśmy, a silny wiatr za chwilę ślady zasypał. Czuwaliśmy oczywiście by nikt nas przypadkiem nie zauważył. Ponieważ worki mąki były już policzone i poważane przez bolszewików więc ustaliliśmy, by z kilku worków część mąki wybrać, a brak jej sytkim śniegiem uzupełnić i tak przesytać znowu mąką. Tak też się stało. Przygotowane zapasy mąki popakowaliśmy do mniejszych, naprędce uszytych z czystych, ale już trochę znoszonych nogawic z kalesonów oraz woreczków przygotowanych z uszytych prześcieradeł. Część tak przygotowanych worków ukryliśmy w naszych sieniach, część pozawieszaliśmy w ciemnych kątach pod belkami na strychu. Jeden trochę większy worek ukryliśmy pomiędzy piecem a drewnianą przegrodą, którą specjalnie do tego celu rozebraliśmy, a potem artystycznie na powrót postawili. Nasz podstęp się udał. Koło południa następnego dnia przyjechało parę sań z kilku zbrojnymi i załadowali policzone poprzedniego dnia worki mąki i cukru. Wprawdzie worki trochę skrzybiały, jednak prawda wyszła na jaw dopiero z końcem zimy, gdy słońce trochę przygrzało i w workach zamiast mąki znalaziono ciasto. Winowajcy oczywiście nie wykryto.

Rozbestwienie zdemobilizowanych rosyjskich żołnierzy wciąż rosło. Pracujący do tej pory fizycznie szeregowi jeńcy – żołnierze, zostali skierowani do obozów koncentracyjnych. Mnie zaś po rozliczeniu się z przedsiębiorstwem przeniesiono do odległego o około 9 wiorst na południe od Czernuszki wioski Tausz (Ташу). Zostałem tam zatrudniony jako funkcjonariusz 'kantora uczciastka' w biurze Towarzystwa Kolejowego 'Moskowsko Kazanskowo Obszczestwa Żeleznodorazne-wo'. Tamtejszym naczelnikiem był bardzo sympatyczny inżynier Michał Nagatkin. Było mi tam całkiem dobrze. Mieszkaliśmy w kilka osób na parterze piętrowego budynku, w dość dużym pokoju u zamożnego uczciwego rolnika, u którego miałem zapewnione śniadania, codzienną herbatę z chlebem na kolację, od czasu do czasu pranie. Za to wszystko płaciłem 10 rubli miesięcznie. Jak na tamtejsze warunki było to wyjątkowo tanio. W tym pokoju był tak zwany ruski piec piekarski^[2], dający bardzo dużo ciepła i komfortu. Pokój był bardzo widny i pomimo tego, że przebywało w nim sporo osób czułem się tam dość swobodnie. Gospodarz mój na skutek wcześniejszego pożaru stracił prawie cały swój dobytek, jednak dzięki swej żmudnej i uczciwej pracy powoli dorabiał

się na nowo. Miał jednego młodego syna, który pracował u niego jako parobek. W czasie mojego tam pobytu został na siłę zabrany przez bolszewików do 'narodnej armii' w Kungurze (Кунгур)^[3]. Jednak wkrótce przeszedł z całym pułkiem w którym służył, do czeskiej armii, a potem przyłączył się do Aleksandra Kołczaka, przywódcy Białych^[4] w wojnie domowej w Rosji.

Obiady jadałem u żony mieskiego felczera i płaciłem za to 100 rubli miesięcznie. Pełniła ona funkcję zarządzającej w publicznej bibliotece, więc książek zawsze mogłem pożyczać ile tylko dusza zapragnęła. Niestety były to tylko rosyjskie. Polskich książek i polskich gazet znikąd już nie otrzymywałem, bo bolszewicy zabronili i nie dopuszczali. W biurze gdzie pracowałem całe towarzystwo było czyste rosyjskie – kilku młodych inżynierów, paru techników, rachmistrz – zruszczonej Polak oraz oprócz mnie jeszcze dwóch jeńców. Był to jeden Węgier geometra oraz jeden Żyd węgierski, który gdy w lecie 1918 roku oficjalnie wrócił na Węgry, przysłał Ci później kochana Cesi, wiadomość o mnie. Było też parę panien, a między nimi bardzo ładna siostra, żony naczelnika - inżyniera Michała Nagatkina. Nasze urzędowanie trwało od 9-tej rano do 3-ciej po południu, a po obiedzie byłem już zupełnie wolny. Mój gospodarz często do mnie zaglądał by pogadać o tym co się wokoło dzieje i podyskutować o niezbyt dobrej sytuacji politycznej. Rzeczywiście działa się dużo i to nie za dobrze. Utworzone rady żołdackie złożone z różnego autoramentu osobników uzbrojonych po zęby, grabiły co się da i więziły kogo popadnie.

Tak jak pisałem wcześniej gdzieś około czerwca 1918 roku przeniesiono mnie z Czernuszki, a właściwie z Taushu (Ташу), na trzecią dystancję do wsi Atero-Klucz celem niwelacji linii kolejowej. Miałem tam zabawić tylko tydzień, a tymczasem wybuchło powstanie chłopów przeciw sowieckiej władzy i utknąłem tam na dobre.

A było to tak: gdy w naszą stronę zaczęły posuwać się oddziały Białych wówczas bolszewicy kazali chłopom spalić niedojrzałe jeszcze zboże z obawy by nie dostało się w ich ręce. Wówczas chłopci zbuntowali się i odmówili wykonania tak niedorzecznego rozkazu. Uzbrowili się w strzelby, widły, topory, a ja ich nauczyłem jak kosy na sztorc stawiać. Dwie wioski położone blisko siebie - Atero Klucz i Shchuch'ye Ozero (Щучье Озеро) znalazły się w rękach zbuntowanych włóścian, zaś reszta miejscowości w stronę Czernuszki była obsadzona przez bolszewików - Czerwonych. Wtedy też przekonałem się jak ludzie sobie nie ufali. Chłopi żalili się, że inteligencja nie chce się do nich przyłączyć i pokierować buntem, wesprzeć powstańców. Mówili, że oni sami głupi, wprawdzie się do walki mają i potrafią się bić, ale na strategii walki to nie rozumieją się wcale. Dlatego potrzebują pomocy. W tym czasie z ramienia przedsiębiorstwa zatrudniony był u nas zdemobilizowany porucznik rosyjski, absolwent Piotrogrodzkiej Politechniki, który mimo usilnych namów ze strony chłopów jednak nie przyłączył

się do buntowników. Inni podobni jemu oficerowie mieszkający w najbliższej okolicy i też pracujący przy budowie kolei również nie chcieli słyszeć o wspólnej walce i twierdzili, że chłopom ufać nie można, bo to 'swolocz'. Tylko dwaj chorążowie, tak zwani 'preparszczyki' którzy kierowali ruchem pociągów na dość znacznym obszarze zgodzili się przyłączyć do zbuntowanych chłopów i pomóc im. Jeden z nich zginął później bohatersko w walce z bolszewikami, a jego współtowarzysze chłopci z pietyzmem później go pochowali. Jeśli chodzi o stanowisko Żydów zatrudnionych przy budowie kolei w czasie tych walk i o przebiegu buntu chłopskiego napiszę o tym później.

Muszę przyznać, że ze względu na rozszerzanie się buntu chłopskiego i nasilenie walk w rejonie w którym przebywałem i pracowałem zmuszony byłem pozostać w Atero-Kluczu przeszło półtora miesiąca. Nie mogłem wrócić więc do Taushu, gdzie zostawiłem swój kuferek z rzeczami, a w nim niewielki rewolwer, który jakiś czas temu zakupiłem na targu w Czernuszcze. Wciąż żyłem w strachu, by przypadkiem bolszewicy go nie znaleźli, gdyż w takich przypadkach mieli oni zwyczaj bez przesłuchania i sądu posiadacza broni rozstrzelać. A ja koniecznie chciałem przeżyć i wrócić cało i zdrowo do kraju by się przekonać czy moja Cesia wciąż czeka na mnie i czy przypadkiem ktoś mi jej nie porwał.

Kończę na dziś to moje gawędziarstwo. Jutro czeka mnie ciężki dzień, więc muszę przynajmniej trochę wypocząć. Dobranoc więc Kochana. Ciebie Cesiulko i naszego Synuśka serdecznie na dobranoc całuję.

Kielce 30.I.1924 (środa)

Objęcie władzy w Atero-Kluczu i okolicy przez powstańców chłopskich – Białych odbyło się dość oryginalnie. Jak poprzednio już wspominałem byłem tam wtedy już około tygodnia przeniesiony chwilowo z Taucha (Tauszu). Wszystko to miało miejsce latem 1918 roku. Zarządzającym kolejowymi robotami wykończeniowymi, zatrudnionym tam z ramienia przedsiębiorców był technik, niejaki Ilia Karżawin, bardzo przystojny i dość przyzwoity rosyjski Europejczyk. Mieszkał w drewnianym piętrowym domu, w którym zakwaterowany byłem i ja. Żonę i syna pozostawił w innym odcinku budowy. Zatrudnieni byli tam również i inni funkcjonariusze przedsiębiorstwa. Byli to przeważnie Żydzi – pisarze kancelaryjni, kupcy, handlarze, komwojażerzy itp. Kasjerką była jakaś krewna jednego z dyrektorów przedsiębiorstwa budowy kolei. Była to dawna akuszerka, stara panna, niezbyt ładna ale bardzo inteligentna i ocytana. Znała dobrze literaturę niemiecką i rosyjską. Ja codziennie zajmowałem się niwelacją linii, mostów czy budynków.

Parę dni po rozkazie wydanym przez władze bolszewickie spalania całego niedojrzałego zboża na polach chłopskich, w tajemnicy przed wszystkimi, zebrali chłopci swoich delegatów w liczbie osiemnastu włóścian i spisali manifest, w którym wypowiedzieli posłuszeństwo władzy so-

wieckiej. Zapowiedzieli w nim, że z bronią w ręku będą bronić swojego dobytku i życia. Dla skuteczności tej obrony powołują do życia armię ludową, do której obowiązany jest należeć każdy zdrowy wieśniak i to bez względu na wiek. Dla obrony granic powstańczego obszaru, bezustannie mają go strzec uzbrojone konne patrole, rozstawione na drogach, w kilkuset metrowych odstępach. Łącznicy ci w wypadku zaobserwowania zbliżania się do wsi bolszewickich wojsk mieli za zadanie zawiadomić armię ludową i ściągnąć ją w rejon zagrożony.

Całe ruchome mienie chłopów spakowane i złożone było na wiejskich wozach, tak zwanych 'taliagach', by w razie konieczności ucieczki przed bolszewikami można je było wspólnie ze wszystkimi mieszkańcami wsi - starcami, dziećmi i kobietami - wywieźć i ukryć w lesie. Zobowiązano się nie poddawać i w razie potrzeby walczyć z bolszewikami. Wielka była zawziętość tych chłopów. Mówili, że wołą raczej wieść opuścić, wołą by ich chaty zostały spalone przez nieprzyjaciela, wołą się wstępnie wycofać i czekać na nadejście posiłków, niż się poddać sowiecom. W ten sposób chcieli zachować siły na później i gdy nadejdzie stosowny moment skutecznie uderzyć na wroga.

Pewnej nocy, tak gdzieś pięć dni po moim przyjeździe z Taushu, koło czwartej nad ranem, obudził mnie Karżawin - technik zarządzający z ramienia przedsiębiorstwa budową kolei. Wtargnął nagle do mnie do pokoju przerażony, w gaciach, z nagim torsem i poinformował mnie, że delegacja zbuntowanych osiemnastu włóścian wręczyła mu przed chwilą ów wcześniej wspomniany przeze mnie manifest i ogłosiła rządy Białych. Chłopi przejęli wszystkie biura i telefony dla swoich potrzeb i kazali wydać całą broń z magazynów. Nakazali też wznowić prace przy budowie linii kolejowej. Widać było, że technik Karżawin, sam nie wojskowy, był w wielkim strachu. Myślał chyba, że chłopci obrabują kasę i wszystkie urzędnicy przedsiębiorstwa budowy kolei zarekwirują, a jego samego pewnie powieszają. Nie mógł pozbyć się tych złych myśli i w obawie przed grabieżą polecił swojej kasjerce by zabrała wszystkie pieniądze i wozem pojechała do Czernuszki oddać je pozostałemu tam kierownictwu. Nie wiedział jednak czy dojedzie tam żywa, gdyż na drogach dojazdowych pełno było uzbrojonych po zęby różnych sowieckich band. Staralem się go jak mogłem uspokoić. Mówiłem, że nie ma się czego obawiać i doradziłem mu by dla swojego bezpieczeństwa formalnie zaprotestował przeciwko uchwalonemu manifestowi, zaś ulegając przewadze siły jednak go poparł. Było to potrzebne na wypadek, gdyby powstańcy ulegli jednak sile naciągających bolszewików. Po krótkiej rozmowie z Karżawinem, ubrałem się prędko i szybko razem zbiegliśmy na dół. Wszędzie pełno było chłopów. Twarze mieli spokojne, ale widać na nich było zacięcie i determinację do walki. Wszyscy byli uzbrojeni, jedni w siekiery, inni w widły, sierpy, style od łopat. Paru tylko miało przewieszzone przez ramię strzelby. Wszyscy głośno nad czymś radzili, ge-

stykułowali, przekrzykiwali się nawzajem. Co jakiś czas słychać było na zewnątrz tętent konia i za chwilę ktoś wpadał do chałupy z informacją, że udało się zdobyć jakieś pojedyncze egzemplarze karabinów. Wówczas radośnie poklepywano go po ramieniu i chłopci krzyczeli – Zwyciężymy! Pabieda! Gdy wrzawa trochę opadła, odważyłem się zabrać głos. Ponieważ wszyscy doskonale wiedzieli kim jestem zwróciłem się w moim kierunku, a ja zacząłem dokładnie wypytwać ich o wszystko, starając się słuchać i w miarę możliwości odpowiadać na zadawane mi pytania. Rozmawialiśmy bardzo długo. Bez obawy opowiadali mi o swoich kłopotach i troskach. Skarżyli się też na brak broni. Okazało się, że ze zdobytych żelaznych szyn i różnych sztab zabranych z magazynów przedsiębiorstwa próbowali przy udziale kowali wykuczać z nich dzidy. Jednak była to żmudna i niewdzięczna robota. Dzidy były ciężkie i mało poręczne. Wówczas doradziłem im i nauczyłem jak o wiele lepiej, prędzej i wygodniej będzie gdy wykorzystają swoje kosy stawiając je na sztorc. I rzeczywiście już w parę dni później wszędzie w okolicy można było zobaczyć rosyjskich kosynierów. Tego samego dnia po południu musiałem wyjechać w teren by dokonać pomiarów kolejnego odcinka budowanej kolei. Od miejscowej powstańczej komendy otrzymałem oczywiście odpowiednią przepustkę z pieczęcią gminy. Przepustka ta okazała się bardzo przydatną przy przekraczaniu poszczególnych chronionych posterunków. Atakowani przez bolszewików powstańcy zacięcie bronili się, strzelali z ukrycia, dość często schowani w koronach drzew, za stogami siana, w zbożu, czy w naprędce wykopanych okopach. Dlatego też bolszewickie oddziały mimo tego że były bardzo dobrze uzbrojone, bały się zapuszczać w głąb obszarów kontrolowanych przez powstańców chłopskich. Zdarzało się jednak, że gdy bolszewicy przejęli jakąś wieś czy obszar i w ich łapy dostali się przeciwni im obrońcy, wówczas palili wsie, mordowali cywilów, a tych których wzięli do niewoli, okrutnie męczyli i torturowali by wydobyć z nich jakiegokolwiek zeznania. W ten sposób ucierpiało wiele wsi i małych miasteczek, a najwięcej wioski Almaznoye [usytuowane tuż obok stacji kolejowej Chad (Чад)] oraz Shchuch'ye Ozero (Щучье Озеро) około 5 wiorst na zachód od Atero-Klucza, gdzie wówczas przebywałem.

Żydzi zatrudnieni przy budowie kolei z ramienia przedsiębiorstwa podzielili się na dwa obozy, tych którzy sympatyzowali z obozem Białych oraz tych, którzy stali z boku by w razie wejścia bolszewików głośno wypowiedzieć się za obozem Czerwonych. I rzeczywiście gdy bolszewicy parę razy zdobywali poszczególne wsie i przyległe obszary na których prowadzone były prace kolejowe i chcieli zrobić porządek z żydowskimi sympatykami Białych, to Żydzi, ci Czerwoni zawsze stawali w ich obronie tłumacząc, że ich współbracia to błazny i dumnie, i że oni sami się z nimi rozliczą, ukarzą ich i zrobią z nimi porządek. Wyśmienicie potrafili dostosować się do każdej sytuacji i taka taktyka nie zawiodła ich ani razu.

Jak wcześniej już wspominałem, dość często wyjeżdżałem na kolejne budujące się odcinki kolejowe, oddalone o około 20-50 wiorst na wschód od Atero-Klucza. Nieraz zdarzało mi się, że po drodze spotykałem liczne patrole Białych, a parę dni później ścigające ich patrole Czerwonych. Za każdym razem legitymowałem się z jednej strony zaświadczeniem, że jestem jeńcem wojennym, a z drugiej legitymacją pracowniczą Przedsiębiorstwa Budowy Kolei. To wystarczało by jedni i drudzy zostawiali mnie i moich pracowników w spokoju. Zdarzyło się też jednak, że dwa czy trzy razy byłem zmuszony przerwać prowadzone prace kolejowe gdyż poszczególne patrole Białych i Czerwonych próbowali ostrzeliwać się nawzajem, a kule świsnęły nad naszymi głowami. Dlatego też w ukryciu musieliśmy przeczekać aż sytuacja się ustabilizuje. Nie chciałem narażać ani siebie ani swoich ludzi pracujących przy budowie, a tym bardziej być zabitym na obcej ziemi. Przecież znalazłem się tam nie z własnej woli i w nie polskiej sprawie poświęcałem swoje siły i zdolności.

Z dnia na dzień walki między Białymi i Czerwonymi nasilały się. Szczególnie w niedużej tatarskiej wsi Bogorodsk (Богородск)^[5] położonej jakieś 20 wiorst od miejscowości Chad (Чад)^[6] były bardzo zacięte. Tamtejsi chłopci, niezadowoleni z reżimu sowieckiego w czerwcu 1918 roku zorganizowali powstanie^[7]. Mieszkańcy wysławszy najpierw w las swoje rodziny i spakowany na wozach dobytek, kryli się w licznych ziemiankach, w niezbranym z pół zboża. Pewnego dnia okrążyli silny i dość liczny oddział bolszewików, którzy przygotowywali się do ataku na pobliską wieś i celnymi strzałami z karabinów trupem kładli każdego czerwonogwardzistę, który nawinął im się na cel. Okazało się później że oddział ten próbował zdobyć Bogorodsk by stamtąd wezwać wojskowe posiłki. Bolszewicy bronili się niezwykle zacięcie, jednak po paru dniach, gdy zabrakło im w końcu żywności musieli wycofać się i dołączyli chyba do innych oddziałów Czerwonych szwędających się po okolicy.

Ponieważ moją pracę przy budowie kolei właściwie już zakończyłem więc miałem nadzieję, że już wkrótce będę mógł powrócić do Tauschu. Jednak ze względu na fakt, że obie strony nie zamierzały odpuścić i zacięte walki na naszym odcinku budowy linii kolejowej co jakiś czas się nasilały, więc dopiero późnym latem, gdy walki trochę osłabły postanowiłem zostawić Atero-Klucz i wyruszyć w stronę Czernuszki. Nie powiem, miałem naprawdę duże obawy, czy w końcu dotrę do Tauchu. Jednak zaopatrzone w rodzaj zaświadczenia – przepustki otrzymanej od powstańców – Białych, zaświadczenia które pozwalało mi spokojnie poruszać się w terenie przez nich kontrolowanym, wspólnie z byłym oficerem carskim, technikiem rosyjskim sprawującym pieczę nad budową naszego odcinka, wybraliśmy się w drogę powrotną. Wyruszyliśmy wczesnym rankiem wozem zaprzężonym w konie. Mój towarzysz podróży cały czas spał, więc nawet nie miałem okazji z nim pogadać. Jechaliśmy więc w milczeniu. W końcu konie dowio-

zły nas do tak zwanej strefy neutralnej czyli zdemobilizowanej, w której nie można było prowadzić żadnych działań wojennych. Obszar ten ciągnął się na około 5-6 wiorst długości i życie tam prawie zupełnie zamarło. Wkoło widać było zniszczone zabudowania gospodarskie, popalone pola pszenicy, trupy zabitych. Nagle ujrzałem dwie starsze kobiety, które ocalałe z pożogi próbowały zboże układać w snopki. Naprawdę przykry to był widok.

Tuż przed wjazdem w strefę kontrolowaną przez bolszewików i dotarciem do ich okopów, podarliśmy obaj przepustki powstańcze i wyciągnęli legitymacje biurowe – przedsiębiorstwa budowy kolei. Bolszewicki strażnik bardzo się zdziwił gdy nas zatrzymał. Zaprowadzono nas na przesłuchanie i przez dłuższą chwilę próbowano wyciągnąć z nas informacje na temat powstańców. Jednak my twardo staliśmy na stanowisku, że z Białymi nie mamy nic wspólnego, że pracowaliśmy tylko przy budowie kolei, a teraz po jej zakończeniu wracamy do Czernuszki, a potem do Tauchu, gdzie czekają na nas nasi towarzysze pracy. W końcu gdy pokazaliśmy nasze legitymacje służbowe i papiery świadczące o tym, że nie kłamiemy, uwierzyli i pod silną strażą odwieźli nas do Czernuszki. Stamtąd, już sami dotarliśmy w końcu na miejsce. Martwiłem się trochę gdy wchodziłem do mieszkania w Tauchu, czy aby bolszewicy w czasie rewizji nie znaleźli mojego rewolweru i kuferka z rzeczami, jednak w końcu okazało się, że zabrali jedynie moje lakierowane buty.

W Tauchu żyłem znów samotnie, przeważnie wiele czytałem po rosyjsku nie tylko książki ale i dostępne na co dzień gazety bolszewickie. Czytałem też artykuły napisane przez Włodzimierza Lenina, który każdego inteligenta, każdego człowieka noszącego białą koszulę i biały kołnierzyk nazywał wrogiem klasy robotniczej, którego bolszewik powinien zabić jak psa. Dlatego też spora grupa inteligentów zamieniła białą bieliznę na kolorową i z czerwonymi flagami oraz proletariackimi hasłami na ustach poszła pracować w różnorakich bolszewickich instytucjach i służyć w ludowej, czerwonej armii. U nas w biurze również zmieniły się stosunki międzyludzkie. Ze zbuntowanej, mało wartościowej części dziesiątników i zwykłych robotników utworzono radę kolejową. Jej prezesem mianowano jednego rysownika o nazwisku Rybakow. Był to bardzo niesympatyczny człowiek, gburowaty i niezwykle zawzięty. Jakiś czas później, jako delegat wyjechał do Moskwy by spotkać się z innymi delegatami w utworzonej głównej kolejowej radzie bolszewickiej. Będąc już w Moskwie podobno bez żadnych wstępnych przygotowań zapisał się jako słuchacz na Politechnikę i szczylił się później tym że studiował.

Od czasu do czasu bywałem u zruszczonego Polaka - rachmistrza Sielickiego lub u technika Bobkowa. Wizyty te przeważnie kończyły się nad ranem, a nierzadko i w południe dnia następnego. By urozmaicić choć trochę naszą monotonię życia, dla zabicia czasu groyaliśmy przez całą noc w preferansa lub w 'zelezkę',

rodzaj hazardowej gry, ruletki. Zawsze dużo było samogonu i radosnych śpiewów. Ja przeważnie przegrywałem, gdyż myśli moje skierowane były w zupełnie inną stronę – ku Tobie kochana Cesium. Wszyscy uważali mnie za skrytą osobę, która zawsze w sposób dyplomatyczny starała się wyjść z każdej opresji. Mówili na mnie: 'ty arystokrata szczepatilnowo poliaka'. Poza tym zarówno towarzystwo, karty i picie mężczyły mnie ogromnie. Odmówić jednak nie mogłem bo wszyscy posadzili by mnie o szpiegostwo. Zresztą ci którzy nie pili lub odmawiali byli zawsze traktowani jak jakieś dziwaki, odszczepieńcy, więc chociaż trochę musiałem się dostosować do zaistniałej sytuacji. W przyływie wielkiej tęsknoty chciałem bardzo wrócić do Lwowa, do Ciebie kochana Cesium. Jednak ta wieczna niepewność dnia codziennego, myśli kłębiące się w mojej głowie, co dzieje się zarówno z Tobą, z moją Matką, z moim rodzeństwem, z moim ukochanym krajem, te obserwowane rozpasanie niskich instynktów otaczających mnie ludzi, codzienne słyszane strzały wykonywanych bolszewickich egzekucji na podejrzanych o kontrrewolucję wrogach ustroju, wszystko to wywoływało we mnie jakieś dziwne rozdrażnienie i rozpacz. I wtedy gdy chciałem o tym wszystkim zapomnieć, na zaproszenie raz rachmistrza, a raz technika szedłem i tam u nich noc spędzałem. Wtedy wspólnie razem wypiliśmy do rana 'rosyjską ćwierć' czyli osiem butelek wstrętnej rosyjskiej samogonki. Nigdy jednak nie upiłem się tak na umór, chociaż nieraz zdarzało mi się wymiotować. Gdy został ogłoszony stan oblężenia naszej wioski, już po ósmej wieczór nie można było ruszyć się na krok z naszego pokoju i wyjść na ulicę gdyż uzbrojone patrole bez ostrzeżenia strzelały do wszystkiego co się rusza. Wtedy jeszcze częściej spotykaliśmy się wspólnie i imprezowali do rana. Przypomina mi się jedna z takich hulaszczyczych nocy i komiczny epizod. Pewnego wieczoru, gdzieś w połowie października, siedzieliśmy wspólnie u Sielickiego i wszyscy z nas już dobrze mieli w zubie. Bobkow był już dobrze pijany, lecz ciągle uparcie twierdził, że jest trzeźwy. Nad ranem, koniecznie chciał już iść do domu, a mieszkał na drugim końcu miasteczka. Oferowałem się, że go odprowadzę, że razem będzie nam łatwiej iść. Jednak on uparł się że pójdzie sam. Sielicki poradził mu by szedł raczej wąskim pasem pomiędzy rowem drogowym a stojącym obok płotem, bo na drodze leżało trudne do przebycia, olbrzymie błoto. Bobkow jednak stwierdził, że sam dobrze o tym wie że ma w zubie i na pewno płotu będzie się trzymać. I poszedł. Było jednak jeszcze dość ciemno więc wszedł prosto na środek drogi i zataczając się w błotnistych wybojach co chwilę potykał się. Chwilę później i ja poszedłem za nim. I zobaczyłem taki oto obrazek: balansujący w poprzek drogi Bobkow szedł z opuszczoną głową i głośno coś gadał do siebie. Mówił: „...a widzisz że ty jednak pijany jesteś, musisz się płotu trzymać i zamiast iść drogą idziesz obok niej. Oj ty świnia nierozumna jesteś, ty jak bydlę w błocie się nurzasz i zamiast pójść za swoją radą i jak porządni ludzie iść drogą idziesz obok niej...”. Nagle potknął się,



/ Pamiątka - orzeł po Marianie Strzelskim – oficerze 5. Dywizji Strzelców Polskich na Syberii

zatonął i bęc w błoto.

Muszę się przyznać, że przez cały ten czas mojego pobytu przy budowie kolei przegrałem w preferansa, żelazka i inne hazardowe gry około 3280 rubli, podczas gdy tu w Tauchu miałem płacę w wysokości ponad 400 rubli miesięcznie.

Przypominam sobie, że oficjalnie zrzekłem się obywatelstwa austriackiego, a zgłosiłem chęć otrzymania obywatelstwa polskiego. Napisałem więc podanie na ten temat do sowieckiej 'kolegii' w mieście Osie nad rzeką Kamą^[8] i otrzymałem oficjalną zgodę.

Pewnego dnia do Tauchu przybyła grupa uciekinierów. Między nimi był jeden Polak, szewc z rodziną z okolic Witebska. Znowu więc przez dwa kolejne tygodnie miałem możliwość rozmawiania po polsku. Szewc przygotowywał dla armii czerwonej skórzane buty. Szył je z porządnej skóry otrzymywanej od bolszewików. Pewnego dnia ukradł jedną taką skórę i uszył specjalnie dla mnie mocne i niedrogie buty, które potem bardzo mi się przydały w armii polskiej.

W ostatnich dniach października 1918 roku od Ufy^[9] w stronę Czernuszki posuwała się z wolna ale stale silna armia ochotnicza Białych. Stacjonującym w Tauchu bolszewikom grunt zaczął się powoli palić pod stopami. Nieraz w nocy widać już było błyski i huk armatnich wystrzałów oraz ogień wystrzelanych rakiet. Czerwonogwardziści na podwodach wyjeżdżali z miasteczka w stronę pozycji przybliżających się Białych, po czym co jakiś czas przywozili zabitych i rannych. Gawr bitwy coraz bardziej przybliżał się do nas. Postanowiono, że całe nasze 'biuro' razem z rodzinami i pracownikami budowy kolei Czerwoni zabiorą ze sobą w momencie gdy będą zmuszeni się wycofać i uciec przed wchodzącymi do miasta Białymi. W końcu

nadszedł czas wyjazdu. Bolszewicy naprędce pakowali swoje rzeczy, co chwilę ponagając nas. W końcu ostatniego dnia października czy pierwszego listopada zażądaliśmy od bolszewików by udostępnili nam kilkadziesiąt podwodów, na które moglibyśmy spakować nasze rzeczy oraz dokumenty i cały majątek biurowy przedsiębiorstwa budowy kolei. Jednak oni nie mogli nam tego zapewnić i w ostatniej chwili rano uciekając w popłochu przed wkraczającymi do miasta żołnierzami zapomnieli o nas i zostawili nas w spokoju. Parę godzin później wjechał do miasteczka cwałem na wiejskich koniach oddział obdartusów, przeważnie Tatarów w wieku od 18-stu do 60-ciu lat. Zamiast siodeł na grzbietach końskich mieli przerzucone koce. Pod nimi przeciągnięty był sznur zakończony dwoma pętłami zastępującymi strzemiona. Przez plecy co poniektórzy przewieszono mieli zamocowane na zwykłych sznurkach strzelby. Stosunkowo niewiele widać było tych karabinów. Oddziałem dowodził tegi, rosty Tatar w czapce 'uradnika'. Patrole cwałem przejechały puste ulice, żołnierze wystawili strażę, na placu targowym przed urzędem miejskim zatknęli sztandar i zorganizowali pościg za uciekającymi Czerwonymi. Niedługo potem wjechał do miasta drugi oddział składający się z oficerów. Powitanie ich było bardzo serdeczne. Tłumy mieszkańców częstowały ich chlebem, machorką mlekiem i tym wszystkim czego Czerwoni im przed ucieczką nie zabrali. Miejscowi objechawszy wiejskie chaty, pozbięli od mieszkańców dobrowolne datki oraz jedzenie i przywieźli oddziałom Białych. Inżynier Nagatkin przyjął oficerów obiadem i tam od jednego z nich dowiedziałem się, że w Ufie organizują się polskie legiony. Bardzo ucieszyłem się z tej wiadomości i zaraz następnego dnia rano poprosiłem inżyniera Nagatkina o zwolnienie mnie z pracy przy budowie kolei. Poinformowałem go, że zamierzam zgłosić się na

ochotnika do organizowanego polskiego wojska. Po rozliczeniu się z przedsiębiorstwem, zdaniu i zamknięciu wszelkich czynności związanych z budową, w końcu po trzech dniach otrzymałem na piśmie informację o zwolnieniu mnie z obowiązku świadczenia pracy na rzecz budowy kolei transsyberyjskiej. Wprawdzie inż. Nagatkin chciał mnie za wszelką cenę zatrzymać, obiecywał nawet znaczne podwyższenie mojego wynagrodzenia. Widząc jednak mój upór i wielkie zdeteminowanie do zaciągnięcia się do polskich oddziałów ustąpił i wystawił mi nawet bardzo pochlebne świadectwo. Jednak że był 'istotnie ruskij czelawiek' nie omieszkał na końcu dopisać, że odchodzę z pracy na własne żądanie i zamierzam wstąpić do 'polskich legionów ruskiej armii'. Niech mu tego pomieszczenia pojęć Pan Bóg nie pamięta.

Ostatnie trzy dni przed moim odejściem koledyzy bardzo serdecznie mnie zegnali. To pożegnanie codziennie odbywało się gdzie indziej. Wszyscyśmy głównie grali w karty, dużo jedli i pili. Na koniec próbowano ogrzać mnie w karty i wyciągnąć ode mnie ostatnie pieniądze. Wszyscy twierdzili, że już teraz nie będą mi potrzebne bo przecież już niedługo wypłacany mi będzie żołd. Lecz w tych dniach szczęście mnie nie opuszczało i wygrałem w karty tyle, że zwróciło mi się nawet z nawiązką wszystko to co przez ostatnie trzy lata przegrałem.

Na potrzeby armii spakowałem w trzy tłumoki i zabrałem ze sobą dwa nowiutki ubrania, pościel, koce płótno i sukno. Natomiast pamiętniki – czyli moje wspomnienia, korespondencję z kraju, przeważnie kartki i listy od Ciebie kochana Cesium oraz parę fotografii zostawiłem u technika Bobkowa. Podałem mu Twój adres we Lwowie by jak nadarzy się tylko sposobność odesłał mi to wszystko. Inne wykwintniejsze ubrania, obuwie, koszule 'a la Słowacki' oraz to co mi do służby wojskowej nie było potrzebne sprzedałem. Bobkow był mi dłużny 1000 rubli, które ode mnie kiedyś pożyczyl, więc miałem nadzieję, że wywiąże się z obietnicy przesłania do Ciebie zostawionych przeze mnie rzeczy. W końcu nadszedł dzień mojego odjazdu. W sztabie ochotniczym otrzymałem przepustkę i polecenie skierowane do gmin przez które miałem przejeżdżać by władze w trakcie mej podróży udostępniały mi podwozy bym mógł bezproblemowo nimi aż do Ufy swobodnie dojechać. Pożegnałem się więc raz jeszcze ze wszystkimi moimi współpracownikami, zaś szczególnie serdecznie z moim gospodarzem i odjechałem. Wprawdzie przed samym odjazdem namawiano mnie jeszcze usilnie bym jednak został jeszcze ze trzy tygodnie. Chciano bym wytyczył i przeprowadził na kilkunastu wiorstach linię obronną dla Białych, gdyż tu właśnie armia ochotnicza chciała okopać się na leże zimowe. Stanowczo jednak odmówiłem i oświadczyłem, że mógłbym uczynić to tylko na wyraźny rozkaz mej władzy wojskowej polskiej, czyli wtedy, gdyby to miało charakter specjalnej użyteczności dla armii polskiej.

Do Ufy jechałem kilka dni. Po

drodze parę razy zmieniałem podwozy. Przejeżdżałem różne okolice, wstępowałem do różnych chat i domów, w których zatrzymywałem się na krótki nocleg. Jadałem u gościnnych i bardzo życzliwych Tatarów, którzy gdy dowiedzieli się że jestem Polakiem nie chcieli mnie wypuścić i dzielili się ze mną wszystkim czym mieli. Spotkałem też bardzo inteligentnych i życzliwych Czuwaszów^[10] oraz już trochę zruszczonych Czeremisów^[11], raczej zacofanych, brudnych i chciwych. Czeremiszczę częstowali mnie śmierdzącą samogonką. Piją tam strasznie, wszyscy - starzy i młodzi a nawet dzieci. Z grzeczności umaczałem w kieliszku, który postawili przede mną usta, zjadłem kawałek pieczonego kuraka, a na dobranoc dałem dzieciom po parę srebrnych kopiejek. Radości było co nie miara. Po kolacji ułożyłem się do snu na ławie pod okapem piecowym, jednak zasnąć nie mogłem. W małej i ciasnej izbie, na podłodze ułożonych pokotem było kilka osób, a na ustawionych pod ścianami ławach spało i głośno sapało kilkanaście zionących samogonką zarówno kobiet jak i mężczyzn. Do tego wszystkiego łączyły po mnie roje 'szwabów' (prusaków), a poza tym obawiałem się by gdy usnę ktoś mnie przypadkiem nie okradł. Leżałem więc tak z pół przymkniętymi oczami i mając wszystko pod kontrolą udawałem że śpię.

Starzy gospodarze, u których zatrzymałem się na nocleg mieli kilka córek. Wszystkie z nich były zamężne, jednak nie wszystkie doczekały się powrotu swojego ślubnego z wojny. Jedna z tych córek, całkiem ładna i zgrabna, dość jeszcze młoda spała tuż obok, w przyległej do pokoju komorze. Gdy wszyscy już posnęli, drzwi od komórki, lekko skrzypiąc otworzyły się i nagle nad sobą ujrzałem jej wysmukłą kibić. Udawałem, że śpię, a ona pochylała się nade mną i coś próbowała szeptać mi do ucha w niezrozumiałym dla mnie języku. Jednocześnie gestami dawała mi do zrozumienia bym poszedł za nią. Udawałem że tego nie widzę i odwróciłem się na drugi bok. Ona wyszła i drzwi zamknęła za sobą. Jednak po chwili wróciła i cała historia powtórzyła się na nowo. Nie wiem jak by się to skończyło, gdyby nagle gospodarz, jej ojciec się nie obudził i nie wyrzucił namolnej kobiety z powrotem do komórki. Jednak ja i tak z wrażenia do rana nie mogłem zmużyć oczu.

Zatrzymując się po drodze u gościnnych Tatarów obserwowałem młode kobiety z zawieszonymi na szyi ozdobami, bransoletami na rękach, z wplecionymi we włosy kolorowymi wstążkami. Zauważyłem, że wszystkie te ozdoby były poprzeplatane srebrnymi monetami, rublówkami. Dlatego też po każdej takiej wizycie zostawiałem zawsze po kilka srebrnych monet, czym bardzo ujmo- wałem sobie gospodarzy.

W końcu po trzech dniach dotarłem do miejscowości Birska^[12] położonej nad piękną, szeroką i dziką rzeką Bielaja, dopływem Kamy. Tu okazało się, że stosunki tam panujące są zupełnie różne od tych jakie panowały w Czernuszcze i okolicy. Tam na froncie żołnierze ochotnicy oraz ich oficerowie już od paru miesięcy nie otrzymywali żołdu i żyli

jedynie z ofiarności mieszkańców pobliskich miejscowości. W dalszym ciągu byli bardzo zdyscyplinowani i duch do walki w nich nie zaginał. Mimo tego, że oficerowie w ciągłej walce doskonalili podległych im żołnierzy to żaden z nich nie otrzymał jeszcze urlopu. Często zdarzało się, że niektórzy z braku zastępstwa pełnili swoją służbę nawet przez dłuższy czas. Tam na froncie widziałem dyscyplinę wojskową, a przy tym również i wyjątkowe przywiązanie podwładnych do swoich przełożonych. Jako, że była to Armia Ochotnicza^[13] to panowały tam prawie stosunki przyjacielskie. Natomiast w Birsku, a później i w Ufie, w kancelarii sztabu głównego, widziałem całe rzesze zdrowych i młodych oficerów rosyjskich, którzy z braku zajęcia chodzili w wyelegantowanych, wymuskanych nowych mundurach z apoletami, na których brzęczały i połyskiwały przypięte medale. Zajmowali oni przeważnie ciepłe posadki, np. stanowiska pisarzy, podczas gdy ich koledyzy na froncie już od paru miesięcy walczyli z bolszewikami, szli na przód i mimo zmęczenia, zaprawieni w bojach ostatkiem sił się trzymali. Byłem też świadkiem, jak w Ufie elegancko ubrani oficerowie nieraz wymyślali zwykłym szeregowym żołnierzom, nie ochotnikom, od świń, gdy ci np. nie ustąpili im miejsca na ulicy lub nie zaszutowali na czas. Takie to były czasy carskich rządów.

W Birsku okazało się, że następnego dnia do Ufy miał odpłynąć statek żeglugi rzecznej, o ile rzeka nie zamarznie. Wieczorem więc zaokrętowałem się na statku i tam spędziłem noc. Rosyjski pułkownik w cywilnym ubraniu, chytry i przewrotny moskal, który sprawdził i wizował mi dokumenty namawiał mnie usilnie bym wstąpił do Legionu Czechosłowackiego^[14], że jako oficer i inżynier będę się tam miał o wiele lepiej niż w wojsku polskim. „...przecież Polacy to obdartusy i niczego nie mają...” – mówił. Na moją prośbę by przekazał mi jednak adres w Ufie i wystawił mi dokument polecający i skierował mnie do organizowanych tam legionów polskich odparł, że tego nie zrobi. Wówczas wściekły odparłem:

„...Szanowny Panie, prosiłem Pana jedynie o wskazówki gdzie znajdę w Ufie polskie władze wojskowe. A Pan mnie namawia bym wstąpił do Czechów, choć z dokumentów wyraźnie widać, że jestem Polakiem. Oświadczam więc Panu, że nie potrzebuję od Pana takich rad. Potrzebuję jedynie adresu. Gdybym był Czechem to już dawno bym wiedział co mam robić, bo o Czechach i ich legionach mówi się bardzo dużo. Gdybym był Rosjaninem to bez Pana głupich rad też wiedziałbym co mam robić i już dawno jako ochotnik zgłosił bym się na front i walczył z bolszewikami, a nie jak Pan decydował o losie innych. Ale ja jestem Polakiem i jadąc z terenów uwolnionych od rządów bolszewików o polskiej armii prawie nic nie słyszałem. Dlatego potrzebuję od Pana tego cholernego adresu i polecenia...”

Widziałem jak w trakcie tego co mówiłem oczy robią się mu coraz szersze ze zdziwienia. Spojrzał na mnie pełen wściekłości i niedowierzania, po czym potwierdził



/ Szczeny Strzetelski – syn Mariana i Czesławy Gubrynowicz urodzony 18 maja 1923 roku we Lwowie, (zdjęcie wykonane 21 października 1923 roku)

moje dokumenty i dał adres. Nie oglądając się za siebie wsiadłem na statek. Następnego dnia płynąłem już w kierunku Ufy, a dziób statku odpychał na boki płynącą po rzece krę. Wieczorem dopłynęliśmy do miasta. Przystań rzeczna usytuowana była po jednej stronie wznesienia, zaś po drugiej stronie rzeki na wysokim stoku widać było miasto do którego wiodła kręta usiana niewielkimi serpentynami droga. Dowiedziałem się, że do miasta jest kawał drogi. Jako że już padający od dłuższego czasu puszysty śnieg pokrył swoją czapą całą okolicę, wynająłem więc sanki z woźnicą, spakowałem na nie swoje rzeczy, w tym również i płótna zabrane z Czernuszki jako dar na potrzeby Polskich Legionów i ruszyliśmy w stronę miasta. Byłem bardzo podekscytowany i uradowany, że w końcu usłyszę polską mowę, ujrzę polskie twarze, a może i mundury polskie zobaczę. Nigdzie jednak po drodze nie spostrzegłem żadnego znaku, kierunkowskazu, czy adresu wskazującego kierunek interesującego mnie punktu werbunkowego. W końcu widzę, jest nazwa – Polski Komitet Wojenny. Znalazłem! Przed wejściem stoi dwóch polskich żołnierzy pełniących wartę. Jednym z nich jak się później okazało był kapral, lwowski 'moczymorda', morowy chłopak. Tak jak i ja żołnierz austriacki i były jeniec. Dowiedziałem się, że kapelanem Komitetu jest ksiądz pułkownik Jakub Zdanowicz^[15]. Zaraz też znalazła się gorąca herbata i coś do jedzenia. Rozmawialiśmy szczerze bardzo długo o obecnej sytuacji i o możliwościach sformowania naszego wojska. Potem poszliśmy do pobliskiej restauracji na kolację i dość późno ułożyli się do snu. Spałem znakomicie. Obudziłem się wcześniej rano i w pobliskiej kawiarni zjadłem dobre śniadanie i wypilem herbatę. Potem wróciłem do biura Komitetu, gdzie czekali już na mnie sekretarz i jakiś dziwny redaktor ze Lwowa, podobno homoseksualista. Spisał ode mnie wszystkie dane i kazał mi poczekać. Za chwilę zjawili się: ksiądz oraz wysoki, tęgi i przystojny mężczyzna ubrany w polski mundur. Jak się okazało był to Prezes Komitetu. Podobno miał wielkie powodzenie u kobiet. Jak opowiadał mi później spotkany ów żołnierz ze Lwowa, Prezes żył podobno na 'kocią łapę' z dość bogatą Rosjanką, od której wyciągał pieniądze i przegrywał je w karty. Zostałem mu wreszcie przedstawiony. Usiedliśmy przy stoliku i rozgadaliśmy się na dobre. Opowiadał mi, dużo o swoich podróżach i o tym jak to się stało, że trafił tu do Ufy. Bardzo mile wspominał też biskupa Władysława Bandurskiego^[16],

z którym podobno spotkał się kiedyś w Rzymie u OO. Zmartwychwstańców. Był wyjątkowo dobrym oratorem, ale musiałem bardzo uważać co mówię gdyż próbował wzbudzać u swojego rozmówcy poczucie winy, dlatego od razu wyczułem, że niezły z niego 'hochsztapler'. Poradził mi w końcu, bym przenocewał jeszcze w Komitecie i dopiero naza jutrz zgłosił się u polskiego Komendanta Placu na stacji kolejowej, skąd miał wyruszyć pociąg z polskimi ochotnikami do Nowo-Nikołajewska. W między czasie wszystkie niezbędne dokumenty zostały już przygotowane, więc podpisałem co trzeba i uradowany postanowiłem rozglądając się po okolicy i trochę odpocząć. Wprawdzie biura Komitetu nie robiły zbyt dobrego wrażenia, wszędzie dało się zaobserwować brud i nieład, lecz panująca tam atmosfera była naprawdę bardzo serdeczna. Zanim więc dzień ten pełen wrażeń się zakończył w towarzystwie poznanego wcześniej kaprala i kilku jeszcze Polaków przegadaliśmy kilka godzin wspominając dawne czasy. Następnego dnia rano ponieważ śnieg dalej padał, przygotowano dla mnie proste sanie na które spakowałem swoje rzeczy, a kapral ze Lwowa odwiózł mnie na stację kolejową. Tam na jednym z bocznych torów znalazłem urzędującego w wagonie oficera placu, porucznika Turskiego ze Stanisławowa, rezerwowego oficera austriackiego, który przyjmował zapisy wszystkich chętnych do organizowanej się armii polskiej. Przyjął mnie bardzo serdecznie, sprawdził dokumenty i uzupełnił jeszcze o pewne szczegóły. Zamieniliśmy parę słów i od niego dowiedziałem się, że w mieście Bugurusłan^[17] organizująca się polska dywizja syberyjska^[18] wyruszyła właśnie w kierunku Nowo-Nikołajewska^[19] i my mamy się też tam udać. Tutaj w Ufie stoi kompania zapasowa pod komendą porucznika Darowskiego ze Lwowa, która lada chwila ma się tu też zjawić i razem z nami ma też tam wyjechać. Ucieszyłem się bardzo gdy o nim usłyszałem, bo przecież był to mój dawny towarzysz niedoli podróży z Przemysła na Syberię i później wspólnego pobytu w niewoli w obozie w Wierchnija Muła. Zmartwiłem się jednak mocno, gdyż podobno pił bardzo dużo i uganiał się za kobietami. Żał mi się go zrobiło, jednak nic nie mogłem na to poradzić. Pożegnałem na chwilę porucznika Turskiego i poszedłem zaopatrzyć się w coś do jedzenia na długą i daleką drogę do Nikołajewska. Właśnie dzisiaj wieczorem, parę dni po wygnaniu bolszewików z miasta miał wreszcie odejść pierwszy pociąg z ochotni-

kami na wschód Rosji. Miałem zapowiedziane, że tym pociągiem razem z innymi i ja pojedę. Długo chodziłem po dworcu i okolicy, kręcąc się to tu to tam po pustych torach. Widziałem wielu polskich żołnierzy, którzy byli nieźle ubrani, a na ich twarzach malowała się radość. Około południa w okolicy Polskiej Komendy Placu zauważyłem porucznika Darowskiego. Mimo tego, że był w ubraniu cywilnym poznałem go od razu po wyprostowanej sylwetce i srogiej minie. On jednak mnie nie zauważył. Wszedł do wagonu i po chwili wyszedł z porucznikiem Turskim. Gdy zbliżyli się do mnie dopiero wtedy mnie poznał. Ucieszył się bardzo ze spotkania. Wróciliśmy wspólnie do wagonu. Potem zjedliśmy niezły żołnierski obiad, napiliśmy się dobrej rosyjskiej herbaty, wypili kilka kieliszków samogonu. Na wspólnej kilku godzinnej rozmowie czas nam szybko upłynął. Pociąg do Nowo-Nikołajewska odchodził dość późno po południu. Porucznik Turcki umieścił nas bardzo wygodnie w wagonie oficerskim trzeciej klasy. Było w nim trochę tłoczno, gdyż jechało w nim również dużo rosyjskich oficerów chcących przyłączyć się do armii Kołczaka w Czelabińsku^[20]. Razem ze nami jechał również niejaki sierżant Trojanowski, rzeźnik ze Lwowa, który jako jeniec austriacki już jakiś czas temu wstąpił do Armii Polskiej. Ponieważ miał dużo różnego rodzaju srebrnych naszywek na rękawach i wyłogach marynarki^[21] oraz czapce z daszkiem więc wszyscy Rosjanie uważali go za polskiego oficera. Był to chłop który kiedyś służył w ułanach, był bardzo energiczny, słusznej postury. Często 'szlakował' i głośno przeklinał więc Rosjanie okazywali mu szacunek i usuwali mu się z drogi. W trakcie podróży jedzenia mieliśmy wystarczająco dużo, było dość dobre, do tego również herbata i wódka. W wagonie były piętrowe prycze – legowiska, na których wspólnie z porucznikiem Darowskim udało się nam znaleźć miejsca. Polegiwaliśmy na nich opowiadając sobie wzajemnie o swoich przeżyciach w niewoli i w trakcie budowy kolei transsyberyjskiej do czasu aż zupełna ciemność nas nie ogarnęła i sen nas nie zmorzył. Po kilku dniach podróży dojechaliśmy do Czelabińska. Tam prawie wszyscy oficerowie wysiedli, a na ich miejsce wsiadło mnóstwo rosyjskich cywilów i kilkunastu podoficerów. Od tego czasu cały nasz wagon był ubity jak beczka ze śledziami. Na szczęście naszych miejsc na górnych półkach nikt nie próbował zająć bo sierżant Trojanowski groźnie warczał na każdego, których tylko próbował wdrapać się tam. Naprzeciw naszych pryczy leżał jakiś rosyjski intendent, który służbowo jechał do Omska. Całą drogę charczał i kaszlał i nie dawał nam zasnąć. Pociąg wlekł się bardzo wolno gdyż po inwazji bolszewickiej i zniszczeniu niektórych linii kolejowych uruchomiono je dopiero prowizorycznie a przez niektóre naprawione przeprawy mostowe przejeżdżaliśmy szczególnie ostrożnie. W wagonie razem z nami jechały jakieś kobiety, przeważnie bardzo gadatliwe, biedniejsze kupcowe. Była również jakaś rodzina cygańska z dziećmi, która rozłożyła się zaraz podę mną na dwóch drewnianych ławkach. Na podłodze i w samym przejściu ludzie leżeli pokotem,

tak ściśnięci, że przechodząc do toalety można było kalosze i buty w ścisku zostawić. Chociaż dużo jadłem i jeszcze więcej popijałem herbaty, z którą dzielił się ze mną mój sąsiad – rosyjski intendent, na stronę starałem się chodzić bardzo rzadko, maksymalnie raz na dzień. I to niestety później odbiło się ciężko na moim zdrowiu. Tuż obok mnie, na pobliskiej pryczy zajmował miejsce jakiś wesoły, trochę starszy rosyjski podoficer. Nieustannie romansował ze swoją młodą sąsiadką z naprzeciwka. Wreszcie którejś nocy ściągnął ją do siebie na pryczę i tak już jak mąż z żoną wspólnie dalej jechali. W trakcie całej tej podróży miałem sporo swobody i wolnego czasu na rozmyślanie o różnych rzeczach. Trochę też próbowałem rozmawiać z intendentem, trochę czytałem pożyczoną od niego rosyjską książkę. Jednak przeważnie myślałem o Tobie Cesiulko kochana. Wspominałem dobre czasy kiedy bywałem u Was we Lwowie i myślałem o tym jakie jeszcze czekają na mnie przejścia zanim do Ciebie powrócę.

Zanim dojechaliśmy do Omska pasażerowie wagonu w którym podróżowaliśmy zmieniali się co jakiś czas, jedni wsiadali, drudzy wysiadali. Jednak ścisł jaki panował był wciąż taki sam, a powietrze takie, że siekierę można było w nim powiesić. Na dworze zima stawała się coraz sroższa, wagon był nieogrzewany, więc wietrzyć nie chciano. Dopiero w Omsku poluźniło się trochę. Tam też wysiadł sierżant Trojanowski. Po opuszczeniu Omska pociąg w dalszym ciągu powoli posuwał się w kierunku Nowo-Nikołajewska. Wtedy dopiero na własnej skórze przekonałem się, że te przeleżane i przestane w niesamowitym ścisłku cztery dni i pięć nocy oraz brak możliwości dotarcia do toalety, wszystko to spowodowało znaczny uszczerbek na moim zdrowiu. Również niemożność zdjęcia z siebie sprężynowej opaski przepuklinowej doprowadziło do silnego parcia zarówno ze strony żołądka jak i sprężyny stabilizującej na prawą stronę mojego podbrzusza. Wywołało to mocną opuchliznę i w konsekwencji obustronną przepuklinę, co potwierdził wojskowy lekarz w Nowo-Nikołajewsku.

Szóstego dnia wieczorem osiągnęliśmy w końcu cel naszej podróży. Na stacji kolejowej tłoczno było od polskich żołnierzy i oficerów. Polski komendant stacji nakazał mi udać się od razu do 'komerczeskawo klubu' czyli klubu kupieckiego (handlowego) gdzie mieścił się sztab i szkoła oficerska. Wynajęłem sianie i dość już późno w nocy dotarłem na miejsce. Oficer dyżurny odstąpił mi swoje posłanie w dużej sali Szkoły Oficerskiej. Zarówno Szkoła Oficerska jak i zorganizowana tam sypialnia znajdowały się w ogromnej sali teatralnej. Łóżko stało koło łóżka, przejścia między nimi było na tyle, że tylko jedną nogę można było ledwo zmieścić gdy się chciało przejść dalej. Na sali panował gwar, słychać było śmiechy i głośne rozmowy prowadzone przeważnie w więcej lub mniej poprawnym języku polskim. Parę małych grupek żołnierzy rozmawiało też po rusku. Śpiewano polskie pieśni żołnierskie. Wszystko to co zobaczyłem wokoło ucieszyło i oszołomiło

mnie bardzo. Przedstawiłem się grzecznie najbliższemu leżącemu moim współspaczm, poukładałem przywiezione tobołki i zmęczony okrutnie, lecz niezmiernie szczęśliwy położyłem się spać. Choć posłanie było bardzo chudziutkie i czułem, że leżę prawie na twardej podłodze, to cieszyłem się, że nie czuję już tego monotonnego kołysania jadącego pociągu i miarowego stukotu kół. Noc tę prześpałem znakomicie.

Nazajutrz rano zaraz zgłosiłem się w Kancelarii Sztabu. Tam przydzielono mnie do kompanii B Szkoły Oficerskiej. Na razie gaży jeszcze mi nie wypłacono. Jednak pieniędzy póki co nie potrzebowałem gdyż jeszcze w Tauchu zaopatrzyłem się w nie w nadmiarze. Tego też dnia zmieniłem miejsce do spania. Dzięki pomocy oficera dyżurnego, który poprzedniej nocy udostępnił mi swoje łóżko, przenieśliem się wyżej, na galerię – gdzie znajdowały się amfiteatralne stopnie orkiestry. Przenieśliem swoje rzeczy i w momencie kiedy próbowałem przygotować sobie miejsce do spania podszedł do mnie umundurowany oficer polski, stanął przede mną i szorstko zapytał co ja tu robię. Odpowiedziałem równie niemilo, że jestem nowoprzyjętym porucznikiem, skierowano mnie tu z Kancelarii Szkoły Oficerskiej i wskazano mi to miejsce. Zażądał ode mnie dokumentów, a jako że ich jeszcze w komplecie nie otrzymałem, odburknąłem, że nie muszę się mu legitymować. Nie znałem wówczas jeszcze polskich stopni oficerskich więc nie rozpoznałem, że był to komendant sali. Popatrzył na mnie podejrzliwie, podszedł do grupki stojących obok żołnierzy i coś długo im wyjaśniał co chwilę wskazując na mnie. Nagle weszła do sali znajoma postać, w której rozpoznałem oficera Łaboza, urzędnika bankowego z Drohobycza. Podszedłem do niego, poznał mnie pomimo zabandażowanej twarzy i mocno zdeformowanego nosa, po czym podszedł do komendanta sali. Po krótkiej z nim rozmowie i wyjaśnieniach w mojej sprawie nagle zupełnie zmieniło się jego podejście do mnie, a i grupka oficerów zaczęła przyjaźniej patrzeć na mnie. Okazało się, że podejrzewali mnie o to, że jestem szpiegiem, że w niewyjaśnionych okolicznościach dostałem się do ich sali, a że nie chciałem się wylegitymować to mieli podstawy by potraktować mnie jak intruza.

Po tym całym zamieszaniu przedstawiłem się wszystkim obecnym, przygotowałem swoje nowe 'leżajsko', ułożyłem rzeczy, po czym wieczorem, razem z Łobsem i innymi poznanymi przed chwilą innymi oficerami poszliśmy do polskiej restauracji na kolację. Pogwarzyliśmy o obecnej sytuacji, napiliśmy się dobrej wódki i dość późno w nocy wróciliśmy na nocleg do naszego amfiteatru. Po powrocie długo jeszcze rozmawiałem z Łobsem. Od niego to dowiedziałem się co się wydarzyło po naszym pożegnaniu w Ufie, o niesnaskach jakie panowały wśród jeńców - austriackich oficerów. Wspominał, że oficerowie niemieccy i czescy byli bardzo oburzeni na mnie i na dwóch jeszcze innych moich kolegów o to, że podstępem pozostaliśmy w pociągu, nie wysiedli w Ufie i pojechali dalej aż do Permu, zerwawszy przy tym



/ Stojący pierwszy po lewej strony - Władysław Strzetelski, brat Mariana. Bracia spotkali się razem na początku wojny w Drohobyczu i w Stryju.

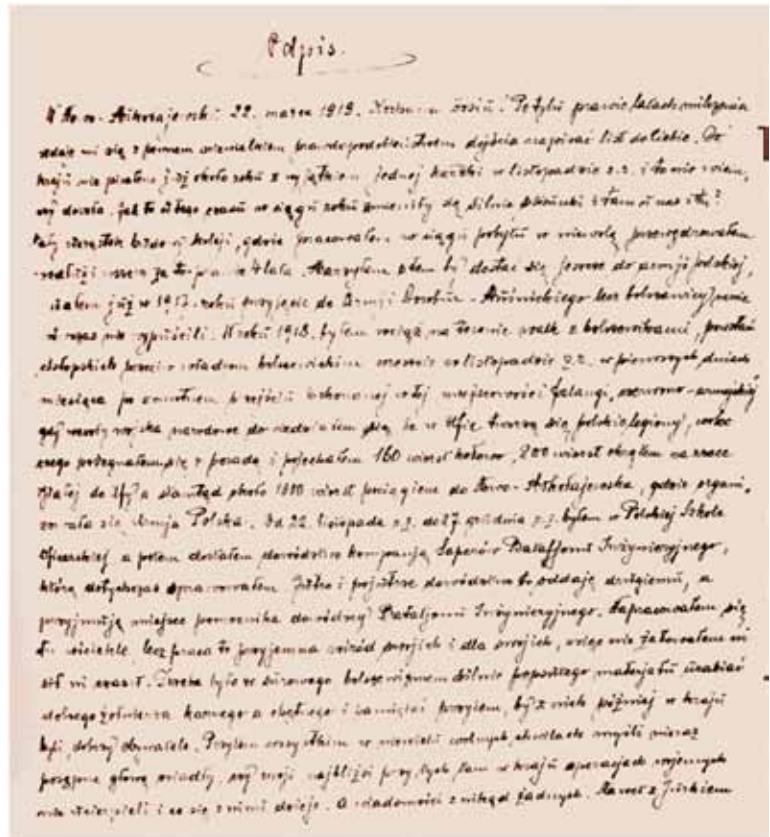
jakąkolwiek łączność i kontakt z naszym pułkiem. Wszyscy sądzili, żeśmy pewnie zdradę knuli przeciw naszej matce Austrii, a jedynie pułkownik Gilli bronił mnie bardzo i zawsze życzliwie wspominał moją osobę. Późno już w nocy położyłem się syty tego dnia wrażeń. Spałem dość dobrze, choć czujnie na moich kocych pokrywających worek wypchany słomą ułożony na jednym z amfiteatralnych stopni. Cieszyłem się, że w końcu znalazłem się wśród swoich od których dowiedziałem się tyle ciekawych informacji.

Następnego dnia od samego rana, w naszej szkole rozpoczęły się ćwiczenia i musztra. Na początku bardzo dziwnym było dla mnie konieczność noszenia broni na ramieniu. Szybko jednak do tego przywykłem. Ze względu na zdiagnozowaną u mnie przepuklinę, lekarz wojskowy chciał mnie uznać za niezdolnego do frontowej służby, jednak nie zgodziłem się na to i udowodniłem mu, że chodzić, ćwiczyć i maszerować mogłem jeszcze całkiem dobrze. Jednak od cięższej gimnastyki musiałem się zwolnić. Wśród naszych nauczycieli rzemiosła wojskowego bardzo sympatycznym okazał się być generał Żukowski z armii rosyjskiej, były wykładowca rosyjskiej akademii wojskowej. Okazało się, że bardzo ślicznie i poprawnie mówił po polsku. Na początku, jeszcze do przyjeżdżania do Ufy czułem się dość nieswojo, gdyż w codziennej rozmowie brakowało mi nieraz dobrych polskich określeń i nie byłem za bardzo pewny poprawności używania polskiego języka, tak odwykłem od używania polskiej mowy. Jednak po dwóch dniach pobytu wśród swoich przeszło mi to już bezpowrotnie.

Armia nasza tymczasem stale się organizowała. Do Nowo-Nikołajewska z wolna ściągały resztki

oddziałów z Bugurusłana po przeprowadzonych tam ciężkich walkach z bolszewikami. W Omsku siedział Kołczak i jego rząd, a Nowo-Nikołajewskiem rządili faktycznie Polacy choć stacjonował tam też rosyjski garnizon. Nasi żołnierze odnosili się prawie zawsze życzliwie do polskich oficerów, chętnie przy każdym spotkaniu skłaniali głowę i oddawali im honory. Jednak rosyjskich oficerów nie poważali w ogóle, wręcz gardzili nimi i nawet przez lekkie skinienie głową nie chcieli ich witać, chociaż wydany był wyraźny rozkaz by dla kurtuazji tak właśnie czynić. Żołnierze idąc za przykładem oficerów nieustannie romansowali z rosyjskimi mieszczankami oraz kuchareczkami. Wiele, bardzo młodych rosyjskich dziewcząt, prawie że smarkatych jeszcze gimnazjalistek oddawało się im za jakieś błyskotki, wino lub niewielkie pieniądze.

Na większych stacjach dla ułatwienia werbunku żołnierzy były urządzone polskie punkty zborne. W Omsku komendantem takiego właśnie punktu był niejaki kapitan Nowakowski, o których dużo różności słyszałem lecz osobiście dopiero go po powrocie do kraju w 1923 roku poznałem. Armia nasza na razie zorganizowała się w trzy pułki piechoty, jeden pułk artylerii, jeden pułk ułanów, posiadała kompanię inżynierską, oddział żandarmerii, intendenturę oraz sąd wojskowy. Wśród żołnierzy, którzy spotykali się w takich punktach werbunkowych dało się odczuć duży zapał, choć na razie ich ekwipunek wojskowy, zarówno umundurowanie jak i uzbrojenie pozostawało jeszcze wiele do życzenia. Ochotnicy wciąż napływali, a tymczasem toczyła się walka pomiędzy Polskim Komitetem Wojennym, który popierał tworzenie naszej armii i za nią mocno agitował, a mocno politycznie czerwonym Polskim Ko-



/ Poniżej odpis listu Mariana Strzelcelskiego wysłanego z Nowo-Nikołajewka dnia 22 marca 1919 roku do siostry Zofii Kiedacz z Strzelcelskiej. Odpis został sporządzony dnia 1 sierpnia 1919 roku przez brata Mariana – Władysława Strzelcelskiego i wysłany do Lwowa do Czesławy Gubrynowicz.

Oto treść listu:
W Nowo-Nikołajewsku, 22 marca 1919 roku.
Kochana Zosiu,

Po tylu prawie latach milczenia, wydaję mi się z pewnym, niewielkim prawdopodobieństwem dojścia, napisać list do Ciebie. Do kraju nie pisałem już około roku, z wyjątkiem jednej kartki w listopadzie zeszłego roku, i to nie wiem czy doszła. Jak to od tego czasu w ciągu roku zmieniły się silnie stosunki i tam u nas i tu? Cały uczynek budowy kolei, gdzie pracowałem w ciągu pobytu w niewoli przewędrowałem i wzdłuż i wszerz za te prawie 4 lata. Marzyłem o tym, by dostać się jeszcze do Armii Polskiej, miałem już w 1917 roku przyjęcie do Armii Dowbor-Muśnickiego lecz bolszewicy mnie wówczas nie wypuścili. W roku 1918 byłem wciąż na terenie walk z bolszewikami, powstań chłopskich przeciw władzom bolszewickim, wreszcie w listopadzie zeszłego roku, w pierwszych dniach miesiąca po sromotnym przejściu pokonanej w tej miejscowości falangi „czerwono-armijskiej”, gdy weszły wojska narodowe, dowiedziałem się, że w Ufie tworzą się polskie legiony, wobec czego pożegnałem się z posadą i pojechałem około 1300 wiorst pociągiem do Nowo-Nikołajewka, gdzie organizowała się Armia Polska.

Od 22 listopada do 27 grudnia zeszłego roku byłem w Polskiej Szkole Oficerskiej, a potem dostałem dowództwo Kompanią Saperów Batalionu Inżynieryjnego. Napracowałem się tu wściekle, lecz praca to przyjemna, wśród swoich i dla swoich, więc nie żałowałem ni sił ni czasu. Trzeba było ze surowego, bolszewizmem słońce popusutego materiału urabiać dobrego żołnierza karnego a chętnego i pamiętać przy tym by z nich później w kraju byli dobrzy obywatele. Przy tym wszystkim w niewoli wolnych chwilach myśli nieraz pospnie głowę osiadły czy moi najbliżsi przy tych tam w kraju operacjach wojennych nie ucierpieli i co się z nimi dzieje. A wiadomości znikąd żadnych. Nawet z Jurkiem korespondować nie mogę bo nie ma na razie jak. Ostatni list od niego otrzymałem z maja zeszłego roku i od tego czasu komunikacja, a więc korespondencja z nim przerwana. Nawet nie wiem czy żyje. W Bogu nadzieja, że mu się nic złego nie stało.

U nas tu w Armii Polskiej praca wrze, kipi, humory dobre, bo między swoimi, choć tyle lat z dala od najdroższych. Kiedy wrócimy do kraju nie wiem i nie dopytuję się, bom teraz tylko karny porucznik, służbista, ściśle, choć rozumnie o ile potrafię wykonujący polecenia przełożonych. Jest tu w Armii syn Łobosa z Drohobycza, Julian, ten który ukończył Akademię Handlową we Lwowie. Zima tu jeszcze ostra, mrozy i śniegi większe jak pod Uralem gdzie przedtem byłem. Zdrowie jako tako służy, prócz przepukliny, której nabawiłem się jeszcze na budowie i której tu operować nie chcę bo nie ma specjalistów. Jak tam Wy wszyscy życie i co porabiacie? Co porabia Marysia i Zbyszek? Co słychać z krewnymi? Czy nie wiesz co dzieje się z Panną Czesią Gubrynowiczówną, Jej Matką i Rodzeństwem? Korzystając ze sposobności, że od nas jadą do Władystokostu, posyłam list przez sioło Polek, a wiedząc, że Lwów przechodzi z rąk polskich w ukraińskie i na odwrót obawiam się pisać do panny Cesi i dlatego proszę Ciebie byś powtórzyła lub przelała po przeczytaniu ten list do niej. Nie zmieniałem się w mych aspiracjach, owszem chyba utrwaliłem, a jedynie może z zewnątrz postarzałem. Wszak to za dwa dni zaczęła 40-tą wiosnę mego życia.

Całuję mocno Ciebie, Twe dzieci Rodzeństwo. Pannie Cesi i Jej Matce ucałowania gorące rączek. Resztę ścisłam lub kłaniam się szczerze – kochający brat, itd. Marjan.

W tych dniach mam zostać mianowany kapitanem. Adres do mnie: Sybir, Tomskaja Gubernia, gorod Nowo-Nikołajewsk, Polska Armia, 5. Dywizja, Inżynieryjny Batalion, poruczniku Marjanu Strzelcelskomu

List przyszedł 1/8 1919 roku, wysłany do Lwowa 1/8 1919. Odpisał i do wiadomości podał Wladek. Całuję rączki mamusi Dobrodziejce, Pani uścisk prawicy, Zygmunta całuję. Przeprasza, że bez pożegnania pojechałem, lecz to było konieczne. Cześć i pozdrowienia ślę, Władysław.



mitetem Rewolucyjnym [22], który postanowił stworzyć samodzielną armię polską wykorzystując pomoc Korpusu Czechosłowackiego [23] przy wydatnej pomocy sztabu rosyjskiego. Wśród żołnierzy zaczęły się tworzyć obozy polityczne związane z dawnymi zaborami. Tak samo też było i w naszej Szkole.

Komendantem Szkoły Oficerskiej był kapitan Edward Dojan, bardzo przystojny, zgrabny, młody mężczyzna. Kapitan Jaworski wykładał służbę lotniczą, a kapitan Świerczewski służbę saperską. Odbywały się również zajęcia związane ze służbą administracyjną. Wartość tych wykładów bywała bardzo różna, a ich częstotliwość mówiąc delikatnie nie była zbyt regularna. Naczelnym dowódcą Polskiej Syberyjskiej Armii był major Walerian Czuma [24]. Naczelnikiem oddziału werbunkowego był znany mi jeszcze z czasów oblężenia Przemyśla kapitan Zyczynski. Wartość intelektualna jak i moralna zwykłych żołnierzy oraz oficerów była bardzo różna. Obok bardzo wykształconych o wysokiej inteligencji oficerów zdarzali się również i tacy, którzy nie grzeszyli zbytnio mądrością, a i ich moralność pozostawiała wiele do życzenia. Obok starszych, poważnych żołnierzy, było sporo młodych chłopaków, którzy mieli jeszcze mleko pod nosem. Szczerze, otwartość i prawdziwa ideowość zderzały się z wyrafinowaniem, zimnym materializmem karierowiczostwem czy zwykłą bufonadą. Chociaż wódka często lała się obficie, a i hazardowe gry karciane były na porządku dziennym, to jednak przyznać muszę, że w miarę upływu czasu coraz mniej żołnierzy takim uciechom się oddawało. Myślę, że gdyby więcej czasu poświęcano na ćwiczenia i musztrę na wolnym powietrzu to zwykłe fizyczne zmęczenie mogłoby powstrzymać niejednego żołnierza od rozwydrzenia. Przyznać muszę, że warunki panujące w trakcie mojego ponad trzyletniego pobytu na Syberii, masa jeńców austriackich, nieprzerwany czas wojenny domowej - przewrót państwowy, zmiany polityczne i społeczne zachodzące we wszystkich fazach naszego tam życia, aż do krwawego zwierzęcego bolszewizmu, w końcu masowe czerwone rządy bolszewików, próby przejęcia władzy przez Czechów, potem przez Kołczaka i znów powrót do niby kultury bolszewickiej, wytworzyły niezdrowy moralnie ferment u prawie wszystkich mieszkańców tego rejonu i osób, które tam nie z własnej woli się znaleźli.

Zbliżał się czas ‘maślenicy’ (Масленица) [25]. Wielu naszych chłopaków próbowało amorów z młódkami gdyż czas karnawału dawał ku temu wiele sposobności. Na organizowanych przez Rosjan zabawach rej wdzili polscy żołnierze, którzy byli zawsze bardzo mile widziani i chętnie podrywani przez rosyjskie dziewczyski. Wielu z nich, niedoświadczeni i zbytnio rozochoceni wdziękami kobiet, wpadało w sidła rosyjskiego amora.

Już w czasie i po przewrocie państwowym, w okresie Rewolucji Październikowej, w różnych miastach syberyjskich samorzutnie zaczęły się tworzyć polskie

oddziały wojskowe składające się głównie z Polaków, byłych jeńców wojennych i byłych carskich wojskowych. Z początkiem 1918 roku generał Józef Haller [26] przeszedł przez Bukowinę z II Brygadą Legionów Polskich oraz innymi oddziałami polskimi w celu stworzenia Dywizji Strzelców Polskich na tyłach rosyjskich wojsk bolszewickich. Ochotnicy którzy chcieli zaciągnąć się do tworzącej się na Syberii armii polskiej byli to w przeważającej większości głównie jeńcy austriaccy z trzech zaborów - z Małopolski, ze Śląska i z Poznańskiego. Z tego czasu utkwily mi w pamięci następujące nazwiska oficerów, którzy w sposób szczególnie angażowały się w tworzenie polskich oddziałów. A więc, major Jan Skorobohaty-Jakubowski [27], kapitan Edward Dojan-Surówka [28] oraz major Walerian Czuma, który w Samarze zarządził koncentrację wszystkich oddziałów polskich i przezwyciężył wiele przeszkód które po drodze napotkał, jak np. wygórowane ambicje dotąd samodzielnych dowódców pojedynczych oddziałów, niedostatek żywności oraz broni i umundurowania. Bardzo pomocni w formowaniu polskich oddziałów okazali się być skierowani tam wcześniej emisariusze wraz z kilkoma młodymi oficerami z II Brygady Legionów oraz tworzone Polskie Komitety Wojenne. W końcu po zwycięskich walkach w Bugurusłanie dla ostatecznego i gruntownego zorganizowania na Syberii polskiej armii przeniesiono jej organizację do Nowo-Nikołajewka.

Mieszkańcy poszczególnych zaborów czuli do siebie niechęć, często patrzyli jeden na drugiego podejrzliwie. Mieszkający na terenach zaboru rosyjskiego nie szczególnie przepadał za tymi, którzy byli mieszkańcami pozostałych zaborów – pruskiego czy austriackiego. Ta przez lata sztucznie podtrzymywana przez zaborców odrębność poszczególnych zaborów zrobiła swoje. Dość często dało się słyszeć z ust poszczególnych żołnierzy obraźliwe określenia – ‘austrijcy’, ‘moskale’, ‘szwaby’. Z początku polscy żołnierze pochodzący z zaboru rosyjskiego czuli się tu jak u siebie w domu gdyż dość dobrze znali panujące tam stosunki, mieli obszerne znajomości wśród rosyjskich oficerów, a służąc w wojsku rosyjskim bardzo często awansowali, zaś ‘austrijcy’ byli tylko jeńcami wojennymi. Sytuacja zmieniła się gdy zaczęto organizować oddziały polskie. Wówczas to ‘austrijcy’, którzy znaczenie lepiej mówili po polsku i byli lepiej wyszkoleni niż moskale zaczęli zajmować stanowiska dowódcze w nowo formowanym się wojsku polskim. ‘Moskale’ uważali się za pokrzywdzonych, a ‘austrijcy’ za panów sytuacji. Dość często obserwowałem liczne wypadki jak żołnierze polscy – ‘moskale’, zwłaszcza w pierwszych tygodniach mojego pobytu w armii polskiej woleli ze sobą rozmawiać po rosyjsku niż po polsku, bo im to składniej wychodziło. Nazywano ich powszechnie ‘czubarykami’ [29], prawdopodobnie od starej rosyjskiej wojskowej pieśni. Z wolna sytuacja ta zaczęła później zanikać, jednak zarówno inteligencja ‘moskali’, ich mała wiedza wojskowa jak również niska moralność naprawdę pozostawała wiele do życzenia.

Będąc tak bardzo przywiązanym do swoich, do mojego kraju, pamiętając że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego dumnego narodu, że to tylko chytry zaborca swoją przeszło stuletnią polityką spowodował nasz podział, że pozwolił na deprawację tak wielu z nas i przez to wytworzył u nas chwilowe sprzeczności zarówno w sposobie naszego myślenia i życia, we wspólnym towarzyskim obcowaniu, w poglądach zarówno obyczajowych jak i politycznych, ubolewałem bardzo słysząc to ciągle, wzajemne ujadanie jedni na drugich i tę nieustającą walkę podjazdową między nami. Miałem jednak nadzieję, że pomimo tak wielu sprzeczności między nami to jednak treść i podstawa pozostała w nas taka sama – polska. Byłem pewny, że ta twarda skorupa, która pokrywała każdego z nas wcześniej czy później skruszeje. Kilka razy próbowałem sam w sobie opanować tę mimowolną niechęć do innych moich współbraci, aż w końcu udało mi się zwalczyć ten brak ufności i z całym zapalem zabrałem się do prób eliminowania tej sztucznie narzuconej trójzaborowości pośród nas. Jak okazało się później walka ta była bardzo ciężka i trudna, acz nie niemożliwa do wygrania. Czasami zdawało mi się, że to co próbuję robić, to ponad me siły. Nie wielu naprawdę szczerych i zaangażowanych pomocników poważnie pojmujących to zadanie udało mi się namówić do zwalczania tej choroby zwanej brakiem ufności, lecz tym się zanadto nie przejmowałem i starałem się robić swoje, chociaż ferment wśród żołnierzy przybierał czasem groźne rozmiary.

Przez dość krótki okres czasu komendantem szkoły oficerskiej był tęgi, mocno niesympatyczny, choć bardzo przystojny na twarzy major Ł. z armii rosyjskiej, który okazał się że bardzo kiepsko mówił po polsku. Kapitanowi Dojanowi, młodzieńskiemu ale naprawdę bardzo miłemu, niezwykle inteligentnemu i lubianemu przez wszystkich czasowo powierzono inne ważne zadania.

Pewnego dnia przybyła do nas polska misja wojenna z Francji i na podstawie nadesłanych z Polski via Paryż dokumentów w sztabie przeprowadzono weryfikację stopni oficerskich. Poprzednio austriacki lub niemiecki Leutnant był u nas porucznikiem, podobnie zresztą jak rosyjski porucznik. Teraz miało być inaczej. Po długich dyskusjach ustalono, że Leutnant to odpowiednik polskiego podporucznika, a stopień chorążego w polskiej armii miał w ogóle zniknąć. Okazało się, że gdy ogłoszono tę zmianę to ja dotąd porucznik w armii austriackiej miałem zostać podporucznikiem. Takie niezbyt mądre decyzje wywołały wrzenie wśród byłych oficerów austriackich, niektórzy grozili nawet buntem, wystąpieniem z armii, a nawet kilku z nich przebąkiwało o przejściu do armii czeskiej. Bardzo wielu niższych i wyższych polskich oficerów kłuło w oczy to, że wielu ‘ruskich’ po demobilizacji armii carskiej przy wstąpieniu do armii Kołczaka otrzymywało od razu awans, a potem przy przejściu do armii polskiej awansowało znów o jeden stopień wyżej, choć bardzo często ani wiekiem ani wykształceniem na to nie zasługiwali. Zdarzali się

nawet samozwańczy oficerowie, którzy jako niżsi rangą podoficerowie zabierali swoim zabitym oficerom, poległym w czasie walk z rosyjskimi zbolszewiałyimi żołnierzami (sowiety żołdackie) dokumenty i pod nie się podszywali lub też rabowali pieczęcie sztabowe i fałszując dokumenty sami rangi sobie przyznawali.

Bardzo dobrze pamiętam, jak w przededniu ogłoszonego raportu zmieniającego nasze rangi odczytano nam rozkaz, w którym napisano, że będziemy degradowani. Wówczas nie chcąc dopuścić do jakiegoś dziwnego i skandalicznego zachowania wśród żołnierzy oraz ich masowego buntu, wspólnie z porucznikiem Szulcem, porucznikiem Szukowskim, podporucznikiem Janem Mermerą i chorążym Łobosem z wielkim zapałem, przez kilka dni przekonaliśmy najbardziej opornych by nie dopuścić do ich wystąpienia z armii polskiej i przejścia do czeskiej. Mój Boże, jakież to byłoby cios w dopiero co formującą się armię. Takie zachowanie co najmniej mogłoby grozić uszczupleniem jej szeregów, a nawet zupełnym rozbitciem naszej armii. Na szczęście udało się nam opanować wrzenie wśród żołnierzy, chociaż nie obeszło się bez małego, śmiesznego skandalu. Pewien młody, bardzo wesoły i dowcipny chłopak z Sanoka, niezujący już Kazimierz Bagnowski siedział w niewoli u Rosjan jako austriacki Fähnrich – chorąży. Ponieważ rangi nam zaniżono, więc faktycznie nie było dla niego obecnie stopnia oficerskiego. Jak wspominałem wcześniej stopień chorążego miał zupełnie zniknąć, jednak na razie przez pewien czas miał być jeszcze tolerowany. Po ogłoszeniu raportu, mimo naszych usilnych przekonywań, jako jedyny, właśnie Bagnowski wystąpił jeszcze w swoim starym austriackim mundurze Fähnricha i jako chorąży zameldował się kapitanowi Dojanowi - komendantowi szkoły. On obrócił to w żart, jednak dla przykładu i zmobilizowania innych żołnierzy do posłuchu i wykonywania rozkazów Dowództwa Armii skazał żartownisia na areszt koszarowy. W końcu po wielkiej burzy nastął spokój. Wkrótce też ogłoszono nowy rozkaz awansujący nas z powrotem do stopni oficerskich przyznanych nam poprzednio przy ochotniczym wstąpieniu do armii. I tak zakończyła się cała ta dziwna historia.

W naszej szkole nauki saperów wykładał nam kapitan Józef Świerczewski, do niedawna służący w armii rosyjskiej. Ponieważ sam byłem pionierem – saperem, więc wszystkie te zagadnienia znałem bardzo dobrze i miałem opanowane w sposób perfekcyjny. Poza tym służąc w armii austriackiej sam przecież uczyłem sztuki saperskiej moich żołnierzy. Często po wykładach rozmawiałem i dyskutowałem z kapitanem Świerczewskim o saperce wymieniając się naszymi doświadczeniami. Pewnego dnia zaproponował mi bym objął dowództwo nowo organizowanej kompanii saperów. Kapitan Świerczewski był wówczas jeszcze dowódcą kompanii inżynierskiej, która wkrótce miała być przekształcona w batalion inżynierski, w skład którego miały wejść trzy kompanie: kolejowa, techniczna i właśnie saperska, której dowód-

cą miałem zostać ja. Ponieważ w szkole siedziałem już od ponad miesiąca i oprócz musztry polskiej, niczego nowego się już nie dowiedziałem i nie nauczyłem więc chętnie podjąłem to wyzwanie i zgodziłem się. 21 czy też 22 grudnia 1918 roku rozkazem Dowództwa Armii Polskiej zostałem mianowany jako porucznik - dowódcą kompanii saperów batalionu inżynieryjnego.

Kochana Cesi, resztę opowiem Ci później, bo jutro wybieram się wieczorem do Przemyśla, a potem do Lwowa do Ciebie i Szczęsnusia. Muszę jeszcze cały wymyć się z brudów dnia, zapakować cukier dla Was i na drogę wyspać się porządnie. Otrzymałem dzisiaj Twój serdeczny list datowany 27 stycznia 1924 roku, niecierpliwie oczekiwany. Bardzo się cieszę, że trzymasz się dzielnie, jak prawdziwa polska niewiasta. Cenię Cię i kocham za to tym bardziej bom przywykł takie właśnie Polki czcić i szanować. Piszesz mi, że Biedacek Nasz Szczęsnuś marudzi bardzo i męczy się, bo ząbki mu się kłują, że chociaż ni dnia ni nocy nie masz spokojnej, to głupstwo, lecz naszego Bobusia Ci żal, że zmierzniał z przemęczenia i oczka ma podsiniałe. Cesi, czyż to nie dowód żeś dzielna, o Sobie zapominasz gdy nasz Robaczek tak cierpi. Cześć Ci za to i moja wdzięczność i przywiązanie. Spokojnej i dobrej nocy życzę. Do widzenia, a wtedy i uściskam Was Oboje mocno, bardzo mocno.

Kielce 1.II.1924 (piątek)

Wróciwszy z Przemyśla i Lwowa dopiero wczoraj wieczorem rozpoczynam ciąg dalszy przerwanej mej gawędy. O obecnych sprawach moich nic nie będę wspominał, bo dość o tym napisałem w moim dzisiejszym wystanym do Ciebie Cesiu liście. A więc wracam do mej opowieści.

Wkrótce po moim awansie na dowódcę kompanii saperów batalionu inżynieryjnego co miało miejsce tuż przed samymi świętami Bożego Narodzenia 1918 roku zacząłem go organizować i przyjmować żołnierzy ochotników. Na początek miałem ich zaledwie dwudziestu kilku. Na razie zamieszkałymi w wagonach, gdzie było dość skromnie aczkolwiek bardzo ciepło. W same święta poszedłem na wspólną ucztę do Szkoły Oficerskiej. Było bardzo sympatycznie, rodzinnie i wesoło. Śpiewaliśmy wspólnie kolędy, opowiadali o swoich przeżyciach w niewoli rosyjskiej i wspominali dawne dobre czasy pobytu w domu rodzinnym. Na koniec każdy miał jeszcze jakieś plany na przyszłość. Ja myślałem byłem we Lwowie przy ul. Św. Józefa 8, I piętro. I choć w rzeczywistości dzieliło nas tysiące mil to było to dla mnie zupełnie naturalne. Wyobrażałem sobie jak wspólnie, szczęśliwi siedzimy za stołem jedząc świąteczny obiad. I wtedy przypomniałem sobie dokładnie każdy szczegół naszego pożegnania przy dworcu we Lwowie, w czasie naszej zaledwie 10-minutowej rozmowy odbytej w otoczeniu straży rosyjskiej. I moja wiara, że już niedługo znowu się spotkamy nieustannie rosła, a swojskie, ciepłe, świąteczne otoczenie pozwalało mi wyobrazić sobie tę naszą przyszłą rodzinną atmosferę.

Zaraz po świętach zaczęła się żmudna, wprost mrówcza praca organizowania mej kompanii saperów. Do pomocy został mi przydzielony porucznik Eugeniusz Lenka, dość niski ale bardzo wesoły, typ kpiarza. Wkrótce okazał się bardzo dobrym kompanem i kolegą. Powoli do mej kompanii zaczęli przyłączać się żołnierze odkomenderowani z innych pułków, a w końcu zaczęli przybywać też ochotnicy. W końcu okazało się, że w wagonach, gdzie byliśmy na początku zakwaterowani zaczęło brakować miejsca dla moich żołnierzy, więc wyznaczono dla nas murowany budynek koszarowy usytuowany tuż przy torach kolejowych. Budynek ten był kompletnie zrujnowany, bez okien, drzwi, podłóg, ze zniszczonymi piecami. Walcząc z brakiem potrzebnych materiałów budowlanych, załatwiając je gdzieś na boku, a nawet posuwając się do ich kradzieży w dość krótkim czasie udało mi się go siłami moich żołnierzy wyremontować i doprowadzić do jako takiego stanu. W budynku tym były dwie, dość obszerne, wysokie izby żołnierskie z piętrowymi łózkami, jedna izba przeznaczona na pracownię stolarską i kołodziejską, jedna na blacharsko ciesielską, warsztat szewski, magazyn żywnościowy, kancelaria kompanijna, a tuż przy niej oddzielony drewnianym przepierzeniem wydzielony dla mnie mały kącik. Na zewnątrz naszego budynku zacząłem też budować kuźnię. Instrukctorem w mojej kompanii było dwóch profesorów: jeden ze Lwowa, kapral Romuald Deszberg, a drugi z Tarnopola, którego nazwiska niestety nie pamiętam. W wyremontowanym budynku koszarowym mieszkaliśmy całą zimę 1918 roku aż do początku lata 1919. W pomieszczeniach było raczej zimno, bo zniszczona kamienna posadzka była pokryta tylko prowizorycznie zdobytymi deskami. Mury były wprawdzie grube ale mocno wyziębione, ściany zewnętrzne dość wysokie, jedna z nich wychodziła na zimny, nieogrzewany korytarz, a tylko wąska ściana od strony kancelarii przylegała do ogrzewanej izby żołnierskiej. Naprawiony jeden piec kaflowy nie dawał wystarczająco dużo ciepła. Nie czułem się tam źle. Grzała mnie praca i dalekosiężny cel służenia Polsce. Wśród oficerów kwitło bardzo miłe życie towarzyskie. Codzienne wyżywienie otrzymywaliśmy z całkiem niezłej kuchni żołnierskiej i czasami poprawialiśmy smacznymi wędlinami. Od czasu do czasu chadzaliśmy na kolację do polskiej restauracji, gdzie serwowano bardzo dobre polskie jedzenie. Cała służba w mojej kompanii przebiegała wzorowo. Codzienna musztra, warty żołnierskie, praca w poszczególnych warsztatach z dnia na dzień nabierały tempa. Po jako takim urzędzeniu się w koszarach przyszła kolej na wykonanie sań, naprawę wozów, wykonanie mebli do kancelarii dywizji oraz urządzenie dowództwa i sądu wojskowego. Równocześnie z tymi pracami odbywały się również i fachowe wykłady, które prowadził ja, dowódca baonu kapitan Świerczewski, porucznik Lenka oraz podporucznik Czarnecki, syn kupca i radnego miejskiego ze Lwowa z ulicy Łyczakowskiej, bardzo dzielny, pracowity i inteligentny oficer, były student Politechniki Lwowskiej. Żołnierze w



/ Tak odpoczywali żołnierze w czasie I wojny światowej - odpoczynek przy szachach – po prawej siedzi Władysław Strzetelski – brat Mariana

kompanii byli bardzo różni lecz przeważnie inteligentni, a przeszło 40% z nich miało pełne lub częściowe średnie wykształcenie. Z początku braku w wyekwipowaniu były znaczne. Żołnierzom brakowało mundurów, a jeśli je już mieli to niekompletne. Często pełnili służbę w swoich potarganych cywilnych ubraniach, zdarzało się również, że jedni drugim pożyczali też płaszcze czy nawet buty. Jednak nigdy nie brakowało im dobrego humoru i nie tracili też werwy. Dało się wyczuć, że wszystkim nam jest dobrze razem. Umacniała nas nadzieja, że ta wspólna nasza praca dla dobra przyszłej Polski ma sens i że po długiej tułaczce na obcej ziemi z tryumfem powrócimy do domu. Mocno wierzyliśmy w lepszą, świetlaną przyszłość. Nie przypuszczaliśmy jednak, że ta droga do wolności będzie jeszcze długa, usłana bolesnymi doświadczeniami.

Zastępcą dowódcy naszego baonu był porucznik, a później po awansie kapitan inżynier Śniadowski, absolwent Politechniki Paryskiej, dość świątły i miły człowiek, ożeniony z angiolką, która dość dobrze porozumiewała się w języku rosyjskim. Wczesną wiosną wyjechał do Władystoku do organizowanej się tam polskiej bazy, a miejsce jego zajął dowódca kompanii kolejowej inżynier porucznik Müller, mniej sympatyczny, ale bardzo pracowity spolszczony kolonista niemiecki. Müller był dość opryskliwy oraz trochę zarozumiały i intrygancki, jednak ja całkiem nieźle dawałem sobie z nim radę. Wśród nowo przybywających ochotników chcących zaciągnąć się do służby w mojej kompanii zgłosił się porucznik inżynier Kazimierz Cesar, mój kolega z budowy kolei transsyberyjskiej na Uralu i on potem objął dowództwo kompanii kolejowej. Z kapitanem Świerczewskim z początku

rozumieliśmy się bardzo dobrze i nie było między nami żadnych nieporozumień. Był to bardzo mądry człowiek. Prawie codziennie zachodził do mnie do pokoju. Prowadziliśmy wówczas dysputy filozoficzno naukowe, głównie na temat teozofii^[30], którą pilnie studiował. Później jednak pogniewał się na mnie i do dzisiaj nie wiem dlaczego. Kapitan mieszkał na piętrze w budynku koszarowym mojej kompanii. Choć mocno pracował nad swoją naturą to jednak charakter miał dziwnie nie wyrobiony. Mówił źle po polsku, lecz w niedługim czasie opanował go całkiem dobrze. Był synem rosyjskiego generała, dość zdolnym człowiekiem, lecz wychowanie w rosyjskim korpusie wojskowym bardzo ujemnie spaczyło jego polski charakter. W końcu okazało się, że był dość zawziętym i mściwym człowiekiem. Napiszę o tym jeszcze później.

Zrobiło się już dość późno, więc idę spać. Resztę opiszę jutro. Dobrej nocy życzę Wam – moja Najukochańsza Cesi i Szczęsnusiu. Śpijcie spokojnie, wstańcie zupełnie zdrowi a o mnie nie zapominajcie. Dobranoc...

[1] Szczęśny Strzetelski – syn Mariana i Czesławy, urodzony 18 maja 1923 roku w Kielcach, zginął w roku 1941 w Augsburgu, wywieziony na roboty gdzie pracował w gospodarstwie ogrodniczym u bauera

[2] Ruski piec piekarski - to typ pieca o płaskim wierzchu, na którym część przebywających w pomieszczeniu osób znajdowało odpoczynek w nocy, a w ciągu dnia piec służył niektórym do tego, położyć się na nim nawet w kilka osób i sycić się całymi godzinami jego piekącym gorącem. Taki piec służył jednocześnie do gotowania, pieczenia, spania, oświetlania, do ukrycia kopulującej pary w przeludnionej izbie, czasem

jako nocnik czy ubikacja, ponadto jako suszarnia czy schowek. Pod piecem kwoka wysiadywała jajka, a potem doglądała piskląt, czasem też trzymano tam młode prosięta lub króliki. Na piecu wieszano również wianki cebuli i suszonych grzybów oraz suszono bieliznę, w nim chowano złoto i kosztowności na niepewne czasy. Piec służył także do kąpieli oraz do dezynsekcji i dezynfekcji ciała i odzieży.

[3] Władzę radziecką ustanowiono w Kungurze dnia 28.10 (czyli 10.11) 1917 roku, a dwa tygodnie później w mieście dokonano pogromów na „kontrrewolucjonistach”. W połowie 1918 roku odbyło się jeszcze kilka zbiorowych egzekucji mieszkańców miasta - wrogów władzy radzieckiej, a egzekucjami w mieście zajmowała się miejscowa Kungurska Komisja Nadzwyczajna. W grudniu 1918 roku miasto zajęły jednostki jekaterynburskiej grupy Armii Syberyjskiej. W lipcu 1919 roku miasto zostało zdobyte przez jednostki Armii Czerwonej. Z białymi ewakuowała się znaczna ilość mieszkańców miasta, należących do klasy średniej.

[4] Biali – zbiorcze określenie ruchów politycznych i sił zbrojnych działających podczas wojny domowej w Rosji w latach 1917–1923, walczących z komunistami (bolszewikami) i ruchami ich wspierającymi, mających na celu przywrócenie poprzedniego systemu ekonomicznego i politycznego

[5] Wieś Bogorodsk znajduje się na terytorium Oktyabrsky; w czerwcu 1918 r. doszło do powstania chłopów niezadowolonych z reżimu sowieckiego.

[6] obecnie stacja kolejowa w miejscowości Oktiabrskij (Октябрьский)

[7] <https://uraloved.ru/goroda-i-sela/permskiy-krai/selo-bogorodsk>

[8] Osa to miasto położone w Kraju Permskim w Rosji, nad rzeką Kama, na lewym brzegu Botkińskiego Wodochraniliszcza, przy ujściu do niego rzeki Tułwy.

[9] Ufa to miasto w europejskiej części Rosji, stolica Baszkortostanu. Położone nad rzeką Bielą (dopływ Kamy), przy ujściu do niej rzek Ufa i Dioma. Od lipca 1918 roku do czerwca 1919 miasto było opanowane przez białą gwardię, była to siedziba Ufijskiego Dyktoriatu czyli antybolszewickie rządy pretendujące do miana władzy nadrzędnej na Syberii w czasie rewolucji październikowej 1917 i wojny domowej w Rosji; w rejonie tym były prowadzone ciężkie walki Armii Czerwonej z wojskami admirała A. Kołczaka; Dyktoriat Ufijski powołany został we wrześniu 1918 w Ufie na zjeździe wszystkich działających wówczas we wschodniej Rosji i Syberii rządów, partii i organizacji antybolszewickich; miał kierować walką zbrojną i sprawować najwyższą władzę na terenach kontrolowanych przez Czecho-słowacki Korpus w Rosji;

[10] Czuwasze to naród pochodzenia tureckiego, zamieszkujący Czuwaską Republikę Autonomiczną oraz w mniejszej liczbie sąsiednie Tatarstan i Baszkirię;

aż do XVIII wieku wyznawali szamanizm, od tego czasu są prawosławni. Niekiedy można spotkać się z nazwą Bułgarzy. Plemiona bułgarskie, które osiedliły się na Bałkanach w VII wieku były odłamem tego samego ludu, którego potomkami są współcześni Czuwasze, pochodzą też od innych ludów. Są trzecią co do liczebności grupą etniczną w Kazaniu

[11] Czeremisze (Maryjczycy) - to lud stanowiący podstawową ludność Maryjskiej Republiki Autonomicznej w Rosji; blisko 100 tys. żyje w Baszkirii; od VII w. łączyły ich bliskie relacje z Czuwaszami; Od XVIII wieku wyznają prawosławie, część wyznaje islam, w ostatnich latach obserwuje się odrodzenie wierzeń pogańskich. Mówią językiem maryjskim, mocno zróżnicowanym dialektycznie, należącym do rodziny uralskiej. Znajdują się pod silnym wpływem kulturowym Rosjan oraz Tatarów.

[12] Birs to miasto w Republice Baszkirii, Rosji, znajduje się na prawym brzegu rzeki Belaya, około 100 km od miasta Ufa. W latach 1865–1919 był częścią gubernatorstwa Ufa

[13] Armia Ochotnicza (ros. Добровольческая Армия, Dobrowolczeskaja Armija) – związek operacyjny białych podczas wojny domowej w Rosji w latach 1918 – 1920; była to armia uderzeniowa białych w okresie wojny domowej na południu Rosji.

[14] Legion Czecho-słowacki – formacja złożona z byłych jeńców państw centralnych narodowości czeskiej i słowackiej utworzony wiosną 1918 roku. Legion zawarł z rządem bolszewickim umowę o swobodny przejazd Koleją Transsyberyjską do Władywostoku, by drogą morską udać się na front zachodni w celu walki z Niemcami. Gdy Legion znajdował się w trakcie transportu na trasie Kolei Transsyberyjskiej, bolszewicy zażądali jego rozbrojenia. Czesi odmówili oddania broni. Walki o poszczególne stacje przekształciły się w regularne bitwy. Legioniści do początku lipca opanowali niemal całą magistralę transsyberyjską. Obok Korpusu Czecho-słowackiego wystąpiła polska Dywizja Syberyjska. Sukcesy Czechów były powodem licznych powstań miejscowej ludności przeciwko bolszewikom.

[15] Jak pisze Janusz Odziemkowski w książce poświęconej służbie duszpasterskiej, w okresie 1918-1920 r. w armii polskiej stworzył się specyficzny typ „kapelana czasu wojny”. Przeważnie młody wiekiem, posiadał doświadczenie w pracy społecznej lub niepodległościowej, odznaczał się wielką ofiarnością a służbę w wojsku uważał za wielki zaszczyt. Nie przyzwyczajony do rygorów wojskowych, nie zawsze przestrzegał regulaminów. Otrzymując rozkaz wypełniał go ściśle, ale często zapominał złożyć meldunek o jego wykonaniu. Był jednak dobrym duchem żołnierzy. (J. Odziemkowski, S. Frączak: Polskie duszpasterstwo wojskowe. Wa-a 1996, s. 89)

[16] Władysław Bandurski (ur. 25 maja 1865 w Sokalu, zm. 6 marca 1932 w Wilnie) – polski ksiądz katolicki, doktor, biskup

pomocniczy archidiecezji lwowskiej, honorowy kapelan Legionów Polskich, naczelny kapelan Wojska Litwy Środkowej i przewodniczący Zarządu Oddziału Wileńskiego Związku Harcerstwa Polskiego, kawaler Orderu Virtuti Militari

[17] Bugurusłan - (ros. Бугуруслан) – centrum administracyjne rejonu bogurusłańskiego w obwodzie orenburskim, na południowych stokach Wyżyny Bugulmijsko-Belebejskiej, nad rzeką Wielki Kiniel, położone na zachód od Ufy. Na wiosnę 1918r. część legionistów II Brygady, jako emisariusze POW udała się na wschód Rosji, by tam tworzyć polskie oddziały wojskowe. Miasto Bugurusłan, niedaleko Samary wybrano jako bazę organizacyjną. Początkowo kierował pracami tymi major Skorobohaty-Jakubowski przy pomocy oficerów i podoficerów II Brygady, aż do czasu przybycia gen. Czumi wyznaczonego na dowódcę Wojska Polskiego we wschodniej Rosji i Syberii.

[18] Po wybuchu Rewolucji Październikowej w 1917r., na całym obszarze Rosji zaczęły powstawać oddziały wojskowe walczące z bolszewikami. Polacy również przystąpili do tworzenia własnych formacji wojskowych. Pod koniec 1917 roku zaczęły powstawać niewielkie ochotnicze oddziały. Pierwszy zorganizował się legion omski, później semi-pałatyński i irkucki. Rok później w Omsku powołano Polski Komitet Wojenny zajmujący się werbunkiem ochotników. Jego delegatury powstały też w Nowo-Nikołajewsku, Tomsku i Irkucku. Akcją wojskową na Syberii kierował major Walerian Czuma. Do Dywizji Syberyjskiej masowo garnęli się Polacy – dawni jeńcy z armii austro-węgierskiej i niemieckiej, jak też miejscowi ochotnicy – zesłańcy. Dywizja od samego początku przystąpiła do walki z oddziałami komunistycznymi, wspomagając rosyjskie wojska kontrrewolucyjne admirała Aleksandra Kołczaka, Korpus Czecho-słowacki i wojska Ententy.

[https://pl.wikipedia.org/wiki/5_Dywizja_Strzelc%C3%B3w_Polskich_\(WP_na_Wschodzie\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/5_Dywizja_Strzelc%C3%B3w_Polskich_(WP_na_Wschodzie))

[19] Nowo-Nikołajewsk – obecnie Nowosybirsk (ros. Новосибирск) – miasto w Rosji, na Syberii, nad rzeką Ob; trzecie co do liczby mieszkańców miasto rosyjskie po Moskwie i Petersburgu. Nowosybirsk jest uważany za nieoficjalną stolicę Syberii. W miejscowości tej organizowała się polska dywizja syberyjska

[20] Czelabińsk (ros. Челябинск) – miasto obwodowe w azjatyckiej części Rosji, na Uralu, nad rzeką Miass; leży na wschodnich stokach Uralu, a więc już w Azji; miasto zostało założone w okolicach 1730 roku, początkowo jako rosyjska twierdza na szlakach w kierunku Azji

[21] Wylóg (Lapel) – wywinięta kłapa marynarki pokryta ozdobnym materiałem

[22] W procesie odzyskania przez Polskę niepodległości duże znaczenie odegrały powstające na terenie Rosji polskie organizacje wojskowe. 23 czerwca 1918 r. w

Samarze został utworzony Polski Komitet Rewolucyjny do Walki o Wolność i Zjednoczenie Polski. W tym samym czasie w Omsku rozwijał działalność Tymczasowy Polski Komitet Wojenny. W Irkucku powstała Polska Liga Wojenna Walki Czynnej, która organizowała oddział wojskowy. W drugiej połowie lipca 1918 r., na zjeździe w Czelabińsku powołano Polski Komitet Wojenny, obejmujący swą działalnością całą Rosję. (<https://zeslaniec.pl/49/Leonczyk.pdf>)

Bezpośrednio po upadku rządów bolszewickich w Omsku powstał Związek Rewolucyjny Polski do Walki o Niepodległość i Jednoczenie Polski, który postanowił stworzyć samodzielną armię polską wykorzystując pomoc Korpusu Czecho-słowackiego.

[23] formacja wojskowa utworzona w Rosji carskiej w trakcie I wojny światowej, złożona z jeńców oraz dezertersów narodowości czeskiej i słowackiej z armii austro-węgierskiej, walcząca w 1917 na froncie wschodnim przeciw wojskom Państw Centralnych, następnie od maja 1918 w wojnie domowej w Rosji po stronie Białych.

[24] Walerian Czuma - generał brygady Wojska Polskiego, komendant Straży Granicznej, działacz społeczny, dowódca obrony Warszawy we wrześniu 1939 roku; w okresie kwiecień – sierpień 1918 zajmował się ewakuacją Polaków i rekrutacją do polskich oddziałów; od sierpnia 1918 – w stopniu majora organizował 5 Dywizję Strzelców Polskich, zwaną też Dywizją Syberyjską, która walczyła wspólnie z wojskami admirała Aleksandra Kołczaka, Korpusem Czecho-słowackim i siłami ekspedycyjnymi Ententy przeciwko siłom bolszewickim.

[25] Maślenica - zapusty prawosławne, nazwa wzięła się stąd, że w tym okresie na wsi cielą się krowy i główne miejsce w pożywieniu zajmowało mleko, masło i ser. Najbardziej uroczyste był obchodzony dzień świętego Wołosa - opiekuna zwierząt domowych. W każdej chacie odbywała się uroczysta kolacja, na którą przechowywano od Bożego Narodzenia szynkę i kielbasę oraz obowiązkowo gotowano ze świńskich nóg, głowy i uszu „kwaszaninu”. Ponadto z mąki żytniej lub pszennej smażono placki wielkości patelni. Kolacja rozpoczynała się od przekrojenia na krzyż stosu placków przez gospodarza. Każdy z członków rodziny brał ćwiartkę placka, związał w rulonik i zanurzał do miski z twarogiem wymieszanym z rozgrzanym masłem. Po spożyciu placków i twarogu z masłem konsumowano potrawy mięsne. Do tego dorodzi wypijali po kilka kieliszków wódki. Po kolacji zamężne kobiety, w ustalonej wcześniej porze, zbierały się na początku wsi, skąd kolejno odwiedzały zagrody młodych mężatek, które wyszły za mąż w odchodzącym karnawale. Mężczyźni w tym czasie urządzali biesiady w karczmach. Z kolei młodzież spędzała wieczór świętego Wołosa na huśtawkach zawieszanych przeważnie w stodołach nad klepiskiem i na kuligach z pochodniami specjalnie przygotowanymi na ten wieczór ze smolnych szczap łuczyny.

[26] Józef Haller von Hallenburg (1873-1960) – w lipcu 1916 r. został dowódcą II Brygady Legionów Polskich; od lipca 1917 r. dowodził II Brygadą, która weszła w skład podporządkowanego Austrii Polskiego Korpusu Pośiłkowego. 15 lutego 1918r., protestując przeciwko postanowieniom traktatu brzeskiego, wraz z podległą mu II Brygadą Legionów Polskich i innymi oddziałami polskimi przebił się przez front austriacko-rosyjski pod Rarańczą i połączył się z polskimi formacjami w Rosji. Otrzymał przydział na dowódcę nowo sformowanej 5 Dywizji Strzelców Polskich, a od 28 marca 1918 dowodził jednostkami całego II Korpusu Polskiego na Ukrainie. 7 kwietnia 1918 otrzymał nominację na stopień generała. Obecność jednostek polskich na Ukrainie była widziana przez Niemcy jako naruszenie warunków traktatu brzeskiego. W maju 1918r. oddziały niemieckie zaatakowały jednostki polskie rozlokowane w okolicy Kaniowa. Po całodziennej walce i wyczerpaniu się zapasów amunicji II Korpus Polski został zmuszony do złożenia broni. Po rozbiciu Korpusu Józef Haller uniknął niewoli i pod fałszywym nazwiskiem „Mazowiecki” przedostał się przez Kijów do Moskwy, gdzie stanął na czele Polskiej Komisji Wojskowej. Na jej czele próbował organizować oddziały WP na terenie Rosji. W lipcu 1918r. generał Haller dotarł (przez Karelię i Murmańsk) do Francji, gdzie Komitet Narodowy Polski powierzył mu formalne dowództwo nad formującą się armią polską. W ten sposób powstała Błękitna Armia uznana przez państwa Ententy za samodzielną, sojuszniczą i jedyną współwalczącą armię polską.

[27] Jan Skorobohaty-Jakubowski (1878-1955), pod koniec września 1918 r. został uformowany 1 pułk strzelców polskich im. Tadeusza Kościuszki pod dowództwem mjr. Jana Skorobohatego-Jakubowskiego; w latach 1914-1917 walczył w Legionach Polskich, później w II Korpusie Polskim. W latach 1919–1920 przebywał na Syberii. Od września 1922 był dowódcą 43 pułku piechoty Strzelców Kresowych. 8 grudnia 1922 został mianowany dowódcą piechoty dywizyjnej 13 Dywizji Piechoty w Równem (https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Skorobohaty-Jakubowski)

[28] Edward Dojan-Surówka (1894-1982) – pułkownik piechoty Wojska Polskiego. Służył w I Brygadzie Legionów Polskich, walczył z bolszewikami na Syberii i w wojnie polsko-bolszewickiej. – dowódca odrębnego batalionu szturmowego 5 Dywizji Syberyjskiej

[29] Pogardliwe określenie w odniesieniu do żołnierzy pochodzących z zaboru rosyjskiego

[30] Teozofia - światopogląd religijno-filozoficzny głoszący możliwość uzyskania bezpośredniego kontaktu człowieka ze światem nadprzyrodzonym i poznania jego tajemnic przede wszystkim przez mistyczne objawienie, w węższym znaczeniu jeden z przejawów tendencji połączenia różnych religii (synkretyzm) głoszonej przez Towarzystwo Teozoficzne; mottem teozofii jest „Nie ma religii wyższej niż prawda”.

Kresowe drogi - Wiktor Bross

Anna Małgorzata Budzińska

Zastanawiałam się kogo można nazwać Kresowianinem- czy tego, który się tam urodził, czy tego, który tam pojechał, żył i pracował, czy tego, który ma korzenie kresowe, a może tego, który tam został, a ma polskie pochodzenie?

Uważam, że każdego z tych wymienionych można nazwać Kresowianinem, czy też bardziej swojsko Kresowiakiem.

Jednym z takich ludzi był profesor Wiktor Bross. Wprawdzie nie urodził się on na Kresach, ale skończone studia we Lwowie, życie i praca w tym mieście predestynują go do określenia Kresowianin.



/ 1-profesor Wiktor Bross

Na wrocławskim Rynku w Starym Ratuszu jest Muzeum Sztuki Mieszczańskiej, w holu którego umieszczone są popiersia ludzi zasłużonych dla naszego miasta. Wśród nich jest upamiętniony profesor Wiktor Bross. W holdzie dla jego osiągnięć możemy tam oglądać jego popiersie.



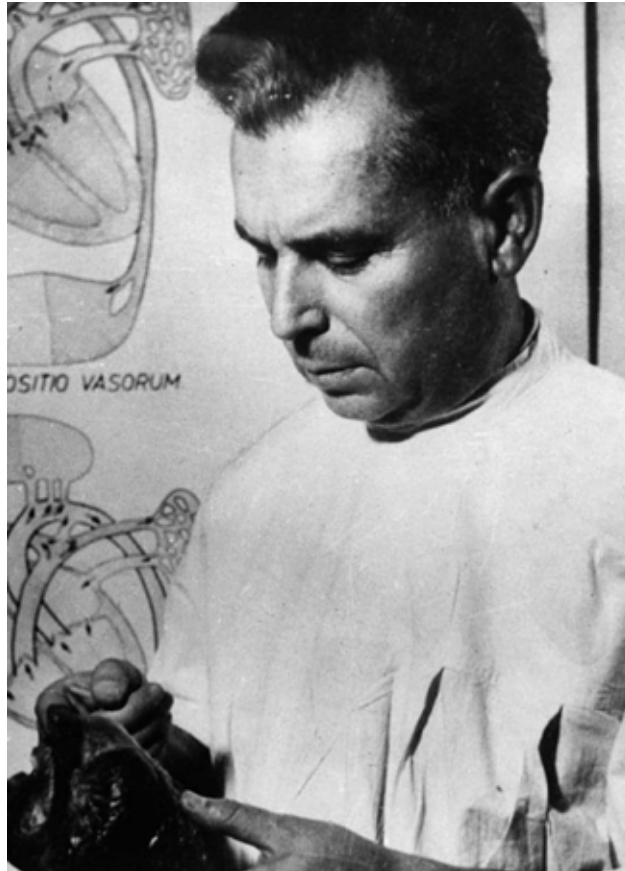
/ 2-popiersie W.Brossa-z prawej

Wrocław jest szczególnym miejscem dla Kresowian- do tego miasta i na cały Dolny Śląsk prowadziły losy wielu ludzi, którzy zmuszeni byli opuścić swoje ziemie po wojnie. Tutaj od nowa zaczęli życie, odbudowywali miasto,

uczelnie, zakłady pracy i zwykle domy.

Mówi się o nich „repatrianci” – co według mnie jest błędem i kłamstwem. Słowo to oznacza bowiem „powrót do ojczyzny”. Jaki to był powrót?! Przecież przed wojną te ziemie kresowe należały do ojczyzny, oni byli w naszej ojczyźnie i zmuszono ich do przeniesienia się w inne miejsce! Lepiej pasuje tu słowo „przesiedleńcy”.

Dzisiaj chcę opowiedzieć o profesorze Wiktorze Brossie, który po kresowej tułaczce osiadł we Wrocławiu i tu rozwinął się jego geniusz chirurgiczny. Gdy byłam małą dziewczynką moja babcia trafiła do kliniki na mały zabieg. Gdy wróciła wciąż opowiadała o doktorze Brossie, choć to nie on ją operował. Była jednak pełna podziwu dla tego chirurga, bo nasłuchiwała się tam o nim wielu niesamowitych opowieści. W ten sposób profesor zaistniał w mojej świadomości. Znałam jego dokonania, pionierskie operacje, choć nigdy nie byłam związana z medycyną.



/ 3-W.Bross w pracy

Teraz zetknęłam się ze wspomnieniami o nim, przeczytałam wiele opracowań, znalazłam jego powiązania z Kresami i tym bardziej zainteresował mnie ten człowiek. Powędrowałam więc jego śladami po naszym mieście. Zaczęłam od ulicy jego imienia. Wrocławianie upamiętnili swojego genialnego chirurga i nadali jednej z ulic imię Wiktora Brossa. Nie jest to długa ulica, ale urokliwa. Zaczyna się jako jedna z przecznicy wylotowej ulicy Ślężnej, a kończy się na Parku Skowronim.

Ulica zabudowana jest niewielkimi domami i blokami, blisko centrum, a jednak to spokojne miejsce.



/ 4-ulica Wiktora Brossa

Jak zwykle zagadnęłam przypadkowego przechodnia i spytałam go o profesora Brossa i o jego ulicę. Tym przechodniem okazał się mieszkaniec tej ulicy dr. inż. Kazimierz Frączkowski adiunkt Politechniki Wrocławskiej. Od niego dowiedziałam się o historii ulicy i osiedla.

Kiedyś te tereny należały do Akademii Medycznej i dlatego wśród mieszkańców jest bardzo dużo pracowników tej uczelni- dzisiaj Uniwersytetu Medycznego. Żona pana Frączkowskiego, dr hab. N. med. Krystyna Orendorz – Frączkowska z Kliniki Otolaryngologii, Chirurgii Głowy i Szyi również do tego grona należy. Przy końcu ulicy mieszkał też profesor Tadeusz Bross, którego stryjem był profesor Wiktor Bross. Tadeusz Bross kończył studia we Wrocławiu a potem pracował aż do emerytury, przez 39 lat w klinice Akademii Medycznej we Wrocławiu, gdzie ściągnął go stryj- Wiktor. Prof. Tadeusz Bross brał czynny udział we wszystkich pionierskich operacjach sercowych. W roku 1958 był świadkiem pierwszej w Polsce operacji na otwartym sercu.

Na tej ulicy mieszka jeszcze wielu ciekawych ludzi, na przykład profesor Józef Jagielski, który całe swoje życie naukowe związał z Katedrą Patofizjologii, przechodząc kolejne szczeble kariery.

Tutejszych lekarzy można jeszcze długo wymieniać, nie dziw przeto, że właśnie tutaj taką nazwę nadano ulicy.

Najważniejszym jednak miejscem pamięci o profesorze jest klinika, gdzie pracował i osiągał sukcesy. Oczywiście te sukcesy nie przysły mu w życiu od razu.



/ 5-Klinika przy M.Skłodowskiej-Curie

Wybrałam się tam kolejnego dnia i nie żałuję. Wiele zwidziałam.

Kliniczne obiekty wymagają już remontu i dlatego poszczególne oddziały są przenoszone. Tak też się stało z Kliniką Chirurgii Serca- teraz ma swą siedzibę przy ulicy Borowskiej. Obecnie szefem jej jest profesor Marek Jasiński. Jednak budynek dawnej chirurgii nadal działa przy ulicy Marii Skłodowskiej Curie i tam znalazłam ślady profesora Brossa

Zaraz przy prawym wejściu, na murku, wśród krzewów widnieje tablica poświęcona Wiktorowi Brossowi.



/ 6-tablica pamiatkowa

Prof. Wiktor Bross, z urodzenia poznaniak, do Wrocławia przybył jako lwowiak, gdyż tam zdobywał wykształcenie lekarskie i przez 10 lat pracował w Klinice Chirurgicznej Uniwersytetu Jana Kazimierza, prowadził wykłady z chirurgii operacyjnej.

Jego mistrzem i nauczycielem chirurgii był prof.. Tadeusz

Ostrowski, zamordowany przez hitlerowców w lipcu 1941 r. na Wzgórzach Wuleckich.

Wiktor Bross urodził się w zacnej rodzinie nauczycielskiej, skąd wyniósł głęboką religijność, patriotyzm i pracowitość.

W okresie lwowskim opublikował 44 prace w czasopiśmie krajowych i zagranicznych. Tak dynamicznie rozwijając się karierę przerwała II wojna światowa. W czasie kampanii wrześniowej pracował w Szpitalu Wojennym na Politechnice Lwowskiej. Następnie, podczas okupacji Lwowa przez Sowieców, został powołany na stanowisko kierownika Kliniki Chirurgii Ogólnej Instytutu Medycznego, prowadząc jednocześnie wykłady i ćwiczenia z chirurgii ogólnej dla studentów.

Niestety we Lwowie stała się rzecz straszna: Niemcy wymordowali wielu profesorów lwowskich, często razem z rodzinami. Działo się to na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie.



/ 7-wrocławski pomnik zamordowanych profesorów lwowskich

W nocy z 3 na 4 lipca 1941 niemiecki oddział specjalnego przeznaczenia policji bezpieczeństwa, podzielony na kilkusobowe grupy, dokonał brutalnego aresztowania profesorów uczelni lwowskich (głównie Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza i Politechniki Lwowskiej), członków ich rodzin i osób przebywających w ich mieszkaniach. W sumie aresztowano 52 osoby.



8-fragment tablicy przy pomniku

4 lipca 1941 r. rozstrzelano na pobliskich Wzgórzach Wuleckich w sumie 37 osób. Potem jeszcze stracono następnych. W historiografii przyjęte jest określenie omawianych wydarzeń mianem mord profesorów lwowskich, jednak ofiarą tej zbrodni padli również docenci wyższych uczelni Lwowa oraz członkowie rodzin i współlokatorzy naukowców.

Wśród zamordowanych był też profesor Tadeusz Ostrowski. Wiktor Bross boleśnie przeżył śmierć swojego mentora. To spowodowało, że całkowicie przerwał pracę naukową i dydaktyczną i wyjechał ze Lwowa. Pod koniec wojny zorganizował w Iwoniczu szpital przyfrontowy, w którym udzielał pomocy wszystkim bez wyjątku. Po wojnie przez kilka miesięcy prowadził oddział chirurgiczny Szpitala Miejskiego w Katowicach i tu założył swój rodzinny dom, gdzie mieszkała żona Marta z synem Krzysztofem, a on spędzał tam tylko niedziele i święta. Przez cały tydzień mieszkał we Wrocławiu i całkowicie poświęcał się chirurgii- od świtu do nocy pracował.



/ 9-profesor z zespołem przy chorym

To człowiek-legenda, którego nie można zapomnieć. Był prawdziwym pionierem chirurgii polskiej. Wojenne losy rzuciły go z Kresów Wschodnich na Ziemię Odzyskaną. Tu, na Dolnym Śląsku, we Wrocławiu, stworzył od podstaw nowoczesną szkołę chirurgiczną. Podążyli za nim inni pracownicy, których znał ze szpitala we Lwowie, łącznie z woźnym.



/ 10-profesor po zabiegu

15 stycznia 1946 r. docent Wiktor Bross został mianowany profesorem nadzwyczajnym na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej. Został kierownikiem II Kliniki Chirurgicznej, którą organizował od podstaw w zrujnowanej przez wojnę klinice Mikulicza. Nowocześnie zrekonstruował zniszczony blok operacyjny, budując nad nim oszklony amfiteatr do celów dydaktycznych.

Za Wiktoorem Brossem ścigali do Wrocławia jego dawni lwowscy współpracownicy, w tym najbliższy przyjaciel prof. Stefan Koczorowski. Przyjeżdżali nawet z dalekiego Lwowa pracownicy techniczni najniższego szczebla.

W latach 50. XX w., Bross rozpoczął nowy rozdział w chirurgii wrocławskiej – operacje serca.



/ 11-Wiktor Bross

12 lutego 1958 r. po raz pierwszy w Polsce wykonał operację na otwartym sercu pod kontrolą wzroku. Wyjazd na stypendium Rockefellera do USA w latach 1958–1959 umożliwił mu zapoznanie się z leczeniem wad serca w krążeniu pozaustrojowym. Opuszczając Stany Zjednoczone, zabrał z sobą cenny dar otrzymany od Polonii amerykańskiej – aparat płuco-serce typu Kay-Cross. Dzięki temu 12 kwietnia 1961 r., w dniu, w którym Gagarin poleciał w kosmos, wykonano pierwszą we Wrocławiu operację w krążeniu pozaustrojowym.

Wiele jeszcze można by pisać o tym Kresowiaku, ale medyczne określenia i fachowe nazwy zabiegów niewiele nam, niewtajemniczonym mówią. Odwiedziłam również bibliotekę Uniwersytetu Medycznego, mieszczącą się w nowoczesnym budynku w pobliżu. Tam udostępniono mi książki, z których można dowiedzieć się o wiele więcej o pracy profesora Wiktora Brossa.

Moją uwagę przykuła jedna pozycja dotycząca nie tylko pracy, ale i życia profesora. Jest to książka pt. „Wiktor Bross-chirurg i uczonej”- Ryszarda Rafała Kacały.



/ 12-książki z wiadomościami o profesorze Brossie w bibliotece

Z tej książki dowiedziałam się też gdzie dokładnie mieszkał we Wrocławiu ten profesor. Oczywiście odwiedziłam to miejsce- kamienica przy ulicy Smoluchowskiego 56/5, niedaleko Kliniki. Jest teraz pięknie odremontowana, ale nie ma tablic pamiątkowych, choć mieszkało tam kilku naukowców.



/ 13-dawne mieszkanie profesora Brossa

Byłam też w ciekawym miejscu Kliniki- w Sali wykładowej imienia profesora Wiktora Brossa. Akurat trwał tam wykład, więc nie podeszłam bliżej, zdjęcie tylko z góry.



/ 14-sala wykładowa im.W. Brossa

Profesor Wiktor Bross był znakomitym chirurgiem. Wykonał wiele nowatorskich operacji, uratował wiele istnień ludzkich. Dla wielu był ostatnią nadzieją, która nie zawiodła. Wszystkie swe siły, zdolności i umiejętności poświęcił walce z chorobą i nieszczęściem ludzkim. Zmarł 17 stycz-

nia 1994 r. w wieku 90 lat.

Był doceniany i odznaczany za życia, a i po śmierci pamięć o nim nie ginie. Powstała nawet tradycja wręczania nagród imienia profesora Wiktora Brossa.

Jego uczelnia zmieniała nazwę, ale nie zapomina o swoim profesorze. 1 stycznia 1950 roku powołano do życia jako odrębną uczelnię Akademię Medyczną we Wrocławiu (wcześniej była połączona z Politechniką). Rok 2012 przyniósł zmianę nazwy uczelni w Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich we Wrocławiu.

W tym roku przypada więc 70 lecie Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. Z tej okazji po raz pierwszy w historii wręczone zostały nagrody im. Wiktora Brossa za wybitne osiągnięcia medyczne. Kapituła doceniła 7 zespołów, które w minionym roku rozwinęły medycynę uniwersytecką we Wrocławiu. Uroczystość ta odbyła się 14 lutego 2020 roku.

W jej trakcie profesor Piotr Ponikowski wiele razy wspominał profesora Wiktora Brossa.



/ 15-70-lecie Uniwersytetu Medycznego

Korzystałam z opracowań:

<http://www.pthmif.pl/files/news7/Lazarkiewicz16.1e932.pdf>

„Moja Akademia cz. 16”- Bogdan Łazarkiewicz „Professor Wiktor Bross – legenda chirurgii polskiej”

-książka „Wiktor Bross-chirurg i uczoney”- Ryszard Rafał Kacała

https://www.tuwroclaw.com/wiadomosci_nagrody-w-70-lecie-universytetu-medycznego_wia5-3277-53434.html

**BARWY KRESÓW - KULTURA
- TRADYCJA**

ZA WILE DZIEJE JEDNEGO POMNIKA

Aleksander Szumański

Tylko trzy z kilkunastu lwowskich pomników pozostały nietknięte: Kiliński w Parku Stryjskim, Bartosz Głowacki w Parku Lyczakowskim (ocaliło ich widać nienagane pochodzenie socjalne) oraz Adam Mickiewicz na placu Mariackim. Wszystkie inne podzieliły dokładnie taki sam los, jaki był udziałem lwowian; hrabia Fredro repatriował się na rynek we Wrocławiu, Ujejski do Szczecina, Sobieski na koniu pocwałował aż do Gdańska. Dokąd deportowano Smolkę lub Jabłonowskiego — dotąd nie wiadomo i wszelki ślad po nich zaginał.

Dziś przybyło miastu mnóstwo nowych, kleconych naprędcę, w rytm równie naprędcę dopisywanej, niekoniecznie zbieżnej z faktami, historii. Tak więc stoi na placu Duchy Iwan Podkowa, przed arsenałem — drukarz Fiodorow, przed uniwersyteciem — Iwan Franko i starszyna Marczenko, który w lipcu 1944 roku pierwszy zawiesić miał na ratuszu lwowskim sztandar, chociaż ogólnie wiadomo, że dokonali tego przed nim żołnierze lwowskiej AK, stoi i

Kuzniecowa, i (mimo swej fatalnej ankiety personalnej) poeta Galan. Stosunkowo najkrócej bawił we Lwowie Włodzimierz Iljicz, którego pomnik przed teatrem z wielkim hałasem i ku uciesze wszystkich narodowości miasta rozebrano we wrześniu ubiegłego roku.

Wciąż jednak czeka Lwów na zapowiedziany przed jedenastu laty pomnik, który poświadczalby ślady pozostawionej tu polskości, a jednocześnie byłby dziełem obecnych gospodarzy miasta. Intencje, jak wymarzone dla wciąż podnoszonej idei konieczności współzycia polsko-ukraińskiego.

W 1980 roku podjęto stosowną uchwałę, by z okazji okrągłej, bo czterdziestej, rocznicy postawić na Wzgórzach Wuleckich pomnik 24 profesorów lwowskich, zamordowanych w tym właśnie miejscu o świcie 4 lipca 1941 roku przez hitlerowców. Przypomnijmy, że rozstrzelano tam wówczas całą intelektualną i naukową elitę Lwowa, m.in. Tadeusza Boya-Żeleńskiego, profesorów: Antoniego Cieszyńskiego, Antoniego Łomickiego, Tadeusza Ostrowskiego, Jana Greka,

Romana Renckiego, rektora UJK Romana Longchamps de Berier, Władysława Dobrzańskiego i wiele, wiele innych sław naukowych.

Projekt pomnika powierzono znanemu rzeźbiarzowi lwowskiemu, rektorowi Instytutu Sztuk Pięknych, Emanuelowi Myśko. Odtąd dzieje tego pomnika toczyły się meandrycznie, w rytm błyskawicznie zmieniających się historycznych wydarzeń. Raz był pomnik, to znów go nie było.

Z racji przygotowań do realizacji filmu o tragedii profesorów lwowskich byłem mimowolnym bliskim świadkiem tych zawiłych losów pomnika. Oto, kiedy już cokolwiek i pierwsze zarysy pomnikowych postaci stanęły w jarze wuleckim (a oglądałem je na własne oczy), nastąpił w Polsce sierpień 80 roku. Data dla nas tyle wymowna, by pojąć przerażenie ówczesnych komunistycznych władz miasta przed zainfekowaniem się polskimi reformami. Temat polski tak dokładnie objęty został indeksem tematów zakazanych, że w ciągu jednej nocy rozpedzono na cztery wiatry zespół amatorskiego teatru polskiego, zniesiono przywilej

zaproszeń dla odwiedzających się rodzin, nałożono embargo na polską prasę. Któregoś ranka zmierzający do pracy przez Wzgórze Wuleckie przechodnie spostrzegli, że ani nawet ślad nie pozostał po rusztowaniach i cokołach montowanego pomnika. W tej atmosferze zerwane zostały, oczywiście, i umowy realizacji filmu o profesorach.

Mogłem do nich powrócić dopiero po siedmiu latach, kiedy już zainstalowała się we Lwowie placówka Polskiej Agencji Konsularnej. To właśnie ona upomniała się, by powrócić do pomysłu postawienia pomnika. Długi czas utrzymywano, że go tam w ogóle nigdy nie było. Ostatecznie zgodzono się na obelisk symbolicznie oznaczający miejsce kaźni.

Dlaczego tak skromnie — wyjaśnił to przydzielony do ekipy filmowej konsultant historyczny, którego nazwiska z litości nie przytaczam. Otóż po pierwsze — nie wszyscy rozstrzelani zasłużyli sobie, by ich upamiętniać w pomniku. Był wśród nich bowiem np. Kazimierz Bartel, premier... faszystowskiego rządu. Po drugie (ta uwaga dotyczyła już nie pomnika, a scenariusza filmu) — nie byli to uczeni polscy, lecz... radzieccy pochodzenia polskiego, o czym świadczy fakt, że wszyscy oni przyjęli obywatelstwo ZSRR w 1939 roku. Prawnie i administracyjnie rzecz ujmując, byli to zatem uczeni radzieccy, bo takie właśnie obywatelstwo mieli wpisane w paszporty pod koniec 39 roku.

Naprzód osłupiliśmy wszyscy, a potem powiedziałem tak:

— To fatalne, bo tym trybem rozumowania okaże się, że hrabia Fredro był komediopisarzem austriackim. Jezus Maria, toż chyba i Wyspiański był Austriakiem! A co gorsza, Iwan Franko był może i narodowości ukraińskiej, ale pisarzem i obywatelem polskim, nie wspominając już, że i austriackim

przedtem. Sprawilem, że fragment tego oryginalnego sporu ukazał się natychmiast na antenie naprzód rzeszowskiego, później ogólnopolskiego radia. Tryb rozumowania konsultanta nawet dla jego zwierzchników okazał się jakby przesadny, toteż konsultanta zdjęto i film doczekał się wkrótce realizacji. Pomnik? Znowu rok musiał upłynąć, by zupełnie zmienione władze miasta przychylnie spojrzęły na pomysł.

I znowu powierzono projekt Emanuelowi Myśko. Profesor, mówiąc nawiasem, rodem jest z Ustrzyk Dolnych, znakomicie mówi po polsku, posturą zaś i imponującą brodą, wypisz-wymaluj przypomina Szymona Kobylińskiego. Na moją prośbę przywiózł niedawno do Warszawy oba projekty: i ten, którego ponoć nigdy nie było, i ten, który już jest zatwierdzony ostatecznie (oba projekty reprodukuje). Wyznał publicznie przed kamerami TV, że, istotnie, projekt pierwszego pomnika budził zastrzeżenia, dopatrzone się bowiem w jednej z postaci podobieństwa do Bartla, czego profesor do dziś pojąć nie może, pozowali mu bowiem jego koledzy z uczelni. Nie żałuje jednak zaniechania starego projektu, który był w obowiązującej wówczas maniere socjrealistycznej, obecny zaś ma charakter rzeźby nowoczesnej, impresyjnej, ale i wyposażonej w element lwowskiego folkloru w postaci tego charakterystycznego lwowskiego bruku — ostatniej drogi, którą przejść musieli uczeni.

Jest więc projekt. Jest i odlew gotowy. Jest i zamówiony trembowelski kamień. Brak tylko pieniędzy na realizację. A 4 lipca tego roku mija właśnie okrągła, pięćdziesiąta rocznica tragedii. Czy zdążą? Czy do zawiłych dziejów pomnika czas najbliższy dopisze wreszcie oczekiwaną pointę? Czy też wciąż tylko wieszczowi, szewcowi i kosynierowi przyjdzie świadczyć, jaką rolę Lwów odegrał w polskiej historii, polskiej sztuce i polskiej nauce?

Z teki Jerzego Janickiego



Zapraszamy na Marsz Pamięci w 77. rocznicę ludobójstwa - 11 lipca 2020



Nasze serwisy

www.27wdpak.btx.pl



www.kresy.info.pl



www.wolyn.org



POSZUKUJEMY WOLONTARIUSZY DO PROWADZENIA SERWISÓW.

WYMAGANIA.

ZNAJOMOŚĆ CMS JOOMLA

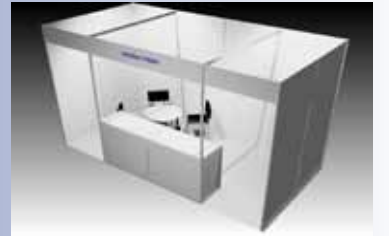
ZNAJOMOŚĆ OBRÓBKII GRAFIKI

ZNAJOMOŚĆ EDYTORA TEKSTOWEGO

My gazety tak mamy - uwielbiamy reklamy

Ten numer gazety powstał dzięki Agencji Reklamowej BARTEXPO

BARTEXPO



- targi, reklama, poligrafia
- komputery i sieci internetowe,
- hosting, konta internetowe
- domeny i skrzynki pocztowe
- nagłośnienie

02-670 Warszawa ul. Puławska
240/60

22 8534397 ; 501 153340

Partnerzy medialni

**Zostań PARTNEREM MEDIALNYM
Nie może Ciebie tutaj zabraknąć**

Redakcja - Kontakt:

Bogusław Szarwiło - Redaktor Naczelny

redakcjaksi@btx.pl

607144741

Aleksander Szumański

aszumanski@kresy.btx.pl

607 345 832; 664 773 118

Anna Małgorzata Budzińska

anna.malga@gmail.com 660 159 143

Eugeniusz Szewczuk

pilotgienek@wp.pl 607 565 427

Andrzej Łukawski - Wydawca kresyinfo@btx.pl

501 153 340

**Jesteś pasjonatem Kresów?
Koniecznie skontaktuj się z
Kresowym Serwisem
Informacyjnym**

kresyinfo@btx.pl



Wydawca: Bartexpo Agencja Reklamowa; 02-670 Warszawa ul. Puławska 240 / 60 tel. 22 853 43 97; 602 397 844 ISSN 2083-9448; wpis do EDG: UD-IV-WDG-A-5415-PL-2644-2-10 NR 352888 ; Red. Nacz. Bogusław Szarwiło. Dział „BARWY KRESÓW- KULTURA - TRADYCJA”, Aleksander Szumański aszumanski@kresy.info.pl 607 345 832 ; 664 773 118, Redaktorzy: Andrzej Łukawski 501 153 340 , info@kresy.info.pl; Anna Małgorzata Budzińska anna.malga@gmail.com 660 159 143; Maciej Prazmo maciej-rybidom@wp.pl 602 319 309